

Wieki Stare i Nowe

Tom 6 (11)



NR 3182

Wieki Stare i Nowe

Tom 6 (11)

Redaktor serii: Historia
Sylwester Fertacz

Recenzenci

Bogdan Cimała, Tomasz Fałęcki, Maciej Forycki, Tomasz Kempa,
Mariusz Markiewicz, Danuta Okoń, Dariusz Słapek, Sławomir Sprawski,
Przemysław Wojciechowski, Michał Zwierzykowski

Redaktor naczelny
Sylwester Fertacz

Zastępca redaktora naczelnego
Agata A. Kluczek

Sekretarz
Marcela Gruszczyk

Rada Naukowa

Marian Chachaj (Lublin), Dariusz Dolański (Zielona Góra), Jerzy Dygdała (Toruń),
Albina Fiodorovna Noskova (Moskwa), Albin Głowacki (Łódź), Danuta Musiał
(Toruń), Mirosław Nagielski (Warszawa), Bogdan Rok (Wrocław), Maciej Salamon
(Kraków), Maciej Serwański (Poznań), Ramunė Šmigelskytė-Stukienė (Vilnius),
Przemysław Wiszewski (Wrocław), Stiepan Zakharkevich (Minsk)

Rada Redakcyjna

Antoni Barciak, Sylwester Fertacz, Anna Glimos-Nadgórska, Wiesław Kaczanowicz,
Ryszard Kaczmarek, Agata A. Kluczek, Dariusz Nawrot, Krzysztof Nowak,
Idzi Panic, Ryszard Skowron, Maria W. Wanatowicz

Egzemplarz wydany drukiem jest wersją podstawową.

Publikacja jest dostępna także w wersji internetowej:

Central and Eastern European Online Library
www.ceeol.com

Treść

Słowo wstępne (<i>Sylwester Fertacz, Agata A. Kluczek</i>)	7
--	---

Artykuły

Paweł Biały Początki funkcjonowania tytułu <i>Dominus noster</i> w rzymskim mennictwie imperialnym	11
Iryna Woronczuk Sistema seljans'kogo gospodarjuvannja ta її vpliv na tipologiju seljans'koï rodinnoï strukturi (za materiałami Volini XVI — perszoï połowini XVII st.)	24
Jerzy Dygdała Wizerunek barokowego sarmaty i oświeceniowego Europejczyka, czyli August III Wettyn i Stanisław August Poniatowski	38
Dariusz Rolnik Obraz „nowej” i „dawnej” magnaterii polsko-litewskiej w polskiej literaturze pamiętnikarskiej końca XVIII i początków XIX wieku	58
Andrei Michałowić Łukaszewicz Rossijskie plany vedenija vojny na zapade (fevral' 1810—ijun' 1812 g.)	84
Michael Morys-Twarowski Jan Szygut — nauczyciel i działacz polityczny ze Śląska Cieszyńskiego	101
Elena Łopatina Dejatel'nost' Iosifa W. Gurko v Privislinskom krae: sut' administrativnych preobrazovanij v 1880—1890-ch gg.	113
Katarzyna Luksa Gabriela Balicka (1867—1962), naukowiec, posłanka Narodowej Demokracji	126
Angela Bajorek, Dariusz Walerjański Od Eckerta do Janoscha. Historia kosmopolity z Zabrze	140

Recenzje

Aneta Franczak: <i>Oblicza Wenus. Bogini i jej święta w Rzymie</i> . Kraków 2013 (Andrzej Gillmeister)	153
Tomasz Ładoń: <i>Wojna sertoriańska (80—71 przed Chr.)</i> . Oświęcim 2011 (Norbert Rogosz)	159
Maciej Piegdoń: <i>Krassus. Polityk niespełnionych ambicji</i> . Kraków 2011 (Norbert Rogosz)	165
Daria Janiszewska: <i>Wojna domowa w Rzymie w latach 193—197</i> . Poznań 2010 (Agata A. Kluczek)	176
Arkadiusz Malejka: <i>Radziwiłłowie a polityka Jana III Sobieskiego w latach 1684—1696</i> . Katowice 2012 (Aleksandra Skrzypietz)	185
Henryk Kocój: <i>Dyplomaci pruscy o powstaniu kościuszkowskim</i> . Kraków 2011 (Adam Cichosz)	192
Jarosław Czuby: <i>Księstwo Warszawskie (1807—1815)</i> . Warszawa 2011 (Dariusz Nawrot)	205
Zbigniew Osiński: <i>Działania aparatu bezpieczeństwa wobec oświaty na Lubelszczyźnie w latach 1944—1989</i> . Lublin 2013 (Wiesław Charczuk)	211
<i>Śląsk, Polska, Europa, świat. Pamięci Profesora Jana Przewłockiego</i> . Red. Kazimierz Mieroszewski i Mieczysław Stolarczyk. Katowice 2013 (Marcin Wieczorek)	220

Słowo wstępne

Szósty (jedenasty) tom periodyku naukowego Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego „Wieki Stare i Nowe” zawiera — poza artykułami naukowymi — aż dziewięć recenzji i szkiców recenzyjnych, co jest niewątpliwie zjawiskiem pozytywnym, świadczącym, iż — wbrew wielu obawom — nie zamiera publiczny dyskurs naukowy.

Publikację otwiera artykuł doktoranta w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego, Pawła Białego, analizującego problem pojawienia się tytułu *Dominus noster* w rzymskim mennictwie imperialnym czasów tetrarchii i rządów Konstantyna Wielkiego.

W czasy nowożytne wprowadza czytelnika tekst znawczyni stosunków ekonomicznych i społecznych Wołynia, pracownika Narodowego Instytutu Naukowo-Badawczego Ukrainoznawstwa i Historii Powszechnej z Kijowa, Iryny Woronczuk, która zajmuje się ważnym problemem realizacji pomiaru włóczego i jego skutkami w prowincji wołyńskiej w XVI i pierwszej połowie XVII wieku. Jerzy Dygdała z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie omawia zagadnienia szeroko dyskutowane w odniesieniu do współczesnych polityków, ale też — jak się okazuje — ważne w polityce XVIII stulecia, a mianowicie kwestie wizerunków politycznych Augusta III Sasa — króla sarmaty, i Stanisława Augusta Poniatowskiego — oświeconego Europejczyka. Artykuł pracownika Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego, Dariusza Rolnika, poświęcony jest postrzeganiu przez społeczeństwo szlacheckie nowego typu magnaterii, jaka ukształtowała się po upadku Rzeczypospolitej. Charakterystykę ciekawego i w znacznym stopniu nowego w literaturze przedmiotu zagadnienia z historii wojen napoleońskich, a mianowicie rosyjskich planów prowadzenia wojny na Zachodzie od lutego 1810 do czerwca 1812 roku, prezentuje w swym opracowaniu historyk z Uniwersytetu w Mińsku, Andrei M. Łukaszewicz.

Cztery kolejne artykuły poświęcone są działalności osób, które mniej lub bardziej wyraźnie zaznaczyły swoją obecność na kartach historii Polski lub Śląska. Doktorant z Wydziału Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego Michael Morys-Twarowski przedstawia sylwetkę nauczyciela, społecznika, prezbitera zboru

ewangelicko-augsburskiego w Cieszynie, Jana Szyguta (1838—1920). Pracownik Instytutu Sławistyki Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie, Elena Łopatina, charakteryzuje istotę reform administracyjnych w Królestwie Polskim (Nadwiślański Kraj) w latach 80. XIX wieku autorstwa generał-gubernatora warszawskiego w latach 1883—1894, Josifa Władimirowicza Hurki (Gurki), znanego skądinąd Polakom z intensywnej polityki rusyfikacyjnej. Doktorantka z Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego, Katarzyna Luksa, omawia działalność naukową i polityczną posłanki do Sejmu Rzeczypospolitej z ramienia Narodowej Demokracji, Gabrieli Balickiej (1867—1962), natomiast Angela Bajorek, pracownik Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, oraz Dariusz Walerjański z Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Zabrza przybliżają sylwetkę górnośląskiego pisarza niemieckojęzycznego z Zabrza, autora literatury dziecięcej — Horsta Eckerta (Janoscha).

Jak wspomniano, w niniejszym tomie zamieszczono dziewięć recenzji naukowych autorstwa pracowników z różnych placówek naukowych: zielonogórskiego środowiska naukowego (Andrzej Gillmeister), z Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach (Wiesław Charczuk), z Wydziału Zarządzania Sportem i Turystyką Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach (Adam Cichosz) oraz z Uniwersytetu Śląskiego (Agata A. Kluczek, Aleksandra Skrzypietz, Dariusz Nawrot, Norbert Rogosz, Marcin Wieczorek).

Sylwester Fertacz, Agata A. Kluczek

Artykuły



Początki funkcjonowania tytułu *Dominus noster* w rzymskim mennictwie imperialnym

Problem pojawienia się i funkcjonowania cesarskiego tytułu *Dominus noster*¹, charakterystycznego w okresie Późnego Cesarstwa Rzymskiego, ma duże znaczenie dla kwestii oceny rozwoju nowej formy absolutnych rządów w Imperium, często nazywanej dominatem. W artykule chciałbym przyjrzeć się zagadnieniu występowania tej formuły w oficjalnej tytulaturze cesarskiej, opierając się na świadectwach, jakich dostarczają w tym względzie monety i medale rzymskie. Spośród dostępnych źródeł to właśnie one pozwalają najdokładniej prześledzić proces upowszechniania się tytułu *Dominus*. Tematyką jego genezy w mennictwie zajmował się w swym studium Jean-Pierre Callu², jednak uważam za potrzebne uzupełnienie ustaleń tego badacza.

By uzyskać pełniejszy materiał do wnioskowania, poszerzyłem zespół źródeł monetarnych o numizmaty, których nie uwzględnił francuski badacz. W oparciu o te dane numizmatyczne chciałbym — ograniczając się do czasów tetrarchii oraz rządów Konstantyna I — uporządkować chronologicznie obecność w mennictwie tytułu *Dominus* i w tym zakresie wskazać etapy jego upowszechniania się w odniesieniu do panujących. Pokażę ponadto związek tego tytułu z konkretnymi osobami sprawującymi władzę, co pozwoli — w połączeniu z informacjami o chronologii

¹ Ogólne uwagi na temat funkcjonowania tego tytułu podają: K.J. NEUMANN: *Dominus 1. Als Kaisertitel*. In: *Realencyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft*. Bd. 5/1. Stuttgart 1905, szp. 1305—1309; A. SZEMIOTHOVA: *Chronologia tytułów cesarskich na monetach rzymskich*. „Wiadomości Numizmatyczne” (dalej: WN) 1958, t. 2, s. 33—34; G. RÖSCH: *ONOMA ΒΑΣΙΛΕΙΑΣ. Studien zum offiziellen Gebrauch der Kaisertitel in spätantiker und frühbyzantinischer Zeit*. Wien 1978, s. 35—37; A. ALFÖLDI: *Insignien und Tracht der römischen Kaiser*. In: IDEM: *Die monarchische Repräsentation im römischen Kaiserreiche*. Darmstadt 1980, s. 209—212; F. KOLB: *Herrscherideologie in der Spätantike*. Berlin 2001, s. 39.

² J.-P. CALLU: *DN: la genèse d'une titulature monétaire*. „Bulletin de la Société Française de Numismatique” (dalej: BSFN) 1985, t. 40, s. 616—619.

emitowania poszczególnych monet i medali — na uchwycenie procesu jego stopniowego włączania do oficjalnej tytulatury władców rzymskich.

Pierwsze monetarne przykłady stosowania tytułu *Dominus* odnajdujemy w mennictwie autonomicznym w III wieku. Na rewersach monet bitych w Antiochii (w Pizydii) z okresu rządów Septymiusza Sewera i jego synów odnotowujemy legendy VICTORIAE DDD NNN COL ANT, których zapis — stosownie do liczby władców — dopasowywano do rzeczywistości. Również na monetach bitych w tym samym ośrodku za panowania Gordiana III odnajdujemy legendę VICTORIA DOMINI ANTI COLONI (z abrewiacjami)³. Jednak nawet w przypadku tej wschodniej mennicy nie była to praktyka powszechna, a fakt określania panującego cesarza w ten sposób nie znajdował odzwierciedlenia w mennictwie imperialnym.

Sytuacja zmieniła się wraz z rządami Aureliana, dążącego do absolutystycznego wzmocnienia władzy cesarskiej, której autorytet w III wieku znacznie zmalał. To właśnie w okresie jego panowania wybite zostały w mennicy w Serdyce antoniniany, na których przedniej stronie widniały legendy IMP DEO ET DOMINO AURELIANO AUG⁴ oraz DEO ET DOMINO NATO AURELIANO AUG⁵. Nazywano w nich zatem Aureliana panem i bogiem z urodzenia⁶. Tak samo brzmiącą tytulaturę przyjęli też w swym mennictwie jego następcy, czyli Probus: IMP DEO ET DOMINO PROBO AUG, DEO ET DOMINO PROBO INVICTO AUG⁷, i Karus: DEO ET DOMINO CARO AUG, DEO ET DOMINO CARO INVICTO AUG⁸, z tym że o ile w przypadku Probusa posłużono się nią na monetach z Serdyki, o tyle w przypadku Karusa była ona używana na złotych aureusach wybitych w Sycylii. Rządy trzech wymienionych władców przypadają na lata 70. i pierwszą połowę lat 80. III wieku. Funkcjonowanie tytułu w formie *Deo et domino* w tym okresie wiązało się ściśle z rozwojem kultu Sol Invictus, promowanego szczególnie przez Aureliana i Probusa. Słoneczne bóstwo zajmowało wyjątkowe miejsce w ideologii tych cesarzy. Właśnie w oparciu o teologię solarną podejmowali oni próby wzmocnienia władzy cesarskiej⁹. Aureliana na swych monetach bóstwo to czcił — jak podają legendy jego

³ A. KRZYŻANOWSKA: *Monnaies coloniales d'Antioche de Pisidie*. Warszawa 1970, s. 160—168, 180—184.

⁴ *The Roman Imperial Coinage* (dalej: RIC). Eds. H. MATTINGLY et al. Vol. V/1. London 1923, s. 299, nr 305.

⁵ Ibidem, s. 299, nr 306.

⁶ Odnośnie do stosowania tego tytułu por. W. KUBITSCHK: *Deus et dominus als Titel des Kaisers*. „Numismatische Zeitschrift” (dalej: NZ) 1918, t. 48, s. 167—178.

⁷ RIC V/2, s. 109, nr 84; s. 114, nr 885.

⁸ Ibidem, s. 145, nr 96; s. 146, nr 99—100.

⁹ Znaczenie kultu solarnego omawiają: G.H. HALSBERGHE: *The Cult of Sol Invictus*. Leiden 1972; IDEM: *Le culte de Deus Sol Invictus à Rome au 3e siècle après J.C.* In: *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt. Geschichte und Kultur Roms im Spiegel der neueren Forschung*. Abt. 2. Bd. 17/4. Berlin—New York 1984, s. 2181—2201; S. BERRENS: *Sonnenkult und Kaisertum von den Severern bis zu Constantine I. (197—337 n. Chr.)*. Stuttgart 2004.

monet — jako SOL DOMINUS IMPERI ROMANI¹⁰. Bóg Słońce funkcjonował zatem jako pan Cesarstwa. Zabiegi zmierzające do podniesienia prestiżu panujących cesarzy zakończyły się jednak fiaskiem. Aurelianus i Probus zginęli z rąk zbuntowanych żołnierzy, a okoliczności śmierci Karusa można uznać za co najmniej dziwne.

Dioklecjan, który jako oficer straży przybocznej wspomnianych cesarzy przebywał w ich najbliższym otoczeniu, był zapewne dobrze zorientowany w meandrach ich polityki i zdawał sobie sprawę z niepowodzenia eksperymentu absolutyzacji rządów pod szyldem *Deus et dominus (natus)*. Po wstąpieniu na tron zrezygnował więc z kontynuowania zabiegów swych poprzedników. Bez względu na przyczyny pojawienia się tej tytułatury w ich mennictwie, Dioklecjan zdecydowanie ją odrzucił. Wiąże się to zapewne z jego odejściem od tak intensywnego promowania kultu Sol Invictus, jak miało to miejsce za panowania Aureliana czy Probusa, i wyraźnym zwrotem ku tradycyjnej religii z dominującą pozycją Jowisza.

W mennictwie tytuł *Dominus* w okresie po objęciu rządów przez Dioklecjana pojawia się po raz pierwszy już po utworzeniu tetrarchii, kiedy mianowano dwóch cesarów: Konstancjusza Chlorusa i Galeriusza, którzy mieli wspierać Dioklecjana i Maksymiana posiadających godność augustów. Mennica w Rzymie dla upamiętnienia wyboru nowych władców w 293 roku lub dla uczczenia objęcia przez nich konsulatu w roku następnym wybiła złoty medalion, na którego rewersie widnieją zwrócone do siebie twarze popiersia cesarów i legenda: DD NN CONSTANTIO ET MAXIMIANO NOBB CAESS¹¹. Jednocześnie w tym samym warsztacie wyemitowano aureusy dla każdego z młodszych władców z osobną tytułującą ich w ten sam sposób: DN CONSTANTIO CAES, DN CONSTANTIO NOB C oraz DN MAXIMIANO CAES i DN MAXIMIANO NOB C¹². Na rewersach wskazanych emisji

¹⁰ RIC V/1, s. 301, nr 319—322.

¹¹ A. BALDWIN: *Four Medallions from the Arras Hoard*. New York 1926, s. 12—19. Badaczka, która jako pierwsza „wydała” ten medalion, wskazuje rok 293, opytując za upamiętnieniem faktu utworzenia tetrarchii. Tę samą datację zaakceptował K. PINK: *Die Goldprägung des Diocletianus und seiner Mitregenten*. NZ 1931, t. 64, s. 20. Natomiast P. Bastien, biorąc pod uwagę zastosowanie na awersie popiersi konsularnych dla cesarów, przyjmuje początek 294 roku jako datę wyemitowania medalionu. Por.: P. BASTIEN, C. METZGER: *Le trésor de Beaurains (dit d'Arras)*. Wetteren 1977, s. 77, nr 160; P. BASTIEN: *Monnaie et donativa au Bas-Empire*. Wetteren 1988, s. 65, przypis 2.

¹² K. PINK: *Die Goldprägung...*, s. 21. P. Bastien w opracowaniu skarbu z Beaurains/Arras odnotowuje monetę o legendzie awersu DN MAXIMIANO CAES z nieznanym K. Pinkowi wariantem awersu, który przedstawia cesarza trzymającego włócznię i glob (P. BASTIEN, C. METZGER: *Le trésor...*, s. 80, nr 171). K. Pink natomiast przywołał ten model ikonograficzny jako dopełniony legendą awersu DN MAXIMIANO NOB C. Jeżeli chodzi o datację, to widać tu niekonsekwencję badacza francuskiego. W pracy dotyczącej skarbu (P. BASTIEN, C. METZGER: *Le trésor...*, s. 79—80, nr 170—171) klasyfikuje omawiane aureusy pod rokiem 294. Z kolei w opracowaniu dotyczącym donatyw (P. BASTIEN: *Monnaie et donativa...*, s. 64, przypis 2) akceptuje ich związek z utworzeniem tetrarchii w roku 293. Rok 293 przyjął również G. DEPEYROT: *Monnaies d'or de Dioclétien à Constantin I (284—337)*. Wetteren 1995, s. 83—84, nr 9/8—9/14.

zaprezentowano młodszych władców jako następców „tronu”, o czym świadczy stosowna legenda: PRINCIPI IUVENTUTIS. Już po reformie monetarnej w 294 roku na monetach wyemitowanych w mennicy rzymskiej powtórzono takie odniesienia. Mowa o aureusach Galeriusza i Konstancjusza z legendami awersów: DN MAXIMIANO CAES¹³ i DN CONSTANTIO CAES¹⁴, oraz argenteusach wybitych tylko dla Konstancjusza, typu CONSTANTIO NOB CAES¹⁵.

Są to jedyne znane przykłady zastosowania tytułu *Dominus* w mennictwie z okresu rządów Dioklecjana. J.-P. Callu we wspomnianym już artykule, traktującym o genezie analizowanego tytułu na monetach, nie odnotowuje jednak wymienionych aureusów i medalionu sprzed reformy monetarnej, ograniczając się do wskazania egzemplarzy rejestrowanych tylko w *The Roman Imperial Coinage*. Dlatego nie podaje też pominiętego w tym korpusie aureusa Konstancjusza, wybitego po reformie.

Odnotowane legendy awersów monet pozwalają sformułować kilka uwag natury ogólnej. Po pierwsze, zrezygnowano z formy tytułowania cesarzy zawierającej boskie konotacje, znanej z okresu panowania Aureliana, Probusa i Karusa. Zdecydowano się natomiast na połączenie rzeczownika *Dominus* z zaimkiem dzierżawczym *noster*. W okresie tetrarchii powszechne stało się używanie tego zaimka w legendach rewersów przy odniesieniach do augustów bądź cesarów. Co prawda, praktyka ta pojawiła się już za rządów poprzednich cesarzy, jednak była wtedy stosunkowo rzadka. Dopiero w momencie powołania kolegium czterech władców używanie w mennictwie określnika *noster* przy tytułach cesarskich stało się ogólnie przyjęte.

Po drugie, trzeba podkreślić, że jedynie monety emitowane dla cesarów zostały opatrzone interesującą nas legendą. Nie odnotowano żadnych takich zabiegów w przypadku augustów, najwyższych godnością władców, przed których imieniem niezmiennie utrzymywano tradycyjną tytulaturę *Imperator caesar*. Tak więc zapis DN (*Dominus noster*) zarezerwowano tylko dla nowo mianowanych następców tronu zajmujących w stosunku do augustów podrzędną pozycję w Cesarstwie.

Po trzecie, trzeba skonstatować, że wszystkie przedstawione legendy są podane w celowniku, tak samo jak w dedykacjach inskrypcji honoryfikacyjnych. Według J.-P. Callu treść legendy podana w trzecim przypadku miała wyrażać pragnienie złożenia hołdu nowym władcom przez urzędników sprawujących nadzór nad mennictwem¹⁶. W myśl tej interpretacji pojawienie się akronimu DN na monetach byłoby inicjatywą oddolną, niewypływającą z woli panujących. Dlatego też J.-P. Callu nie koncentruje się w swych rozważaniach na tym etapie stosowania tytułu *Dominus*

¹³ RIC VI, s. 350, nr 4.

¹⁴ A. BURSCHE: *Nieznana moneta Konstancjusza Chlorusa*. WN 1980, t. 24, s. 22—23; G. DEPEYROT: *Monnaies d'or...*, s. 85, nr 11/4.

¹⁵ RIC VI, s. 352, nr 13, 25.

¹⁶ J.-P. CALLU: *DN: la genèse...*, s. 616.

w mennictwie, co, moim zdaniem, nie jest słuszne. Warto przypomnieć, że wcześniej formy celownika użyto, tytułując Aureliana i jego następców panem i bogiem. Również te wcześniejsze zabiegi bywały interpretowane przez badaczy jako przejaw samowoli zarządzających mennicą lub jako forma panegiryku dla władcy¹⁷. Pojawiają się jednakże poglądy interpretujące ich zastosowanie jako celowy zabieg propagandowy, który wypływał z inicjatywy ścisłego centrum władzy i był jednym z przejawów dążenia trzecowiecznych władców do wzmocnienia władzy cesarskiej¹⁸.

W tym samym duchu zapewne trzeba też interpretować omawiane przykłady tytulatury monetarnej z okresu funkcjonowania tetrarchii. Zapisy tytulatury miały przecież charakter urzędowy. Nazwanie więc cesarzy zwrotem *Dominus*, który miał dla obywateli nadal silne skojarzenia pejoratywne, nie mogło się obejść bez ich zgody lub, co najmniej, przyzwolenia. Natomiast zapisanie legendy w formie dedykacji stwarzało pozory inicjatywy niezależnej od samych cesarzy i pozwalało ewentualnie zrzucić całą odpowiedzialność za jej użycie na samowolę urzędniczą. Ograniczenie zastosowania abrewiacji DN tylko do cesarów, tak jak zapisanie legendy w celowniku, mogło być również zabiegiem łagodzącym wydzźwięk tytułu *Dominus noster*, mającym na celu wysondowanie stosunku opinii publicznej do takiej inicjatywy. Władcy z godnością cesarów nie posiadali przecież władzy zwierzchniej i prawdopodobnie na początku ich panowania, kiedy emitowano wskazane numizmaty, nie mieli przydzielonych terytoriów podległych ich zwierzchnictwu, ale powierzono im konkretne zadania. Sondowano zatem, jak się wydaje, opinię pewnej grupy ich podwładnych, o czym świadczy zastosowanie jako medium numizmatów wybitych w złotym kruszcu (cesarskie donatywa) oraz argenteusów. Zatem nie wprowadzano lansowanych treści do potocznego obiegu, jaki zapewniały monety brązowe. Dodatkowo produkcja interesujących nas numizmatów była skoncentrowana tylko w Rzymie. Przesłanie było skierowane zarówno do najwyższych urzędników i oficerów, jak i legionistów, z myślą o których być może wprowadzono nowy srebrny nominał *argenteus*.

Trudno odpowiedzieć, jaka była reakcja na pojawienie się tytułu *Dominus noster* na awersach monet. Wszak Rzym, gdzie wybito zaprezentowane egzemplarze,

¹⁷ W. KUBITSCHKE (*Deus et dominus...*, s. 167) uważa te zabiegi za niezależne od rządu centralnego. Jako samowolę zarządcy mennicy rozważają je: A. ALFÖLDI (*Insignien und Tracht...*, s. 211) i M. WEDER (*Römische Münzen und Münzstätten des 3 Jahrhunderts*, IV, „Schweizer Münzblätter” 1981, t. 31, s. 7). W kwestii teorii o panegiryku dla cesarza por. J.R. FEARS: *Princeps a Diis Electus: The Divine Election of the Emperors as a Political Concept at Rome*. Rome 1977, s. 285, przypis 50.

¹⁸ Por.: W. KACZANOWICZ: *Źródła numizmatyczne do dziejów idei władzy charyzmatycznej w Cesarstwie Rzymskim doby kryzysu III w.* W: *Przełomy w historii*. T. 2, cz. 1. Red. K. RUCHNIEWICZ, J. TYSZKIEWICZ, W. WRZESIŃSKI. Toruń 2000, s. 41–45; A.A. KLUCZEK: *Polityka dynastyczna w Cesarstwie Rzymskim w latach 235–284*. Katowice 2000, s. 111–114; T. KOTUŁA: *Aureliian i Zenobia*. Wrocław 2006, s. 134–137; R. SUSKI: *Konsolidacja Cesarstwa Rzymskiego za panowania Aureliana 270–275*. Kraków 2008, s. 255–259.

nadal pozostawał siedzibą senatu kultywującego tradycję przodków. Faktem jest, że w okresie pierwszej tetrarchii nie powrócono do tego tytułu, a Dioklecjan w czasie sprawowania rządów nie określał siebie jako *Dominus*. Na monetach stosowano nadal tradycyjną nomenklaturę z tytułaturą *Imperator caesar* podaną w mianowniku, bez żadnych przywołań tytułu rzekomo charakterystycznego dla panowania twórcy tetrarchii¹⁹. Natomiast inaczej niż to uczyniono w mennictwie, do treści inskrypcji wprowadzono tytuł *Dominus*, który dotyczył każdego z tetrarchów. Wiele zabytków epigraficznych obejmujących głównie inskrypcje honoryfikacyjne z okresu panowania Dioklecjana określa wszystkich tetrarchów tytułem *Dominus noster*, bez rozróżnienia na augustów czy cesarów²⁰. Oznacza to, że przejawy inicjatywy cesarskich poddanych, które objawiały się w tych inskrypcjach, nie ograniczały się do rządzących niższej rangi, lecz dotyczyły też ich przełożonych.

W roku 305 Dioklecjan i Maksymian zrzekli się władzy na rzecz swoich cesarów, stając się osobami prywatnymi z przysługującą jednak każdemu z nich honorową funkcją *Senior augustus*. Augustami zostali Konstancjusz i Galeriusz. Natomiast na cesarów mianowano Maksymina Daię i Sewera II. Abdykujący władcy zostali uhonorowani specjalnymi emisjami monet z legendami rewersów: PROVIDENTIA DEORUM QUIES AUGUSTORUM. Awersy tych numizmatów opatrzone zapisami: DN DIOCLETIANO BEATISSIMO SEN AUG, DN DIOCLETIANO FELICISSIMO SEN AUG, DN MAXIMIANO BEATISSIMO SEN AUG, DN MAXIMIANO FELICISSIMO SEN AUG, z różnymi formami abrewiacji²¹. Monety tego typu bito przez następnych kilka lat. Czyniono to w przypadku Maksymiana aż do jego powrotu do władzy w 307 roku, natomiast w odniesieniu do Dioklecjana — aż do około 311/312 roku. Dla tego drugiego notujemy też wyjątkowy wariant legendy: DN DIOCLETIANO AETER AUG²².

W popularyzacji stosowania skrótu DN w połączeniu z osobami cesarzy dokonano zatem następnego kroku. Tytułem *Dominus noster* honorowani zaczęli być ustępujący władcy, którzy — tak samo jak cesarowie — nie posiadali władzy zwierzchniej. W dalszym ciągu nie odnoszono analizowanego tytułu do najwyż-

¹⁹ Podobnie w innych oficjalnych deklaracjach cesarz występować mógł bez omawianego tytułu. Jako przykład można wskazać preambułę Edyktu Dioklecjana z 301 roku, w której wszyscy czterej członkowie tetrarchii określani są dalej tytułem *Imperator caesar* — Ed. Diocl. de pretiis 1. Por. *Edykt Dioklecjana o cenach towarów wystawionych na sprzedaż (Edictum Diocletiani de pretiis rerum venalium)*. Przeł., wstęp i oprac. A. BARAŃSKA, P. BARAŃSKI, P. JANISZEWSKI. Poznań 2007, s. 28.

²⁰ CIL III 710 = ILS 629; CIL III 3231 = ILS 623; CIL III 5810 = ILS 618; CIL VIII 2346 = ILS 632; CIL VIII 2347 = ILS 631; CIL VIII 4764 = ILS 644; CIL VIII 9324 = ILS 628; CIL VIII 10396 = ILS 616; CIL XII 2229 = ILS 620, ILS 620a, ILS 643.

²¹ Zob. RIC VI, Index I: Obverse Legends, s. 690—691. Emisje te omawia A.R. BERLINGER: *Diocletian's farewell*. In: *Late Classical and Mediaeval Studies in Honor of Albert Mathias Friend, Jr.* Ed. K. WEITZMAN. Princeton, New Jersey 1955, s. 1—6.

²² RIC VI, s. 261, nr 6a; s. 263, nr 280. Por. C.H.V. SUTHERLAND: *Diocletian as „Aeternus Augustus”*. „American Numismatic Society. Museum Notes” 1957, t. 7, s. 67—70.

szych godnością panujących augustów. Podobnie jak wcześniej, zapisywany był w celowniku, zachowano więc jego dedykacyjną formę. Zmiana jednak dotyczyła zasięgu rozpowszechniania nowej tytulatury zamieszczanej na awersach i zarazem jej oddziaływania. Wskazane typy bite dla *Seniores augusti* prezentowano bowiem na monetach brązowych używanych przez największą rzeszę mieszkańców Cesarstwa. Jeszcze istotniejszy jest fakt, że monety te zostały wypuszczone przez wszystkie mennice działające w państwie z wyjątkiem Nikomedii. Tak więc zapewniono pożądanym treściom obieg na terenie całego Imperium.

Zasadniczym jednak etapem w upowszechnianiu stosowania tytułu *Dominus noster* w mennictwie było użycie mianownika do jego zapisu w połączeniu z imieniem władcy. Jako pierwszy, jak się wydaje, takiego zabiegu użył uzurpator Maksencjusz na początku swego wystąpienia w 306 lub 307 roku, kiedy mennica w Rzymie wypuściła aureusy z napisem na awersie: DN MAXENTIUS PRINC²³. Jednak nie rozwinął on w swym mennictwie tej tytulatury. Warto zauważyć, że w tym przypadku widoczna jest próba zrównoważenia wymowy tytułu *Dominus* przez tradycyjne sformułowanie *Princeps*.

Niemal równoległego w czasie przykładu dostarcza mennictwo Galeriusza. Chodzi mianowicie o jego złoty medalion z legendą awersu: DN MAXIMIANUS PF AUG, wybity w Akwilei²⁴. Robert A.G. Carson datuje jego emisję jeszcze na lata 305—306, czyli okres funkcjonowania drugiej tetrarchii. Jednak Pierre Bastien pojawienie się wskazanego medalionu łączy z działaniami Galeriusza przeciwko Maksencjuszowi w Italii w roku 307. August wschodniej części Imperium, zdążając do zajętego przez uzurpatora Rzymu, właśnie w Akwilei miał wręczyć swoim żołnierzom donatywę, której elementem było to *multiplum*²⁵. W tym przypadku po raz pierwszy najwyższy godnością cesarz w stopniu augusta został określony tytułem *Dominus* sformułowanym w mianowniku. Biorąc pod uwagę okoliczności wybicia medalionu określającego władcę jako *Dominus noster*, było to jednak posunięcie o charakterze doraźnym. Galeriusz próbował wzmocnić swoją pozycję w oczach legionistów. Wszak był świadomy losu, jaki spotkał Sewera podczas jego wcześniejszej interwencji w Italii. Został on opuszczony przez swoje wojska na rzecz Maksymiana, ojca Maksencjusza, i dostał się do niewoli, gdzie go później stracono. Być może tytułując siebie w ten sposób, Galeriusz odpowiadał też na wcześniejsze, podobne kroki podjęte przez buntownika. Nie jest bowiem wykluczone, że inicjatywa Galeriusza była reakcją na pojawienie się wskazanych aureusów Maksencjusza. Pewne jest, że obaj władcy: i Maksencjusz, i Galeriusz, zastosowali na swych monetach akronim DN.

²³ RIC VI, s. 367, nr 137.

²⁴ R.A.G. CARSON: *A Treasure of aurei and gold multiples from the Mediterranean*. In: *Mélanges de numismatique, d'archéologie et d'histoire offerts à Jean Lafaurie*. Eds. P. BASTIEN et al. Paris 1980, s. 65, nr 51. J.-P. Callu w cytowanym już artykule nie uwzględnił również tego pojedynczego, ale jakże znaczącego *exemplum*.

²⁵ P. BASTIEN: *Monnaie et donativa...*, s. 71, przypis 5.

W okresie dekonstrukcji tetrarchii (307—313) tytuł *Dominus noster* upowszechnił się na rewersach monet. Wskazać tu trzeba zwłaszcza na działalność warsztatu w Lugdunum, znajdującego się pod kontrolą Konstantyna Wielkiego. W latach 307—308 wybijano tam dla wszystkich władców follisy z legendami na rewersach: CONCORDIA FELIX DD NN²⁶, CONCORDIA PERPET DD NN²⁷, SECURIT PERPET DD NN²⁸. Dalej notujemy z kontrolowanej przez Licyniusza Tessaloniki emisje z legendą CONSUL DD NN²⁹, IOVI CONSERVATORI DD NN³⁰. Także gdy Cesarstwo było już podzielone między tych dwóch władców, spotykamy takie odniesienia na monetach Konstantyna wybitych w 316 roku w Rzymie, z legendą SOLI INVICTO COMITI DN (z abrewiacjami)³¹, oraz Licyniusza II wyemitowanych w Tessalonice, z napisem VIRTUS MILITUM DD NN³². Warto zaznaczyć, że w tym okresie prezentowanie formuły DN na awersach było stosunkowo rzadkie, a w latach 312—316 nie odnotowujemy jej obecności w żadnej formie. Zgodzić się przy tym trzeba z J.-P. Callu, że pojawienie się akronimu na rewersach było zabiegiem zmierzającym do jego rozpowszechnienia wśród poddanych³³. Wszak występował on na monetach bitych też dla augustów. Byłby to więc kolejny etap propagowania tytułu *Dominus* w mennictwie. Badacz ten jednak skupia się wyłącznie na monetach wybitych dla augustów i pomija emisje wypuszczone zarówno dla cesarów, jak i dla członków kolegium władców, z których każdego określano odpowiednio jako *Senior augustus* lub *Filius augustorum*. Tymczasem monety władców niższej rangi były wypuszczane jednocześnie z tymi, które wybito dla ich zwierzchników. Poza tym swe znaczenie propagandowe miało umieszczanie tytułu *Dominus* na monetach cesarzy stojących niżej w hierarchii. W kontekście takich zabiegów „aklimatyzacyjnych” należy też umieścić przywołanie na dosyć wyjątkowych brązowych monetach z Lugdunum legendy awersu: DN CONSTANTINO MAX AUG COS V³⁴.

²⁶ RIC VI, s. 260, nr 246—248.

²⁷ Ibidem, s. 261, nr 249—250.

²⁸ Ibidem, s. 263, nr 276—280.

²⁹ Ibidem, s. 513, nr 27—28.

³⁰ Ibidem, s. 519, nr 57—61b.

³¹ RIC VII, s. 301—302, nr 46—49.

³² Ibidem, s. 502, nr 22.

³³ J.-P. CALLU: *DN: la genèse...*, s. 618, przypis 17.

³⁴ G. GAUTIER: *Une titulature énigmatique pour Constantin Ier à Lyon*. BSNF 2002, t. 57, s. 177—179. Autor rozpatruje też problemy z datacją tego egzemplarza. Odniesienie się do piątego konsulatu Konstantyna wskazuje na rok 319. Jednak, jak zauważa badacz, rewers typu *Soli invicto comiti* po raz ostatni pojawił się w Lugdunum w 316 roku. Według badacza moneta ta pochodziłaby właśnie z tego roku, kiedy Konstantyn objął konsulaturę po raz czwarty. Natomiast przywołanie piątego było — zgodnie z jego interpretacją — po prostu błędem grawera. Taka interpretacja wydaje się słuszna ze względu na fakt, że po przeprowadzonej przez Konstantyna I w 318 roku redukcji wagi follisów — z wyjątkiem nielicznych przypadków — z rewersów brązowych monet znikają tak dotąd powszechne odniesienia do bóstwa Sol Invictus. Kwestię reformy follisów z 318 roku oraz zmian

Konstantyn jako august powraca do dioklecjańskiej formuły dedykacyjnej zapisu. Interesujące jest tu skojarzenie tego tytułu z przedstawieniem na rewersie boga Sol.

Przełomowy okres dla upowszechnienia tytułu *Dominus* w oficjalnej tytulaturze cesarskiej wiąże się z reorganizacją systemu współrządów w 317 roku. Obydwaj współwładcy mianowali wtedy cezarami swoich synów. Na Zachodzie, podlegającym kontroli Konstantyna I, wyznaczono Kryspusa i Konstantyna II, z kolei w *pars Orientis* funkcję tę powierzono Licyniuszowi II. Nominacja cesarów stała się zatem ponownie okazją do pojawienia się na awersach legend monetarnych z tytułem *Dominus noster*. Wschodnie mennice zlokalizowane w Heraklei, Kyzikos, Nikomedii, Antiochii i Aleksandrii biły monety z interesującym nas tytułem zamieszczonym obok wizerunków cesarów i podanym w mianowniku³⁵. Wkrótce potem w galijskim Lugdunum w ten sam sposób honorowano jedynie synów Konstantyna I, tylko że przy tej okazji użyto formy w celowniku³⁶. Z kolei w Tessalonice podległej także Konstantynowi (po zwycięstwie nad Licyniuszem w 316 roku) pojawiły się monety Kryspusa, na których użyto mianownika³⁷. Tak samo w Rzymie opisano medalion wybity dla Licyniusza II³⁸. Na rok 317, czyli moment rozpoczęcia emisji dla cesarów, datowany jest też kolejny przykład użycia tytułu *Dominus* w odniesieniu do augusta Konstantyna. Chodzi mianowicie o złoty medalion z Sycylii z legendą przedniej strony: DN CONSTANTINUS MAX AUG³⁹. To szczególnie ważne świadectwo. Mamy tu już prawie wszystkie niezbędne komponenty: panujący władca w stopniu augusta i tytuł w pierwszym przypadku. Brakowało jeszcze tylko elementu szerszej promocji.

Identyczna formuła jak ta, którą stosowano dla cesarów, rozpowszechniła się także w mennictwie augustów. Licyniusz w 320 roku wybił brązowe monety prezentujące na przedniej stronie popiersie jego i Konstantyna I wraz z legendą: DD NN CONSTANTINUS ET LICINIUS AUGG⁴⁰. W podobny sposób pokazał

w ikonografii ich rewersów omawia ostatnio J. WIENAND: *Ein Abschied in Gold. Konstantin und Sol invictus*. In: *Konstantin der Grosse. Zwischen Sol und Christus*. Hrsg. K. EHLING, G. WEBER. Darmstadt, Mainz 2011, s. 55–56.

³⁵ RIC VII, s. 545, nr 18–27; s. 546, nr 30–32, 35–37; s. 547, nr 40–41, 44–46, 49; s. 602, nr 17, 21; s. 603, nr 22; s. 604–605, nr 31–36; s. 644, nr 10–12; s. 680, nr 28–30; s. 708, nr 29–31, 33.

³⁶ Ibidem, s. 127, nr 74–77.

³⁷ Ibidem, s. 506, nr 62; s. 507, nr 69.

³⁸ Ibidem, s. 304, nr 63.

³⁹ Ibidem, s. 427, nr 27. Ten medalion we wskazanym miejscu jest datowany na rok 317. Podobnie P. BASTIEN (*Monnaie et donativa...*, s. 76, przypis 1) i G. DEPEYROT (*Monnaies d'or...*, s. 153) akceptują taką datację. Natomiast jego emisję na lata 324–325 datowała M.-R. ALFÖLDI (*Die constantinische Goldprägung. Untersuchungen zu ihrer Bedeutung für Kaiserpolitik und Hofkunst*. Mainz 1963, s. 166, nr 119).

⁴⁰ RIC VII, s. 606, nr 39. Na temat emisji Licyniusza z podwójnymi popiersiami zob. P. BASTIEN: *Coins with a Double Effigy Issued by Licinius at Nicomedia, Cyzicus and Antiochia*. „Numismatic Chronicle” 1973, 7 series, t. 13, s. 87–97. Badacz ten, w przeciwieństwie do P. Bruuna, który opra-

się ze swoim synem na brązowych monetach opisanych: DD NN IOVII LICINII INVICT AUG ET CAES⁴¹, i złotym medalionie z napisem: DD NN LICINIUS PF AUG ET LICINIUS CAESAR⁴². Ciekawy jest fakt, że na rewersach zaprezentowano postać Jowisza, bóstwa opiekuńczego augusta Wschodu. Te same kroki podjął Konstantyn w swoich warsztatach. Jego złoty medalion z tego okresu nosi legendę awersu: DN CONSTANTINUS MAX AUG⁴³. Z kolei na rewersie przedstawiono scenę ukazującą Sol Invictus koronującego władcę. W obydwu przypadkach odwołano się do tradycyjnych bóstw opiekuńczych cesarzy. Szczególnie interesująca jest po raz kolejny stwierdzona obecność bóstwa solarnego patronującego przyjęciu tego tytułu przez Konstantyna, ponadto — jak w opisanym przypadku — w scenie boskiej elekcji. Pamiętać musimy, że pojawienie się zwrotu *Deo et domino* już uprzednio, czyli w trzecio-wiecznym mennictwie, było silnie związane z kultem solarnym.

Propagowane w ten sposób treści wspierały też legendy rewersów monet wybitych w tym samym roku w związku z celebracją cesarskich wotów. Mennice w Rzymie, Ticinum, Akwilei, Siscii i Tessalonice wybiły monety notujące na rewersach imiona cesarskie w różnych wariantach wraz z akronimem DN⁴⁴. Także wspomniane emisje Licyniusza z podwójnymi wizerunkami na awersach odwołują się na rewersach do tytułu *Dominus noster*⁴⁵. Tu posłużono się formą dopełniacza.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że chociaż od roku 320 do końca rządów Konstantyna na awersach jego monet pojawiają się legendy: DN CONSTANTINUS

cował siódmy tom RIC, optuje za wcześniejszą datą wybicia egzemplarzy tego typu, wskazując na rok 317 albo 318.

⁴¹ RIC VII, s. 547, nr 50; s. 606, nr 38; s. 645, nr 13.

⁴² Ibidem, s. 605, nr 37. P. BASTIEN (*Coins with double...*, s. 92) stwierdza, że ten medalion i brązowe monety z tym samym typem rewersu, które datuje na rok 317/318, należą niewątpliwie do tej samej emisji. Jednak w innym miejscu (IDEM: *Monnaie et donativa...*, s. 78, przypis 1) medalion klasyfikuje do grupy donatyw z roku 320.

⁴³ RIC VII, s. 467, nr 3.

⁴⁴ Ibidem, s. 319, nr 225—228; s. 320—321, nr 232—233; s. 321, nr 237; s. 322, nr 245 (Rzym: DN CONSTANTINI MAX AUG, DN LICINI AUGUSTI); s. 378—382, nr 130—176 (Ticinum: DN CONSTANTINI MAX AUG, DN LICINI INVICT AUG, DOMINORUM NOSTRORUM CAESS z abrewiacjami); s. 401—402, nr 64—67; s. 404, nr 85—86; s. 405, nr 104 (Akwileja: DN CONSTANTINI MAX AUG, DOMINI N LICINI AUG); s. 443, nr 148—150; s. 444, nr 159—160; s. 445, nr 168, 171, 174, 177; s. 446, nr 180 (Siscia: DN CONSTANTINI MAX AUG, DN LICINI MAX AUG, DN LICINI AUGUSTI); s. 509, nr 88—89; s. 510, nr 96—97; s. 510—511, nr 101—104; s. 511, nr 109—112; s. 512, nr 117; s. 513, nr 123—124 (Tessalonika: DN CONSTANTINI MAX AUG, DN LICINI AUG, DN LIC LICINI AUG, DN LIC LICINI AUGUSTI). Zauważamy, że w przypadku Konstantyna stosowano tylko jedną formę legendy, określającą go *maximus*. Natomiast w przypadku Licyniusza praktycznie każda mennica używała innej formy zapisu i tylko Tessalonika mianowała go tym epitetem. Odniesienia do cesarów spotykamy wyłącznie w Ticinum, tu legenda przyjmowała w pełni rozwiniętą formę *Dominorum nostrorum*.

⁴⁵ Por. przypisy 40—42.

MAX AUG⁴⁶, DN CONSTANTINUS MAXIMUS AUG⁴⁷, DN CONSTANTINUS PF AUG⁴⁸, DN CONSTANTINUS AUG⁴⁹, to nie są one szczególnie liczne. W tym samym okresie nadal w taki sposób honorowano jego synów w randze cesarów. Z kolei panujący na Wschodzie do roku 324 Licyniusz nie powrócił w ostatnich latach panowania do tego tytułu w swoim mennictwie, rezerwując omawiany zwrot dla swojego syna oraz dla efemerycznie panującego Martyniana, mającego go wspierać w walkach z zachodnim rywalem. Upowszechnienie — w stopniu widocznym — formuły DN przy imieniu sprawujących najwyższą władzę nastąpiło dopiero w czasach samodzielnych rządów synów Konstantyna.

Rok 320 był istotny dla przemian tytulatury stosowanej w mennictwie także pod innym względem. W tym samym momencie bowiem, kiedy cesarze rzymscy zaczęli oficjalnie określać siebie jako *Domini nostri*, z ich tytulatury praktycznie został usunięty *praenomen Imperator*, swoimi korzeniami sięgający republiki i tak bardzo charakterystyczny dla oficjalnej tytulatury władców okresu pryncypatu⁵⁰. Po tym roku odwołania do niego spotkać można jeszcze na kilku medalionach wybitych przez Konstantyna w Trewirze⁵¹. W krótkich seriach, przyjmujących charakter dosyć wyjątkowy, powrócił do tytułu *Imperator* Konstantyn II, używając go także na monetach bitych w imieniu swych braci. Efemerycznie spotkamy tytuł *Imperator* również na monetach cesarza Juliana. W następnych latach pojawia się on już tylko incydentalnie w mennictwie kilku cesarzy. Zdecydowanie najbardziej powszechne na awersach stają się od 320 roku tytuł *Dominus noster*, zapisany najczęściej w postaci skróconej — DN, charakterystycznej dla dominatu, lub samo imię władcy. Były to oznaki zerwania z wszelkimi pozorami maskującymi absolutny charakter władzy cesarskiej. Jak zauważają Arnaldì i Callu, po 320 roku znikają też z rewersów monet odniesienia do funkcji i uprawnień republikańskich, takich jak *Pontifex maximus* czy *tribunicia potestas*⁵². W okresie pryncypatu często pojawiały

⁴⁶ RIC VII, s. 207, nr 467; s. 472, nr 35; s. 517, nr 146; s. 577, nr 51; s. 608, nr 51; s. 612, nr 68—69; s. 616, nr 99—101; s. 682, nr 37; s. 689, nr 70.

⁴⁷ Ibidem, s. 470, nr 18.

⁴⁸ Ibidem, s. 327, nr 274; s. 386, nr 197; s. 477, nr 66; s. 516, nr 40; s. 617, nr 107; s. 630, nr 172.

⁴⁹ Ibidem, s. 616, nr 102.

⁵⁰ Por.: A. ARNALDÌ: *Le titolature imperiali sulle monete da Costantino a Teodosio I*. In: *Studi in onore Arnaldo Biscardi*. T. 2. Milano 1982, s. 70—71; J.-P. CALLU: *DN: la genèse...*, s. 617—618. Jednocześnie trzeba podkreślić, że według odmiennej opinii A. Arnaldì używanie tytułu *Dominus noster* na awersach monet Konstantyna I nie świadczyło o jego przyjęciu do oficjalnej tytulatury władców, lecz było wyrazem funkcjonowania jako zwrot grzecznościowy, za pomocą którego zwracano się do cesarzy. Por. EADEM: *Motivi di celebrazione imperiale su monete ed epigrafi*. „Rivista Italiana di Numismatica e Scienze Affini” 1980, t. 82, s. 103—104, przypis 69, s. 105; EADEM: *Le titolature...*, s. 71.

⁵¹ RIC VII, s. 195, nr 356—357; s. 208, nr 469; s. 215, nr 531. Por. A. ARNALDÌ: *Le titolature...*, s. 74—75.

⁵² A. ARNALDÌ: *Le titolature...*, s. 73; J.-P. CALLU: *DN: la genèse...*, s. 618.

się ich wskazania na rewersach monetarnych. Z końcem III wieku stawały się one rzadsze. Na początku wieku IV spotykamy tylko pojedyncze przypadki, by po 320 roku nie odnotować już żadnego⁵³.

W kontekście tych ważnych, w artykule tylko zasygnalizowanych, przemian w tytulaturze cesarskiej używanej w mennictwie w coraz szerszym posługiwaniu się tytułem *Dominus noster* dostrzec można zerwanie z pozorami maskującymi absolutny charakter władzy cesarskiej. Włączenie tego tytułu do oficjalnej tytulatury stosowanej na awersach monet wiązało się bowiem z odrzuceniem wskazywania funkcji leżących u podstaw pozycji princepsa.

Dokonany przegląd legend namonetnych zawierających tytuł *Dominus noster*, stosowanych w mennictwie rzymskim w okresie funkcjonowania tetrarchii oraz rządów Konstantyna, pozwala zaobserwować proces jego upowszechniania się w oficjalnej tytulaturze władców okresu Późnego Cesarstwa Rzymskiego. Wobec powszechności występowania tego tytułu nie można traktować wprowadzenia tego numizmatycznego zwyczaju jako jednorazowego aktu związanego ściśle z konkretnym cesarzem. Trzeba w tym widzieć raczej efekt trwających kilka dekad zabiegów propagandowych. Wstępną fazą do nich były już środki podjęte przez Aureliana w jego mennictwie, związane z pojawieniem się na jego monetach legend *Deo et domino*. Zabiegi te były kontynuowane przez Probusa i Karusa. Jednakże właściwym okresem inicjującym stosowanie tytułu *Dominus* z zaimkiem *noster* były rządy Dioklecjana. Kolejny etap wytycza panowanie Konstantyna Wielkiego. Wtedy *praenomen Imperator* zaczął ustępować miejsca tytułowi *Dominus noster*, który ostatecznie zadomowił się w tytulaturze cesarskiej okresu dominatu.

⁵³ RIC VII, s. 185, nr 242, 244.

Paweł Biały

Beginnings of the *Dominus Noster* Title in the Roman Imperial Coinage

Summary

The article deals with the problem of the *Dominus noster* title origins (typical to the late Roman Empire); its emergence and functioning in the Roman coinage in the tetrarchical era during the reign of Constantine the Great. The title's occurrence in the coinage has been presented chronologically, and its stages of popularisation with regard to people in power have been depicted. Moreover, the article traces the relation between the title and particular rulers, which — along with the information of particular coins' and medals' issuing date — paved the way for its gradual incorporation into the titles of the greatest rulers.

Paweł Biały

Die Anfänge des Titels *Dominus noster* im römischen imperialen Münzen

Zusammenfassung

In dem Essay wird der im römischen Münzen zur Zeit der Tetrarchie und Konstantins des Großen erscheinende Titel *Dominus noster* erörtert, der für die Spätromische Kaiserzeit charakteristisch war. Der Verfasser zeigt chronologisches Auftreten des Titels *Dominus noster* und dessen Verbreitung im Verhältnis zu bestimmten Kaiser. Er deutet auf den Zusammenhang zwischen dem Titel und den konkreten Herrschern, was ihm erlaubte, anhand der Daten über die Emission von den einzelnen Münzen und Medaillen den allmählichen Prozess, den Titel *Dominus noster* in die Betitelung des Kaiser aufzunehmen, zu erfassen.

Ірина Ворончук

Національний науково-дослідний інститут українознавства та всесвітньої історії

Система селянського господарювання та її вплив на типологію селянської родинної структури (за матеріалами Волині XVI — першої половини XVII ст.)

Давно доведено пряму залежність типології та структури родини і внутрішньосімейних та міжсімейних стосунків від економічної життєдіяльності суспільства¹. Тому для визначення типології селянської родини на Волині XVI — першої половини XVII ст. методологічного значення набувають характер і система організації та ведення селянського господарства. Як відомо, найпоширенішою формою селянського землеволодіння (землекористування)² раніше на Волині, зокрема, в XIV—XV ст., було дворище. Дворищна система тут переважала й протягом XVI ст., що свого часу підкреслював Олександр Яблонівський, досліджуючи ревізії волинських замків³, а Олександра Єфіменко

¹ В.П. ГОРЕЛИК: *Деякі методичні питання вивчення сім'ї та сімейної структури населення. В: Демографічні дослідження. Республіканський міжвідомчий збірник. Вип. 2. Київ 1971, с. 119.*

² Явище, коли феодалі вважали землю своєю власністю, а селяни у свою чергу розглядали земельні наділи, на яких господарювали з діда-прадіда, як свої власні, передаючи їх у спадщину, деколи називають «подвійним землеволодінням». Детальніше про подвійний характер (панського і селянського) землеволодіння в українських землях див.: І. ВОРОНЧУК: *Чого нам бракує до розуміння історії селянства (до постановки проблеми). В: Четверта академія пам'яті професора Володимира Антоновича. Київ 1999, с. 235—236; ЕАДЕМ: Правовий статус українського пізньосередньовічного селянства. Історіографічний аспект. „Записки Наукового Товариства імені Шевченка”. Т. 238: Праці історично—філософської секції. Львів 1999, с. 149—184.*

³ А. JAWŁONOWSKI: *Ziemia wołyńska w połowie XVI wieku. W: Źródła dziejowe. Т. 6: Rewizja zamków Ziemi Wołyńskiej w połowie XVI w. Wydał i szkicem hist. opatrzył A. JAWŁONOWSKI. Warszawa 1877, s. XXXVI.*

вважала, що всю «Литовську Русь» можна з повним правом називати подворищною⁴.

Дворище становило значне за розмірами господарство. Існували дворища двох типів: великі, що їх називали «добрими», «старожитними», і невеликі. Проте навіть невеликі дворища займали чималі площі орних земель та угідь, маючи в своєму розпорядженні сіножаті, пасовиська, ліси тощо, які надавали можливість займатися не лише землеробством, а й промислами. Більше того, власністю дворища вважалася не лише освоєна територія, а й те, що в майбутньому можна було відвоювати у природи: «и въ дуброве и на болоте, што прикопаеъ поля и протеребитъ сеножать, тое супокойное держати маеъ»⁵. На думку литуаністів, просторові параметри дворищ коливались у межах від кількох десятків до сотень гектарів землі. Так, Дмитро Похилевич вважав, що селянське землеволодіння у Великому князівстві Литовському до аграрної реформи Зигмунта Августа 1557 р. було значно більшим, ніж після неї. За його спостереженнями, на литовських землях селянські наділи становили від 30 до 50 га при чималих сіножатях і вигонах, а пересічне селянське дворище на етнічно білоруських землях він обраховував на 4 волюки, що дорівнювало 95,5 га⁶. Ще більшими вважав розміри дворищ М.Ф. Владимирський-Буданов, який за матеріалами Пінського староства обчислив розміри ріллі декількох дворищ на 146,3, 255,9 та 392,2 га⁷.

Як свідчать джерела дворищні господарства на Волині були також доволі великими. За нашими підрахунками землеволодіння одного дворища в с. Підгайцях Луцького повіту станом на 1528 р. охоплювало 80,28 га, з них 59,72 га припадало на орні землі. Нероновське дворище Луцького староства у 1552 р. сягало 635,4 га рільної землі, півдворищне господарство в с. Смиківі Луцького повіту в 1584 р. мало 47,7 га, а в с. Пісках у 1587 р. — 119,4 га ріллі⁸. Одночасно наведені приклади яскраво засвідчують, наскільки різнились дворища за площами приналежних їм земель. Така ве-

⁴ А.Я. Ефименко: *Дворищное землевладение в Южной Руси*. В: *Южная Русь*. Т.І. Санкт-Петербург 1905, с. 376—377.

⁵ *Архив Юго-Западной России, издаваемый Временною комиссиею для разбора древних актов, учрежденной при Киевском, Подольском и Волынском генерал-губернаторе* (далі — АЮЗР). Ч. 6. Т. 1. Киев 1876, с. 10.

⁶ Д.Л. Похилевич: *От Турунского Статута к уставе на волюки*. „Ученые записки Ярославского пединститута”. В: Вып. 6. Ярославль 1945, с. 15; Ідем: *О реакционном характере аграрной реформы Сигизмунда Августа в литовском государстве*. „Ученые записки Ярославского пединститута”. Вып. 7. Ярославль 1945, с. 37.

⁷ М.Ф. Владимирский-Буданов: *Формы крестьянского землевладения в литовско-русском государстве XVI в.* Киев 1892, с. 11.

⁸ Детальніше про земельні площі волинських дворищ див.: І. Ворончук: *Селянський двір на Волині в другій половині XVI ст. (спроба ретроспективного відтворення)*. В: *Третя Академія пам'яті Володимира Антоновича*. Київ 1996, с. 342—347.

лика різниця вказує на стихійність самого процесу виникнення, формування та розвитку дворищної системи селянського землеволодіння. Визначити дворищні земельні площі досить складно, оскільки вони не обчислювались певними земельними мірами. Михайло Грушевський зауважував, що волинські дворища взагалі не мали якоїсь певної величини⁹. Цю думку підтримувала й Олександра Єфименко, зазначаючи, що дворище не лише не мало певних розмірів, але й не могло їх мати, бо держава не була зацікавлена у встановленні обмежень на дворищні земельні площі, розміри яких залежали від випадкових чинників і насамперед від наявності зручних та вільних земель і робочої сили в господарстві¹⁰. Заснована на принципі вільного займання цілинних земель дворищна система господарювання потребувала як для освоєння території, так і для подальшого ведення господарства великої кількості працівників. На цьому наголошував також Іван Новицький, стверджуючи, що розміри орних площ залежали передусім від числа робочих рук¹¹. Отже, що численнішим було населення дворища, то більшу територію вдавалося освоїти, то міцнішим було господарство в економічному плані. Це означає, що сама природа дворищної системи господарювання орієнтувала демографічну ментальність селянського населення на великородинність.

У поглядах дослідників на внутрішню природу походження дворищної системи є розбіжності, проте більшість із них розглядає дворище як сімейно-родову асоціацію, яка ґрунтується на засадах кровного споріднення. Так, М.Ф. Владимирський-Буданов стверджував, що населення дворищ складалося тільки з родичів, тому саму форму землеволодіння він називав общинно-родовою, порівнюючи її з хорватською задругою¹². О.Я. Єфименко також розглядала дворище як власність роду-племени, тобто більш-менш великої групи родичів, або великої «задружної» родини, пояснюючи саме цим патримоніальні назви дворищ¹³. Митрофан Довнар-Запольський, наголошуючи на сімейно-родовому характері дворища, взагалі характеризував його як первісну форму общинної організації¹⁴. Цю думку поділяв і Кость Гуслистий, який основою

⁹ М. Грушевський: *Южнорусские господарские замки в половине XVI века: Историко-статистический очерк*. Киев 1890, с. 25.

¹⁰ А.Я. Ефименко: *История украинского народа*. [В.м.г.], с. 124; Елдем: *Дворищное землевладение в Южной Руси*. In: *Южная Русь*. Т. 1..., с. 379.

¹¹ И.П. Новицкий: *Очерк истории крестьянского сословия в Юго-Западной России в XV—XVIII вв.* В: АЮЗР. Ч. 6. Т. 1. Киев 1876, с. 104.

¹² М.Ф. Владимирский-Буданов: *Формы крестьянского землевладения в Литовско-Русском государстве XVI в.* Киев 1892, с. 2.

¹³ А.Я. Ефименко: *Дворищное землевладение в Южной Руси...*, с. 382—383.

¹⁴ М. Довнар-Запольский: *Очерки по организации Западно-русского крестьянства в XVI в.* Киев 1905, с. 1.

дворища називав родову домову общину¹⁵. З цими поглядами солідаризувався вже в наш час Олег Купчинський, який вважає, що в українських і білоруських землях дворище було характерною формою співжиття, заснованою на кровному зв'язку та спорідненні родичів, об'єднаних спільним патріархальним землеволодінням і територіальною цілісністю поселення¹⁶. Врешті-решт, свого часу Іван Лучицький не тільки стверджував кровну спорідненість мешканців дворища, а й підкреслював живучість самого явища, зазначаючи, що уявлення про сярбринне землеволодіння міцно трималось у свідомості населення України ще наприкінці XVIII ст.¹⁷. Як бачимо, найвідоміші медієвісти пов'язували існування великої патріархальної селянської родини саме з двоорищною формою господарювання.

Характерною рисою дворищного землеволодіння була велика патріархальна родина, що складалася з окремих споріднених сімей та іноді розросталась до значного за розмірами дворища-села. Ступені спорідненості між сім'ями, які становили дворище, могли бути різними. Спершу, вочевидь, це були найближчі родичі, проте з плином часу, розростаючись, дворище могло охоплювати як кілька бічних ліній, так і кілька поколінь близьких і далеких родичів: дідів, бабів, синів, дочок, онуків, братів, братаничів, сестринців, швагрів тощо. Розглядаючи дворище під цим кутом зору, М.Ф. Владимирський-Буданов не зазначав конкретної кількості його членів. Натомість К.Г. Гуслистий вважав, що дворище об'єднувало від 5 до 11 димів, які він прирівнював до «індивідуальних родин»¹⁸, а Дмитро Мишко рахував на велике дворище 6—7 родин, а на мале — від двох до чотирьох, також отожднюючи окрему сім'ю з димом¹⁹. У свою чергу О.А. Купчинський розглядає патріархальну двоорищну родину як досить великий колектив близьких і далеких родичів, кількість яких могла сягати 100 осіб²⁰.

Традиційно в українській історіографії розпад патріархальної розширеної селянської родини пов'язують з аграрною реформою 1557 р., принципи якої формулював «Устав на волоки», який мав за мету уніфікацію селянських повинностей шляхом приведення селянських господарств до однакових параметрів. Відтак землі кожного дворища підлягали точному

¹⁵ К.Г. Гуслистий: *Нариси з історії України*. Вип. II: *Україна під литовським пануванням і захоплення її Польщею (з XIV ст. по 1569р.)*. Київ 1939, с. 63.

¹⁶ О.А. Купчинський: *Найдавніші слов'янські топоніми України як джерело історико-географічних досліджень*. Київ 1981, с. 27.

¹⁷ І.В. Лучицький: *Сябры и сябринное землевладение в Малороссии*. „Северный Вестник” (Санкт-Петербург) 1889, № 1, с. 86.

¹⁸ К.Г. Гуслистий: *Нариси з історії України...*, с. 63.

¹⁹ Д.І. Мишко: *Соціально-економічні умови формування української народності*. Київ 1963, с. 94.

²⁰ О.А. Купчинський: *Найдавніші слов'янські топоніми України...*, с. 28—29.

вимірюванню, після чого селянським господарствам надавались однакові за розміром стандартні земельні ділянки — волоки²¹. Водночас визначалась якість ґрунтів і відповідно до цього призначалися належні з цих наділів повинності. Волока також була доволі значною земельною одиницею: на Волині, за нашими підрахунками, вона становила близько 24 га²². Проте порівняно з дворищними рільними землями, розміри яких залежали тільки від наявної робочої сили й подеколи охоплювали сотні гектарів, волочні наділи були, звичайно, набагато меншими. На думку Івана Петровича Новицького, волочне господарство мало вчетверо менше землі, ніж дворищне²³. Важливо й те, що в ході реалізації «волочної поміри» частина дворищних земель відрізалась, а на вивільнених ділянках мали утворюватись підпорядковані державній скарбниці господарства — фільварки. Вважають, що саме внаслідок реформи велика патріархальна селянська родина, що господарювала на дворищі, почала розпадатися, оскільки з метою збільшення платників податків новою земельною одиницею, волокою, наділяли не колишню розширену родину, а окремі сім'ї. Хоча проведення реформи передбачалось лише у великокнязівських маєтках, однак ідея збільшення прибутковості сільського господарства шляхом заведення фільварків привабила й шляхту, тож деякі землевласники взялися запроваджувати реформу у власних маєтках.

Поширеним є погляд, що саме це призвело до руйнування дворищного землеволодіння, а водночас і великої патріархальної селянської родини, витісненої малими нуклеарними сім'ями. Так, часом проведення аграрної реформи не тільки на етнічно литовських, а й українських землях ВКЛ Ф.І. Леонтович вважав XVI ст.²⁴. З цим процесом і періодом пов'язував розпад дворища й М.Ф. Владимирський-Буданов, який писав, що саме внаслідок запровадження волочної поміри дворище розпалося на окремі сім'ї і невеличкі родинні групи²⁵. Аналогічної думки дотримувався радянський литuanіст Володимир Пічета, який вважав, що волочна реформа вплинула на індивідуалізацію селянської родини²⁶. Цієї думки дотримуються й деякі сучасні білоруські

²¹ І. Ворончук: „Волочна поміра” 1557 р. у Великому Князівстві Литовському (до питання української метрології). В: Збірник наукових праць науково-дослідного інституту українознавства. Київ 2007, с. 362—379.

²² Ibidem, с. 378.

²³ І. Ворончук: *Археографічна діяльність та історичні погляди І.П. Новицького. В: Матеріали ювілейної конференції, присвяченої 150-річчю Київської археографічної комісії (Київ, Седнів, 18—25 жовтня 1993)*. Київ 1997, с. 159.

²⁴ Ф.И. Леонтович: *Сословный тип территориально-административного состава литовского государства и его причины*. Санкт-Петербург 1895, с. 15.

²⁵ М. Владимирский-Буданов: *Формы крестьянского землевладения...*, с. 4.

²⁶ В.И. Пичета: *Эпоха гарадзкое гаспадарки на Беларусі. „Польмя” 1925, № 5—6.*

дослідники²⁷. Водночас є й інші міркування щодо причин розпаду великої селянської родини, передусім те, що внаслідок загального зростання агрокультури відпадала потреба в постійному освоєнні нових земель, що було під силу тільки багатосімейним колективам. На підставі цього робиться хибний висновок про переважання на Волині вже в середині XVI ст. індивідуальної нуклеарної селянської родини²⁸.

Як бачимо більшість дослідників пов'язує існування патріархальної розширеної селянської родини з дворичною формою землеволодіння, а її розпад — з ліквідацією дворичного землеволодіння й заміною його волочною системою господарювання. Тож для з'ясування еволюції форм волинської селянської родини особливо важливим стає простеження масштабу охоплення волинського регіону волочною помірою у другій половині XVI — середині XVII ст.

«Устав на волоки» передбачав проведення аграрної реформи насамперед у так званих королівщинах, тобто великокнязівських маєтках. На Волині такими були лише чотири староства: Володимирське, Ковельське, Кременецьке та Луцьке. За результатами досліджень Миколи Крикуна в них налічувалося 67 сіл з 2 914 димами, що становило 3,67% селянських господарств Волині²⁹. Таким чином, понад 96% волинських селянських господарств перебувало у шляхетській приватній власності. Порівняно з іншими українськими територіями, Волинь становила виняток: як писав А. Яблоновський, вона була суцільним «храмом можновладців» — князівських родин Острозьких, Заславських, Четвертенських, Чорторійських, Сангушків, Корецьких, Збарзьких, Вишневецьких, Воронецьких, Порицьких, Друцьких, Сокольських, Буремльських, Масальських та ін.³⁰ Це зумовлювало таку рису тутешнього землеволодіння як поляризація. Більшу частину волинської території становили величезні магнатські латифундії, що дало підставу О.Я. Єфименко називати Волинь територією волинської аристократії³¹. На частку середнього і великого землеволодіння В.С. Менжинський відводить 81,4% приватнов-

²⁷ Б.З. Копыцкий: *Крестьяне Белоруссии в конце XVI — I половине XVII в. Автореферат дис. канд. ист. наук.* Минск 1981, с. 3; Г. Дзержина: *Права і смя у Беларусі эпохі Рэнесансу.* Мінск 1997, с. 32.

²⁸ А.О. Гурбик: *Еволюція соціально-територіальних спільнот в середньовічній Україні (волость, двориче, село, сябринна спілка).* Київ 1998, с. 240—248. Рецензію на цю працю див.: І. Ворончук: *Кому належить сору-ригт? „Український гуманітарний огляд“.* В: Вип. 1. Київ 1999, с. 165—177.

²⁹ М.Г. Крикун: *Чисельність населення Волинського воєводства у першій половині XVII ст.* В: *З історії стародавності і середньовіччя.* Вісник Львівського університету. Львів 1988. Вип. 24, с. 73.

³⁰ А. JAWŁONOWSKI: *Pisma.* Т. 6. Warszawa 1911, s. 18—25.

³¹ О. ЄФИМЕНКО: *Історія України та її народу.* Київ 1992, с. 77.

ласницьких земель Волині³². За підрахунками Івана Петровича Крип'якевича, лише 18 найбільшим магнатам Волині належало близько 80% її земель³³. Наталя Яковенко також вважає, що волинські князі, які становили трохи більше 10% від загального числа землевласників Волині, контролювали майже дві третини поземельного фонду Волині³⁴. Це означає, що лише невелика частка волинських земель перебувала в руках середньої й дрібної, або так званої загородової шляхти.

На нашу думку, волочна поміра могла охопити тут хіба що маєтки дрібної шляхти, якій належав доволі незначний відсоток земель. Саме їм реформа могла принести якийсь зиск, а саме як захід, що давав змогу вивільнити частину землі для заведення власних аграрних господарств — фільварків. Перед князями та великим панством така проблема не стояла, в їхніх володіннях землі було більше, ніж її власники могли освоїти, перед ними стояло зовсім інше завдання: йшлося про пошук робочої сили, тобто нових поселенців. Так, за інвентарем маєтків князів Острозьких 1620 р. в селах було багато «пусток», тобто вже освоєних, але покинутих селянських земельних ділянок, наприклад, у с. Велика Боровиця на 28 осілих дворищ налічувалось 25 покинутих, у с. Глинники осілих дворищ було лише 23, а ще 42 стояли порожніми³⁵.

На відміну від білоруських земель ВКЛ, де, на думку дослідників, уже наприкінці XVI ст. 60—80% селянських господарств було переведено на волюки, в українських землях такого швидкого руйнування дворищного селянського землеволодіння не було. Джерела засвідчують, що волочна поміра впроваджувалася на Волині досить повільно. Найраніше в 1563 р. на волюки було переведено села лише Кременецького староства. Достеменно невідомо коли була проведена аграрна реформа в Ковельському старостві, за інвентарями 1565 та 1570 роках тутешні селяни ще господарювали на дворищах³⁶, а 1590 р. ми бачимо їх уже на волоках³⁷. Про поміру у Володимирському і Луцькому староствах джерела взагалі не згадують, натомість документально засвідчено, що 1590 р. в с. Гнідава Луцького староства селяни господарювали на дворищах³⁸.

³² В. Менжинский: *Структура феодалного землевладения в Великом княжестве Литовском*. „История СССР” 1987, №. 3, с. 177.

³³ І.П. Крип'якевич: *Богдан Хмельницький*. Київ 1954, с. 18—19.

³⁴ Н. Яковенко: *Українська шляхта з кінця XIV — до середини XVII ст. (Волинь і Центральна Україна)*. Вид. 2. Київ 2008, с. 102—104.

³⁵ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (далі: Ossolineum). Dział rękopisów, sygn. 3669/II, с. 226—227, 236—237 зв.

³⁶ АЮЗР. Ч. 7. Т. 1. Киев 1886, с. 64.

³⁷ Центральний державний історичний архів України в м. Києві (далі: ЦДІАК України), ф. 1, оп.1, спр. 4., арк. 52—73.

³⁸ ЦДІАК України, ф. 1, оп. 1, спр. 7, арк. 328—328 зв.

Проте не тільки великі землевласники, а й середня волинська шляхта не поспішала з переведенням своїх селян з дворич на волоки, і в приватних маєтках основна маса селянства до кінця XVI ст. вела традиційне дворичне господарство³⁹. На це свого часу звернув увагу М.С. Грушевський, який писав: «на Волині виразної вказівки на міряні дворича—волоки я собі взагалі не пригадую». На підставі інвентарів приватних маєтків Волині XVI — першої половини XVII ст. він констатував, що «в приватних маєтностях волочна поміра в 2-ій половині [XVI ст. — I.V.] ще не всюди була переведена, особливо в Луцькім повіті — тут частійше стрічаємо дворича, ніж волоки»⁴⁰. Більше того, інвентарі володінь найбільших волинських магнатських родів, — князів Острозьких і Заславських, — переконують, що принаймні до середини XVII ст. на Волині переважала стара дворична система. Так, за інвентарем маєтків кн. Януша Острозького 1614 та 1615 р. жодне із 180 сіл не було перемеріане на волоки⁴¹. Інвентар володінь спадкоємців кн. Олександра Острозького 1620 р., де описано 300 сіл і 20 міст тогочасної Волині, показує, що з 300 сіл на дворичній системі господарювання перебувало 209 і тільки 89 — на волочній (відомості щодо системи селянського господарювання двох сіл в інвентарі відсутні)⁴². Показово й те, що нові села Ужацин, Котовська Воля, Киянка, Волиця Каленицька, Коморівка, осаджені в латифундіях Острозьких на початку XVII ст., були засновані на старій дворичній системі. Інвентарі та поборові реєстри маєтків князів Заславських 1610, 1612, 1616, 1617, 1623, 1624, 1625, 1637, 1642, 1643, 1647, 1662 рр. охоплюють ще 83 поселення, селяни яких не лише упродовж першої, але й другої половини XVII ст. господарювали на дворичах⁴³.

Згадані документи містять досить репрезентативні статистичні дані, охоплюючи 561 село, з яких на дворичній системі перебувало 472, тобто п'ята частина приватновласницьких сільських поселень Волині. На цій підставі можна зробити висновок, що не лише до кінця XVI, а й протягом першої половини XVII століття переважаючою формою селянського господарства тут

³⁹ ЦДІАК України, ф. 25, оп. 1, спр. 1, арк. 125—126 зв.; спр. 5, арк. 174—174 зв., 195—196; спр. 8, арк. 350—355, 423—430; спр. 9, арк. 449 зв.—451 зв.; спр. 14, арк. 387 зв.—388 зв.; спр. 30, арк. 124 зв.—132 зв., 796—497, 566 зв.—568 зв., 547—548, 661—662; спр. 42, арк. 515—516 зв., 519 зв.—529 зв., 527—529, 119 зв.—121 зв.; спр. 47, арк. 125 зв.—126 зв.; спр. 48, арк. 76—76 зв., 114 зв.—115, 189 зв.—89 зв., 203—204, 298—299 зв., 313 зв.—314, 398 зв.—399, 480 зв.—481 зв., 612—614 зв., 640—641 зв., 646 зв.—647; спр. 49, арк. 758—763 зв.; ф. 26, оп. 1, спр. 1, арк. 301 зв.—303; спр. 5, арк. 422—422 зв.; спр. 7, арк. 314—315, 328 зв.—330 зв., 547—548 зв., 630—631 зв.

⁴⁰ М. Грушевський: *Історія України-Руси*. Т. 5. Київ 1994, с. 212—213.

⁴¹ Львівська наукова бібліотека ім. В. Стефаника. Відділ Рукописів, ф. 91, спр. 39/1—1, арк. 1—164.

⁴² Ossolineum, sygn. 3669/II, s. 82—484.

⁴³ Archiwum Państwowe w Krakowie. Archiwum Sanguszków. Rękopisy, sygn. 64/3, 64/4, 64/5, 64/8, 64/9, 64/10, 64/10a, 64/12, 64/14, 64/16, 64/17, 64/19, 64/22.

залишалося дворище. Як уже зазначалося, дворищне господарство потребувало значної робочої сили, тому на дворищі продовжувала мешкати велика нерозділена селянська родина, що складалась із кількох менших, але теж іще не індивідуальних сімей.

Відомо, що українські джерела містять обмаль демографічної інформації про сімейний склад окремих родин, тим більше селянських, однак деякі згадки все ж дають можливість розглянути родинні структури селянських господарств. Так, в інвентарі Заборольського маєтку 1566 р. перелічено 62 голів селянських дворищних господарств, причому на ці 62 родини згадується лише один син селянина Івана Хотиновича-Миць і два зяті: «Андреец, зять Кабатов» і «Петрик, Давидов зять»⁴⁴. Важко уявити, що в 62 селянських господарствах був тільки один жонатий син і дві заміжні дочки. Правомірніше припустити, що за тогочасним звичаєм, дорослі й уже одружені сини продовжували проживати разом з батьками, тобто в батьківській родині, а головою цієї великої родини навіть при дорослих й одружених синах залишався батько. Під цим кутом зору доволі показовим є інвентар с. Холпнів Луцького повіту 1583 р., де зазначаються ступені спорідненості мешканців дворищ. Лише на одному з 20 дворищ цього села фіксується один господар (власне не господар, а вдова-господарка Ганна), на 19 інших налічується 79 господарів-спільників. На одному з них хазяйнують разом дев'ятеро господарів роду Федчичів: Роман, Дашко, Борис, Костюк, Іван, Лук'ян, Васюта, Стецько, Єсько; ще на одному — семеро, з них шестеро — представники роду Лук'яновичів: Мисько, Петро, Федина, Куц, Радець, Іван, а сьомий — їхній потужник Веремій Бугай; на іншому — п'ять Хаєвичів: Іван, Івашко, Федець, Андрій, Дмитро; ще у двох дворищах налічувалося по чотири представники родів Мацьковичів та Ходорчичів⁴⁵. Таким чином, майже на всіх дворищах сидять кровні родичі - батьки з синами або зятьми, брати, дядьки з братаничами, але якщо вони фігурують в документі як співгосподарі, то це означає, що всі вони вже були одруженими та очолювали окремі родинні групи.

Показовим є також опис Чорногородського маєтку Луцького повіту 1578 р. за яким у с. Козиничах налічувалось три дворища: Грибовицьке, Колохновицьке і Глебковицьке. На Колохновицькому дворищі хазяйнувало п'ятеро Колохновичів: Андрій, Матвій, Юсько, Тиміш, Федець. 3-поміж 25 перерахованих господарів Глебковицького дворища шестеро (Юсько, Матяш, Вакула, Наум, Степан, Федець) названі Глебковичами, семеро (Пронько, Яцько, Омелян, Труш, Василь, Максим, Федець) — Биковичами, а ще двоє (Савка і Євтух)

⁴⁴ *Памятники, изданные Временною Комиссиею для разбора древних актов, высочайше учрежденною при Киевском военном, Подольском и Волынском генерал-губернаторе*. Т. 3. Киев 1898, с. 73—75.

⁴⁵ ЦДІАК України, ф. 26, оп. 1, спр. 5, арк. 412—414.

— Свиридовичами⁴⁶. Цілком зрозуміло, що кожна з цих патримоніальних спільнот становила кровну групу родичів, оскільки вони мають одне найменування. Можливо також, що спорідненість була ширшою й охоплювала всі три родові групи, кожна з яких вже становила відокремлене від загальної лінії відгалуження й набула нового іменування. Навіть якщо вважати їх не родичами, а окремими родовими колективами, то й тоді чисельні параметри цих родинних спільнот мають бути значними. Адже на сімох дорослих Биковичів мало припадати сім дорослих жінок, а якщо на кожне подружжя додати бодай мінімальне число ще не одружених дітей — чотири, то одна родова група складатиметься щонайменше із 42 осіб. Отже, все Глебковицьке дворище, де перераховано 25 голів окремих родин Глебковичів, Биковичів і Свиридовичів та їх спільників, за найскромнішими підрахунками мало налічувати близько 150 осіб. Зрозуміло, що такі великі родові колективи не могли складатися лише з двох поколінь, їх було щонайменше три-чотири, а цілком можливо й більше. Логічно припустити, що принаймні кілька дітей були вже дорослими й одруженими і мали своїх дітей, а до кожної з окремих родових груп напевно входили діди, батьки, брати, братанічі, онуки, що істотно збільшувало число мешканців дворища.

Утім, переведення селянських господарств з дворищної системи на волочну теж ще не означало автоматичного розриву традиційних зв'язків, що склалися віками, та розпаду великих патріархальних родин. Звичайно, порівняно з дворищними площами волока була значно меншою, однак теж достатньою земельною одиницею, яка надавала можливість спільного господарювання на ній кільком малим сім'ям. Площа волоки становила 23,89 га, відповідно, половина волоки — 11,94, третина — 7,96, чверть — 5,97 га. Таким чином, повна волока обіймала 238.890 кв. м, її половина — 119.400 кв. м, третина — 79.600 кв. м, а чверть — 59.700 кв. м. Для обробітки таких площ потрібна була значна робоча сила, тож умовою ведення волочного господарства, як і дворищного, виступала велика родина у складі принаймні декількох дорослих чоловіків.

Варто нагадати й низку економічних чинників, які сприяли консервації великої селянської родини. Оскільки право земельної власності належало шляхті, селяни за свої земельні наділи, на яких вони мешкали та вели господарство, розраховувались з панами натуральною, грошовою та відробітковою рентою. Зрозуміло, що всі види ренти, особливо відробіткова, були менш тяжкими для великої селянської родини, яка мала достатньо робочих рук як для виконання панщини, так і для обробітки власної землі. В цьому полягав один з найголовніших об'єктивних економічних чинників, що сприяв формуванню в селянському середовищі певного стереотипу демографічної поведінки, яка

⁴⁶ Памятники, изданные Временною Комиссиею..., с. 83—85.

мала спонукати до багатодітності, а отже, й до порівняно великого числа членів селянської родини. Наші міркування підтверджуються численними орендними та заставними листами, де зазначено розмір відробіткової ренти підданих. Так, у 1631 р. волочні селяни с. Шпакова Луцького повіту мали в жнива вислати на панське поле по два жінці двічі на тиждень, а три дні — по одному, тобто щотижня виставити 7 робітників; подібний обов'язок півволочних передбачав 6 працівників на тиждень⁴⁷. Волочні селяни с. Буремль Луцького повіту повинні були відробляти «штоден по двое, а два дні по трое, то на оден тыждень од волочного чотырнадцать работников, од полволочного половица»⁴⁸. Волочні селяни с. Бобичі Володимирського повіту в 1640 р. мусили послати до панського фільварку 14, а півволочні — 7 робітників на тиждень («Łannicy powinni we żniwa codzień po dwoję..., a w poniedziałek i w piątek po troję z łanu, a z pułanku połowica roboty»)⁴⁹. У с. Свинарин цього ж повіту волочні селяни «в жнива по одному штоден, а в середу и в пятек по двоигу виходить мають»⁵⁰, тобто господар волочного господарства мав на тиждень посилати 8 робітників до панського фільварку. Такі вимоги були реальними лише стосовно багаточисельних селянських родин, які нараховували по кілька дорослих «робітників» чоловічої статі, оскільки панщину відробляли чоловіки.

Консервацію великої селянської родини засвідчує багато джерел. Так, інвентар Полонського маєтку 1598 р., який на той час уже було перемеріано на волюки, показує, що тільки в шести з 32 господарств с. Городища названо одного господаря, тоді як 26 вели господарство спільно, причому в дев'яти випадках ідеться про рідних братів, для решти характер споріднених зв'язків не розкривається⁵¹. Зі 117 домогосподарів с. Горки, Полонного, Оздова, Коршева тільки 20 вели волочне господарство самостійно, а 97 хазяйнували разом із синами, пасербами, братами, зятями, шваграми та братаничами⁵². Варто додати, що в переліках синів фіксуються, як правило, тільки дорослі та одружені, які вже самі мали бути главами окремих сімей, тому їх названо поруч з батьком главою цілого господарства.

З огляду на велику дитячу смертність у XVI—XVII ст., діти до десятирічного віку взагалі не бралися до уваги і в документах майже не згадуються, а якщо зрідка і називаються, то обов'язково з уточненням: «дети малые», «паробки недорослые». Хоча і в таких випадках складно зрозуміти, чи йдеться про всіх

⁴⁷ ЦДІАК України, ф. 25, оп. 1, спр. 177, арк. 927 зв.—929; АЮЗР. Ч. 6, Т. 1, с. 479—481.

⁴⁸ ЦДІАК України, ф. 25, оп. 1, спр. 237, арк. 1056 зв.—1058.

⁴⁹ ЦДІАК України, ф. 27, оп. 1, спр. 36, арк. 1087—1088; *Україна перед визвольною війною 1648—1654 рр.: Збірник документів*. Київ 1946, с. 207—208.

⁵⁰ ЦДІАК України, ф. 28, оп. 1, спр. 77, арк. 1318—1322 зв.

⁵¹ *Памятники, изданные Временною Комиссиею...*, с. 99—101.

⁵² *Ibidem*, с. 106—123.

недорослих синів, чи під «сынами малыми» розуміються діти, котрі досягли все-таки якогось певного віку або ж перетнули вже певний поріг дитячої смертності.

Винятково цікавий у цьому плані опис с. Баїв Полонського маєтку, де окремо згадані «сыны малые», що наводить на думку про дітей, які вже досягли певного віку. Інакше важко пояснити, чому у 12 з 48 названих тут голів окремих родин синів не зафіксовано. На 24 волочні господарства цього села налічувалося 44 господаря, причому в 22 випадках господарство ведеться спільно: у 12 — батьками разом з дорослими синами, у трьох — батьками із зятями, у семи разом господарюють брати⁵³. У 1638 р. відбувся поділ підданих с. Воютина Луцького повіту поміж трьома братами Гулевичами Воютинскими. За цим поділом із 15 півволочних господарів і селян-третинників, тобто тих, що мали 1/3 волоки, 12 хазяйнували «з сынами» або з рідними братами⁵⁴. У 1642 р. кількох селян цього села було передано в заставу і серед них «Куцьковичов брати чотирох..., Омеляниху з сынами»⁵⁵. Отже, в родині Куцьковичів було щонайменше четверо дорослих чоловіків, а вдова Омеляниха вела господарство разом щонайменше з двома синами. У 1643 р. власник с. Новосілки Луцького повіту віддав у заставу «Макара з сынами..., а другого Иоска Васченя з братем Костюкем», в с. Іваничі Володимирського повіту було передано в посесію селянина «Немиско з сынами»⁵⁶. У 1641 р. в с. Холонів Луцького повіту було заставлено 10 селян-господарів, у тому числі: «Базючка влочного з сынами...; Левка Клишика молодшого пувлочного з детми; Ивана Базницька пувлочного з сынами; Пилипа пувлочного з сынами; Шевчука четвертинника и Радка четвертинника з их сынами, детьми и подсосудками»⁵⁷. Як бачимо, у п'яти випадках із десяти господарство ведеться разом з дорослими синами. На підставі цього запису можна перекоонатися, що тогочасні люди відрізняли поняття «сыны» від поняття «дети». На нашу думку, під «сынами» мали на увазі молодих, але вже дорослих чоловіків, що досягли певного соціального статусу.

Отже, у більшості випадків не лише дворищне або повне волочне господарство, але й менші, — півволочні, третьоволчні й навіть чвертьволочні господарства, — надалі провадила розширена родина, частіше — батьківська, рідше — братова. Наші спостереження збігаються із зауваженнями Дми-

⁵³ Ibidem, с. 116—118; І. Ворончук: *Ранньомодерне суспільство України крізь призму джерел: соціальні та правові практики тогочасного соціуму*. „Українознавство” (Київ) 2009, с. 142—143.

⁵⁴ ЦДІАК України, ф. 25, оп. 1, спр. 213, арк. 455—457 зв.

⁵⁵ ЦДІАК України, ф. 25, оп. 1, спр. 230, арк. 314 зв.—316.

⁵⁶ ЦДІАК України, ф. 28, оп. 1, спр. 77, арк. 852—854 зв.; ф. 25, оп. 1, спр. 236, арк. 399—402 зв.

⁵⁷ ЦДІАК України, ф. 25, оп. 1, спр. 225, арк. 50—56 зв.

тра Похилевича, який на підставі матеріалів білоруського регіону писав, що аграрна реформа 1557 р. певною мірою підштовхнула розклад великих родин, проте не зліквідувала їх цілком, бо й після реформи 50—75% волок займали складні родинні структури. Навіть у середині XVII ст., як зазначав науковець, нерідко бачимо, що на одній волоці 2—3 дими ведуть спільне господарство. На думку Д. Похилевича, одноволочне господарство нараховувало пересічно 5—8 дорослих чоловіків, а отже, стільки й жінок⁵⁸. Тож навіть на території білоруських земель, де волочну поміру запроваджували значно інтенсивніше, ніж на Волині, процес індивідуалізації родини не завершився і, попри зменшення розміру селянських родинних структур, вони залишалися доволі розширеними.

Стосовно Волині можна констатувати, що тут станом на середину XVII ст., тобто майже через сто років від початку запровадження аграрної або так званої «волочної» реформи панівною формою селянського землекористування залишалось дворище. Проте й запроваджувана подеколи нова одиниця селянських земельних наділів — волока, охоплюючи майже 24 га, також потребувала значної робочої сили. Таким чином, обидві тогочасні системи селянського господарювання, як дворищна, так і волочна, вимагали великих родинних колективів. Отже, на Волині індивідуалізація селянської родини тільки розпочиналася, а загалом селянська родина продовжувала залишатися великим домогосподарством, зберігаючи розширену і складну структуру.

⁵⁸ Д.Л. Похилевич: *Крестьяне Белоруссии и Литвы в XVI—XVIII вв.* Львов 1957, с. 15—16.

Iryna Woronczuk

Peasant Economic System Its Impact on the Typology of the Peasant Family Structure (based on sources on Volhynia in the 16th to the mid-17th Century)

Summary

The article aims at analyzing the question of peasant family typology as dependent on the economic system. There exists a view that as a consequence of the agrarian reform of 1557 in the Grand Duchy of Lithuania, the *dvorishche* form of the peasant landownership, whose characteristic feature was patriarchal family, was transformed into Wallach system, which resulted in the concurrent disintegration of the patriarchal family into nuclear one. Relying on a considerable amount of documentary sources, the author asserts that the Wallach Reform in Volhynia, where lands were owned by dukes, was implemented very slowly. By mid-17th century most estates had been established within the *folwark* system, which required a larger labour force. Thus, the extended peasant family structure was preserved.

Iryna Woronczuk

Układ gospodarowania chłopskiego
i jego wpływ na typologię chłopskiej struktury rodzinnej
(na materiałach Wołynia z XVI i pierwszej połowy XVII wieku)

Streszczenie

Autorka analizuje kwestię uzależnienia typologii rodziny chłopskiej od układu gospodarczego. Istnieje pogląd, że wynikiem reformy agrarnej 1557 roku w Wielkim Księstwie Litewskim była zmiana dworskiego systemu gospodarowania, którego cechą charakterystyczną była do tej pory rodzina patriarchalna, na system włóczy. Wraz z tą przemianą nastąpił rozpad rodziny patriarchalnej, na miejscu której powstała rodzina nuklearna. Na podstawie źródeł autorka argumentuje, że na Wołyniu, gdzie właścicielami ziemi byli książęta, pomiar włóczy zaprowadzono bardzo powoli. Do połowy XVII wieku większość majątków na tym obszarze pozostawała w systemie dworskim (folwarcznym), co rodziło zapotrzebowanie na większą liczbę pracowników. To z kolei chroniło rozszerzoną rodzinę chłopską.

Jerzy Dygdała
Instytut Historii PAN

Wizerunek barokowego sarmaty i oświeceniowego Europejczyka, czyli August III Wettyn i Stanisław August Poniatowski*

Publikując niedawno artykuł o genezie czarnej legendy czasów saskich, zastanawiałem się, jakie czynniki zadecydowały, że dopiero w pierwszej połowie XIX wieku (a ściślej: po 1815 roku) przebiły się do szerszej opinii publicznej zdecydowanie negatywne opinie o Augustie II Mocnym, a zwłaszcza o jego synu Augustie III¹. Nie zwróciłem wówczas uwagi na fakt, iż August III świadomie próbował przystosowywać się do dominujących wśród konserwatywnych mas szlacheckich wzorców obyczajowych. Dotyczyło to zwłaszcza wyglądu zewnętrznego (stroju) i publicznie manifestowanej gorliwości religijnej.

Elekcja Augusta III Wettyna na tron polski, przeprowadzona 5 października 1733 roku na Pradze przez stosunkowo niewielką liczbę przeciwników prawomocnie wybranego króla Stanisława Leszczyńskiego, wspartych przez wojska rosyjskie, została negatywnie przyjęta przez większość szlachty. Pragnąc legitymizować swe wyniesienie, August III szybko zaakceptował przedłożone mu pakta konwenta² i zwołał do Krakowa sejm koronacyjny. Ceremonie koronacji miały nie tylko upra-

* Artykuł jest poszerzoną wersją referatu wygłoszonego na Drugim Kongresie Badaczy Wieku Osiemnastego, który odbył się w Krakowie w październiku 2011 roku. Zob. J. DYGDALA: *August III Sas i Stanisław August Poniatowski. Obrazy sarmaty i Europejczyka*. W: *Europejski wiek osiemnasty. Uniwersalizm myśli, różnorodność dróg*. Red. M. DĘBOWSKI et al. Kraków 2013, s. 71–79.

¹ J. DYGDALA: *U początków „czarnej legendy” czasów saskich*. „Czasy Nowożytne” 2010, t. 23, s. 65–78.

² J. DYGDALA: *Pakta konwenta Augusta III (z zabiegów o pozyskanie polskiej opinii szlacheckiej)*. W: *Między Zachodem a Wschodem*. T. 2: *Studia ku czci profesora Jacka Staszewskiego*. Red. J. DUMANOWSKI et al. Toruń 2003, s. 147–157.

womocnić elekcję, lecz także dać Augustowi III okazję do przedstawienia siebie jako władcy identyfikującego się ze swymi nowymi poddanymi. Elementem tej identyfikacji jeszcze przed elekcją było wydane drukiem pismo *Propozycje ze strony Nayaśniejszego Królewica Jmci Polskiego i Elektora Saskiego Fryderyka Augusta*, w którym podkreślano, iż królewicz jest gorliwym katolikiem oraz naturalnym indygeną polskim, a załączona tablica genealogiczna udowodniała, że jest on dwunastokrotnie spowinowacony i spokrewniony z założycielem dynastii jagiellońskiej — królem Władysławem Jagiełłą³. Warto zresztą zauważyć, że na dworze saskim, ponownie rozważając ewentualną elekcję *vivente rege* w 1729 roku, nawiązywano do tradycji jagiellońskiej, zwłaszcza do wyboru na króla Zygmunta Augusta jeszcze za życia Zygmunta Starego⁴.

Bezpośrednio przed koronacją, wyznaczoną w Krakowie na 17 stycznia 1734 roku, postanowiono fizycznie przeobrazić saskiego księcia elektora w polskiego szlachcica. Nie wiemy, kto wpadł na ten pomysł: czy ówczesny minister i faworyt królewski Józef Aleksander Sułkowski, czy może referendarz koronny Antoni Sebastian Dembowski, który już wcześniej skutecznie doradzał saskim dyplomatom w ich zabiegach o koronę dla Wettyna. Możliwe, że pomysł ten powstał już po przybyciu Augusta III i jego orszaku do Tarnowskich Gór (6 stycznia 1734 roku), gdzie witali go przedstawiciele polskiej szlachty, gdyż wcześniej nie było o tym mowy w listach saskich komisarzy Josepha Antona Wackerbartha-Salmoura i Wolffa Heinricha Baudissina, przygotowujących elekcję elektora.

Faktem jest, że wzory takiego postępowania były dobrze znane. Już królowie z dynastii Wazów: Władysław IV i Jan Kazimierz, którzy na co dzień hołdowali modzie zachodnioeuropejskiej, demonstracyjnie portretowali się także w stroju polskim. Zresztą Jan Kazimierz w trakcie trzydniowej bitwy z Kozakami pod Beresteczkiem przebrał się (na krótko) w strój polski, animując w ten sposób szlachtę do walki, a przy okazji zabiegając o popularność⁵. W jakiejś mierze i August II, zwłaszcza w okresie elekcji na tron polski, nawiązywał do wzorów swego wielkiego poprzednika Jana III Sobieskiego. Znamy kilka portretów Augusta II przedstawiających go w żupanie, pancerzu (kirysie) i delii, z szablą u boku, będących w znacznej

³ R. NIEDZIELA: *Pisma polityczne w okresie bezkrólewia i wojny o tron polski po śmierci Augusta II Mocnego (1733—1736)*. Kraków 2005, s. 66—67, 308; J. DYGDAŁA: *Pakta konwenta...*, s. 150—156.

⁴ U. KOSIŃSKA: *August II w poszukiwaniu sojusznika. Między aliansem wiedeńskim i hano-werskim (1725—1730)*. Warszawa 2012, s. 78—108. Zdaniem J. STASZEWSKIEGO (*August II Mocny*. Wrocław 1998, s. 71), już przez samo przybranie przez elektora saskiego Fryderyka Augusta I jako króla Rzeczypospolitej imienia August II nastąpiło nawiązanie do tradycji jagiellońskiej.

⁵ Por.: B. BIEDROŃSKA-SŁOTOWA: *Polski ubiór narodowy zwany kontuszowym*. Kraków 2005, s. 9; B. STEINBORN: *Malarz Daniel Schultz, gdańszczanin w służbie królów polskich*. Warszawa 2004, s. 22—24; I. TURNAU: *Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1991, s. 134—135; J.K. OSTROWSKI: *Mysli o portrecie staropolskim. Na kanwie wyników II Seminarium Niedzickiego*. W: *Portret. Funkcja — forma — symbol*. Red. A. MARCZAK-KRUPA. Warszawa 1990, s. 174.

mierze kopiami podobnych podobizn Jana III⁶. Zresztą bezpośrednio po koronacji odbytej w Krakowie 15 września 1697 roku August Mocny pojawił się w stroju polskim: białym żupanie, granatowym aksamitnym kontuszu i sobolowej czapce, choć potem król nie nawiązywał już do wzorów sarmackich⁷. Z okresu bezpośrednio poprzedzającego elekcję 1733 roku mamy informacje o zdejmowaniu stroju francuskiego i wkładaniu żupana wraz z kontuszem przez czołowych magnatów zjeżdżających na sejmiki i sejmy (m.in. wojewodę bełskiego Antoniego Potockiego, koniuszego litewskiego Michała Kazimierza Radziwiłła, wojewodę krakowskiego Teodora Lubomirskiego). Oczywiście po elekcji stronnicy króla Stanisława przebywający wraz z nim w Gdańsku (wojewoda ruski August Czartoryski, wojewoda mazowiecki Stanisław Poniatowski, podskarbi wielki koronny Franciszek Maksymilian Ossoliński i cześnik koronny Michał Bieliński) „przebrali się znowu po francusku”⁸.

August III przybył do Krakowa 14 stycznia 1734 roku. Następnego dnia w wawelskiej katedrze uczestniczył w uroczystościach pogrzebowych Jana III Sobieskiego, Marii Kazimierzy Sobieskiej i swego ojca Augusta II. Dzień przed koronacją August III odbył tradycyjną pieszą pielgrzymkę do grobu św. Stanisława do kościoła paulinów Na Skałce. Podczas uroczystości koronacyjnych w katedrze wawelskiej w niedzielę 17 stycznia 1734 roku monarcha miał na sobie złocistą karacnę (półbroję) i jedwabny fioletowy płaszcz, haftowany złotymi i srebrnymi nićmi, obszyty futrem z gronostajów, a po namaszczeniu włożył albę, dalmatykę i kapę⁹. Następnego dnia ukazał się swym nowym poddanym już w stroju polskim: w żupanie i długim, rozszerzonym u dołu kontuszu podbitym sobolami, przepasanym jedwabnym pasem, z podgoloną po szlachecku głową, nakrytą sobolowym kołpakiem¹⁰. Wytrzymał tak trzy dni. Metrykant koronny Andrzej Cichocki (a przy tym

⁶ E. ŁOMNICKA ŻAKOWSKA: *Wokół portretu Augusta III w stroju polskim, czyli o akcesoriach portretowej propagandy Sasów*. W: *Arx felicitatis. Księga ku czci Profesora Andrzeja Rottermunda*. Red. J. CHROŚCICKI et al. Warszawa 2001, s. 314—316; B. PFEIFFER: *Rex et Patria. Temat władcy, narodu i ojczyzny w literaturze i sztuce XVIII stulecia*. Warszawa 2012, s. 42—43.

⁷ B. PFEIFFER: *Rex et Patria...*, s. 29—38; J. STASZEWSKI: *August II Mocny...*, s. 69—71.

⁸ Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AGAD, AR), dział XXXIV, nr 356, s. 4: Gazeta pisana [A. Cichockiego], Z Warszawy 13 I 1734 (informacje z Gdańska z 26 grudnia 1733 i 2 stycznia 1734). Ogólnie o stopniowym szerzeniu się nowej „francuskiej” mody wśród elit społecznych już w pierwszej połowie XVIII wieku zob. też: A. ROČKO: *Kontusz i frak jako symbole postaw osiemnastowiecznych magnatów. Zarys problematyki*. W: *W stronę Francji... Z problemów literatury i kultury polskiego Oświecenia*. Red. E.Z. WICHROWSKA. Warszawa 2007, s. 156—160; I. TURNAU (*Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej...*, s. 76—77) datuje jednak szersze odchodzenie od stroju polskiego dopiero na okres po 1760 roku.

⁹ M. ROŻEK: *Ostatnia koronacja w Krakowie i jej artystyczna oprawa*. „Rocznik Krakowski” 1973, t. 44, s. 99—104; *Pod jedną koroną. 300-lecie unii polsko-saskiej. Kultura i sztuka w czasach unii polsko-saskiej*. [Katalog wystawy]. Red. M. MĘCLEWSKA, B. GRĄTKOWSKA-RATYŃSKA. Warszawa 1997, s. 110 [nr katalogu II 38]; B. PFEIFFER: *Rex et Patria...*, s. 39.

¹⁰ B. PFEIFFER: *Rex et Patria...*, s. 40. Szerzej o kontuszu jako symbolu sarmatyzmu zob. I. TURNAU: *Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej...*, s. 44—48 oraz E. ORLIŃSKA-MIANOWSKA:

redaktor gazet pisanych) donosił, iż królowi „jeszcze nie dobrze odrosła czupryna, uchodząc ciężkiego, przy mrozach, kaszlu musiał się znowu po francusku przebrać, ale ma znowu po polsku chodzić”¹¹. W liście do księżnej Anny z Sanguszków Radziwiłłowej dodawał, że „jak mu [królowi] lepiej pod peruką czupryna odrośnie, to znowu w polskie przebierze się suknie, bo mu bardzo w nich pięknie”¹². Można się jedynie zastanawiać, czy ten polski strój został uszyty już w Saksonii, czy raczej podczas podróży (królowi towarzyszyło 2 nadwornych krawców: Wakker i Thyle¹³). Nie można jednak wykluczyć, że również krakowscy krawcy, za odpowiednio wysoką opłatą, zapewne byłiby w stanie uszyć w ciągu 3, 4 dni polskie szaty dla tak znamienitego klienta. Faktem jest, iż wydarzenie to musiało zostawić głębszy ślad w pamięci ówczesnych, jeżeli piszący kilkadziesiąt lat później pamiętnikarz, pierwszy polski historyk i etnolog ksiądz Jędrzej Kitowicz donosił: „Podczas koronacji August III i wszyscy panowie polscy, żadnego nie wyłączając, byli w polskiej sukni. Lecz skoro August III zbywszy tę ceremonią wrócił się do rodowitego swego stroju niemieckiego, natychmiast i panowie wrócili się do niemieczyzny”¹⁴.

Według Andrzeja Cichockiego król August III i królowa Maria Józefa „każdego łaskawie przyjmują. Wszystkie zaś interesa polskie Król JM znosząc się z przytomnym senatem dysponuje, zakazawszy ministrom swoim saskim, aby się do nich nie wdawali”¹⁵. Warto zaznaczyć, że także niespełna czteroletni syn Augusta III, królewicz Ksawery, podczas całego pobytu w Krakowie (do 29 stycznia 1734 roku) pokazywał się w stroju polskim¹⁶. Natomiast królowa, niejako podkreślając swą pobożność, „wizytując klasztory mniszek [krakowskich], hojnie rozdała jałmużny”¹⁷.

Również August III zabiegając o pozyskanie względów katolickiej szlachty, zdecydował się na demonstracyjną wizytę w klasztorze na Jasnej Górze. Wracając z Krakowa do Saksonii 12 marca 1734 roku, zatrzymał się w Częstochowie. W klasztorze początkowo obawiano się, że król będzie chciał obsadzić twierdzę jasnogórską

Modny świat XVIII i początku XIX wieku. Olszanica 2003, s. 56–62.

¹¹ Archiwum Państwowe w Toruniu, Katalog II (dalej: APTor., Kat. II), dział XIV, t. 63, k. 213, Gazeta pisana [A. Cichockiego], Z Warszawy 28 I 1734.

¹² AGAD, AR, dz. V, nr 2250/I, s. 54, A. Cichocki do A. Radziwiłłowej, Warszawa 29 I 1734. Warto dodać, że podobnego sformułowania użył znacznie wcześniej autor anonimowego, drukowanego opisu koronacji Augusta II (*Na wieczną pamiątkę diariusz dostateczny...*), kończąc relację z przejazdu króla w polskim stroju przez Kraków słowami: „Niepodobna jak mu po polsku przystoi”. Cyt. za: B. PFEIFFER: *Rex et Patria...*, s. 38.

¹³ *Najjaśniejszego Niezwyciężonego Księcia i Pana, Pana Fryderyka Augusta Króla Polskiego i Elektora Saskiego dworu specyfikacja do Polski, mense Novembris A. 1733*. „Pamiętnik Krakowski” 1866, t. 1, nr 2, s. 10.

¹⁴ J. KITOWICZ: *Opis obyczajów za panowania Augusta III*. Red. Z. GOLIŃSKI. Wstęp M. DERNAŁOWICZ. Warszawa 1985, s. 247.

¹⁵ Por. przypis 9.

¹⁶ APTor., Kat. II, dz. XIV, t. 63, k. 214v., Gazeta pisana [A. Cichockiego], Z Warszawy 4 II 1734.

¹⁷ Ibidem, k. 216v., Gazeta pisana [A. Cichockiego], Z Warszawy 20 II 1734.

wojskiem saskim. Dlatego też proszono monarchę, by zjawił się w klasztorze z niewielkim tylko orszakiem. 14 marca August III przez pół dnia przebywał na Jasnej Górze, także przez kilka następnych dni „codziennie nawiedzając klasztor”¹⁸. Tak informował o tym w swych gazetach pisanych Cichocki: „Król JMć d. 12 praesentis stanął pod Częstochową witany z fortecy strzelaniem z dział. D. 14 eiusdem był na nabożeństwie w fortecy w asystencji kilkunastu osób i tam od dziewiątej zaczęwszy aż do pierwszej continuo. Z dział biciem był przyjęty i dopiero d. 17 praesentis ruszył się w dalszą drogę”¹⁹.

O świadomym nawiązywaniu przez dwór saski do tradycji polsko-sarmackich może też świadczyć zamówienie u Jana Sebastiana Bacha, z okazji pierwszej rocznicy koronacji Augusta III, kantaty *Preise dein Glück, gesegnetes Sachsens*, w której jest mowa o pozyskaniu przez króla przychylności Sarmacji i określenie monarchy jako „saskiego piasta” („Sächsischen Piast”)²⁰. W późniejszej Bachowskiej kantacie z 1738 roku August III został nazwany władcą Sasów i Sarmatów („Herr der Sachsen und Sarmaten”)²¹.

August III bezpośrednio po ostatecznym uprawomocnieniu się elekcji na tron Rzeczypospolitej, bo po sejmie pacyfikacyjnym z 1736 roku, postanowił kontynuować zabiegi propagandowe zmierzające do pozyskania sympatii szlachty, zaczęte podczas krakowskiej koronacji. On sam, albo raczej ludzie odpowiadający za jego wizerunek publiczny (a konkretnie pierwszy minister Henryk Brühl), zdecydował się zamówić u jednego z najwybitniejszych ówczesnych malarzy dworskich, działającego w Dreźnie Louisa de Silvestre’a, reprezentacyjne portrety pary królewskiej w strojach polskich. W 1737 roku, lub tuż po tej dacie, powstały dwa wielkiego formatu obrazy, przeznaczone do reprezentacyjnej sali drezdeńskiego pałacu Brühla. Na pierwszym ukazano Augusta III z wysoko podgoloną głową, w srebrzystym żupanie, na który jest nałożony czerwony kontusz z wyłogami, na nogach ma wysokie, żółte (safianowe?) buty. Król przepasany jest złocistym pasem i ukośną błękitną wstęgą Orderu Orła Białego, u boku ma karabelę, na piersi zawieszony Order Złotego Runa, w lewej ręce trzyma kołpak, czy może raczej czapkę z ciemnego futra²².

¹⁸ U. BORKOWSKA: *Królowie polscy a Jasna Góra od czasów Jana Kazimierza do końca Rzeczypospolitej Obojga Narodów*. „Studia Claromontana” 1985, t. 6, s. 80.

¹⁹ APTor., Kat. II, dz. XIV, t. 63, k. 230v., Gazeta pisana [A. Cichockiego], Z Warszawy 26 III 1734.

²⁰ M. HEINEMANN: *Et in Sarmatia ego. Bacha spojrzenie na Polskę*. „Kronika Zamkowa” 2003, nr 46, s. 124—125.

²¹ Ibidem; S. PACZKOWSKI: *Styl polski w muzyce Johanna Sebastiana Bacha*. Lublin 2011, s. 23—25.

²² E. ŁOMNICKA ŻAKOWSKA: *Wokół portretu Augusta III...*, s. 311—312; [I. VOISE]: *Louis de Silvestre 1676—1760, francuski malarz dworu Augusta II i Augusta III, obrazy ze zbiorów polskich*. Red. J. MIELESZKO. Warszawa 1997, s. 59; B. BIEDROŃSKA-SŁOTOWA: *Polski ubiór narodowy zwany kontuszowym...*, s. 9, 101, 127; B. PFEIFFER: *Rex et Patria...*, s. 63—64. Wcześniej na sarmackość tego portretu zwrócił uwagę T. DOBROWOLSKI: *Polskie malarstwo portretowe. Ze studiów nad sztuką epoki sarmatyzmu*. Kraków 1948, s. 136.

Drugi obraz przedstawia królową Marię Józefę w „typowo polskiej [ciemnoniebieskiej] jubce podbitej gronostajami, nałożonej na szeroką suknię w duży deseń kwiatowy”, z orderami św. Katarzyny i Krzyża Gwiazdzistego²³.

Szybko zaczęły powstawać liczne repliki i kopie tych portretów (często w zmniejszonym formacie), także i miniatury zamawiane przez czołowych polskich magnatów, m.in. przez Czartoryskich. Obrazy te znajdują się w licznych zbiorach polskich i saskich²⁴. Co najmniej od 1750 roku rytowano je i wydawano drukiem w stosunkowo dużych nakładach, a w XIX wieku „ten typ podobizny królewskiej zredukowany do popiersia lub do ujęcia 3/4 postaci pobili też rekordy popularności”²⁵. Do tego wzoru przedstawienia Augusta III w polskim stroju nawiązał Jan Matejko w swym słynnym, mającym wiele wydań, *Poczcie królów polskich*, ukazując jednak króla nie stojącego, lecz siedzącego w fotelu, z karabelą przy boku, z orderami Złotego Runa i Orła Białego, trzymającego w prawej ręce filiżankę (zapewne z saskiej porcelany) z kawą²⁶.

Kolejnym elementem „sarmackiej” propagandy związanej z osobą Augusta III były figury z białej saskiej porcelany, o wysokości 68 cm, wykonywane w słynnej wytwórni w Miśni po 1741 roku, według wzoru sporządzonego przez znanego rzeźbiarza Johanna Joachima Kändlera, przedstawiające monarchę w pozycji stojącej, ubranego w strój polski — było to wyraźne nawiązanie do obrazu Louisa de Silvestre’a²⁷.

Bezpośrednio przed sejmem 1744 roku, z którym na dworze polsko-saskim wiązano duże nadzieje na przeprowadzenie reform ustrojowych w Rzeczypospolitej, August III postanowił jeszcze raz zmanifestować swoje przywiązanie do katolicyzmu oraz do polskich form religijności i przy okazji swej podróży z Drezna do Warszawy odbyć pielgrzymkę na Jasną Górę. Już 23 maja 1744 roku przybyły do klasztoru dwie córki Augusta III — Maria Anna i Maria Józefa. „Obie budowały

²³ [I. VOISE]: *Louis de Silvestre...*, s. 66. O polskich strojach kobiecych z tego czasu zob. też I. TURNAU: *Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej...*, s. 57—58.

²⁴ [I. VOISE]: *Louis de Silvestre...*, s. 59—63, 66—67; *Pod jedną koronę...*, s. 222—223; H. MAŁACHOWICZ: *Portret Augusta III*. W: *Stanisław Leszczyński. Król Polski księciem Lotaryngii*. Red. Z. JURKOWLANIEC. Warszawa 2005, s. 84—85; K. KUCZMAN: *Portrety polskich królów i królowych w kolekcji Zamku na Wawelu*. Kraków 2008, s. 16—17.

²⁵ *Katalog portretów osobistości polskich i obcych w Polsce działających*. T. 1. Oprac. H. WIDACKA. Warszawa 1990, s. 57—70; E. ŁOMNICKA-ŻAKOWSKA: *Graficzne portrety Augusta II i Augusta III Wettynów w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie*. Warszawa 1997, s. 285, 408—411; EADEM: *Wokół portretu Augusta III...*, s. 317 (cytat).

²⁶ Jan Matejko sporządził w latach 1890—1892 rysunkowe portrety władców polskich na zamówienie wiedeńskiego wydawcy i księgarza Maurycego Perlesa. Zamierzał potem namalować olejne obrazy przedstawiające tych królów, ale przeszkodziła mu w tym śmierć. Później wersję kolorową tych portretów wykonali malarze Leonard Stroynowski i Zygmunt Popiel. Por. A. WASILKOWSKA: *Jana Matejki Poczci królów i księżąt polskich*. Warszawa 1996, s. 14—16.

²⁷ *Sarmatyzm. Sen o potęgę. Katalog*. Red. B. BIEDROŃSKA-SŁOTA. Kraków 2010, s. 205.

paulinów swoją niezwykłą pobożnością²⁸. W tydzień później, 30 maja, pojawił się w klasztorze jasnogórskim sam król August III wraz z królową Marią Józefą i przebywał tam przez dwa dni, uczestnicząc w mszach i nabożeństwach. Przekazano wówczas zakonnikom cenne wota i dary. Przede wszystkim był to niewielki obraz wotywny, namalowany w Dreźnie przez Gabriela Ambrosiusa Donatha, przedstawiający królewską parę klęczącą z ich jedenaściorciem dzieci przed ołtarzem z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Warto zaznaczyć, że „August III, Maria Józefa i ich najstarszy żyjący syn, Fryderyk Krystian, [zostali] przedstawieni w płaszczach obszytych gronostajem, z koronami leżącymi na poduszkach²⁹. Ponadto król ofiarował komplet ołtarzowy składający się z kielicha ze złotą czarą, dwóch krzyży (jeden porcelanowy, drugi hebanowy z porcelanową figurą Jezusa), sześciu porcelanowych świeczników i dziesięciu figur apostołów (mających blisko pół metra wysokości), także wykonanych w Królewskiej Manufakturze Porcelany w Miśni przez wspomnianego już Johanna Joachima Kändlera³⁰. Do tego królowa Maria Józefa darowała klasztorowi komplet dwóch identycznych wazonów z kryształu górskiego oprawionego w srebro, powstałych na przełomie XVI/XVII wieku w Mediolanie³¹.

Nieprzypadkowo zresztą na pierwszych stronach jedynej wydawanej ówczesnie w Warszawie drukowanej gazety — „Kuryera Polskiego” — znajdowały się przede wszystkim informacje o uczestnictwie pary królewskiej i ich dzieci w mszach, rozlicznych nabożeństwach i procesjach³². Zresztą już wcześniej, podczas pierwszego pobytu Augusta III w Warszawie w latach 1734—1736, podkreślano, że król codziennie słucha mszy w kaplicy zamkowej (lub pałacowej), a w niedziele i święta uczestniczy we mszach odprawianych w kolegiacie św. Jana³³. Jaką rolę w zwiększaniu popularności Wettyna miało też jego, powszechnie znane, zamiłowanie do polowań, ulubionej rozrywki szlacheckiej, i do ćwiczeń w strzelaniu do tarczy³⁴.

Rysą na tym obrazie króla sarmaty mogła być tylko jego nieprzystępność, wyręczanie się ministrami (co z kolei dawało możliwość zrzucania na nich winy za

²⁸ U. BORKOWSKA: *Królowie polscy a Jasna Góra od czasów Jana Kazimierza...*, s. 81.

²⁹ *U tronu Królowej Polski. Jasna Góra w dziejach kultury i duchowości polskiej. Katalog wystawy*. Oprac. J. GOŁONKA, P. MROZOWSKI, J. ŻMUDZIŃSKI. Warszawa 2007, s. 224—225.

³⁰ *Ibidem*, s. 228—231.

³¹ *Ibidem*, s. 232—233.

³² Por. przykładowo „Kuryer Polski” nr 382, Z Warszawy 10 VI 1744: „W czwartek, w dzień Bożego Ciała Królestwo Ichmć P[au]ństwo N[asi] M[i]łościwi i jedna Królowna Jejmc młodsza [...] do kościoła kolegiaty tutejszej [św. Jana] z Pałacu swego [Saskiego] przybywszy na nabożeństwo oraz procesji [...] około Rynku miasta tutejszego odprawionej, cum exemplarissima devotione z zbudowaniem wszystkich aderunt”; oraz nr 387, Z Warszawy 15 VII 1744: „W niedzielę Królestwo Ichmć PNM i Królowny Ichmć z całym dworem byli na nabożeństwie w Kaplicy Pałacowej”. Ten rys pobożności Augusta III podkreśla też J. STASZEWSKI: *August III Sas...*, s. 269—270.

³³ A. ŻÓRAWKA-WITKOWSKA: *Muzyka na polskim dworze Augusta III*. Lublin 2012, s. 395.

³⁴ J. STASZEWSKI: *August III Sas...*, s. 269.

błędy — *casus* Józefa Aleksandra Sułkowskiego³⁵) i zbytnia ceremonialność panująca na dworze (wzory zaczerpnięto chyba z Wiednia)³⁶. Działo się tak, mimo że przebywający w Rzeczypospolitej sascy dyplomaci: Joseph Anton Wackerbarth-Salmour i gen. Wolff Heinrich Baudissin, bezpośrednio przed koronacją podkreślali w swym memoriale, jak ważną sprawą dla przyszłych rządów Augusta III będzie jego umiejętność dotarcia bezpośrednio do szlachty, bez korzystania z pośrednictwa magnatów³⁷.

Umiejętne pokazywanie Augusta III i jego najbliższej rodziny jako prawowiernych katolików, oddających cześć jasnogórskiemu obrazowi Najświętszej Marii Panny i respektujących staropolskie obyczaje odniosło, przynajmniej w opinii szerszych kręgów szlacheckich, pożądany skutek. Niewiele mogły tu zmienić odmienne oceny formułowane później przez oświeconych publicystów i literatów, które z trudnością przenikały na głęboką prowincję, spotykając się tam zresztą z wyraźną nieufnością. Dlatego też nie powinny dziwić opinie księdza Jędrzeja Kitowicza, który w swych pamiętnikach ze schyłku XVIII wieku jednoznacznie stwierdzał, że „Polska nie miała szczęśliwszych czasów i podobno więcej mieć takich nie będzie, jak były pod słodkim panowaniem Augusta III, któremu niewdzięczność Polaków sprawiedliwie ukarały Niebiosa następnym panowaniem”. W innym miejscu dodawał, iż „Nie miała Polska i nie będzie miała tak dobrego, tak wspaniałego i tak hojnego króla, jak miała Augusta III”³⁸. Niejako wtórował mu w początkach XIX wieku historyk, bibliograf i językoznawca Jerzy Samuel Bandtkie, dając taką charakterystykę Augusta III: „Był to pan łaskawy, pobożny, dobrotliwy i szczodry, postaci mężnej i bardzo przyjemnej. Polowanie było jego najmilszą zabawą [...]. Wycwiczony we wszystkich sztukach rycerskich posiadał August III nie popolitą w nich zręczność, a odziedziczywszy od Ojca smak w kunsztach szacował je i wspierał z wspaniałą hojnością. Co świadczy do dziś dnia w Dreźnie Galeria malowań i szkoła malarska, której on był ojcem”³⁹. Niemniej jednak zdecydowanie negatywne oceny Augusta III jako wyjątkowo nieudolnego władcy, wystawione mu przez wybitnych historyków XIX wieku: Henryka Schmitta i Józefa Szujskiego⁴⁰, pogłębione potem jeszcze przez Włady-

³⁵ A. PERŁAKOWSKI: *Kariera i upadek królewskiego faworyta. Aleksander Józef Sułkowski w latach 1695—1738*. Kraków 2013, s. 224—259.

³⁶ M. WYSZOMIRSKA: *Dwór polsko-saski w opiniach kanclerzy koronnych Andrzeja Stanisława Załuskiego i Jana Małachowskiego (1735—1746)*. „Barok” (w druku).

³⁷ J. DYGDALA: *Saskie próby infiltracji środowisk szlacheckich podczas bezkrólewia 1733 roku*. „Kwartalnik Historyczny” 2003, t. 110, nr 4, s. 69—70.

³⁸ J. KITOWICZ: *Pamiętniki czyli Historia polska*. Oprac. P. MATUSZEWSKA, Z. LEWINÓWNA. Warszawa 2005, s. 39—40, 119.

³⁹ J.S. BANDTKIE: *Dzieje Królestwa Polskiego*. T. 2. Wrocław 1820, s. 521.

⁴⁰ J. DYGDALA: *U początków „czarnej legendy”...*, s. 83—84. Nie można się zgodzić z tezą A. STROYNOWSKIEGO (*Czasy saskie w opiniach epoki stanisławowskiej (po 1772 r.)*). W: *Władza i polityka w czasach nowożytnych*. Red. Z. ANUSIK. Łódź 2011, s. 35—51) o zdecydowanym potępieniu

sława Konopczyńskiego⁴¹, a także przez powieści historyczne Józefa Ignacego Kraśzewskiego, przyczyniły się do utrwalenia w powszechnej opinii publicznej krytycznych poglądów na temat osobowości i działalności tego monarchy. Dopiero niektórzy współcześni historycy, jak Józef Andrzej Gierowski i przede wszystkim Jacek Staszewski (oraz ich uczniowie), w wyniku nowych badań podjęli udaną próbę rehabilitacji postaci Augusta III Sasa⁴².

Wydaje się paradoksem, iż to August III, przedstawiciel starej, europejskiej dynastii Wettynów, tak wyraźnie nawiązywał do sarmackiej tradycji, podczas gdy jego następca na tronie Rzeczypospolitej — Stanisław August Poniatowski, wyniesiony do godności królewskiej ze stanu szlacheckiego, czuł się Europejczykiem i kosmopolitą, człowiekiem Oświecenia, zdecydowanie niechętnie, by nie powiedzieć: wrogo, odnoszącym się do ideologii i obyczajowości sarmackiej⁴³.

Ze wzorami obyczajowości zachodnioeuropejskiej zapoznał się młody Stanisław Antoni Poniatowski w domu rodzinnym i u wujów — ksiąząt Augusta i Michała Czartoryskich. Wpływy kultury zachodniej, już oświeceniowej, uległy pogłębieniu podczas jego dwóch dłuższych podróży po Niemczech, Austrii, Holandii, Francji i Anglii⁴⁴. Jest rzeczą charakterystyczną, że praktycznie na wszystkich XVIII-wiecznych portretach przedstawiany jest w stroju francuskim (później też angielskim) lub w ubiorze nawiązującym do tradycji antycznych⁴⁵. Jedyne dwa

rządów saskich już w dobie stanisławowskiej. Te negatywne opinie dominowały jedynie wśród bardzo wąskiej elity oświeceniowej i nie znajdowały oddźwięku w szerszych warstwach szlachty. Co więcej w czasach Sejmu Wielkiego świadomie i bardzo wyraźnie nawiązywano do pozytywnych wątków unii z Saksonią.

⁴¹ Zob. M. CZEPE: *Portret Augusta III w dziełach Władysława Konopczyńskiego* (w druku).

⁴² Por. zwłaszcza J. STASZEWSKI: *August III Sas*. Wrocław 1989 i 2010.

⁴³ Na temat bliskich związków Stanisława Augusta z kulturą europejskiego Oświecenia powstała obszerna literatura, zob. m.in.: J. FABRE: *Stanislas-Auguste Poniatowski et l'Europe des Lumieres. Etude de cosmopolitisme*. Paris 1984; Z. LIBERA: *Stanisław August Poniatowski jako Europejczyk*. „Wiek Oświecenia” 1994, t. 10, s. 89—99; R. BUTTERWICK: *Stanisław August Poniatowski — patriota oświecony i kosmopolityczny*. „Wiek Oświecenia” 1999, t. 15, s. 41—54; IDEM: *Stanisław August a kultura angielska*. Warszawa 2000.

⁴⁴ J. NIEĆ: *Młodość ostatniego elekta. St. A. Poniatowski 1732—1764*. Kraków 1935, s. 37—39, 47—54, 66—102; Z. LIBERA: *Stanisław August Poniatowski jako Europejczyk...*, s. 90—93; U. PAWLU CZUK: *Kształtowanie się postawy kulturowej i artystycznej Stanisława Augusta Poniatowskiego*. W: *Magnateria Rzeczypospolitej w XVI—XVIII wieku*. Red. J. URWANOWICZ. Białystok 2003, s. 651—659; R. BUTTERWICK: *„Światło i płomień” formacja Stanisława Antoniego Poniatowskiego*. W: *Stanisław August ostatni król Polski: polityk, mecenas, reformator 1764—1795*. Red. A. SOŁTYS. Warszawa 2011, s. 32—40.

⁴⁵ H. WIDACKA: *Splendor i niesława. Stanisław August Poniatowski w grafice XVIII wieku ze zbiorów polskich*. Warszawa 2008; *Katalog portretów osobistości polskich i obcych w Polsce działających*. T. 4. Oprac. H. WIDACKA i A. ŻENDARA. Warszawa 1994, s. 328—349. Już T. DOBROWOLSKI (*Polskie malarstwo portretowe...*, s. 148) zauważył, że „nie znamy portretu króla w stroju polskim, w jaki przebierał się nawet Sas August III”.

miedzioryty, na których ukazano króla w stroju polskim, są fantazjami ówczesnych grafików niemieckich⁴⁶.

Nie oznacza to jednak, że jako dziecko nie był młody Poniatowski ubierany (a może tylko przebierany?) w żupan i kontusz. Wiemy, że nosił taki strój w Gdańsku, gdzie przebywał do 1739 roku. Zapewne w takim też ubiorze został przedstawiony na ręku matki Konstancji z Czartoryskich Poniatowskiej na zaginionym portrecie z 1738 roku⁴⁷. Jak mógł wyglądać, można sobie wyobrazić, patrząc na obraz z około 1742 roku, ukazujący Konstancję Poniatowską z jego młodszym bratem Michałem (późniejszym prymasem) ubranym w strój polski⁴⁸. Po przyjeździe do Warszawy, gdzie pobierał pierwsze nauki pod kierunkiem matki i domowych nauczycieli, nosił się już po francusku, a ojciec Stanisław, wojewoda mazowiecki, w 1742 roku sprowadzał dla swego dziesięcioletniego syna „garderobę aż z Drezna” za pośrednictwem Jacka Ogrodzkiego⁴⁹.

Stosunkowo szybko, zapewne pod wpływem ambitnej i dumnej matki, zaczął młody Stanisław Antoni Poniatowski odczuwać niechęć, czy może nawet pogardę, wobec szlachty zachowującej dawną sarmacką obyczajowość i tradycje. W jakiej mierze wynikało to z przekonania o wyższości swego rodu (bardziej zresztą po linii macierzyńskiej — Czartoryskich i pośrednio Jagiellonów; nawiązywanie przez panegirystów do związków Poniatowskich z włoskimi hrabiami Torelli pojawiło się raczej później⁵⁰), a w jakiej z odczucia obcości wykształconego Europejczyka (z wyjątkiem Włoch i Hiszpanii poznał prawie całą zachodnią Europę⁵¹) wobec prowincjonalnej, „ciemnej” szlachty pozostaje sprawą otwartą. Dał dobitny wyraz odrazy do „panów braci” w swych, powstałych zresztą znacznie później, pamiętnikach, w znanym opisie zabiegów o poparcie szlacheckie na sejmiku łomżyńskim z 1752 roku. Otóż aby zostać posłem na sejm, „trzeba było co dwa lata nadskakiwać kilku setkom ludzi, którzy choć z urodzenia mieli prawo zwać się szlachtą ziemską, [...] to w połowie ledwie czytać umieli, [...] przed sejmikiem przez kilka dni z rządu od rana do wieczora rezonować z ową ciżbą, bredniami ich się delectować, [...] a do tego obejmować ich ciągle brudnych i zawszonych”, a przy tym wszystkim

⁴⁶ H. WIDACKA: *Splendor i niesława...*, s. 174—177.

⁴⁷ J. NIEĆ: *Młodość ostatniego elekta...*, s. 10—12.

⁴⁸ A. SOŁTYS: *Opat z San Michele. Grand Tour prymasa Poniatowskiego i jego kolekcje*. Warszawa 2008, s. 18.

⁴⁹ J. NIEĆ: *Młodość ostatniego elekta...*, s. 12.

⁵⁰ A. ZAHORSKI: *Spór o Stanisława Augusta*. Warszawa 1988, s. 14; J. POKORA: *Obraz Najjaśniejszego Pana Stanisława Augusta. Studium z ikonografii władzy*. Warszawa 1993, s. 34—35; K. ZIENKOWSKA: *Stanisław August Poniatowski*. Wrocław 1998, s. 7—8; M. MAKOWSKI: *Kariera rodu Ciołków-Poniatowskich*. „Kronika Zamkowa” 2009, nr 57—58, s. 102, 105—106.

⁵¹ Z. LIBERA: *Stanisław August Poniatowski jako Europejczyk...*, s. 89—99; A. GAWERSKI: *Stanisław August Poniatowski w Paryżu*. W: *Francja — Polska XVIII—XIX w. Studia z dziejów kultury i polityki poświęcone Profesorowi Andrzejowi Zahorskiemu*. Red. A. MĄCZAK et al. Warszawa 1983, s. 50—61; R. BUTTERWICK: *Stanisław August a kultura angielska...*, s. 119—140.

zawsze trzeba było się liczyć, że sejmik zostanie zerwany „przez jakiegoś pyskacza, zostającego na żołdzie twojego wroga, albo i przez zły humor jakiejś osobistości tutejszej”⁵². Jeszcze gorsze wrażenie odniósł Poniatowski po wizycie we dworze jednego z miejscowych stronników swego ojca, gdzie musiał przez 12 godzin obtańcować dwie niezbyt urodziwe „damy”, podczas gdy pozostali panowie oddawali się przy tej okazji również picciu wina⁵³. Przyszły król, jak wiadomo, w zasadzie nie pił alkoholu (co najwyżej wino z wodą), co, bynajmniej, nie przysparzało mu popularności wśród mas szlacheckich⁵⁴. W przytoczonym fragmencie wyraźnie uwidocznił się kontrast między sarmacką bezpośredniością i prowincjonalnością, by nie powiedzieć: zgrzebnością, a światem wyobrażeń i odczuć wyrafinowanego już światowca i estety.

Ponownie młody Poniatowski musiał blisko stykać się z tłumem szlachty podczas swego wyjazdu na starostwo przemyskie z początkiem kwietnia 1753 roku⁵⁵. Objął je podczas swej podróży przez Przemyśl do Wiednia i dalej do Saksonii, Holandii oraz Francji⁵⁶. Dlatego też trudno przypuszczać, by na tę uroczystość przywdział strój polski. Zresztą poprzedni starosta, książę Hieronim Florian Radziwiłł, także był zdeklarowanym miłośnikiem „cudzoziemszczyzny”. Ceremonie trwały trzy dni. Gdy początek orszaku szlachty, urzędników, wojsk nadwornych docierał do Przemyśla, Poniatowski dopiero wyjeżdżał ze swojej rezydencji w Bakońcycach, ćwierć mili od miasta. Po uroczystościach w katedrze i na zamku przemyskim całe towarzystwo udało się do klasztoru dominikanów, gdzie w refektarzu ucztowało przy trzech stołach „więcej niż 170 osób”, a w korytarzu klasztornym zastawiono cztery stoły dla zwykłej szlachty, którą liczono na dwieście kilkadziesiąt ludzi. Oczywiście wznoszono liczne toasty, „na kurytarzu zaś IMM szlachta winem także sufficientissimi traktowani, nareszcie cebry napełnione [winem — J.D.] wnoszono, co prawie ad seram noctem kontynuowało się”⁵⁷. Można tylko sobie wyobrazić, jak czuł się w tym towarzystwie przyszły król.

Podczas bezkrólewia, jakie nastąpiło po śmierci Augusta III, dość szybko okazało się, że następnym królem będzie Polakiem. Powszechnie mówiono o szansach Stanisława Antoniego Poniatowskiego, cieszącego się poparciem carycy Katarzyny II. Wkroczenie wojsk rosyjskich w granice Rzeczypospolitej, zresztą na prośbę obozu Familii Czartoryskich, przesądziło sprawę. Na sejmie konwokacyjnym 1764 roku, na którym Czartoryscy zainicjowali reformy wewnętrzne, pojawiły się jednak liczne

⁵² [S.A. PONIATOWSKI]: *Pamiętniki króla Stanisława Augusta*. Red. przekładu polskiego W. KOPCZYŃSKI. T. 1, cz. 1. Warszawa—Lwów 1915, s. 63.

⁵³ Ibidem, s. 64—65.

⁵⁴ Z. LIBERA: *Stanisław August Poniatowski jako Europejczyk...*, s. 93.

⁵⁵ „Kuryer Polski” 1753, nr 864, Z Przemyśla 2 IV 1753. Dziękuję dr Magdalenie Górskiej za wskazanie mi tego źródła.

⁵⁶ [S.A. PONIATOWSKI]: *Pamiętniki...*, s. 74.

⁵⁷ „Kuryer Polski” 1753, nr 864, Z Przemyśla 2 IV 1753.

głosy domagające się, by przyszedł król „używał polskiej sukni”⁵⁸. Dlatego też zalecono komisji mającej ułożyć pakta konwenta, by znalazł się w nich punkt, „ażeby Król Jmć przyszedł w Polskim stroju chodził”⁵⁹.

Dla Poniatowskiego spełnienie tego warunku równałoby się z akceptacją sarmackich obyczajów, którymi tak pogardzał. W jakiejś mierze mogłoby to dla niego też oznaczać odstępstwo od swych zasad i przekonań oraz podważenie marzeń o modernizacji szlacheckiego społeczeństwa. Dlatego też podjął usilne zabiegi o obejście tego postanowienia. Pretekstem były względy zdrowotne. Wystarał się o świadectwa siedmiu lekarzy, którzy stwierdzili, że przebranie się w strój polski i wynikająca z tego konieczność podgolenia głowy będą miały szkodliwe konsekwencje dla zdrowia przyszłego króla⁶⁰. Jak pisze pamiętnikarz, ksiądz Jędrzej Kitowicz, doktorzy ci uznali, że gdyby Poniatowski „podług mody panującej podówczas w polskim stroju ogolił głowę (była zaś moda golenia głów wysoko, tak iż u niektórych ledwo czubek włosów zostawał na wierzchu), tedyby musiał ustawicznie chorować, a może i umrzeć”⁶¹. Nieco złośliwie skomentował to historyk Julian Nieć: „pan stolnik [litewski S.A. Poniatowski — J.D.] wiedeńskim faetonem jeździł od medyka do medyka, aby zebrać 12 [faktycznie 7 — J.D.] podpisów, że strój polski i sarmacka fryzura szkodziłyby jego zdrowiu”⁶². Mimo to nakłaniano jeszcze później Poniatowskiego, „aby po polsku chodził i jeżeliby golenie głowy miało mu szkodzić, aby w swoich włosach chodził i zamiast botów polskich, aby pończochy i trzewiki nosił”. Usłyszano jednak w odpowiedzi: „Przepraszam WM Pana, że rady jego słuchać nie mogę”⁶³ — chyba słusznie, bo osoby obecne na koronacji zapewne zanosowały się śmiechem, patrząc na tę maskaradę.

Faktem jest, że w ułożonych podczas sejmu elekcyjnego paktach konwentach nie zamieszczono punktu zobowiązującego przyszłego monarchę do noszenia stroju polskiego. Wyrażono natomiast zgodę na przeniesienie koronacji z Krakowa do Warszawy, do kolegiaty św. Jana. Było to wyraźne naruszenie dotychczasowej tradycji koronowania królów polskich, które do tej pory odbywało się w katedrze na Wawelu. Pretekstem do zmiany był zły stan sal Zamku Wawelskiego⁶⁴.

Po elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego, która nastąpiła 7 września 1764 roku, wyznaczono koronację na dzień 25 listopada tegoż roku. Sam obrzęd koro-

⁵⁸ J. KITOWICZ: *Pamiętniki czyli Historia polska*. Wyd. P. MATUSZEWSKA, Z. LEWINÓWNA. Warszawa 2005, s. 141.

⁵⁹ *Volumina legum*. Wyd. J. OCHRYZKI. T. 7. Petersburg 1860, f. 4.

⁶⁰ J. GUTKOWSKI: *Strój koronacyjny Stanisława Augusta*. „Kronika Zamkowa” 2000, nr 39, s. 52. Autor podaje też na s. 59 nazwiska tych lekarzy, wskazując, iż świadectwa te zachowały się w AGAD, w zespole Archiwum Królestwa Polskiego, pułko 89, k. 448—450.

⁶¹ J. KITOWICZ: *Pamiętniki...*, s. 141.

⁶² J. NIEĆ: *Młodość ostatniego elekta...*, s. 286. Autor ten jako pierwszy powołał się przy tym na te świadectwa lekarskie znajdujące się w AGAD, w Archiwum Królestwa Polskiego.

⁶³ M. MATUSZEWICZ: *Diariusz życia mego*. T. 2. Wyd. B. KRÓLIKOWSKI, Z. ZIELIŃSKA. Warszawa 1986, s. 588.

⁶⁴ *Volumina legum*. T. 7..., f. 102—103.

nacji odbył się w warszawskiej kolegiacie św. Jana. Król wystąpił w zwyczajowych sakralnych szatach koronacyjnych składających się z alby, dalmatyki i kapy. Wiemy, że uszył je warszawski krawiec Jan Różycki, który za swą pracę otrzymał 140 tynfów (160 złp?)⁶⁵.

Po uroczystościach kościelnych Stanisław August przebrał się w reprezentacyjny strój koronacyjny, powszechnie określany jako hiszpański⁶⁶. Jerzy Gutkowski wiąże genezę tej nazwy z kryzą, jaką władca początkowo nosił na szyi⁶⁷. Uwidoczniła jest ona na niezbyt wartościowym artystycznie portrecie koronacyjnym namalowanym jeszcze w 1764 roku przez Krzysztofa Józefa Wernera⁶⁸. Na bardziej znanym, znakomitym portrecie króla w stroju koronacyjnym, pędzla Marcella Bacciarellego, powstałym w latach 1768—1771, monarcha ma na szyi już tylko chustę⁶⁹. Zdaniem Gutkowskiego, Stanisław August zorientował się, że kryza, jako element stroju, jest już czymś anachronicznym i dlatego też w nieco późniejszym portrecie Bacciarelli zastąpił ją chustą⁷⁰, choć, zdaniem Magdaleny Górskiej, kryza stanowiła świadomą archaizację i nawiązywała do wizerunku Zygmunta III.

Pełny opis tego „hiszpańskiego” stroju koronacyjnego zamieścił w swoich późniejszych *Pamiętnikach* Jędrzej Kitowicz, uczestniczący zresztą w tych uroczystościach jako widz. Król wracając z kościoła św. Jana do zamku, miał „na sobie kamizelkę opiętą i pluderki także białe atłasowe, pończochy na nogach i trzewiki białe; na plecach paludament [płaszcz — J.D.] aksamitny pąsowy złotem haftowany, gronostajami podszyty, który za nim unosił jeden z senatorów; na szyi miał z przednich koronek brabanckich wielkie kryzy. Mówiono, iż to był strój hiszpański”⁷¹. Także następnego dnia Stanisław August publicznie występował w tym stroju⁷². Z badań Gutkowskiego, który wykorzystał zachowane rachunki królewskie, wiemy, że strój ten najprawdopodobniej uszył krawiec nadworny Christian Lange, koronki kupiono u Christoffa Lippolda, a całość „garniował” (ozdabiał?) krawiec Botleman⁷³.

⁶⁵ J. GUTKOWSKI: *Strój koronacyjny Stanisława Augusta...*, s. 52. Opis tych szat znaleźć można również u J. KITOWICZA: *Pamiętniki...*, s. 150.

⁶⁶ Używa tego określenia już Marcin MATUSZEWICZ (*Diariusz życia mego...*, t. 2, s. 614) osobiście uczestniczący w tych uroczystościach, wskazując, że „teraźniejszy król tak był ubrany, jak Zygmunta Trzeciego malują”. Przy okazji nie omieszczał przypomnieć, iż obaj poprzednicy Stanisława Augusta: August II i August III, „na ten dzień koronacji swojej po polsku się przebierali”. Por. też B. PFEIFFER: *Rex et Patria...*, s. 63.

⁶⁷ J. GUTKOWSKI: *Strój koronacyjny Stanisława Augusta...*, s. 53.

⁶⁸ D. JUSZCZAK, H. MAŁACHOWICZ: *Portrety Stanisława Augusta*. Warszawa 1994, nr 1.

⁶⁹ *Ibidem*, nr 2; A. CHYCZEWSKA: *Marcello Bacciarelli 1731—1818*. Wrocław—Warszawa 1973, s. 57—58.

⁷⁰ J. GUTKOWSKI: *Strój koronacyjny Stanisława Augusta...*, s. 53.

⁷¹ J. KITOWICZ: *Pamiętniki...*, s. 151.

⁷² *Ibidem*, s. 152.

⁷³ J. GUTKOWSKI: *Strój koronacyjny Stanisława Augusta...*, s. 53.

W tym też stroju, o nieco tylko zmienionych elementach (chusta zamiast kryzy), przedstawił Stanisława Augusta na reprezentacyjnym portrecie królewski malarz Bacciarelli. Obraz powstał najprawdopodobniej w latach 1768—1771 (ujęcie twarzy króla zostało przejęte z wcześniejszego portretu artysty, z wiosny 1768 roku, przeznaczonego dla pani Geoffrin⁷⁴) i został umieszczony w Pokoju Marmurowym na zamku. Monarcha wysoko cenił ten portret. Wkrótce też powstały jego liczne repliki i kopie, autorstwa zarówno samego Bacciarellego, jak i jego uczniów, ofiarowywane przez króla swym stronnikom, a także wysyłane na dwory europejskich władców⁷⁵. Dziwić natomiast może, że znamy, i to dopiero od niedawna, tylko jedną grafikę sporządzoną na podstawie tego obrazu⁷⁶.

Według relacji Jędrzeja Kitowicza Stanisław August Poniatowski zarówno bezpośrednio przed koronacją, jak i tuż po niej chodził „w stroju zwyczajnym niemieckim”⁷⁷. W rzeczywistości był to strój francuski, składający się z tzw. *habit à la française* (rodzaj ozdobionego haftami kaftana z rękawami i stojącym kołnierzem), kamizelki, krótkich spodni, pończoch i trzewików⁷⁸. Praktycznie na większości obrazów i grafik przedstawiających Stanisława Augusta ukazany jest on właśnie w tego typu strojach francuskich, choć znamy też dzieła, całkiem liczne, na których występuje w zbroi i w płaszczu podbitym gronostajami, w szatach nawiązujących do antyku, w mundurze Korpusu Kadetów lub generała wojsk polskich, jak również w odzieży domowej (w bekieszy i szlafroku). U schyłku wieku król pojawiał się też w coraz modniejszym angielskim fraku (nieco inaczej szyty i pozbawiony ozdób *habit*, z płaskim kołnierzem)⁷⁹. Zresztą z zachowanych rachunków wynika,

⁷⁴ A. CHIRON-MROZOWSKA: *Królewskie portrety Stanisława Augusta dla pani Geoffrin*. „Kronika Zamkowa” 2011, nr 61—62, s. 114.

⁷⁵ A. CHYCZEWSKA: *Marcello Bacciarelli 1731—1818...*, s. 58; D. JUSZCZAK, H. MAŁACHOWICZ: *Portrety Stanisława Augusta...*, nr 2.

⁷⁶ H. WIDACKA: *Splendor i niesława...*, s. 6; J. POKORA: *Portrety Stanisława Augusta w grafice książkowej jego czasów*. W: *Sztuka książki. Historia — teoria — praktyka*. Red. M. KOMZA. Wrocław 2003 („Acta Universitatis Wratislaviensis, Bibliotekoznawstwo”. T. 24), s. 36.

⁷⁷ J. KITOWICZ: *Pamiętniki...*, s. 150 (cytat), 152.

⁷⁸ Charakterystykę tego typu stroju daje E. ORLIŃSKA-MIANOWSKA: *Modny świat XVIII i początki XIX wieku...*, s. 36—39; o wymiennym używaniu pojęć *niemiecki* i *francuski*, określających zachodnie ubiory i przedmioty luksusowe, zob. J. DUMANOWSKI: „*Francuski czyli niemiecki*”. *Francuska moda, rywalizacja społeczna i elitarna tożsamość w Polsce XVIII wieku*. W: *W stronę Francji. Z problemów literatury i kultury polskiego Oświecenia*. Red. E.Z. WICHROWSKA. Warszawa 2007, s. 141—155.

⁷⁹ W. ŁOŚ: *Wizerunki króla Stanisława Augusta. Przyczynek do dziejów sztuki w dawnej Polsce*. W: IDEM: *Historyczne to i owo*. Warszawa 1896, s. 3—45; A. RYSZKIEWICZ: *Portrety Stanisława Augusta*. „Wiek Oświecenia” 1978, t. 2, s. 93—98; D. JUSZCZAK, H. MAŁACHOWICZ: *Portrety Stanisława Augusta...*; H. WIDACKA: *Splendor i niesława...*; J. POKORA: *Portrety Stanisława Augusta...*, s. 35—47; M. SICIŃSKI: *Portret króla Stanisława Augusta w zbroi autorstwa Per Krafta starszego*. „Kronika Zamkowa” 2006, nr 51—52, s. 101—105; J. PIETRUSIŃSKI: *Ostatniego króla Polski „Portret alegoryczny”. O królewskim rebusie i różnych sposobach jego rozwiązywania*. „Biuletyn Historii Sztuki”

„że najczęściej sporządzanym ubraniem królewskim był mundur kadecki, zarówno w wersji letniej, jak i zimowej”⁸⁰. Nawet gdy sejm z 1776 roku wprowadził tzw. mundury wojewódzkie, król kazał sobie uszyć komplet tych mundurów, ale w wersji „szustokorowej”, czyli zachodnioeuropejskiej. Prawdopodobnie jedynie tzw. strój orderowy Stanisława Augusta, związany z nadawaniem Orderu Świętego Stanisława, przypuszczalnie przypominał staropolski biały żupan z pąsową kamizelką. Nie znamy jednak żadnego wizerunku króla w tym ubiorze⁸¹. Magdalena Górską zwróciła ponadto moją uwagę na fakt, iż najczęściej występującym na medalach i monetach „wizerunkiem propagandowym Stanisława Augusta nie był portret całopostaciowy, ale głowa, z charakterystycznym, antykwizowanym uczesaniem”, co, podobnie jak oficjalne dekoracje z najrozmaitszych uroczystości, miało pokazywać „odpersonalizowaną władzę monarszą i jej ideały”⁸².

Jakub Pokora słusznie zauważył, iż w ówczesnej propagandzie, tak literackiej, jak i ikonograficznej, przedstawiano Stanisława Augusta z jednej strony jako następcę i kontynuatora tradycji Piastów i Jagiellonów, z drugiej zaś — jako „wskrziesiciela, mecenasa sztuki i nauki, czy szerzej — postępu cywilizacyjnego”⁸³. Sam król kładł w swej działalności wyraźny nacisk na przewyżnianie sarmatyzmu (zwłaszcza jego wersji z doby saskiej) w ideologii i obyczajach oraz na szerzenie zachodnioeuropejskich prądów umysłowych i nowych form codziennego życia, co wiązało się z akceptacją oświeceniowej idei postępu — wszystko to czynił w celu wzmocnienia państwa i modernizacji jego społeczeństwa⁸⁴. Przejawem tych tendencji była m.in. publicystyka „Monitora”, sztuki teatralne drwiące (do czasu) z postaci dawnych sarmatów czy liczne utwory literackie propagujące nowe obyczaje⁸⁵. Król zdawał

2006, t. 68, nr 3/4, s. 311—357; A. SKRODZKA: *Wizerunek króla nieszczęśliwego — portret Stanisława Augusta z klepsydrą*. „Biuletyn Historii Sztuki” 2007, t. 69, nr 3—4, s. 203—205; D. JUSZCZAK: *Portret Stanisława Augusta w czerwonym fraku*. „Kronika Zamkowa” 2010, nr 59—60, s. 125—147; EADEM: *Ikonografia Stanisława Augusta. Portrety*. W: *Stanisław August ostatni król Polski...*, s. 136—151.

⁸⁰ J. GUTKOWSKI: *O dworze...*, s. 366—367.

⁸¹ Ibidem.

⁸² Szerzej omówiła później to zagadnienie w odrębnym artykule: M. GÓRSKA: *Symbolika panowania Stanisława Augusta — herb Ciołek, insygnia, dewizy*. W: *Stanisław August i jego Rzeczpospolita...*, s. 34, 39—42, 50.

⁸³ J. POKORA: *Obraz Najjaśniejszego Pana...*, s. 27. Na te elementy gloryfikacji Stanisława Augusta zwrócił też uwagę B. PFEIFFER: *Rex et Patria...*, s. 183—200.

⁸⁴ E. ROSTWOROWSKI: *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 maja*. Warszawa 1966, s. 45—46; J. MICHAŁSKI: *Sarmatyzm i europeizacja Polski w XVIII wieku*. W: IDEM: *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*. T. 2. Warszawa 2007, s. 21—22; Z. ZIELIŃSKA: *Autoportret polityczny Stanisława Augusta 1764—1772*. W: *O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu*. Red. M. MIKOŁAJCZYK et al. Białystok—Katowice 2010, s. 581; A. ROTTERMUND: *Program polityczny i formy jego realizacji w najważniejszych inicjatywach królewskich*. W: *Stanisław August ostatni król Polski...*, s. 116—122.

⁸⁵ J. MICHAŁSKI: *Sarmatyzm...*, s. 23; Z. RASZEWSKI: *Staroświecczyzna i postęp czasu. O teatrze polskim (1765—1865)*. Warszawa 1963, s. 295—309; T. WITCZAK: *Paradoksy Sarmatyzmu*. W: *Dra-*

sobie przy tym sprawę, że zadanie to nie będzie łatwe. Nawet w czasie uchwalania Konstytucji 3 maja w 1791 roku miał świadomość, że także wśród jego najbliższych przyjaciół są ludzie, którzy łączą ogromne przywiązanie do jego osoby z najbardziej „sarmackimi” przesądami, a większość oświeconych uważała, według króla, „zaplanowanie nad przesądami sarmackimi tłumy [...] za niemożliwe, [...] zwłaszcza na prowincji”⁸⁶.

Także pod względem gorliwości religijnej Stanisław August Poniatowski nie naśladował, bynajmniej, swego poprzednika. Przykładnie uczestniczył wprawdzie w praktykach religijnych (choć najczęściej w kaplicy zamkowej), ale np. w przeciwieństwie do Augusta III, nigdy nie odbył pielgrzymki na Jasną Górę. Podczas wizyty w Krakowie w 1787 roku był jednak w kościele Na Skałce, przy grobie św. Stanisława⁸⁷. Tolerancyjne poglądy i gotowość do ustępstw wobec różnowierców, a także znane kontakty z czołowymi działaczami europejskiego oświecenia (często deistami) wywoływały wrażenie, iż nie jest on ortodoksyjnym katolikiem. Był to zresztą jeden z głównych zarzutów stawianych mu przez jego przeciwników politycznych. W istocie Stanisław August był wierzącym (zwłaszcza w Opatrzność Bożą) chrześcijaninem, przedstawicielem tzw. katolickiego oświecenia, próbującego pogodzić dogmaty religijne z nowymi teoriami naukowymi (zwłaszcza Isaaca Newtona) i społecznymi. Nie przywiązywał też większej wagi do doktryny religijnej, bardziej natomiast zwracał uwagę na etyczny wymiar chrześcijaństwa⁸⁸.

W przeciwieństwie do Augusta III, na którego dworze panowała sztywna etykieta, Stanisław August lubił otaczać się ludźmi z różnych sfer (zwłaszcza artystami, literatami i uczonymi), zasiadać wspólnie do stołu, toczyć z nimi rozmowy w swobodnej atmosferze. Mieli to za złe królowi nie tylko jego przeciwnicy, lecz nawet osoby mu najbliższe, jak choćby pani Geoffrin⁸⁹.

Stanisław August od początku swego panowania wciąż podejmował działania zmierzające z jednej strony do wzmocnienia i modernizacji państwa, z drugiej — do przekształcenia mentalności szlacheckiego (ale i mieszczańskiego) społeczeństwa. Dlatego też przykładał tak dużą wagę do szerzenia oświaty i nauki, mecenatu arty-

maty Franciszka Zabłockiego: *interpretacje*. Red. M. CIEŃSKI, T. KOSTKIEWICZOWA. Wrocław 2000, s. 115—126; T. KOSTKIEWICZOWA: *Polski wiek światła. Obszary swoistości*. Wrocław 2002, s. 37—68; A. ROČKO: *Kontusz i frak jako symbole postaw osiemnastowiecznych magnatów...*, s. 162—165.

⁸⁶ Stanisław August i Maurycy Glayre. *Korespondencja dotycząca rozbiórów Polski*. Wyd. E. MOTTAZ. Warszawa 1901, cz. 2, s. 116, 125.

⁸⁷ M. ROŻEK: *Stanisław Leszczyński i Stanisław August w Krakowie*. „Rocznik Krakowski” 1971, t. 42, s. 67—78.

⁸⁸ E. ROSTWOROWSKI: *Religijność i polityka wyznaniowa Stanisława Augusta*. W: *Życie kulturalne i religijność w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego*. Red. M.M. DROZDOWSKI. Warszawa 1991, s. 11—24; R. BUTTERWICK: *Stanisław August jako latitudynarysta religijny*. „Wiek Oświecenia” 1998, t. 14, s. 179—190.

⁸⁹ K. ZIENKOWSKA: *Stanisław August Poniatowski...*, s. 132—133.

stycznego i literackiego, a także do rozwoju gospodarczego⁹⁰. Autorzy reprezentujący tak odmienne oceny króla, jak Emanuel Rostworowski i Krystyna Zienkowska, wyraźnie wskazują na „gorączkową działalność reformatorską” czy „reformatorską gorączkę” Stanisława Augusta⁹¹, która jednak wzbudziła nieufność nie tylko wśród konserwatywnej szlachty, lecz także w sąsiednich państwach, zwłaszcza w Rosji i Prusach.

Na kształtowanie się obrazu Stanisława Augusta jako monarchy oświeconego, zatroskanego o kraj widoczny wpływ miały, oprócz relacji prasowych, panegiryków, uroczystości związanych z królewskimi imieninami, rocznicami elekcji i koronacji, także liczne okolicznościowe utwory poetyckie⁹². Jednak widoczne zerwanie z ideologią i obyczajowością sarmatyzmu oraz propagowanie wzorów europejskich ułatwiło licznym wrogom Stanisława Augusta spośród opozycji magnackiej (tak prosaskiej, jak i prorosyjskiej) działalność propagandową. Pozyskiwano w ten sposób konserwatywną (w jakiejś mierze i patriotyczną) szlachtę. Widoczne to było w dobie konfederacji radomskiej, konfederacji barskiej czy później, kiedy do tej opozycji przyłączyła się, odsunięta od wpływów, Familia Czartoryskich⁹³. Dopiero podczas drugiej kadencji obrad Sejmu Wielkiego udało się Stanisławowi Augustowi stać się monarchą całego narodu (i to nie tylko szlacheckiego). Inna rzecz, że nastąpiła wówczas swoista rehabilitacja sarmatyzmu (jako synonimu patriotyzmu)⁹⁴, a pewne elementy tej mody wykorzystał także mądry król, choć nie zdobył się na przebranie się w strój polski, co z takim rozgłosem czynili niektórzy magnaci⁹⁵.

Wydarzenia roku 1792, kiedy to konfederacja targowicka, korzystając z ingerencji rosyjskiej, podjęła próbę powrotu do dawnego ustroju, i następujące potem kolejne rozbiory Rzeczypospolitej sprawiły, że to Stanisława Augusta i jego otoczenie

⁹⁰ Docenił znaczenie tych działań w swej zwięzłej biografii króla J. MICHALSKI: *Stanisław August Poniatowski*. Warszawa 2009, s. 27—28, 85—97; zob. też m.in. T. MAŃKOWSKI: *Mecenat artystyczny Stanisława Augusta*. Warszawa 1976; E. MANIKOWSKA: *Stanisław August — król mecenas wieku światła*. W: *Stanisław August ostatni król Polski...*, s. 128—132.

⁹¹ E. ROSTWOROWSKI: *Ostatni król...*, s. 45; K. ZIENKOWSKA: *Stanisław August Poniatowski...*, s. 129.

⁹² Por. m.in.: J. POKORA: *Obraz Najjaśniejszego Pana...*; A. NORKOWSKA: *Wizerunki władcy. Stanisław August Poniatowski w poezji okolicznościowej (1764—1795)*. Kraków—Warszawa 2006.

⁹³ J. MICHALSKI: „Warszawa” czyli o antystołecznych nastrojach w czasach Stanisława Augusta. W: IDEM: *Studia historyczne...*, t. 2, s. 37—63.

⁹⁴ E. ROSTWOROWSKI: *Ostatni król...*, s. 132; Z. RASZEWSKI: *Staroświecczyzna i postęp czasu...*, s. 302—309.

⁹⁵ E. ROSTWOROWSKI: *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*. Warszawa 1957, s. 125—127; I. TURNAU: *Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej...*, s. 76—77; A. STROYNOWSKI: *Opozycja sejmowa w dobie rządów Rady Nieustającej. Studium z dziejów kultury politycznej*. Łódź 2005, s. 244, 250; A. ROĆKO: *Kontusz i frak jako symbole postaw osiemnastowiecznych magnatów...*, s. 165—168; A. ALEKSANDROWICZ: *Różne drogi do wolności. Puławy Czartoryskich na przełomie XVIII i XIX wieku. Literatura i obyczaj*. Puławy 2011, s. 12—23.

obwiniano za upadek państwa⁹⁶. Wyraźnie nawiązał do tych poglądów mistrz Jan Matejko (nie zważając na obronę postawy króla przez historyczną szkołę krakowską), w swym *Początku królów i książąt polskich* przedstawiając Stanisława Augusta Poniatowskiego ubranego w modny frak, zwróconego bokiem do widza, niejako wskazującego na napis „Targowica”. Ten wizerunek na długo stał się symbolem słabego i zdradzieckiego monarchy. Tak jakby nie zauważono, iż większość konfederatów targowickich to właśnie szlachta kontuszowa (choć ich przywódcy bynajmniej nie stronili od mody zachodniej), broniąca swych konserwatywnych, sarmackich, wąsko pojętych wolności. To ona, a nie zwolennicy reform (także i obyczajowych), doprowadziła swój kraj do upadku.

Porównując publiczny obraz dwóch kolejnych monarchów na polskim tronie: Augusta III i Stanisława Augusta, trzeba pamiętać o różnicach wynikających z pochodzenia, wykształcenia, doświadczeń życiowych, wreszcie z odmiennych zainteresowań artystycznych. Przynależność do jednej z najstarszych dynastii europejskich, spokrewnionej z większością ówczesnych domów panujących, dawała Augustowi III niezbędną pewność siebie i poczucie królewskiego majestatu. Obaj królowie odbyli w młodości podróże po Europie. Dla Augusta III znaczący był pobyt w barokowej jeszcze Italii i na dworze Ludwika XIV. Stanisław August Poniatowski zachwycił się Anglią i oświeceniowym już Paryżem. WETTIN interesował się dawnym malarstwem (i miał środki na stworzenie imponującej galerii obrazów w swoim Dreźnie), operą i muzyką. Próby Stanisława Augusta zgromadzenia podobnej kolekcji malarskiej nie przyniosły większych efektów⁹⁷, zresztą bardziej chyba pasjonowała go literatura i architektura. Można powiedzieć, że dla ówczesnej polskiej szlachty człowiek baroku (a za takiego mógł uchodzić August III) był wizerunkowo wciąż bardziej akceptowalny niż przedstawiciel obcego stylu życia, wyraźnie akcentujący swoją rezerwę wobec sarmackiej obyczajowości.

⁹⁶ A. ZAHORSKI: *Spór o Stanisława Augusta...*, s. 49—65, 151—193.

⁹⁷ *Kolekcja dla króla*. Warszawa 1992, s. 20—22.

Jerzy Dygdała

Augustus III of Poland and Stanisław August Poniatowski Picture of Baroque Sarmatist and Enlightened European

Summary

In his propaganda King Augustus III of the House of Wettin made deliberate references to the Sarmatian tradition by way of showing himself in Polish attire just after coronation in Kraków on January 24th, his pilgrimage to Częstochowa to the shrine of Virgin Mary, gifts for the monastery, frequent attendance in Catholic religious rites, or hunting, the sovereign's favourite pastime. Paintings by Louis de Silvestre depicting Augustus III and Princess Mary Josepha in Polish attire, favourable opinions about the King in Jerzy Kitowicz's diaries and historical works by Jerzy Samuel Bandtkie played an important role as well. It was not until 1815 when the King's recognition began to fade; under the influence of more recent historiography, negative opinions replaced positive ones.

However, Stanisław August was often depicted as a European and cosmopolitan; he used to wear traditional Polish robes like *żupan* and *kontusz* only in his childhood. After that period he started to be seen in foreign costume (French). Numerous journeys abroad along with his upbringing by his insuperably ambitious and proud mother, Konstancja Czartoryska, shaped him mentally as a future king who displayed contempt towards the provincial nobility.

The Convocation Sejm (1764) demanded that the future king wears Polish costume; however, Stanisław August Poniatowski presented medical certificates announcing the harmfulness of such vogue (due to the obligatory shaving of head) issued by seven doctors. King's coronation attire (Spanish), is depicted in the painting by Marcell Bacciarelli. Most paintings and sketches present the King in French costume; nonetheless, there are works of art which portray the King in armour or garments alluding to antiquity, in army Cadet school uniform, Polish general uniform or everyday clothes (*bekishe* or nightgown). Later the King was also seen in English tailcoat. King Stanisław August emphasized the importance of breaking with degenerate Sarmatian tradition embedded in ideology and customs, as well as propagating the intellectual trends of the Enlightenment and new forms of everyday (the popularization of the "Monitor", plays debunking the old Sarmatians, literary pieces promulgating new customs). Furthermore, Stanisław August was less ostentatious in his religious views, thus encouraged religious tolerance.

Jerzy Dygdała

August III. Wettiner und Stanislaus II. August Poniatowski Das Bild eines Sarmaten der Barockzeit und eines aufgeklärten Europäers

Zusammenfassung

Der König August III. aus der Dynastie Wettiner bezog sich in seiner Propaganda ganz bewusst auf sarmatische Traditionen: er trug z. B. gleich nach der Krönung in Krakau (Januar 1734) die polnische Kleidung, pilgerte nach dem Heiligtum Jasna Góra in Tschenstochau, brachte für den Kloster Gaben dar, nahm oft an religiösen (katholischen) Ritualen teil und widmete sich ganz seiner Lieblingsbeschäftigung — der Jagd. Bedeutend waren die von Louis de Silvestre gemalten Porträts von August III.

und die Königin Marie Josephine in polnischer Kleidung und positive Meinungen über den König in den Tagebüchern von Jędrzej Kitowicz und in historischen Werken von Jerzy Samuel Bandtkie. Die Beurteilung des Monarchen hat sich erst nach 1815 zum Schlechteren gewendet; seitdem überwogen in der Historiografie negative Meinungen über ihn.

Stanislaus August dagegen war oft als ein Europäer und Weltbürger dargestellt; nur in der Kindheit trug er Żupan und Kontusz (altpolnische Herrentrachten der Edelleute), dann trat er ausschließlich in ausländischer (französischer) Kleidung auf. Seine zahlreichen Auslandsreisen, als auch die von seiner ambitionierten und stolzen Mutter, Konstanz Czartoryska genossene Kinderstube haben die Mentalität des zukünftigen Königs sehr beeinflusst. Er empfand Abneigung, um nicht zu sagen Verachtung, gegen niedrigeren, provinziellen Adel.

Da es der Konvokationssejm im Jahre 1764 verlangte, dass sich der zukünftige König auf polnische Art kleidete, legte Stanislaus August Poniatowski die Bescheinigungen von sieben Ärzten vor, dass diese Mode (u.a. Kopfharrasur) gesundheitsschädlich war. Die sogenannte spanische Krönungskleidung von Stanislaus August wurde an dem von Marcel Bacciarelli gemalten Porträt des Königs dargestellt. Praktisch an den meisten Bildern und Grafiken erscheint der König in französischen Kleidern, obwohl es auch Kunstwerke gibt, an denen er eine Rüstung, eine an die Antike anknüpfende Kleidung, einen Uniform des Kadettenkorps oder des Generals der polnischen Truppen, als auch eine Privatkleidung — Hausbekleidung (Pekesche und Morgenrock) an hat. Später erschien der König in immer mehr angesagten englischen Frack. Der Monarch wies mit allem Nachdruck auf Folgendes hin: der Sarmatismus in der Ideologie und in den Sitten soll überwunden werden, man soll die intellektuellen Strömungen aus der Zeit der Aufklärung und neue Formen des täglichen Lebens verbreiten (publizistische Texte im „Monitor“, die ehemalige Sarmaten verspottenden Theaterstücke, die neue Sitten propagierenden Literaturwerke). Außerdem war Stanislaus August nicht so ostentativ fromm wie August III. und er verlangte eine konfessionelle Toleranz.

Dariusz Rolnik

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Obraz „nowej” i „dawnej” magnaterii polsko-litewskiej w polskiej literaturze pamiętnikarskiej końca XVIII i początków XIX wieku

O magnaterii Rzeczypospolitej końca XVIII wieku, epoki stanisławowskiej i czasów napoleońskich w różnych kontekstach napisano już wiele. Wszak badacze zajmujący się tymi okresami dziejów najczęściej spoglądali na przeszłość przez pryzmat upadku państwa polsko-litewskiego, co jednak skłaniało ich do niezbyt pochlebnych ocen magnatów Rzeczypospolitej i ich postaw, szczególnie tych przyjmowanych wobec państwa — ojczyzny¹. Owe krytyczne sądy o roli i znaczeniu możnych w tym przedziale czasowym niezupełnie odpowiadają ich postrzeganiu przez współczesnych Napoleona I i Aleksandra I. W tym zakresie specyficznymi świadectwami są przekazy pamiętnikarskie pochodzące już z pierwszej połowy XIX wieku. To szczególne źródło pokazuje nam uśredniony obraz tej grupy oraz stereotypowy sposób jej postrzegania przez ówczesnych, co wydaje się najistotniejsze dla odtworzenia miejsca magnaterii w rzeczywistości społeczno-politycznej XIX-wiecznego już świata dawnej Rzeczypospolitej. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że przełom w dziejach Rzeczypospolitej związany z 1795 rokiem także został tam odnotowany, i to z niekorzyścią dla obrazu magnatów dawnego państwa polsko-litewskiego, to wizerunek ten jest mimo wszystko dużo bardziej różnorodny niż wnioski, niekiedy dość powierzchowne, płynące

¹ Por. D. ROLNIK: *Portret szlachty czasów stanisławowskich, epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich*. Katowice 2011, s. 7—8, 38—39, 45—48, 268—387. Tu literatura dotycząca kwestii przyczyn upadku Rzeczypospolitej, por. *ibidem*, s. 268—269, 330—331, 387—389. Por. też IDEM: *Księstwo Warszawskie w świadomości Polaków. Świadectwo pamiętników*. W: „Roczniki Humanistyczne. Historia” 2007, t. 55, z. 2, s. 83—105.

z lektury syntetycznych opracowań historyków, w których analizie poddawano zazwyczaj tylko zachowania wybranych postaci w określonych okolicznościach politycznych, a źródła pamiętnikarskie traktowano w nich co najwyżej jako uzupełnienie².

Celem tego artykułu jest ukazanie — w oparciu o przekazy pamiętnikarskie — dawnych możnych Rzeczypospolitej jako grupy w przestrzeni życia codziennego i politycznego, w nowych, innych realiach politycznych początków XIX wieku. Przedmiotem rozważań jest także refleksja nad stwierdzeniem Leona Zienkowicza, który w przedmowie do *Kontuszowych pogadańek* napisał: „Nigdzie jednak nie uderza nas tak wielki odskok, tak ogromna różnica — jak między pokoleniem, które żyło przed rozbiorem Polski — a naszym”³.

Pamiętnikarze spisujący swe relacje po 1795 roku, a te stanowią źródło podstawowe niniejszego opracowania, w zdecydowanej większości patrzyli na moźne rody krytycznie, niemniej zauważyć należy, że decydował o tym, jeżeli chodzi o ogół badanej grupy, aspekt polityczny, ściślej — postawa polityczna moźnych w ostatnich dekadach trwania Rzeczypospolitej, w czasach Księstwa Warszawskiego i w początkach Królestwa Polskiego. W tym kontekście istotnym elementem niniejszych rozważań jest również odpowiedź na pytanie, czy początki wieku XIX w tej kwestii coś zmieniły, czy obraz badanej grupy tworzony przez autorów pamiętników spisujących je wcześniej uległ jaskrawym przeobrażeniom. Część z twórców, których relacje zostały w tym szkicu wykorzystane, pamiętała — choć niekiedy mgliście — dawną Rzeczpospolitą, mogła ją więc porównywać z czasami Księstwa Warszawskiego i z początkami Królestwa Polskiego⁴. Możliwość takiego porównania — przy założeniu, że oceny postaw moźnych w obu tych grupach źródeł były budowane na innych doświadczeniach, a odległa przeszłość i tradycja były wykorzystywane jako argument potwierdzający głoszone prawdy w różnym natężeniu — niosą w tej mierze ciekawe perspektywy. Pewnego problemu metodologicznego nastrocza natomiast sprawa kwalifikowania do grona moźnych przez pamiętnikarzy urodzonych już po upadku Rzeczypospolitej. Według niektórych z nich do tej grupy mógł być zaliczany nie tylko „wielki Potocki czy Radziwiłł”, lecz także Józef Zajączek,

² Por. D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 36—39, 45—48.

³ *Kontuszowe pogadanki. Obrazki z szlacheckiego życia*. W: *Wizerunki polityczne dziejów państwa polskiego*. Wyd. L. ZIENKOWICZ. Lipsk 1865, s. 68.

⁴ Tu podstawą rozważań jest materiał zawarty w mojej monografii dotyczącej portretu szlachty czasów stanisławowskich w pamiętnikach polskich. Wydzieliłem w niej 3 ich grupy: 1) ci, którzy spisali swe relacje do 1795 roku, nie przeżywając go; 2) dorośli w czasach stanisławowskich i będący w nich czynni i przeżywający rok upadku Rzeczypospolitej; 3) urodzeni w latach 1780—1795. Por. D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 14—15. W niniejszym opracowaniu skonfrontowałem wyniki badań odnoszących się do magnaterii, a zamieszczonych w tej pracy z wydzieloną odrębną czwartą grupą pamiętnikarzy, stanowią ją ci urodzeni po 1795 roku, którzy wcześniej nie byli brani pod uwagę w moich badaniach. Przy tym grupa pierwsza stanowi tu tylko tło, na którym niekiedy lepiej widoczne są zmiany w ocenach magnatów.

mianowany przez Aleksandra I namiestnik Królestwa Polskiego, a przecież był to dawny klient hetmana wielkiego koronnego Franciszka Ksawerego Branickiego⁵. W przedstawianych rozważaniach owych „nowobogackich” możnych jako przykładów postaw i zachowań charakterystycznych dla magnatów nie odrzucono. Wystarczyło więc wskazanie przez pamiętnikarza na daną osobę „możny pan” czy „arystokrata”, by taka postać w tekście zyskiwała kwalifikację „magnat”. Niemniej zauważyć należy, że podstawę obserwacji i ocen stanowią postawy przedstawicieli możnych rodów dawnej Rzeczypospolitej, związanej przede wszystkim z jej ziemiami litewskimi i rubieżami kresowymi — południowo-wschodnimi — dawnego państwa polsko-litewskiego, w dużym stopniu to wciąż oni, bez względu na upływający czas, decydowali o sposobie, w jaki postrzegano całą grupę⁶.

Początek XIX wieku zaiste był trudnym czasem dla „przeciętnego” polsko-litewskiego magnata. Musiał się on politycznie prawidłowo określić i zrezygnować z wielu dawniejszych politycznych aspiracji, ponadto był zobowiązany dostosować się do nowego systemu ekonomiki organizmu państwowego, w którym miał funkcjonować. Wszystkie te czynniki — o ile i na ile dostrzegali je pamiętnikarze — wzięto pod uwagę przy opracowywaniu niniejszego tekstu, być może to one właśnie wpływały łagodząco na oceny postaw możnych w początkach XIX wieku oraz usprawiedliwiała niekiedy obiektywnie naganne, wydawało by się, ich zachowania.

W końcu XVIII i na początku XIX wieku pomimo utraty państwowości w społeczeństwie dawnej Rzeczypospolitej tkwiło przekonanie o potrzebie posiadania i kreowania elit. Sądzić nawet możemy, że było ono wówczas tym silniejsze, że właśnie brakło organizmu państwowego ochraniającego cały naród zamieszkały na ziemiach polsko-litewskich. Co światlejsi obywatele w pełni zdawali sobie sprawę, że silne elity są warunkiem koniecznym, by móc myśleć o budowaniu trwałości narodu, zwłaszcza w zaistniałej po 1795 roku sytuacji. To one miały wyznaczać kierunek, dawać przykład zachowań czy postępowania reszcie obywateli w dążeniu do odtworzenia własnego państwa. Nie ulega wątpliwości, że idea ta stała się najważniejszym zadaniem, przed którym stanęło społeczeństwo ziem polsko-litewskich po 1795 roku. Natomiast rzeczywistość sugerowała, kto ma tworzyć owe elity prowadzące naród do wskazanego celu. Owszem, w porównaniu z końcem panowania Stanisława Augusta skład elit się zmienił na niekorzyść możnych, ale magnaci pozostali ich znaczącą częścią i co najmniej do połowy XIX wieku dalej w tej grupie dominowali.

⁵ Por. [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki*. „Biblioteka Warszawska” 1856, t. 1, s. 248—249. Tu też jego pozytywna charakterystyka. Por.: W.F. SZOKAŁSKI: *Wspomnienia z przeszłości*. T. 1. Wyd. A. WRZOSEK. Wilno 1921, s. 96—98; J. NADZIEJA: *Józef Zajączek. Od Kamieńca do Pragi 1752—1794*. Warszawa 1964, s. 50—65; D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 353, 368.

⁶ D. ROLNIK: *Obraz szlachty polskiej na kresach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w czasach stanisławowskich*. W: *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*. Red. A. JANKOWSKI, A. KLONDER. Bydgoszcz 2004, s. 159—160.

Zmieniły się nieco w XIX wieku również pożądane cechy przedstawiciela owych elit. Akcentowano szczególnie jedną jego cechę, wcześniej dostrzeganą, ale nieeksponowaną w takim stopniu, mianowicie: zasługi dla narodu i ojczyzny. Dawniej były one wskazywane jako kryterium ocen, ale ważniejsze w tym względzie były cechy magnatów przejawiane na innych polach, przede wszystkim w życiu codziennym. W XIX wieku polsko-litewski magnat, aby być dobrze ocenionym przez siebie współczesnych, musiał „w zasługiwaniu się ojczyźnie” spełniać wyższe wymagania niż jego poprzednik, sama domniemana wielkość na owych innych polach już nie zawsze wystarczała do tego. Owszem, nadal magnat musiał być zamożny, ale również bardziej dobroczynny, miał też być dobrym gospodarzem, nie zaś trwoniącym fortunę, a jeżeli już to czynił, to tylko dla dobra poddanych, współobywateli lub tego, co nazywano wówczas ojczyzną, przy czym pojęcie to łączono jednoznacznie z dawną Rzeczpospolitą bądź z dążeniem do jej wskrzeszenia. To właśnie ojczyzna winna być nadrzędnym celem działania magnatów. Paradoksalnie jednak zauważyć można, że w świadomości szlachty — w zdecydowanej większości autorów przekazów pamiętnikarskich — czas tworzenia relacji niewiele zmieniał w ich podejściu do tego zagadnienia. Przynajmniej teoretycznie twórcy pamiętników pamiętający czasy stanisławowskie oraz ci żyjący i piszący na początku XIX wieku stawiali na pierwszym miejscu ojczyznę, była ona z pewnością stałą dominantą, jeżeli chodzi o cedowanie odpowiedzialności za najważniejsze jej sprawy, co łączono ściśle z odpowiedzialnością za losy i życie obywateli w nowych zaborowych warunkach.

W tym naszkicowanym schemacie przyjętych przez pamiętnikarzy kryteriów ocen magnaterii, lokowanej bez wątplenia w elitach społeczeństwa zamieszkującego ziemię dawnej Rzeczypospolitej, co do czego nie ma wątpliwości żaden z nich, co najwyżej nie zawsze dobrze ocenia wywiązywanie się z ról jej przypisanych, umieszczono (wyabstrahowano) równocześnie portret człowieka, który zasługuje na miano magnata, oraz tego, który z powodu swych różnych słabości nie powinien być tak tytułowany, choć z racji urodzenia i posiadanego majątku, zdawałoby się, winien należeć do grona magnatów. Mimo wszystko określenie „magnat” przynajmniej do połowy XIX wieku miało więcej pozytywnych niż negatywnych konotacji. Innymi słowy: im wyższa była pozycja człowieka w społeczeństwie, tym większa odpowiedzialność na nim ciążyła i, co z tego wynika, wyższą karę miał ponosić za niespełnienie pokładanych w nim nadziei. To chyba najistotniejsza i bardzo ważna różnica, biorąc pod uwagę bieg czasu i oceny pamiętnikarzy wyrosłych już w różnych warunkach. Wydaje się, że autorzy pamiętników żyjący jeszcze w czasach stanisławowskich, jakkolwiek potępiali zachowania magnatów pokroju Adama Ponińskiego czy Szczęsnego Potockiego, to jednak z tego elitarnego grona magnatów ich nie wykluczali, z kolei pamiętnikarze urodzeni po 1795 roku mieli już mniejsze opory, by w swych wspomnieniach zdecydować się na taki krok, na to wszak złożyło się kilka czynników.

Jednym z nich stał się upadek potęgi możnych panów, przede wszystkim ich znaczenia politycznego. Dostrzegano to już w czasach stanisławowskich i przypisywano ówczesnie przedsięwziętym przez Stanisława Augusta działaniom. Słuszniej jednak skutek ten należałoby wiązać z Rosją, która wówczas decydowała o obrazie życia politycznego w państwie polsko-litewskim. Dalszy progres tego zjawiska nastąpił już w XIX wieku i ściśle łączył się z pogłębiającym się osłabieniem ekonomicznym magnatów, wynikającym z różnych przyczyn, poczynawszy od zmiany warunków prowadzenia gospodarki w poszczególnych zaborach, przez obiektywne i losowe zdarzenia, a skończywszy na lekceważeniu swych obowiązków czy hulaczym trybie życia. Skutek oddziaływania tego wszystkiego był smutny. We Frankfurcie nad Menem i w całej Europie Rotschildowie budowali potęgę ekonomiczną⁷, a w tym samym czasie dawna, wręcz pierwsza europejska fortuna, Radziwiłłowie, chyliła się do upadku, co widziała po stanie Nieświeża Wirginia Jezierska. Jej zdaniem, stał się on „tylko schroniskiem snów”, potem w tym przeświadczeniu utrwalała ją obraz Radziwiłłowskiej Ołyki — „smutnej i opuszczonej”⁸. Jakkolwiek oczywiście nie wszystkie magnackie rody w tym czasie popadały w zapaść ekonomiczną, to jednak takie przeświadczenie było stosunkowo powszechne i dotyczyło wielu możnych i zacnych dawniej rodów⁹. Natomiast ci możni, którzy w pierwszej połowie XIX wieku zdołali utrzymać dawną świetność, okazywali się prawie zawsze ludźmi prawego charakteru i wyróżniali się licznymi przymiotami umysłu, zazwyczaj też byli dobrze wykształceni. Przykładem takiego człowieka może być, zdaniem W. Jezierskiej, Kazimierz Karwicki. W jego Mizoczu piękny dwór z ogrodem świadczyć miał o świetności rodu, jego dobrej kondycji oraz pozytywnych cechach charakteru i umysłu właściciela¹⁰. Podobnie oceniano majątności Ludwika Tyszkiewicza, roz-

⁷ Por. Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, rkps 1941, s. 28, [A. LOGA]: *Podróż odbyta z Leszna do Bonn od 20 września do 17 listop. [1820 r.]*.

⁸ W. JEZIEJSKA: *Z życia dworów i zamków na Kresach*. Wyd. L. BIAŁKOWSKI. Poznań 1924, s. 13, 31. O trwonieniu majątku przez Antoniego Radziwiłła zob. J.N. NIEMOJOWSKI: *Wspomnienia*. Wyd. S. POMARAŃSKI. Warszawa 1925, s. 46. Inaczej pisze o nim G. PUZYŃNINA: *W Wilnie i w dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815—1843*. Wyd. A. CZARTKOWSKI i H. MOŚCICKI. Wilno 1928, s. 65—66. Zob. o innych upadłych dworach: *ibidem*, s. 15, 20—21.

⁹ Por. [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 226; *Mikołaja Malinowskiego księga wspomnień*. Wyd. J. TRETIAK. Kraków 1907, s. 120; J.N. NIEMOJOWSKI: *Wspomnienia...*, s. 46—47; L. SAPIEHA: *Wspomnienia (z lat od 1803 do 1863)*. Przedmowa S. TARNOWSKI. Wyd. B. PAWŁOWSKI. Lwów 1914, s. 22—23, 26, 35—36; W. WIELOGŁOWSKI: *Zwiady świata i ludzi. Dom mojej babki*. Kraków 1856, s. 13—14. O stanie majątków magnackich zob. D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 72, 81—82, 124. Tu też podana obszerna literatura do tego zagadnienia. Znamienne jednak jest, że ciągle w przekazach pamiętnikarskich dostrzegana jest pewna konstrukcja logiczna: prawie zawsze dawny dwór magnacki jest piękniejszy i wspanialszy niż ten współczesny osobie tworzącej relacje, zazwyczaj pojawia się u piszącego taka formuła: „muszę ten dawny dwór z lat młodości opisać”, „bo takiego już teraz nie ma”. Por. np. H. OLECHNOWICZ STECKI: *Wspomnienia mojej młodości*. Lwów 1891, s. 17. O przyczynach kryzysu wielkich dworów zob. *Pamiętniki Pawła Popiela (1807—1892)*. Kraków 1927, s. 2.

¹⁰ Por. W. JEZIEJSKA: *Z życia...*, s. 38—39, 42.

sądnego człowieka, wzorowego i rzetelnego gospodarza¹¹, czy bogaty, wspaniały, kolorowy, pełen obrzędów dworskich dwór marszałkostwa koronnych Mniszców w Wiśniowcu. Adam Raczyński napisał o tej rezydencji: „Olśniony byłym widokiem tej, jakby królewskiej, rezydencji”, była jak z bajki, „zaczarowany pałac”. Gorzej już wypadła moralna ocena odbywających się tam w latach 1805—1806 praktycznie ciągle zabaw, kiedy to podstaw do radości ogólnej, jak pisze pamiętnikarz, było niewiele i postawa Mniszców wobec problemów dawnej ojczyzny była dwuznaczna¹². Podane przykłady dobrze zarządzanych majątków, których właściciele prowadzili, jak dawniej, domy otwarte, nie są wcale rzadkie w pierwszej połowie XIX wieku¹³.

Obserwujemy też w pierwszej połowie XIX stulecia w zamożniejszej części społeczeństwa polsko-litewskiego wyraźne dążenia do wejścia do grupy magnatów. Tendencja ta, zauważmy, kontrastuje z tworzonym stereotypem ubożenia społeczeństwa szlacheckiego, co też nie zawsze dotyczyło rodów magnackich. Skoro jednak kryteria, na podstawie których uznawano kogoś za magnata, się obniżyły, wielu chciało z tej okazji skorzystać i przynajmniej przez chwilę, choćby tylko pozornie, na zewnątrz w tej roli występować. Wystarczyło, że ktoś dorobił się paru wiosek, zyskał jakiś urząd, nie po to, by służyć ogółowi, „ale dla zaszczytu”, co podkreślano z naganą, to już musiał mieć przed domem co najmniej sześć kolumn, już do „wielkich panów” aspirował i na „udzielnego księcia” się kreował¹⁴. Stąd też dążenia ówczesnych do pozyskiwania tytułów. Jak zauważał Tadeusz Bobrowski w swym pamiętniku, Aleksander I na „kopertę hrabiowską” łapał łatwo 9 z 10 możniejszych obywateli na Wołyniu, przy czym przyjmowali te wyniesienia przedstawiciele naprawdę wielkich rodzin, ale również „półpankowie” podolscy. Najpóźniej — pisał ten autor — choroba „pretensji do rodowitości” przysłała na Ukrainę, tu głównie dawni oficjaliści Potockich o owe wyróżnienia się ubiegali¹⁵. Niekiedy twierdzono, że wpływ na dążenia do wielkopańskości na tych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej

¹¹ Por. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 124.

¹² Por. *Z pamiętników Adama Raczyńskiego, majora b. wojsk polskich*. Wyd. E. RACZYŃSKI. „Ateneum” 1898, t. 2, s. 303—308, 312—314. Por. też H. WERESZYCKA: *Mniszchowa z Zamojskich Urszula*. W: *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB). T. 21. Wrocław 1976, s. 457.

¹³ Por. np.: *Pamiętniki Michała Toczyskiego obejmujące wspomnienia od roku 1803 do roku 1867*. Kraków 1873, s. 10, 17, 19; *Pamiętniki Pawła Popiela...*, s. 2; F.K. PREK: *Czasy i ludzie*. Wyd. H. BARYCZ. Wrocław 1959, s. 425—426; E. SKRODZKI „WIELISŁAW”: *Wieczory piątkowe i inne gawędy*. Oprac. M. OPAŁEK. Warszawa 1962, s. 210—211; T. BOBROWSKI: *Pamiętniki mojego życia*. T. 1. Oprac. S. KIENIEWICZ. Warszawa 1979, s. 269; W. WIELOGŁOWSKI: *Zwiady...*, s. 13. Otwartość domów szczególnie była widoczna w czasach Księstwa Warszawskiego. Por. D. ROLNIK: *Księstwo Warszawskie...*, s. 99—100.

¹⁴ T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 98; [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 225. Por. też M. WALEWSKA: *Przygody wojszczyca — zwinogrodzkiego*. Warszawa 1919, s. 3; A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia*. Warszawa 1970, s. 72—73; W. JEZIERSKA: *Z życia...*, s. 55.

¹⁵ T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 96—97. Por. też K. KACZKOWSKI: *Wspomnienia z papierów pozostałych po ś.p. Karolu Kaczkowskim*. T. 1. Wyd. T. OKSZA ORZECZOWSKI. Lwów 1876, s. 6—7.

miało „Poczucie nieskończoności i niepodległości [które] sam krajobraz rozwijał”¹⁶. Z pewnością chęć wywyższenia była też dziedzictwem czasów stanisławowskich, zresztą w Rzeczypospolitej od wieków była ona widoczna, co ładnie charakteryzowano: „Społeczność nasza odznaczała się zawsze i do dziś odznacza się hierarchicznością — poszanowaniem pewnych pozycji społecznych, niezależnie od wartości i zasług osób, które je zajmują. Zdarza się to wszędzie, ale u nas więcej niż gdzie indziej”, ciągle „fetyszizm pozycji społecznych w wyobrazeniach [u nas] panował”¹⁷. Takie dążenie do „stawania się magnatem” z jednej strony świadczy w istocie o słabnięciu magnaterii jako grupy, z drugiej jednak strony potwierdza też, że pomimo historycznych zawirowań nadal cieszyła się ona prestiżem.

Nie wszyscy aspirujący do miana magnata w pełni zdawali sobie sprawę z obowiązków, jakie na nim ciążyą. Jakkolwiek magnateria polsko-litewska po 1795 roku z oczywistych względów rzeczywiście przestała wieść prym w życiu publicznym, w każdym zaborze bowiem zdominowały ją silne administracyjne aparaty państwowe Prus, Austrii i Rosji, to nie zdołano odebrać jej funkcji przewodzenia społeczeństwu. Rola ta, w porównaniu z czasami stanisławowskimi, wyraźnie zyskała na znaczeniu i, wydaje się, dawać mogła ten sam (jeśli nie większy) prestiż, jaki był udziałem magnatów wcześniej. W tym też możemy upatrywać przyczyn idealizowania, oczywiście tylko w pewnych sferach, magnaterii z czasów stanisławowskich. Tak czynił Henryk Dembiński, gdy wspominał o „pańskości dawnej polskiej”, której istotnym elementem była naturalna, niezobowiązująca gościnność¹⁸. Tego niekiedy brakowało już magnatom w epokach następnych, i to nawet tym, wywodzącym się z rodów „starożytnych”, takich jak Ledóchowscy. Owszem, u nich „obyczaje staroświeckie i skromne; kieszenie pełne, ale ręce zamknięte dla sąsiadów”¹⁹. Tak też bywało w przypadku innych znanych dawnych rodów, w stosunku do których pojawiały się zarzuty o „skąpstwo” czy jeszcze gorsze — o „sknerstwo”. Za poglądowy przykład tego negatywnego zjawiska posłużył W. Jezierskiej Józef Lubomirski, który miał Włocha kucharza. Płacił mu pensję 200 dukatów rocznie, a w tym samym czasie biedni w jego bogatym Dubnie umierali z głodu. Pamiętnikarka stwierdzała wymownie: „Takie postępowanie wielkiego pana świadczy, że nie zawsze prawdziwa wielkość jest tam, gdzie być powinna”²⁰. Uznawano, że ograniczanie wydatków na ubogich i na to,

¹⁶ M. WALEWSKA: *Przygody...*, s. 3.

¹⁷ T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 96. Por. M. WALEWSKA: *Przygody...*, s. 3. Por. D. ROLNIK: *Portret...*, s. 200—211, 322. Krytyka tego zjawiska narastała w miarę upływu czasu. Tu też podstawowa literatura dotycząca zagadnienia.

¹⁸ *Pamiętnik Henryka Dembińskiego, generała wojsk polskich*. Wyd. S.B. Poznań 1860, s. 23. Por. [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 238, 252, 259. Por. też D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 123—129.

¹⁹ W. JEZIEŃSKA: *Z życia...*, s. 43. Por. też T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 282.

²⁰ W. JEZIEŃSKA: *Z życia...*, s. 66, 79—80, 55. Por. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 183—189, 269, 270, 282; *Pamiętniki Sadyka Paszy, Michała Czajkowskiego*. Lwów 1898, s. 32—33.

co wiązało się z sumami asygnowanymi dla ugoszczenia innych, to zły na Wołyniu i Podolu objaw, bo przecież gościnność to nasza narodowa natura, która tym bardziej tyczyć winna wielkich panów. Niemniej ten stan rzeczy — dążenie do ograniczania wydatków — odbijał się również na rezydentach, którzy dawniej masowo przebywali na dworach magnackich, natomiast w XIX wieku jeszcze na nich rezydowali, ale byli bardzo zubożali²¹. Oczywiście nie wszystkie rody magnackie do tego opisu pasują²², ale taką ogólną tendencję pamiętnikarze urodzeni po 1795 roku dostrzegali.

Słowa „skąpiec”, „sknera” dużo rzadziej pojawiały się jako charakteryzujące magnata czasów stanisławowskich. To pojedyncze wypadki i zazwyczaj ostro krytykowane. Jednakowoż trzeba zauważyć, że oba te określenia niekiedy bliskie były pozytywnych cech: oszczędności i gospodarności, a te coraz częściej pamiętnikarze piszący po 1795 roku uznawali za cnotę²³. Ponadto trzeba mieć także na uwadze, że i dobry gospodarz, jak „Metternich w spódnicy”, czyli Tekla z Sanguszków Potocka, mógł być oszukany przez doradcę czy nawet „dobrego sługę”²⁴ albo zniszczyć go mogły okoliczności polityczne²⁵, co siłą rzeczy skłaniało do oszczędności bądź — według uznania innych — do sknerstwa. Niekiedy do tego samego stanu mogła prowadzić okazywana dobroć duszy objawiana hojnością ponad miarę²⁶.

Jakkolwiek w początkach XIX wieku starano się idealizować poprzedników magnatów polskich i litewskich oraz oddawano w ich ręce przywództwo w narodzie i stawiano na czele ówczesnych elit, równie często krytycznie oceniano ich postawy i zachowania. Należy jednak podkreślić, że surowe opinie dotyczyły raczej tylko jednostek, rzadko całej grupy. Z tych zarzutów stawianych *en bloc* możliwym da się wskazać właściwie tylko dwa, są one wszak dużego kalibru, ale, podkreślmy, są równie trudne do jednoznacznej oceny czy interpretacji, relacje pamiętnikarskie tworzone przez autorów urodzonych po 1795 roku są bowiem w swym charakterze i wymowie często niekonsekwentne.

Pierwszy zarzut stawiany generalnie magnatom (rzadko kiedy określano precyzyjnie czas, do jakiego się odnosił, najczęściej zaś wysuwano go w oparciu o przed-

²¹ Por. np.: *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 120; T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 270; W. WIELOGŁOWSKI: *Zwiady...*, s. 21.

²² Por. np.: *Pamiętniki Michała Toczyskiego...*, s. 10, 17, 19; G. PUZYNIŃA: *W Wilnie...*, s. 10, s. 37—41, 47—48; L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 18—19.

²³ Por. np. W. JEZIEŃSKA: *Z życia...*, s. 70—71; [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 129, 230, 234; J.N. NIEMOJOWSKI: *Wspomnienia...*, s. 47—48.

²⁴ Por. np. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 268.

²⁵ Por. np. A.M. GRABOWSKI: *Podróż do Prus (1844)*. Oprac. K. PIERADZKA. Warszawa 1946, s. 36. Te niosła za sobą prawie każda kampania wojenna, szczególnie zaś ta z 1812 roku. Por. np.: G. PUZYNIŃA: *W Wilnie...*, s. 1—2, 62—63; L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 12—13; *Dwie babki. Pamiętnik Berlicza Sasa*. [T.] 1: *Pani kasztelanowa trocka*. Warszawa 1876, np. s. 182—185; W.F. SZOKAŁSKI: *Wspomnienia...*, s. 28—29. Por. też D. NAWROT: *Litwa i Napoleon w 1812 roku*. Katowice 2008, s. 53—258, 425—479.

²⁶ Por. np. E. SKRODZKI „WIELISŁAW”: *Wieczory...*, s. 213.

stawienie konkretnej postaci) dotyczył ich rozrzutności i prowadzenia próżniaczego trybu życia, a tym samym niszczenia „tkanki narodu”, takie bowiem były najczęstsze jego konotacje, czemu poniekąd przeczą przedstawione już uwagi. Abstrahując jednak od nich, zauważmy, że W. Jezierska z pełnym przekonaniem, jakkolwiek trochę złośliwie i z żalem do losu, który zgotował jej ciężkie życie, pisała, że „wielcy panowie” na Wołyniu „nudzą się w swych pałacach i wzdychają tylko za Paryżem, Rzymem, Neapolem i najskromniejszym wśród nich Dreznem obok Krakowa i Lwowa”, i pytała, jak można być zamożnym, jeśli całe gospodarstwo przechodzi przez „20 rąk”, zamiast skupiać się w ręku jednego gospodarza²⁷. Pozostając na tej płaszczyźnie, inni pamiętnikarze zwracali uwagę na trwonienie majątków rodowych na różnych grach, hazardzie bądź próżnych zabawach²⁸. Niekiedy formułując taką krytykę, zapominano o ważnej zasadzie, którą da się zauważyć, śledząc koleje losów różnych rodów, a mianowicie jedni z ich przedstawicieli trwonią majątek, ale inni o niego dbają; jedni stają po jednej stronie konfliktu, drudzy po przeciwnej, *per saldo* wszystko wychodzi na ich korzyść bądź przynajmniej gwarantuje utrzymanie stanu posiadania. Przykładem tego może być Włodzimierz Potocki, były powstaniec listopadowy, który trwonił pieniądze, przebywając w Paryżu, ale matka jego pilnowała majątku²⁹. Zdarzało się też, że to dzierżawcy, mimo wysiłków czynionych przez magnatów, przez swoją pazerność, a najczęściej przez zbytnią ufność posiadaczy niszczyli ich majątki³⁰. Ponadto, o czym nie można zapominać, wielu możnych Polaków porzuciło majątek „między cudzoziemców”, chcąc w ten sposób zamanifestować, także przed nimi, swój sprzeciw wobec zaistniałej w ich ojczyźnie sytuacji politycznej³¹. Postawa taka była też udziałem możnych w czasach stanisławowskich, choć wówczas jej tak nie eksponowano. Zarzuty o rozrzutność magnaterii państwa polsko-litewskiego bynajmniej nie były nowe, pojawiały się również u pamiętnikarzy wcześniejszych i odnosiły się *stricte* do magnaterii czasów stanisławowskich³². Te XIX-wieczne przykłady miały jednak chyba większy ciężar gatunkowy, sugerowały bowiem, mimo wszystko, większą obojętność na losy ojczyzny. Inna sprawa, że niekiedy właśnie upadkiem ojczyzny usprawiedliwiano

²⁷ W. JEZIEŃSKA: *Z życia...*, s. 55. Por. też T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 183—189, 262, 268, 284; *Wspomnienie o hrabi Walickim i księciu Franc. Sapiezie (z Pamiętników T. Bułharyna)*. „Rocznik Literacki” [Petersburg] 1846, t. 3, s. 212—213. Przykładem prowadzenia takiego życia — niejako w ciągłej podróży jest Leon Sapieha. Por. L. САПІЕHA: *Wspomnienia...*, np. s. 3—5, 34, 36—39.

²⁸ Por.: *Wspomnienie o hrabi Walickim...*, s. 212; J.N. NIEMOJOWSKI: *Wspomnienia...*, s. 47—48; *Z pamiętników Adama Raczynskiego...*, s. 302, 308—310.

²⁹ Por. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 262. Por. też inne przykłady: [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 230. Tak też bywało wcześniej, np. w czasach targowickich majątkami Stanisława Małachowskiego, marszałka Sejmu Wielkiego, emigranta politycznego, opiekował się jego brat Jacek, targowiczanie, chyba była to pewna norma.

³⁰ Por. np. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 268.

³¹ Por. np. A.M. GRABOWSKI: *Podróż do Prus...*, s. 36.

³² Por. D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 123—129, 165—166.

obojętność możnych na losy rodowych fortun³³, co nakazywałoby traktować takie zachowania jako manifestację polityczną, pozytywnie świadczącą o uczuciach danej jednostki do ojczyzny.

Drugi z zapowiadanych zarzutów, jaki pamiętnikarze urodzeni po 1795 roku stawiali możnym dawnego państwa polsko-litewskiego, był z racji swej wagi poważniejszy. Odnosił się on do związków magnatów z państwami zaborczymi. Te, utrzymywane bardzo blisko, szczególnie z Rosją, ale nie tylko, były oceniane źle. W tej płaszczyźnie skala oskarżeń w czasach stanisławowskich była mniejsza, nie tyle jeśli chodzi o wagę zarzutu potencjalnej zdrady Rzeczypospolitej, ile o liczbę magnatów oskarżanych o nią. Tu w grę wchodziły pojedyncze nazwiska, m.in. „złego” Adama Ponińskiego³⁴ i targowicz, wśród których wymieniano: F.K. Branickiego, Seweryna Rzewuskiego, „kilku Potockich”, najczęściej zaś tylko jednego — Szczęsnego Potockiego, Ignacego Massalskiego oraz Szymona i Józefa Kossakowskich³⁵. Natomiast faktycznie nie miano większych wątpliwości co do stwierdzenia, że to wyliczeni magnaci doprowadzili — łagodniej rzecz ujmując: przyczynili się — do upadku Rzeczypospolitej. Takich jednoznacznych ocen co do szkodliwości działań możnych w XIX wieku względem ojczyzny nie spotykamy u pamiętnikarzy urodzonych po 1795 roku. Jednak warto podkreślić, co istotne w tym miejscu, że relacje autorów urodzonych już po 1795 roku pokazują wyraźnie trwałość pamięci o dawnych targowiczach i jej powszechność. Michał Czajkowski wspominał tragedię Dymitra Złotnickiego, syna targowiczana Antoniego, który został powieszony na prześcieradle w drzwiach przez współuczniów, ledwo go odratowano, a winowajców lekko tylko ukarano, bo wzięto pod uwagę, że to uczynili z miłości do ojczyzny³⁶. Śpiewano też, mimo upływu czasu, na ziemiach ukrain-

³³ Por. np. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 124; A.M. GRABOWSKI: *Podróż do Prus...*, s. 36.

³⁴ Por. np. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 108.

³⁵ Por. np.: A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 366; *Wspomnienia wygnańca Litwina (1806—1834)*. [Wyd. E. PUFFKOWA]. Poznań 1887, s. 39—40; *Pamiętniki Michała Toczyskiego...*, s. 8; N. KICKA: *Pamiętniki*. Oprac. J. DUTKIEWICZ i T. SZAFRAŃSKI. Warszawa 1972, s. 39—56, 65—66. E. HELENIUSZ: *Grozowie (Wspomnienia Aleksandra Grozy)*. W: *Wspomnienia lat minionych*. T. 2. Wyd. E. HELENIUSZ. Kraków 1876, s. 306; [K.W. RZEPECKI] BIAŁYNIAK: *Opis Zaporozża i Ukrainy oraz prawdziwe powieści o Wrenyhorze i Mazepie* (dalej: *Opis Zaporozża*). Poznań 1878, s. 6—9; [A.H. KIRKOR]: *Obrazki litewskie. Ze wspomnień tułacza Sobarri*. Poznań 1874, s. 59—60. O Sz. Potockim zob. np. A. CHRZĄSZCZEWSKI: *Pamiętniki oficjalisty Potockich z Tulczyna*. Oprac. J. PIECHOWSKI. Wrocław 1976, *passim*. Bardzo zjadliwie pisze o nim J. ŁOJEK: *Dzieje zdrajcy*. Katowice 1988, *passim*. Por. też o Potockich czasów stanisławowskich: D. ROLNIK: *Potoccy czasów stanisławowskich (1764—1795) w przekazach pamiętnikarskich*. W: *Ród Potockich w odmęcie historii (XVII—XX wiek)*. Red. Z. JANECZEK. Katowice 2007, s. 105—135. Opinia o tym, że targowiczanie doprowadzili do upadku państwo polsko-litewskie, była powszechna i wcześniejsza, por. D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 286, 302, 305—307, 321—323.

³⁶ Por. *Pamiętniki Sadyka...*, s. 48. O zdradzie A. Złotnickiego i oddaniu Kamieńca Rosjanom zob. np. A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 135.

nych piosenki o zaprzedeniu Polski przez Szczęsnego Potockiego³⁷. Ponoć też, gdy w Humaniu spotykano Wojciecha Józefa Rudnickiego, konfederata targowickiego, jeżdżącego codziennie na swym koniku na „mszę studencką”, na której gorąco się modlił, „Uczniowie codziennie widząc go, mówili na ucho[:] zdrajca”³⁸. Niekiedy także sami pamiętnikarze dosadnie wyrażali się o owych postaciach: „magnackie mordy” na zamku w Targowicy³⁹. Podkreślano przy tym, już nie do końca ściśle, że Adam Rzewuski i Prot Potocki to jedyni przedstawiciele magnackich rodzin na Ukrainie, którzy nie należeli do targowicy, co jednak istotniejsze i oddające ideę, że z tego powodu cieszyli się poważaniem⁴⁰. Z kolei twierdzono też, nie zmieniając opinii o nikczemności targowicy, że to związek nie magnacki, lecz szlachecki⁴¹. Pamiętano bowiem równocześnie o innych magnatach, np. twórcach ustawy majowej, Ignacym Potockim, „jednym z największych obywateli polskich”⁴², i zauważano, choć nie do końca słusznie, że Katarzyna II po 1794 roku konfiskowała głównie majątki wielkich panów⁴³.

W czasach poststanisławowskich oskarżeń o zdradę ojczyzny w takiej „czystej” formie pojawiało się mniej, wszak, przynajmniej teoretycznie, zdradzać już nie było czego. Zarzucano natomiast ówczesnym elitom magnackim zbyt daleko idącą uległość wobec zaborców, a opisywana przez pamiętnikarzy urodzonych po 1795 roku skala tego zjawiska, szczególnie dostrzegana w relacjach Polaków z Rosjanami, jawi się jako dużo większa niż ta obserwowana w czasach stanisławowskich. Przy tym nie zawsze takie postawy są wprost krytykowane, czasami są tylko pokazywane jako niegodne „miłośnika ojczyzny”⁴⁴. Jakkolwiek ganiono w pierwszej połowie

³⁷ M. WALEWSKA: *Przygody...*, s. 3. Por. też *Opis Zaporozża*, s. 8.

³⁸ *Grozowie. (Wspomnienia Aleksandra Grozy)*..., s. 306.

³⁹ *Opis Zaporozża*, s. 8—9.

⁴⁰ Por. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 184. Zob.: W. KORATOWSKI: *Kryzys bankowy w Polsce 1793. Upadłość Teppera, Szulca, Kabryta, Prota Potockiego*. Warszawa 1937, *passim*; D. ROLNIK: *Potoccy...*, s. 105—135; Z. ZIELIŃSKA: *Potocki Antoni Prot*. W: PSB. T. 28. Wrocław 1984—1985, s. 133—135. O udziale magnatów w związku targowickim por. D. ROLNIK: *Szlachta koronna wobec konfederacji targowickiej*. Katowice 2000, s. 61—126.

⁴¹ Por. [J. GASZTOWT]: *Pan Sędzic czyli opowiadanie o Litwie i Żmudzi*. T. 1. Poitiers 1839, s. 20.

⁴² *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 99, 103. Por. też: N. KICKA: *Pamiętniki...*, s. 45; *Pamiętniki Michała Toczyskiego...*, s. 8. Por. też np.: Z. JANECZEK: *Ignacy Potocki. Marszałek Wielki Litewski (1750—1809)*. Katowice 1992, *passim*; D. ROLNIK: *Potoccy...*, s. 105—135; Z. ZIELIŃSKA: *Potocki Ignacy*. W: PSB. T. 28..., s. 11 i nast.

⁴³ Por. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 93. Owszem, konfiskowała, a potem oddawała, co było świadomą polityką Rosjan. Por. np. F.K. PREK: *Czasy i ludzie...*, s. 425. Por. *Wykaz dóbr ziemskich skonfiskowanych przez rządy zaborcze w latach 1773—1867*. Oprac. J. IWASZKIEWICZ. Warszawa 1929, s. 5—6, 15—18.

⁴⁴ Por.: *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 21—23; *Pamiętniki Michała Toczyskiego...*, s. 57; *Pamiętniki F... S... W: Pamiętniki polskie zebrane przez K. Bronikowskiego*. T. 2. Przemyśl 1884, s. 51—52; M. BUDZYŃSKI: *Wspomnienia mojego życia*. T. 1. Poznań 1860, s. 21.

XIX wieku bliższe związki Polaków z Moskalami, to jednak można zauważyć, że w pewnych momentach były one dość naturalne i nie budziły powszechnych emocji u pamiętnikarzy. Nieprzypadkowo T. Bobrowski odnotowuje, że małżeństwa Polaków i Polek z Rosjanami i Rosjankami po 1815 roku, a szczególnie za panowania Aleksandra I, były częste⁴⁵, zresztą, co niejako było usprawiedliwieniem tego stanu rzeczy, władca ten umiał pozyskiwać Polaków. Przy czym sąd ten wypowiedziano bez jakiegokolwiek zabarwienia emocjonalnego, po prostu był stwierdzeniem faktu⁴⁶. Z kolei Mikołaj Malinowski, odnosząc się do czasu nieco późniejszego, zauważał, że w Petersburgu przebywało dużo polskiej młodzieży, że „Przełamany został wstręt do służby wojskowej” i „zaczynano nawet wchodzić do [rosyjskiej] służby cywilnej”, z czego się cieszył⁴⁷. Z tymi postawami ukazywanymi jako pozytywne kontrastują pochwały pamiętnikarzy urodzonych po 1795 roku kierowane pod adresem np. młodego (?) Platera, który za przywiązanie „do dawnych instytucji polskich” został wysłany karnie do wojska moskiewskiego⁴⁸, czy młodego Marcelego Lubomirskiego, który w 1809 roku zginął za ojczyznę, i w ogóle pochwały młodych magnatów, którzy oddali jej życie i o których mówiono: to był kwiat i „nadzieja odradzającej się Polski”⁴⁹. Podobnie odczytywać trzeba pochwały dawane w XIX wieku stanisławowskiemu magnatowi „księciu kozakowi” Augustowi Jabłonowskiemu, który z miłości do ojczyzny chciał dla jej obrony wskrziesić kozaczyznę, co przyplacił życiem⁵⁰.

⁴⁵ Por. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 77.

⁴⁶ Por. np.: *Pamiętniki Sadyka...*, s. 30—32; [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 234—237; K. KACZKOWSKI: *Wspomnienia...*, s. 6—7, 92, 112; *Pamiętniki Pawła Popiela...*, s. 24; G. PUZYNIŃA: *W Wilnie...*, s. 28—29; W.F. SZOKALSKI: *Wspomnienia...*, s. 30, 60, 76—77.

⁴⁷ *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 54. Już bez zadowolenia, ale dość obojętnie, zauważali napływ Polaków do armii rosyjskiej inni. Por.: *Pamiętniki Michała Toczyskiego...*, s. 57; A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 65; N. KICKA: *Pamiętniki...*, s. 37; L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 31, 56. Oryginalny pogląd na te kwestie daje Andrzej Przyalgowski. Twierdzi on, że ci, którzy zbliżają się do Rosjan i są z nimi w ścisłych kontaktach, grają w karty, urzędy przyjmują, szarże w ich wojsku biorą, to źli obywatele, i Rosjanie doskonale to wiedzą, dlatego też starają się nagradzać „dobrych” obywateli, np. dając orderzy za wierność, by ich w ten sposób dyskredytować w opinii rodaków. Jego zdaniem, Rosjanie świadomie chcieli niszczyć więzi przyjacielskie między Polakami i autorytet magnatów. Por. *Pamiętniki Andrzeja Przyalgowskiego*. W: *Pamiętniki polskie*. T. 1. Wyd. K. BRONIKOWSKI. Przemyśl 1883, s. 184—187. Por. też A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 63. O dążeniu Polaków do kariery zob. [A.H. KIRKOR]: *Obrazki litewskie...*, s. 20, natomiast o szczególnej polityce Rosji wobec Polaków na kresach dawnej Rzeczypospolitej, honorze i powinności wobec ojczyzny zob. J.N. NIEMOJOWSKI: *Wspomnienia...*, s. 42, 56—57. Przykładem, który pokazuje złożoność problemu, jest ten podany przez L. Sapiechę. Okazuje się, że księżę Konstanty „nie cierpiał” Eustachego Sanguszki, dlatego że ten oddał syna Romana do gwardii w Petersburgu, a nie do wojska polskiego, które było pod komendą księcia Konstantego. Por. L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 56.

⁴⁸ Por. M. BUDZYŃSKI: *Wspomnienia...*, s. 14.

⁴⁹ *Pamiętniki F... S...*, s. 66.

⁵⁰ Por. *Kilka słów o księciu Jabłonowskim wojewodzie nowogrodzkim, zwanym powszechnie „Księżę Kozak”*. (Z pamiętników ś.p. Micowskiego). „Biblioteka Warszawska” 1855, t. 1, s. 397—398, 402, 405—406.

Nie uszło uwadze — ani pochvale — pamiętnikarzy XIX-wiecznych zachowanie kontrowersyjnego Henryka Tyszkiewicza, który na przyjęciach witał wszystkich Rosjan, z wyjątkiem generał-gubernatora, siedząc, a potem powstańców listopadowych z „ambarasu wyciągał”⁵¹. Ubolewano również nad zesłańcami Aleksandrem Chodkiewiczem i Marcinem Tarnowskim, którzy byli zaangażowani w spiski przeciwko Mikołajowi I⁵².

Zauważyc należy, że w pamiętnikach spisanych po 1795 roku nieprzypadkowo wzmiankowane są rodziny uwikłane w czasach stanisławowskich w dwuznaczne polityczne sytuacje powstałe w relacjach polsko-moskiewskich. W takim kontekście pojawia się rodzina Platerów u Michała Budzyńskiego⁵³. Wydaje się też, że obserwujący rzeczywistość XIX-wieczną pamiętnikarze dostrzegali, że prekursorami niejako w nawiązywaniu dobrych relacji z Rosjanami byli właśnie możni z czasów stanisławowskich. Wśród nich wymieniano m.in. Adama Chmarę, Ksawerego Chomińskiego, Seweryna Potockiego, Franciszka Sapiehę czy Ludwika Tyszkiewicza, który wprost zachęcał rodaków, by „przez dziedziczną urazę nie odmawiali urzędów, jakie w ręku krajowców rząd rosyjski zgadzał się zostawić”, przy tym jednak wszyscy ci, którzy takie sądy wypowiadali, uważali, że czyniono to dla dobra ogółu⁵⁴. Nie była to jednak błyskotliwa droga, która mogła prowadzić do ochrony ziem polskich, a także ewentualnej odbudowy państwowości polsko-litewskiej. Być może dlatego Ksawery Drucki-Lubecki nazwany został przez Andrzeja Przyałgowskiego Konradem Wallenrodem⁵⁵. Z pewnością miano w XIX wieku świadomość istnienia pewnej, już nawet XVIII-wiecznej, tradycji uległości względem Rosji w uprawianiu polityki przez możnych oraz faktu, że do pewnego momentu doświadczenia Polaków w zaborze rosyjskim nie były złe. Nie bez kozery M. Malinowski — dobrze oceniający rządy rosyjskie na ziemiach polskich po 1795 roku, bo przecież order i urzędy z dawnej Rzeczypospolitej zostawiono⁵⁶ — zauważał, odnosząc się w istocie do całego rodu Radziwiłłów: „w polityce odznaczali się oni zawsze życzliwością dla Rosji i postępowanie swoje miarkowali instrukcjami od ambasadorów”⁵⁷. Pamiętnikarz chwali możnych swoich czasów, którzy szli tą

⁵¹ T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 86—87.

⁵² Por. A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 69.

⁵³ Por. M. BUDZYŃSKI: *Wspomnienia...*, s. 14.

⁵⁴ *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 22—23, 124. Por. D. ROLNIK: *Potoccy...*, s. 105—135.

⁵⁵ Por. *Pamiętniki Andrzeja Przyałgowskiego...*, s. 206. Por. opinie bardziej wyważone, a pozytywne o K. Lubeckim: A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 160; N. KICKA: *Pamiętniki...*, s. 112—113; *Pamiętniki Pawła Popiela...*, s. 23; L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 57—58.

⁵⁶ Por. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 124. Por. też *Dwie babki. Pamiętnik Berlicza Sasa*. [T.] 2: *Pani starościna horodelska*. Warszawa 1876, s. 39.

⁵⁷ *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 123. Por. sąd bardziej wyważony: D. ROLNIK: *Karal Stanislav „Panie Kachanku” dy insyja Radziwily pieryjadu panawannja karalaja Stanislaw August Panjatojkava y acenkach cyczasnikaj*. „Arche” 2011, 6 (105), s. 404—427; IDEM: *Miejsce i rola Radziwiłłów w życiu publicznym Rzeczypospolitej lat 1764—1795 w świetle literatury pamiętnikarskiej*

drogą. Zaliczał do nich też Franciszka Sapiehę, „męża wzniosłej duszy”, nieszukającego „w niebezpiecznej grze z niepokonaną potęgą rozgłosu raczej szaleńca niż miłośnika kraju”, oraz Macieja Radziwiłła, „męża znanego z cnót i przywiązania do kraju”, ale też umiejącego korzystać „ze świeżego przykładu nie dość obmyślanej porywczosci narodu, która się tak boleśnie skończyła. Nie należał więc do żadnego z tych rozpaczliwych wysiłków, które utratę Ojczyzny jeszcze boleśniejszą i niepowetowaną uczyniły”⁵⁸. Z pewnością także w głowach ówczesnych elit tkwiła myśl wyrażona pięknie w jednym z XIX-wiecznych pamiętników: „Mój synu pod moskalem nie ma nadziei, żeby ojczyzna odżyła”⁵⁹. Ona prowadziła najczęściej do zwątpienia i pogodzenia się z losem, jaki spotkał Rzeczpospolitą.

Z pewnością taki sposób myślenia nie był zupełnie obcy obywatelom w dobie stanisławowskiej. Jednakże wśród pamiętnikarzy pamiętających te czasy przeważał pogląd, że kwestia stosunku do Rosji z zasługami dla Rzeczypospolitej nie miała wiele wspólnego, i prawie zawsze wystąpienie w obronie ojczyzny kojarzyło się im z wystąpieniem przeciwko Moskwie. Przykładem tego może być Marcin Lubomirski, który w czasie konfederacji barskiej starał się, wszak mało udolnie, zasłużyć ojczyźnie, walcząc przeciw Rosji. Takich przykładów chwalonych postaw z tego czasu jest oczywiście sporo, wśród nich można wymienić Tarnowskich, Stadnickich, Paców. Ci zaś, którzy wówczas „wybrali wolność za zhańbienie”, zostali potępieni, byli to przedstawiciele „rodów nieznanych”, co podkreślano⁶⁰. Przy tym pamiętnikarze stanisławowscy odnoszą się w podobny sposób do wszelkich wystąpień — nie tylko zbrojnych — przeciw Moskwie: krytykują postępujących zgodnie z wolą Katarzyny II, nie mówiąc już o jej polskich współpracownikach, na czele których postawić chyba możemy Adama Ponińskiego⁶¹. Pamiętnikarze XIX-wieczni zdają

czasów stanisławowskich. W: *Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne*. Red. K. STĘPNIK. Lublin 2003, s. 385—402.

⁵⁸ *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 123. Por. też naturalny opis relacji polsko-rosyjskich: G. PUZYNIŃ: W *Wilnie...*, s. 3—6. O Sapiehach zob. D. ROLNIK: *Sapiehowie na kartach pamiętników polskich czasów stanisławowskich (1764—1795). O roli i znaczeniu rodu u schyłku istnienia I Rzeczypospolitej*. W: *Sapiehowie epoki Kodnia i Krasiczyna*. Red. R. STĘPNIK. Lublin 2007, s. 473—486.

⁵⁹ *Pamiętniki F... S...*, s. 93. Trawestacją tej myśli są słowa wypowiedziane już później we wstępie do innego pamiętnika, w którym ich autor pisze, że żołnierze polscy dziś już wymarli do ostatniego — szlachta polska „zgięta pod moskiewską łapą w wieku pozytywnym realizmu i nihilizmu”, nie pamięta o przeszłości. Por. *January Suchodolski 1793—1875. Fragmenty z pamiętnika współczesnego*. „Przegląd Polski” 1900, t. 138, s. 217.

⁶⁰ *Kraków w roku pierwszym za czasów Konfederacji Barskiej. Ze zbioru podań i wspomnień krakowskich Józefa Mączyńskiego*. „Czas” [Dodatek] 1860, t. 17, s. 466—467, 492—495. Dostrzegano to też później, ale oceniano z większym dystansem. Por. *Pamiętniki Michała Toczyńskiego...*, s. 8; *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 123.

⁶¹ Czyni tak nawet Józef Kossakowski, który pisał komedie wyszydające „ostrożność” panów magnatów. Por. *Pamiętniki Józefa Kossakowskiego, biskupa inflanckiego 1738—1788*. Wyd. A. DAROWSKI. Warszawa 1891, s. 16—17. Por. D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 54. Co do postawy A. Poniń-

się bardziej powściągliwi w jednoznacznie negatywnych opiniach na temat współpracy z Rosją. Z krytyką spotykają się jedynie ci Polacy, którzy przy tym zapomnieli o swym pochodzeniu. Stąd surowe oceny zachowań Aleksandra Różnieckiego, który na polecenie Konstantego przez swoją policję pilnował Polaków, czy Leona Radziwiłła, który służąc Rosji, stał się wrogiem Polaków⁶². Idąc tym tropem, twierdzono też wówczas, że nie ma podlejszych ludzi jak „zmoskwiczeni” Polacy⁶³.

Pomimo tych ogólnych dwóch zarzutów, najczęściej stawianych całej grupie możliwych, należy zauważyć, że stale pojawiały się w jej kręgach jednostki, które podtrzymywały jej wysoką pozycję w sferze mentalnej czy świadomościowej społeczeństwa. Pewne cechy pozytywne przypisywane magnatom, nieprzerwanie od czasów stanisławowskich, a z pewnością też wcześniejszych, budowały bądź utrzymywały ich znaczenie w życiu publicznym na ziemiach Rzeczypospolitej w XIX wieku. To one predestynowały ich do przewodzenia elitom i obywatelstwu dawnej Rzeczypospolitej. Niejako tradycyjnie chwalono magnatów za wykształcenie, ogładę i ogólny wysoki poziom kultury (po prostu pewnych rzeczy im nie wypadało robić). Tacy byli m.in. Włodzimierz Świeykowski, Franciszek Sapieha, syn kanclerza Aleksandra, czy pełen cnót „rycerskich” Roman Sanguszko⁶⁴. Tu też trzeba wspomnieć o Józefie Poniatowskim, który wszystkie te cechy ucieleśniał, a ponadto symbolicznie łączył dawną stanisławowską Rzeczypospolitą z XIX wiekiem, z czasami Księstwa Warszawskiego, ale także już z rządami Aleksandra I w Królestwie Polskim⁶⁵. W istocie podobną rolę odgrywali inni magnaci stanisławowscy, czynni jeszcze w początkach XIX wieku, a oceniani przez pamiętnikarzy XIX-wiecznych pozytywnie, chociaż z różnych względów. Do tego grona — z pewnymi wątpliwościami — zaliczano: Michała Jerzego Mniszcha, marszałka koronnego, dobrego i przystępnego czło-

skiego nie ma wątpliwości nawet skory do łagodnego traktowania złych obywateli M. Malinowski. Por. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 108. O kwestii ocen relacji polsko-rosyjskich pamiętnikarzy wcześniejszych zob. D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 330—387. Tu też odesłania do literatury traktującej o zagadnieniu, zob. *ibidem*, s. 330—331.

⁶² Por. M. BUDZYŃSKI: *Wspomnienia z mojego życia*. T. 1. Poznań 1860, s. 21; F. BAGIEŃSKI: *Wspomnienia starego Wołyniaka*. Oprac. Z. SUDOLSKI, G. GÓRALEWSKA. Warszawa 1987, s. 222—223; W.F. SZOKALSKI: *Wspomnienia...*, s. 78—79. Por. też D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 323—324.

⁶³ Por. *Pamiętniki Andrzeja Przyałgowskiego...*, s. 193; F.K. PREK: *Czasy i ludzie...*, s. 437—438. O kwestiach wyboru drogi politycznej podejmowanej przez Polaków w początkach XIX wieku zob. J. CZUBATY: *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (195—1815)*. Warszawa 2005, *passim*.

⁶⁴ Por.: W. JEZIEŃSKA: *Z życia...*, s. 33; *Wspomnienie o hrabi Walickim...*, s. 212—213; T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 266—268.

⁶⁵ Owa łączność nie jest wydumana, wszak znaczna część jego podwładnych, także o magnackich rodowodach, tworzyć będzie elity społeczeństwa polskiego, stojąc u boku Aleksandra I. J. Poniatowski jest też swego rodzaju ewenementem, sędzić można, w oparciu o przekazy pamiętnikarskie, że odgrywał on rolę postaci, która miała połączyć wszystkich mieszkańców i obywateli — najpierw Rzeczypospolitej, a potem już dawnego państwa polsko-litewskiego. Por.: S. ASKENAZY: *Książe Józef Poniatowski*. Warszawa 1978, *passim*; D. ROLNIK: *Portret...*, np. s. 324.

wieka, który nad bramą swej rezydencji w Wiśniowcu miał zapisane motto: „Acta non verba” („Liczą się czyny, nie słowa”)⁶⁶, Ludwika Tyszkiewicza, hetmana litewskiego, Wincentego Tyszkiewicza, referendarza litewskiego, hojnego pedanta, który słowa danego nigdy nie złamał, Stanisława Kostkę Potockiego, dawnego posła na Sejm Wielki, czy Ignacego Potockiego, jednego z twórców ustawy majowej, którego Michał Toczyski w nagrodę za zasługi i poświęcenie dla ojczyzny nazywa nie magnatem, lecz obywatelem, a trzeba zaznaczyć, że grupę magnatów uznaje on za odpowiedzialną za upadek Rzeczypospolitej⁶⁷. Dobre dawne wzorce postaw i zachowań możliwych propagowały też historyczne postacie, taką był Karol Stanisław Radziwiłł, wojewoda wileński, dobroduszny, ale mądry i oddany ojczyźnie magnat⁶⁸.

Owe pozytywne cechy możliwych chwalonych w XIX stuleciu na ziemiach trzech zaborów były w istocie kalką tych, które przypisywano możnowładnym elitom polsko-litewskim w czasach stanisławowskich. Do nich także zaliczyć trzeba umiejętność kreowania swego rodzaju arkadii, w której byli szczęśliwi i poddany, i pan⁶⁹. Co pamiętnikarze kojarzyli jednoznacznie z tworzeniem pewnej wspólnoty majątkowo-rodowej, w której włościanin był istotnym elementem całości. Tak było w majątku Tekli z Sanguszków Potockiej, gdzie o poddanych w każdym kluczu dbał doktor, gdzie znajdowała się apteka i lazaret, oraz u wielu innych. Tworzenie takich wspólnot niekiedy wprost określano jako obowiązek magnatów⁷⁰. Raczej odosobniona wśród głosów pamiętnikarzy XIX-wiecznych była opinia, że dla pozoru, w imię wolności, porzucano majątek, w którym w tym samym czasie panowała niewola i niszczone lud⁷¹.

⁶⁶ Z *pamiętników Adama Raczyńskiego...*, s. 304—305.

⁶⁷ Por. *Pamiętniki Michała Toczyskiego...*, s. 8; *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 99—103, 111—112, 124; *Pamiętniki F... S...*, s. 87; W.F. SZOKALSKI: *Wspomnienia...*, s. 87—89. Por. też D. ROLNIK: *Potoccy...*, s. 105—135.

⁶⁸ Por. np.: *Kontuszowe pogadanki...*, s. 127—130. Por. też krytycznie A. BORUCKI: *Po radziwiłłowsku. O życiu i działalności politycznej wojewody wileńskiego księcia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”*. Warszawa 1980, *passim*; D. ROLNIK: *Karal Stanislaw „Panie Kachanku”...*, s. 404—427; IDEM: *Miejsce i rola Radziwiłłów...*, s. 385—402.

⁶⁹ Por. W. JEZIEWSKA: *Z życia...*, s. 36—37; T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 278; *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 18; Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka, rkps F 18—71, s. 2—3, 12, *Bunt Żeleźniaka i Gonty 1768 roku w Ukrainie wówczas polskiej wynikiły i krwawe jego skutki przez Jana Lippomana [...] opisany*. [Rękopis z 1833 roku]. Zob. o czasach stanisławowskich D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 89—90.

⁷⁰ Por. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 269. Por. też: J. FALKOWSKI: *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*. T. 1. Poznań 1877, s. 2; [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 129, 234—236; *Pamiętniki Pawła Popiela...*, s. 10—11; F.K. PREK: *Czasy i ludzie...*, s. 427—228; W. WIELOGŁOWSKI: *Zwiady...*, s. 17—21.

⁷¹ Por. A.M. GRABOWSKI: *Podróż do Prus...*, s. 36. Przeczy temu zdecydowanie P. Popiel, por. *Pamiętniki Pawła Popiela...*, s. 10—11. Por. też J. TAŃSKI: *Wspomnienia z wygnania*. Kraków 1879, s. 3—4. Zresztą sama konstrukcja myślowa A.M. Grabowskiego jest niezupełnie logiczna, a bardziej ideologiczna.

Zasadniczo, biorąc już pod uwagę pojedyncze cechy, zauważyć możemy, że magnaci XIX-wieczni byli oceniani przez pamiętnikarzy gorzej, w porównaniu ze swymi poprzednikami z czasów stanisławowskich. Właściwie — jakkolwiek nikt im nie odmawiał przynależności do elity społeczeństwa — wszystkie cechy charakterologiczne, umiejętności tworzenia pozytywnego obrazu toczącego się życia publicznego przemawiały za dawnymi, stanisławowskimi magnatami. Zresztą ci z nich, którzy doczekali XIX wieku, byli stawiani ich następcom jako wzorce godne naśladowania. Takimi byli dla nich np. dbający o oświatę szlachty Joachim Chreptowicz czy równie zasłużony na tym polu Józef Andrzej Załuski⁷². Oczywiście jest to pewna konstrukcja stylistyczna i z pewnością wynik przekonania, że to, co dawne — tym bardziej gdy zdarzyło się w wolnej ojczyźnie, szczycącej się Konstytucją 3 maja, uchwalaną przecież przez możnych — było lepsze. Co więcej, w przeświadczeniu M. Malinowskiego często krytykowana postawa możnych na dawnych sejmach i trybunałach nie była aż tak naganna. Zdaniem tego autora, ujawniały się wówczas przymioty umysłu i serca danych osób, przechodząc „niezawodną próbę”, „a tak głośną, że dobre lub złe imię każdego, co został sędzią lub posłem sejmowym, w krótkim czasie stawało się narodowi znajomem. Od wyroku, jaki mniemanie powszechne wydawało, nie było żadnej apelacji”. Idealizując funkcjonowanie tych instytucji, M. Malinowski stwierdzał: „Kto wyniósł z tej obywatelskiej próby chwałę uczciwości lub piętno hańby, ten niczym już zmyć tego ostatniego nie zdołał”⁷³. Zauważyć tu możemy, że być może opinia taka się tworzyła, lecz nie zawsze wpływała ona, z różnych zresztą względów, na dalszą karierę osoby ocenianej. Niemniej pozytywne sądy na temat roli dawnej magnaterii w życiu publicznym zdają się przeważać.

Również w kwestiach dobrego smaku magnaci doby stanisławowskiej przewyższali, w opiniach pamiętnikarzy XIX-wiecznych, potomków Potockich czy Radziwiłłów. Na przykład w kwestii kuchni nie raziło pamiętnikarzy u Sz. Potockiego czy W. Tyszkiewicza połączenie klasy francuskiego doskonałego kucharza z rodzimymi pierogami⁷⁴, natomiast już u Tekli z Sanguszków Potockiej w XIX wieku, choć jej dwór liczny i „na staroświecką stopę” był utrzymywany, to jednak zauważano w nim brak dawnej wytworności i panujące „nowożytne” pomysły: „zła kuchnia, zła piwnica i niedawanie obroku koniom i jedzenia sługom”⁷⁵. Mimo tych utyskiwań wiedziano na dworach magnatów, co to dobry smak, polor czy ogłada, choć faktycznie pamiętnikarze XIX-wieczni nie eksponowali tych przykładów⁷⁶.

⁷² Por. np. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 108, 124; *Pamiętniki Pawła Popiela...*, s. 6.

⁷³ *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 122—123.

⁷⁴ A. CHRZĄSZCZEWSKI: *Pamiętniki...*, s. 54.

⁷⁵ T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 269.

⁷⁶ Por. np. *Z pamiętników Adama Raczyńskiego...*, s. 330.

Podobnie jak nie zmieniał się kanon pozytywnych cech charakterologicznych „statystycznego” magnata dawnej stanisławowskiej Rzeczypospolitej, tak nie zmieniły się przypisywane mu wady⁷⁷. O ich hierarchii czy wadze trudno mówić, wszak w pierwszym rządzie wymieniano dumę. Tę przypisywano Adamowi Potockiemu, ale też i całemu rodowi Potockich⁷⁸. Ona objawiała się w kontaktach między magnatem a zwykłym szlachcicem, co uwidaczniało się łatwym do zaobserwowania dystansem. Zdaniem niektórych pamiętnikarzy XIX-wiecznych, również sympatia polskiej arystokracji czy dobroć okazywana niżej postawionym włościanom bądź Żydom płynęły nie z jakiegoś pozytywnego uczucia, lecz z dumy. Okazywana dobroć, poufałość magnata do niczego nie zobowiązywała, a tym, którzy byli beneficjentami tych łask, nie dawała do niczego prawa⁷⁹.

Pamiętnikarze piszący już po epoce stanisławowskiej zauważali wśród możnych pychę, ta drażniła współobywateli ciągle i była barierą w porozumieniu i stworzeniu wspólnego frontu w obronie ojczyzny⁸⁰. Temu towarzyszyła niekiedy próżność możnych. Dobrze pokazuje to anegdota dotycząca Konstantego Przeździeckiego. Kiedy ów magnat nie został zaproszony na bal, o którym się jednak dowiedział, przyjechał na uroczystość sam, gdy zaś gospodarz się zorientował i przeproszał go, mówiąc, że przez pomyłkę zapomniano wysłać zaproszenie, K. Przeździecki odpowiadał: „Właśnie dlatego przyjechałem, bo jeżeli nie byłem, to powinienem być być zaproszony”⁸¹. Wiele podobnych przykładów dali pamiętnikarze XIX-wieczni⁸². Pycha raziła ich też u magnatów czasów stanisławowskich. Tę dostrzegł M. Malinowski w zachowaniu Wincentego Tyszkiewicza, kiedy obdarowany przez niego Tomasz Wawrzecki, ostatni naczelnik insurekcji kościuszkowskiej, nie przyjął jego wsparcia finansowego. W. Tyszkiewicz ponoć się bardzo rozżłościł, nie mógł znieść, że ten pogardził darem⁸³. Pychę i próżność zarzucano też marszałkowej Mniszchowej⁸⁴. Najczęściej do tego zestawu cech dołączano próżne ambicje polityczne magnatów, które właściwie zawsze przynosiły szkodę współobywatelom

⁷⁷ Por. D. ROLNIK: *Portret...*, np. s. 312—313. Szczególnie pamiętnikarze jeszcze rodem z czasów stanisławowskich surowszym okiem spoglądali na magnatów już z epoki późniejszej, por. ibidem, s. 325.

⁷⁸ T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 267—268. Inaczej córka A. Potockiego Karolina (por. K. NAKWASKA: *Pamiętnik o Adamie hr. Potockim*. Kraków 1862, s. 3 i nast.) dumę u Potockich też dostrzega, ibidem, s. 8—9. Por. też D. ROLNIK: *Potoccy...*, s. 105—135; IDEM: *Obraz szlachty polskiej na kresach...*, s. 159—175.

⁷⁹ Por. np. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 278.

⁸⁰ Por. np. W. JEZIEŃSKA: *Z życia...*, s. 104; L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 31—32.

⁸¹ T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 85—86.

⁸² Por. np. L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 31, gdzie zarzucał butę Aleksandrowi Wielopolskiemu.

⁸³ Por. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 108.

⁸⁴ *Z pamiętników Adama Raczyńskiego...*, s. 302. Por. też inne przykłady: [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 147—149, 237.

i Rzeczypospolitej. Pisano, że tak było w 1764 roku w czasie elekcji Stanisława Poniatowskiego, potem w 1768 roku, kiedy pańskość panów polskich przyczyniła się do buntu hajdamaków⁸⁵, i w końcu w czasie konfederacji targowickiej, o czym już wspomniano. W tych rolach złych magnatów prawie zawsze występowali jacyś przedstawiciele rodów Branickich, Rzewuskich i Potockich⁸⁶.

W pamiętnikach pisanych po 1795 roku funkcjonuje jednak również, niejako równoległe do tego negatywnego, pozytywny obraz magnata. Moźnowładca spełnia w nim dawne role przypisane jego pozycji społecznej. Dodajmy, niekiedy w warunkach zdecydowanie trudniejszych niż jego przodek, nie czynił tego bowiem w wolnym państwie, w którym nie musiał się lękać działań administracji. Wspominają o tym wyraźnie pamiętnikarze, opisując sytuację po powstaniu listopadowym, kiedy możni starali się pomagać rodzinom powstańców, dając im na korzystnych warunkach dzierżawy czy biorąc na wychowanie ich potomstwo⁸⁷. To powtórzenie zachowań możliwych z czasów stanisławowskich⁸⁸, ale, jak już suponowano, wówczas łatwiej było o takie gesty niż w epoce następnej. Mimo wszystko również w XIX wieku oczekiwano od możnych, że pomimo zmiany ich sytuacji i pozycji w państwie będą wspierali oświatę młodzi szlacheckiej⁸⁹, czy, co było dużo poważniejszym zadaniem, będą brali na swe barki odpowiedzialność i staną na czele wszelkich przedsięwzięć politycznych, szczególnie tych zmierzających do odbudowy Rzeczypospolitej. W czasie powstania listopadowego w niektórych powiatach tylko czekano aż wielki pan da znak do powstania. Tak było w Oszmianie, kiedy naciskano na Józefa Tyszkiewicza, by wezwał obywateli do walki⁹⁰. Do udziału w tym zrywie powstańczym przekonywał również Adam Jerzy Czartoryski, który stając na jego czele, budził, przynajmniej początkowo, zaufanie⁹¹. Twierdzono:

⁸⁵ Por. np. *Opis Zaporozża*, s. 5; *Pamiętniki Sadyka...*, s. 34–35. Zob. też D. ROLNIK: *Portret...*, s. 302–309.

⁸⁶ Por. np. *Opis Zaporozża*, s. 5; M. WALEWSKA: *Przygody...*, s. 3. Zob. D. ROLNIK: *Portret...*, s. 310, 318, 322–323, 356.

⁸⁷ Por. np. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 80.

⁸⁸ Por. D. ROLNIK: *Obraz szlachty polskiej na kresach...*, s. 159–175; IDEM: *Blaski i cienie życia klienta zamożnego rodu szlacheckiego. Obraz systemu klientelnego w czasach stanisławowskich (1764–1795)*. W: *Między Barokiem a Oświeceniem. Radości i troski dnia codziennego*. Red. S. ACHREMZYK. Olsztyn 2006, s. 177–193; IDEM: *Między prowincją a stolicą — oblicza magnata polskiego. Współcześni o miejscu magnatów w życiu polityczno-społecznym Rzeczypospolitej czasów stanisławowskich*. W: *Między Barokiem a Oświeceniem. Staropolski regionalizm*. Red. S. ACHREMZYK. Olsztyn 2008, s. 215–229.

⁸⁹ Por. np. *Pamiętniki Sadyka...*, s. 10–11.

⁹⁰ J. JANUSZKIEWICZ: *Uspaminy (1805–1831)*. Ed. O. GARBACZOWA. Mińsk 2011, s. 131. W pierwszym rządzie także podejrzenia Rosjan o sprzyjanie idei powstania były kierowane na magnatów. Por. np. A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 158–169.

⁹¹ Por. *Pamiętniki Andrzeja Przyłgowskiego...*, s. 201. Podobnie było z innymi przedsięwzięciami księcia, np. szkołą krzemieniecką Tadeusza Czackiego. Por. K. KACZKOWSKI: *Wspomnienia...*, s. 50–51; E. DANOWSKA: *Tadeusz Czacki 1765–1813. Na pograniczu epok i ziem*. Kraków 2006,

cóż może młodzież bez doświadczonych przewodników, „cóż sobie sama wysnuć mogła”, tym bardziej gdy ogół społeczeństwa — szlachty — to „ślimaki, co przed burzą chowają różki” i tylko dla swego interesu je wyciągają. Uważano, że obowiązek bicia się o ojczyznę w stopniu największym spoczywa właśnie na możnych⁹². Drobną szlachtą patriotyczną pragnęła suwerennej Rzeczypospolitej. W drodze do tego celu chciała mieć na swym czele człowieka poczciwego i rozumnego, możnego pana z autorytetem — tak było w istocie przed każdym ważniejszym zdarzeniem zmierzającym do odbudowy państwa polsko-litewskiego⁹³. Magnat stale był więc postrzegany jako gwarant powodzenia przedsięwziętych działań i niekiedy, być może podświadomie, jako usprawiedliwienie dla podejmowanych przez szlachtę decyzji.

Również grono dobrych magnatów wskazywanych przez pamiętnikarzy urodzonych po 1795 roku jest spore. Właściwie każdy z XIX-wiecznych autorów wspomnień takich znał i wskazywał. Dla T. Bobrowskiego przykładem dobrego możnowładcy był W. Potocki, w interesach uczciwy i szlachetny, dla Jana Turkułła — Waław Rzewuski, człowiek otwarty, lubiący młodzież i radzący ciągle uczyć się jazdy konnej, strzelania i znoszenia niewygód, bo to może się przydać także ojczyźnie⁹⁴. Za religijność chwalał Franciszka Sapiehę, z kolei Michał Radziwiłł, adiutant marszałka napoleońskiego Louisa Davoust, uchodził za człowieka rozumnego, poważnego i gospodarnego⁹⁵. Pozytywnie pisano również o Konstantym Czartoryskim, „pięknym mężczyźnie” i dobrym patriocie, o Karolu Chodkiewiczu zaś twierdzono, że był zapobiegliwy i dbał o majątek⁹⁶. Biorąc pod uwagę stan majątków magnackich, jako dobrego gospodarza oceniano — mimo pewnych wątpliwości — Józefa Lubomirskiego⁹⁷. Pozytywnie wyrażano się również — decydowały o tym różne, ale zawsze dobre cechy — o Hieronimie i Ksawerym Lubeckich, Arturze Potockim, Dominiku, Jakubie i Macieju Radziwiłłach⁹⁸, Leonie i Franciszku Sapielahach i, ogólnie, o „pełnych sławy i zasługi”

s. 229—325. To jednak, gdy taka postać zawodziła, wzmagało frustracje i odbierało narodowi energię. Por. J.N. NIEMOJOWSKI: *Wspomnienia...*, s. 84.

⁹² T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 90—91. Por. M. BUDZYŃSKI: *Wspomnienia...*, s. 21—22; *Pamiętniki Andrzeja Przyałgowskiego...*, s. 198. Wspominając dawną wielkość Rzeczypospolitej, najczęściej przywoływano wiążące się z tymi momentami właśnie wielkie nazwiska, z którymi łączono sukcesy. Por. np. [A.H. KIRKOR]: *Obrazki litewskie...*, s. 2.

⁹³ Por.: *Pamiętniki Andrzeja Przyałgowskiego...*, s. 188; *Pamiętniki F... S...*, s. 87; J. DOLIWA GŁĘBOCKI: *Wspomnienie z roku 1830—1831*. Kraków 1882, s. 298.

⁹⁴ Por. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 278; J. TURKUŁŁ: *Gawędy familijne. Pamiętnik z XIX wieku*. Wyd. L.Ż. Kraków 1897, s. 17—18. Por. też L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 22, 24—25.

⁹⁵ Por. *Wspomnienie o hrabi Walickim...*, s. 212; *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 96; T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 281.

⁹⁶ *Pamiętniki F... S...*, s. 87. Por. W. JEZERSKA: *Z życia...*, s. 70—71.

⁹⁷ W. JEZERSKA: *Z życia...*, s. 66.

⁹⁸ Por.: np. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 90, 123; *Z pamiętników Adama Raczyńskiego...*, s. 302—309, 314.

Sapiehach⁹⁹, co sugeruje, że już samo nazwisko w świadomości niektórych budowało wielkość. Z kolei za oddanie sztuce chwalono Wincentego Krasińskiego, choć w tym przypadku wydaje się, że zyskał uznanie za kultywowanie pamięci o Napoleonie i Kościuszcze, zresztą tę zasługę przypisywano całemu domowi Krasińskich¹⁰⁰.

Łączy pamiętnikarzy stanisławowskich z ich następcami jedna istotna zasada oceniania magnatów, o czym sygnalnie już w tekście wspomniano, ale należy to uwypuklić, a mianowicie — naturalne i bardzo ludzkie potępienie próżniaczego życia i braku zaangażowania możliwych w bieżące problemy, jeżeli już nie Rzeczypospolitej, to przynajmniej współobywateli wspólnej ojczyzny. Jakkolwiek nie wprost, taki mechanizm możemy dostrzec w relacji zafascynowanego rezydencją marszałkostwa Mniszchów A. Raczyńskiego, w której, już bez podziwu, wspomina on o ciągle trwających zabawach, polowaniach i nadużywaniu alkoholu¹⁰¹.

Natomiast u pamiętnikarzy XIX-wiecznych pojawia się nowa płaszczyzna oceniania możliwych, dawniej zdecydowanie mniej istotna — kwestia uczciwości w interesach. Pozytywnie pod tym względem pisano o W. Potockim, który załatwiał interesy w sposób uczciwy i szlachetny. Surowiej został oceniony Michał Radziwiłł, „zawołany gospodarz”, który miał takie pomysły, że „najprzebieglejszy dorobkiewicz” by się ich nie powstydział, co jednak przez pamiętnikarza uznane zostało za „powierzchnowość nie pańską”¹⁰².

Inaczej też postrzegali pamiętnikarze XIX-wieczni mechanizm złego wykorzystywania przez magnatów ich pozycji wobec osób od nich zależnych. Jakkolwiek uważano, że tak było zawsze, jest i będzie, że możni patrzą na sprawy mniejszych przez „swoje okulary”, przez pryzmat własnych interesów, to pamiętając o dawnej wadzie magnatów zwanej „klientelizmem” i surowo ją oceniając, zaczęto dostrzegać, że chodzi o całe społeczeństwo zamieszkujące dawną Rzeczpospolitą i że możni także jego dobro muszą mieć na uwadze¹⁰³. Tu wskazywano na konieczność utrzymywania dobrych relacji z włościanami i podawano przykłady z minionej epoki, a mianowicie Stanisława Badeniego, sekretarza Stanisława Augusta, Andrzeja Zamoyckiego czy wspomnianego już J. Chreptowicza, „który w zarządzie dóbr swoich i ustaleniu stosunków dwornych z włościanami dał dowody wysoko pojętych obowiązków ludzkości i z obopólnego pożytku”¹⁰⁴. W epoce następnej owo patrzyenie

⁹⁹ Por.: *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 60, 76, 123; *Wspomnienie o hrabi Walickim...*, s. 212; *Pamiętniki Pawła Popiela...*, s. 22—23. Por. też D. ROLNIK: *Sapiehowie...*, s. 473—486.

¹⁰⁰ *January Suchodolski 1793—1875. Fragmenty z pamiętnika...*, s. 226—227.

¹⁰¹ *Z pamiętników Adama Raczyńskiego...*, s. 302—303.

¹⁰² T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 282. Por. ibidem, s. 278, 281—282.

¹⁰³ Por. *Wspomnienia z czasów, które przeżyłem. Przez X. Tomasza Dobszewicza*. „Przegląd Polski” 1882, t. 66, s. 181; T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 282. Por. też D. ROLNIK: *Portret...*, s. 285. Ciągle jednak przyjaźnią z magnatem się chlubiono. Por. np. K. KACZKOWSKI: *Wspomnienia...*, s. V.

¹⁰⁴ *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 124. Por. [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 245—246. Por. też D. ROLNIK: *Portret szlachty...*, s. 123; IDEM: *An Attempt to Assess Moral and Ethical*

„przez swoje okulary” dotyczyło głównie interesów ekonomicznych, w tym czasie wykorzystywanie pozycji w relacjach z niżej postawionymi bardziej krytykowano¹⁰⁵. Chwalono zaś tych, którzy uczciwie majątkami zarządzali, mieli nad nimi pieczę i nie wahali się usunąć dzierżawcy, który źle z włościanami się obchodził, co uczynił wzmiankowany już W. Potocki¹⁰⁶. Wśród pamiętnikarzy spisujących swe relacje po 1795 roku wyraźnie widać pragnienie tworzenia wspólnoty, także z włościanami. Brak bowiem jedności to „przyczyna klęsk naszych”, co stwierdzała, odnosząc się do Polaków, rodowita Angielka W. Jezierska¹⁰⁷. Działania magnatów zmierzające w tym kierunku dostrzegano i pochwalano, twierdząc, że włościanin jest w dobrach magnackich mniej wykorzystywany niż w innych¹⁰⁸. Zauważmy jednak, że tak widziano tę kwestię już w czasach stanisławowskich, zdarzało się, że jako przykłady godne naśladowania przez współczesnych podawano te rodem z epoki Stanisława Augusta¹⁰⁹.

Zmienił się także nieco pogląd na rolę i odpowiedzialność magnatów w państwie. Ponieważ byli nimi zazwyczaj ludzie wykształceni i oświeceni, oczekiwano, że tym będą się dzielić. Ich obowiązkiem było „oświecać” innych¹¹⁰, o czym wcześniejsi pamiętnikarze w ten sposób nie wspominali. Inna rzecz, co zdawali się sugerować XIX-wieczni autorzy pamiętników, że w czasach stanisławowskich było to obowiązującą normą. Dopełnienie tego przekonania stanowiło też inne spojrzenie na kwestię odpowiedzialności magnata i jego obowiązku dbania o współbraci, co było wyrazem nie tylko aktu braterskiej miłości, lecz przede wszystkim zobowiązaniem wobec ojczyzny. Dobry przykład winni też dawać magnaci w sferze religijności i dobrego obyczaju, za co zresztą sami możni panowie będą nagrodzeni od Boga. Ci, którzy życiem swoim to pokazywali, byli chwaleni przez XIX-wiecznych pamiętnikarzy¹¹¹ i niekiedy pod tym względem lepiej oceniani niż magnaci stanisławowscy. Krytyce podlegali zaś szczególnie ci możni, którzy znalazłszy się w Warszawie, ulegli panującemu tam „rozprężeniu obyczajów”, czego efektem były niegodne ich zachowania, intrygi, a także niszczenie tych, którzy bronili religii i wiary katolickiej. W tej samej płaszczyźnie znalazły się zarzuty o uleganie cudzoziemskim modom,

Attitudes of Polish Political Elites In the Times of the Fall of the Polish Commonwealth. „Sarmatia Europaea. Polish Review of Early Modern History” 2010, vol. 1, s. 86—109.

¹⁰⁵ Por.: W. JEZERSKA: *Z życia...*, s. 66; T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 282; K. KACZKOWSKI: *Wspomnienia...*, s. 34.

¹⁰⁶ Por. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 277.

¹⁰⁷ Por. W. JEZERSKA: *Z życia...*, s. 104.

¹⁰⁸ Por. *Pamiętniki Pawła Popiela...*, s. 11. [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 235—236; L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 44; E. SKRODZKI „WIELISŁAW”: *Wieczory...*, s. 213—214.

¹⁰⁹ Por.: np. *Bunt Żeleźniaka i Gonty...*, 2—3, 12; *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 18.

¹¹⁰ Por.: W. JEZERSKA: *Z życia...*, s. 104; *January Suchodolski 1793—1875. Fragmenty z pamiętnika...*, s. 216.

¹¹¹ Por. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 96; A. JELOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 98.

głównie zaś złym francuskim wpływom¹¹². Niemniej zauważono też, że dawniej o kościoły bardziej dbano¹¹³.

Ostatnią istotną płaszczyzną oceny magnatów były ich działania w kreowaniu dobrych obywateli. Jakkolwiek w tej materii znajdujemy wiele przypadków nagannych, ukazujących działania wręcz przeciwne, to przeważają przykłady pozytywne, co więcej, ogólna ocena tego typu działań podejmowanych przez możnych w XIX wieku wydaje się dobra¹¹⁴. Także takie wrażenie odnosili pamiętnikarze XIX-wieczni w stosunku do epoki stanisławowskiej. Zapominano o ganionym wówczas „klientelizmie”, stwierdzając, że Czartoryscy, Lubomirscy, Potoccy, Radziwiłłowie, Sanguszkowie, Sapiehowie na swoich dworach wykształcili niejednego oddanego obywatela pożytecznego krajowi „tak pisaniem albo bronieniem”, gdyby też nie oni, niejeden z szlachty „umarłby za piecem u Żyda”¹¹⁵. W tym tonie wypowiedział się także A. Raczyński, ale też często pamiętnikarze pamiętający dobrze czasy stanisławowskie¹¹⁶.

Z pewnością zauważalna jest różnica w postrzeganiu magnaterii przez pamiętnikarzy XVIII- i XIX-wiecznych. Inne jest podejście tych ostatnich, urodzonych po 1795 roku, do dawnych „stanisławowskich” możnych od tego prezentowanego jeszcze przez autorów wspomnień, którzy urodzili się za rządów Stanisława Augusta. Odmienny jest również stosunek obu grup pamiętnikarzy do magnatów, których aktywność obserwowali już w XIX wieku. W istocie jednak różnice te nie są aż tak zasadnicze. Mimo upływu czasu i zajścia na ziemiach polsko-litewskich kolejnych zdarzeń, poczynając od 1795 roku przynajmniej do powstania listopadowego, niezmiennie magnatowi przypisywano rolę przewodnika, tworzącego elity narodu i stanowiącego o ich wyrazie. Nie zmienia to faktu, że ów magnat był krytykowany przez pamiętnikarzy stanisławowskich i ich następców. Właśnie w kierunkach tej krytyki można zauważyć najdalej idące zmiany i różnice w postrzeganiu możnych przez pamiętnikarzy XVIII i XIX wieku. Dawniej w krytyce eksponowano samowolę,

¹¹² Por. [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 240, 243. *Mikołaja Malinowskiego księga...*, s. 100; *Kontuszowe pogadanki...*, s. 78; K. KACZKOWSKI: *Wspomnienia...*, s. XXXIV—XXXVII, 14—15, 356—357; K. KRASZEWSKI: *Od szkolnej ławy. Opowiadanie z lat 1798—1813*. „Biblioteka Warszawska” 1880, t. 1, s. 356—357; H. OLECHNOWICZ STECKI: *Wspomnienia...*, s. 10; W. WIELOGŁOWSKI: *Zwiady...*, s. 122—123. Por. też D. ROLNIK: *Portret...*, s. 171—172. Oceny te nie dotyczą ogółu obywateli, też tych możnych, oddanych religii i staropolskim obyczajom. Por. np. [S. GRZEGORZEWSKA]: *Pamiętniki...*, s. 252—253. Por. też D. ROLNIK: *Portret...*, s. 154—155; IDEM: *Obraz cudzoziemców i cudzoziemskiej w polskim społeczeństwie szlacheckim czasów Stanisława Augusta (1764—1795). O uwarunkowaniach kształtowania się stereotypowych wyobrażeń obcych w Rzeczypospolitej*. W: *Staropolski ogląd świata*. Red. B. ROK, F. WOŁAŃSKI. Wrocław 2004, s. 319—332.

¹¹³ Por. A. JEŁOWICKI: *Moje wspomnienia...*, s. 98.

¹¹⁴ Por. np. T. BOBROWSKI: *Pamiętniki...*, s. 86.

¹¹⁵ *Kontuszowe pogadanki...*, s. 130. Por. też L. SAPIEHA: *Wspomnienia...*, s. 31.

¹¹⁶ Por. *Z pamiętników Adama Raczyńskiego...*, s. 330. Por. też D. ROLNIK: *Obraz szlachty polskiej na kresach...*, s. 177—193; IDEM: *Między prowincją a stolicą...*, s. 215—229.

ambicję i dumę magnatów, w „nowych” XIX-wiecznych czasach zaś, powtarzając zarzuty poprzedników, podkreślano przede wszystkim słabość możnych, ich egoizm, brak aktywności i odwagi, a niekiedy tchórzostwo w stawaniu w obronie ojczyzny.

Czasy napoleońskie przyniosły na ziemię dawnej Rzeczypospolitej idee republikańskie (paradoksalnie niósł je cesarz Francuzów), co także pomniejszało rolę i znaczenie królów w państwie. Te w pewnym momencie podtrzymał Aleksander I, ale tylko na moment, w istocie ciężar kierowania narodem spadał na jego elity, a te jednak przeciętnemu szlachcicowi kojarzyły się z możnymi panami, bo to oni mieli w tym względzie, chociażby z racji swej przewagi ekonomicznej, największe możliwości. Do czasów powstania listopadowego takie postrzeganie świata rzeczywistego, przynajmniej w zaborach rosyjskim i austriackim, zdaje się nie zmieniać. Być może także wtedy dopiero skupiła się na magnatach większa krytyka niż ta dostrzegana wcześniej w relacjach pamiętnikarskich. Dawniej za upadek Rzeczypospolitej oskarżano tylko paru magnatów, w XIX wieku zaś całą grupę, która trwoniła wszystko, co stworzyli i zbudowali ich przodkowie, przez co potencjał ten nie mógł być wykorzystany dla odbudowy Rzeczypospolitej. Jakkolwiek pamiętnikarze XIX-wieczni dostrzegali dobrych magnatów w swoim otoczeniu, złagodzili też język, którym, niekiedy dosadnie, posługiwali się ich poprzednicy przy ocenach postaw magnatów, to jednak uznawali — nie zawsze słusznie — że lepsi w ogólnym oglądzie byli dawni magnaci stanisławowscy. Ci, ich zdaniem, bardziej dbali o włości, o współobywateli oraz mimo wszystko o Rzeczpospolitą. Grono magnatów — „zdrajców ojczyzny” z okresu targowickiego nie zepsuło całego obrazu magnaterii polsko-litewskiej czasów stanisławowskich, która dążyła, mimo wszystko, do utrzymania Rzeczypospolitej. Zauważyć jednak trzeba, że wiedza pamiętnikarzy urodzonych po 1795 roku o czasach stanisławowskich była bardzo ogólna i naświetlała tylko pewne wycinki dawnych dziejów, to tłumaczy czasami lakoniczność odniesień do tego okresu, a tym samym niekiedy powierzchowność w jego obserwacji.

Jeżeli chodzi o cechy charakterologiczne, to stwierdzić można, że katalog prezentowanych zalet i wad przypisywanych magnatom nie uległ zasadniczym zmianom. Ten prezentowany przez pamiętnikarzy stanisławowskich, zresztą bardzo „ludzki”, generalnie pokrywa się z tym tworzonym przez ich następców. Ma się jednak wrażenie przy takim zestawieniu, że skoro możnych przynajmniej teoretycznie przybywało, bo o taką kwalifikację po upadku państwa polsko-litewskiego było stosunkowo łatwo, szczególnie na kresach południowo-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, to złe cechy magnatów się rozszerzyły, ale też ich skupienie w poszczególnych jednostkach się rozmyło. Mimo wszystko do roku 1830 nie są przez pamiętnikarzy na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej wzmiankowane takie postacie, jak Sz. Potocki, F.K. Branicki czy S. Rzewuski. Owszem, pojawiają się inni źli, ale mieszczą się oni o stopień niżej w hierarchii szkód wyrządzonych ojczyźnie i społeczeństwu polsko-litewskiemu. Przy tym dość wyraźnie widać, że owe odium zła jest przypisywane głównie tym, którzy do grona magnatów starają się dostać, jak

wzmiankowany A. Różniecki, który chyba osiągnął ten sam poziom zohydzenia, co wcześniej zdrający targowiccy. Natomiast w grupie najgorzej ocenianych magnatów nie ma starych zasłużonych rodów.

Warto także zauważyć, że owe cechy dobre i złe magnatów ukazane w tym tekście są naturalne i odnaleźć je można w każdym społeczeństwie i tworzących go jednostkach. Istotne jest jednak, jak rozkładają się formułowane przez współczesnych oceny poszczególnych zachowań. Możemy stwierdzić, że więcej wybaczano dawnym magnatom, a tych XIX-wiecznych oceniano surowiej. Być może wynikało to z faktu, że pamiętnikarze XIX-wieczni mieli dystans do czasów stanisławowskich, po latach można było łatwiej wybaczać pewne zachowania. Ta potencjalna łagodność nie dotyczyła już wszak magnatów, którzy starali się kierować życiem publicznym i społecznym w ich XIX-wiecznych czasach.

Dariusz Rolnik

The Picture of the Later and Earlier Polish-Lithuanian Nobility in the Polish Memoire Works at the Turn of the 18th and 19th Century

Summary

Although magnates living in the former Republic of Poland were criticized after it went into decline, they retained their elite status in Polish society, especially under Russian and Austrian rule. Descendants of aristocracy from the times of Stanisław August reign retained their status in memoirs, whereas those who aspired to be associated with magnates met with no appreciation. Such was their treatment given by memoirists dwelling upon Stanisław August times. Less critical approach was taken by memoirists writing in the 19th century and born after 1795, even though they too kept nostalgically reminiscing about those bygone times. The former magnates were thus generally absolved; the 19th century ones, however, still used to be treated in a more severe way. This might have been due to the fact that 19th century memoirists distanced themselves from the Stanisław August epoch, thus a certain bearing could have been effaced effortlessly. Such potential gentleness was no longer relevant to those magnates who aimed at controlling social as well as public life at that time.

Traits typical to magnates, both positive and negative ones, have not changed much. Yet those aspects (very "humane" actually) attributed to them by memoirists, generally resembled those created by their followers. However, having such juxtaposition of traits in mind one can draw a conclusion that although the magnate group grew bigger (at least theoretically) as this status was relatively easy to acquire after the decline of the Polish-Lithuanian Kingdom, especially in South-Eastern Borderlands of the former republic, the number of unfavorable traits grew larger as well, although less concentrated in particular individuals.

Nonetheless, there is no place for doubts that by 1830 magnates had been an elite category of nobility, and such was their literary creation depicted by memoirists, including those dwelling upon the Stanisław August times.

Dariusz Rolnik

Das Bild von dem „neuen“ und „früheren“ polnisch-litauischen Hochadel in der polnischen Tagebuchliteratur vom Ende des 18. u. zu Beginn des 19.Jhs

Zusammenfassung

Nachdem die ehemalige Republik Polen ihr Staatswesen verloren hatte, galten die damaligen Hochadeligen in der polnischen Gesellschaft, besonders in dem russischen und österreichischen Besatzungsgebiet, obwohl auch kritisiert, immer noch als eine Elite. Die Nachkommen der Hochadelsfamilien der Poniatowskizeit waren von den Tagebuchautoren auch in der Rolle besetzt. Viel schlechter waren von den Memoirenautoren die diese Elite anstrebenden Personen beurteilt. Das betrifft die Tagebuchschreiber, die die Poniatowskizeit in Erinnerung hatten; von den ihre Memoiren schon im 19. Jh. schreibenden und den nach 1795 geborenen Autoren waren die Hochadeligen nicht so kritisch beurteilt, obwohl alle auf die vergangene Zeit Sehnsucht hatten. Im Allgemeinen konnten die ehemaligen Magnaten eher auf Verzeihung zählen, während die im 19.Jh. lebenden Hochadeligen viel schärfer kritisiert wurden. Es resultierte vielleicht daraus, dass die Tagebuchschreiber aus dem 19.Jh. die Poniatowskizeit mit Distanz betrachteten, und konnten manches Verhalten nach Jahren verzeihen. Das betraf aber nicht die im öffentlichen und gesellschaftlichen Leben der damaligen Zeit aktiven Magnaten.

Das Verzeichnis von guten und schlechten Charaktereigenschaften der Magnaten hat sich nicht so sehr verändert. Das von den Tagebuchschreibern aus der Poniatowskizeit errichtete „menschenwürdige“ Verzeichnis deckte sich im Grunde genommen mit dem von deren Nachfolgern angefertigten. Man hat dabei den Eindruck, dass obwohl es (mindestens theoretisch) immer mehr Hochadeligen gab, was nach dem Untergang des polnisch-litauischen Staates besonders auf südöstlichen Grenzgebieten der ehemaligen Republik Polen relativ leicht war, hat sich die Liste der negativen Charaktereigenschaften vergrößert, obwohl deren Konzentration in den einzelnen Regionen niedriger war.

Es unterliegt keinem Zweifel, dass die Hochadeligen mindestens bis 1830 als eine Elite der polnischen Gesellschaft galten und so waren sie auch von Tagebuchautoren dargestellt.

Андрей Михайлович Лукашевич

Белорусский Государственный Университет

Российские планы ведения войны на западе (февраль 1810—июнь 1812 г.)

Планы ведения войны являются главной составляющей военно-стратегического планирования¹ любого государства и остаются одной из самых закрытых тем в историографии. Большинство российских «операционных» планов, разработанных в начале XIX в., приходится на 1810—1812 гг.² Именно в это время вырабатывались основные подходы к определению характера будущей войны против Франции и ее союзников: наступательная или оборонительная война (во всем многообразии вариантов), разрабатывались планы конкретных операций.

Выработка российского стратегического замысла войны с Францией зависела, в первую очередь, от внешнеполитических обстоятельств. Поэтому, говоря об оперативном планировании, следует учитывать, в какое время создавался тот или иной вариант войны и, к какой конечной цели он должен был привести.

В настоящее время в историографии упоминается более 30 имен авторов и более 40 различных документов с планами ведения войны против Франции и её союзников. Однако сразу же необходимо отметить, что многие из упоминаемых лиц непосредственно не разрабатывали оперативных планов. В представленных ими записках зачастую излагались лишь общие стратегические принципы ведения войны — наступательной или оборонительной, с определенным набором соответствующих тактических приемов. Среди авторов подобных документов можно назвать следующих лиц: Г.М. Армфельд

¹ Под военно-стратегическим планированием понимается совокупность планов военных действий, а также их политическое, экономическое и военное обеспечение.

² Все даты до 1918 г. приводятся по старому стилю.

и Ж.Б. Бернадот³, Ш.-Ф. Дюмурье⁴, Е.Ф. Канкрин⁵, Э.Ф. Сен-При⁶, Ф.П. Уваров⁷, Г.Ф.К. Штейн⁸, и др.⁹. Многие из них имели отдаленное представление о российском оперативном планировании.

Что касается круга лиц, имевших непосредственный доступ к секретной документации оперативного плана, то он был достаточно ограниченным. К нему относились: военный министр М.Б. Барклай де Толли, председатель Военного департамента Государственного совета граф А.А. Аракчеев (на многих архивных документах есть его пометки), военный советник императора К.Л. Фуль, управляющий квартирмейстерской частью князь П.М. Волконский, управляющий Инженерным департаментом К.И. Опперман (как директор Депо карт), а также брат военного министра — флигель-адъютант, инженер-полковник И.Б. Барклай де Толли.

При этом П.М. Волконский и И.Б. Барклай де Толли отвечали только за «техническое» обеспечение военного планирования (брат министра занимался аналитической обработкой всех планов), а А.А. Аракчеев — лишь высказывал свое мнение по представленным для ознакомления документам. Все остальные лица, в том числе родственники императора (герцог А. Вюртембергский) и даже главнокомандующие отдельными армиями (князь П.И. Багратион), не имели прямого отношения к стратегическому планированию. Они не только не обладали полнотой военно-политической и разведывательной информации, но в ряде случаев не знали даже необходимых оперативных данных. Все это сказывалось на качестве их предложений.

³ Сборник Императорского Русского исторического общества (далее — ИРИО). Санкт-Петербург 1877, Т. 21, с. 427—429, 431—445.

⁴ Н.П. Лыжин: *Дюмурье в Англии и его планы во время войны 1812 и 1813 годов*. В: „Русский вестник” 1861, № 12, с. 427—428.

⁵ И.Н. Божерянов: *Граф Егор Карлович Канкрин, его жизнь, литературные труды и двадцатилетняя деятельность управления Министерством финансов*. Санкт-Петербург 1897, с. 16—17.

⁶ *Отечественная война 1812 года. Материалы Военно-ученого архива Главного штаба* (далее — ВУА) в 21 томах. Отд. I. *Переписка русских правительственных лиц и учреждений*. Т. 1: *Подготовка к войне в 1810 г., ч. 2: Входящая переписка генерала Барклая де Толли*. Санкт-Петербург 1900, с. 332—339. (В сборнике этот документ ошибочно датируется второй половиной 1810 г.); Российский государственный военно-исторический архив (РГВИА), ф. 424, д. 46, л. 1—25.

⁷ *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА*. Отд. I, Т. 5: *Подготовка к войне в 1811 г. (сентябрь — октябрь месяцы)*. Санкт-Петербург 1904, с. 238—241.

⁸ В. ХАРКЕВИЧ: *Война 1812 года. От Немана до Смоленска*. Вильна 1901, с. 80.

⁹ Например: М.Л. Магницкий, Ф.В. Дризен, И.Б.Л. Кроссар, и др. См.: М. Богданович: *История Отечественной войны 1812 года, по достоверным источникам*. Т. 1. Санкт-Петербург 1859, с. 466—491; В.М. БЕЗОТОННЫЙ: *Разведка и планы сторон в 1812 году*. Москва 2005, с. 85—108.

Большинство из проектов оперативных планов хранится в фондах Российского государственного военно-исторического архива (РГВИА) в Москве и были частично опубликованы в многотомном издании «Отечественная война 1812 года. Материалы Военно-ученого архива»¹⁰. Однако, до настоящего времени предметом детального анализа историков (М.И. Богданович¹¹, В.И. Харкевич¹², В.В. Пугачев¹³, В.М. Безотосный¹⁴, А.Л. Монахов¹⁵) становились лишь отдельные планы, в основном, русскоязычные.

Проведенный автором статьи анализ документов позволил выделить *шесть* основных этапов оперативного планирования за период с февраля 1810 г. по июнь 1812 г. (в данной публикации подробно рассматривается только пятый этап).

Первый этап оперативного планирования характеризуется выработкой общих подходов к предстоящей войне с Францией (февраль — декабрь 1810 г., доработка — июль — сентябрь 1811 г.) и составлением многовариантных оперативных планов. В качестве основных документов этого периода следует рассматривать план М.Б. Баркляя де Толли, представленный в феврале — марте 1810 г. в трех документах («Записка с проектом защиты западных пределов России»; «Доклад с проектом организации и распределения армий»; «Доклад о ходе работ» по выполнению вышеупомянутых проектов¹⁶); аналитическую записку под названием «Военный и политический взгляд на оборону западных границ России» (от 18 июля 1811 г.¹⁷), а также «План военных действий и оборонительной системы границ» (1811 г., без точной даты)¹⁸ флигель-адъютанта И.Б. Баркляя де Толли.

¹⁰ *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА. Отд. I. Санкт-Петербург 1900—1914, Т. 1—21.*

¹¹ М. БОГДАНОВИЧ: *История Отечественной войны 1812 года...*, сс. 93—106, 466—491.

¹² См.: В. ХАРКЕВИЧ: *Война 1812 года...*, с. 79—84.

¹³ В.В. ПУГАЧЕВ: *К вопросу о первоначальном плане войны 1812 года. В: 1812 год. К столетию Отечественной войны. Сборник статей.* Москва 1962, с. 31—46.

¹⁴ В.М. БЕЗОТОСНЫЙ: *Разведка и планы сторон ...*, с. 85—108.

¹⁵ А.Л. МОНаХОВ: *М.Б. Барклай де Толли и планы наступательной войны в 1811—1812 гг. В: Эпоха наполеоновских войн: люди, события, идеи. Материалы IV-й Всерос. науч. конф., 26 апреля 2001 г.* Москва 2001, с. 93—107.

¹⁶ *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА. Отд. I, Т. 1, ч. 2, с. 1—13.*

¹⁷ *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА. Отд. I, Т. 4: Подготовка к войне в 1811 г. (июль — август месяцы).* Санкт-Петербург 1903, с. 1—73. В аннотации к этому документу, помещенной в 6-м томе «Внешней политики России», ошибочно авторство приписывается военному министру М.Б. Барклаю де Толли. См.: *Внешняя политика России XIX и начала XX века. Документы Российского Министерства иностранных дел. Серия первая 1801—1815 гг.* (Далее — ВПР). Т. 6: 1811—1812 гг. Москва 1962, с. 140.

¹⁸ *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА. Отд. I, Т. 7: Подготовка к войне в 1811 г. (декабрь месяцы; документы без дат).* Санкт-Петербург 1907, с. 217—242.

Второй этап оперативного планирования можно рассматривать как подготовку наступательной операции против Княжества Варшавского (декабрь 1810 — апрель 1811 г.). К оперативным документам этого периода относятся планы М.Б. Барклая де Толли (январь 1811 г.)¹⁹ и генерала барона Л.Л. Беннигсена (февраль 1811 г.)²⁰. Сюда же следует отнести представленную бароном В.И. Кроном «Записку о военно-политическом значении русских границ» (апрель 1811 г.)²¹, «Памятную записку относительно обороны Русского государства» Жана Бара (Jean Bart)²² и план военных действий майора Веймарской службы И. Рюле фон Лилиенштерна²³. Последний, 16 (28) апреля 1811 г.²⁴, был представлен в Военное министерство через российского посланника в Дрездене В.В. Ханыкова. Этот план войны между Россией и Францией был составлен исходя из предположения, что Пруссия будет в стане противников. В дальнейшем, в связи с попытками С.-Петербурга в будущей войне привлечь на свою сторону Берлинский двор и тайными переговорами по этому вопросу, план И. Рюле фон Лилиенштерна был переработан.

Третий этап оперативного планирования характеризуется принятием оборонительного плана (июнь 1811 г.), известного как «план Фуля». Основные положения оборонительной стратегии были изложены генералом К.Л. Фулем в ряде записок («О войне против Французов, в 1812 г.» в 2 ч.; «Соображения о силах, употребляемых Наполеоном I против России и о противопоставляемых им оборонительных средствах», 1810); и о графическом плане «Предположительное отступление 1-й российской армии от границ к р. Двине, пред

¹⁹ Ibidem, с. 187—189.

²⁰ Ibidem, Т. 2: *Подготовка к войне в 1811 г. (январь — май месяцы)*. Санкт-Петербург 1901, с. 83—93.

²¹ Ibidem, с. 213—233.

²² Ibidem, Т. 7, с. 209—217.

²³ Рюле фон Лилиенштерн (Рюль, Rühle von Lilienstern) Иоганн Якоб Отто Август (1780—1847) — майор прусской армии, впоследствии генерал. В 1813 г. офицер штаба Г.Л. Блюхера, участвовал в выработке военных планов союзников. В конце 1813 г. руководитель генерального комиссариата по вооружению германских земель, впоследствии начальник военно-исторического отдела прусского генштаба, автор ряда трудов по истории наполеоновских войн. В 1811 г. рассматривался вопрос о его переходе на российскую службу. 30 декабря 1811 г. М.Б. Барклай де Толли писал В.В. Ханыкову, в ответ на его послание от 10 (22) ноября 1811 г.: «Известно мне, что г-н Рюль весьма недостаточного состояния и женился на вдове, имеющей шестерых детей...». Поэтому военный министр просил посланника «предварить» И. Рюле на счет российского содержания и жалованья. «Если он не переменит своего намерения, то можно будет сделать одновременно денежное пособие, и нужно мне знать [...] в какой род военной службы вступить он желает». Полученные сведения министр обещал доложить императору. *Отечественная война 1812 года*. Отд. I, Т. 7, с. 340; РГВИА, ф. 846, оп. 16, д. 439, л. 40—41.

²⁴ *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА*. Отд. I, Т. 2, с. 173—179. См.: Т. 6: *Подготовка к войне в 1811 г. (ноябрь месяц)*. Санкт-Петербург 1905, с. 273.

кампанию 1812 г.»²⁵. В основе плана, предложенного К.Л. Фулем, лежала идея отступления и уклонения от генерального сражения с превосходящим противником. Впрочем, прусский генерал не был автором самой идеи: подобные мысли высказывали флигель-адъютант имп. Александра I барон Л. Вольцоген²⁶, французский эмигрант граф А. д'Аллонвиль (Делонвиль)²⁷ и флигель-

²⁵ РГВИА, ф. 846, оп. 16, д. 3574; 3584; 3730.

²⁶ *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА*. Отд. I, Т. 5, с. 108—111; 273—279; L.F. VON WOLZOGEN: *Memoiren des königlich preussischen Generals der Infanterie Ludwig Freiherr von Wolzogen*. Leipzig 1851. План Людвиг (Юстус Адольф Филипп Вильгельм Людвиг) Вольцогена, озаглавленный «Мемуар о Наполеоне и искусстве вести войну против него», был составлен еще в 1809 г. по предложению принца Евгения Вюртембергского. В августе 1810 г. он был представлен князю П.М. Волконскому. Особенность предложений Л. Вольцогена составляли указания, на необходимость широкого использования укрепленных позиций на пунктах отступления и обеспечения театра войны крепостями и укрепленными лагерями, но не для прикрытия и обороны границ, а в виде опорных пунктов, на которые армия могла бы отходить и, удерживая их, выигрывать время. Ставя необходимым условием превосходство сил перед Наполеоном, Л. Вольцоген рекомендовал действовать двумя армиями с путями отступления в расходящихся направлениях с тем, чтобы армия, на которую будет направлен главный удар, отходила на укрепленный лагерь, а другая содействовала бы ей сильными демонстрациями на сообщения противника. В. ХАРКЕВИЧ: *Война 1812 года...*, с. 79.

²⁷ РГВИА, ф. 846, оп. 16, д. 3482: *Mémoire politique et militaire sur les circonstances présentes (janvier 1811), par le Comte Dallonville*. Соображения А. д'Аллонвиля в январе 1811 г. через адмирала Н.С. Мордвинова были представлены имп. Александру I (РГВИА, ф. 846, оп. 16, д. 3482, л. 1—4, 16 об; сам план — л. 5—13 об.). 16 марта 1836 г. оригинал этого плана был представлен Н.С. Мордвиновым имп. Николаю I. В сопроводительной записке адмирал сообщил: «План тот на французском языке, сочиненный графом Делонвиллем был чрез меня представлен... [Александру I] ... принят был с полным уважением, и тогда же высочайше было мне [велено] сообщить копию с оного князю Барклаю де Толли, который беспрекословно его одобрил» (л. 1 об.—2). Н.С. Мординов представил оригинал этого документа, поскольку не был уверен, сохранилась ли его копия, т.к. А.И. Михайловский-Данилевский в своей работе не указал точно автора идеи отступления. В своей записке («Политическом мемуаре») А. д'Аллонвиль указывал на необходимость увеличить глубину театра военных действий и, с этой целью, занять Княжество Варшавское и Силезию, обезоружив польские войска и выдвинув линию обороны на Одер; затем последовательно отходить на линию Вислы и Днепра, отступая главными силами на Москву. В нем прямо говорилось, что необходимо «...начать наступление, вторгнувшись в герцогство Варшавское, войдя по возможности в Силезию, и вместе с Пруссией занять линию Одера, чтобы заставить выступить германских князей и возбудить восстание на севере Германии. 2. Расформировать польское правительство, рассеять его вооруженные силы... и безжалостно разорить герцогство (!), если придется его оставить... 9. Нападать только с подавляющим превосходством сил и выгодой ситуации... Нельзя терять из виду, что человек, с которым мы воюем, соединил силы старой Франции с завоеваниями новой Франции и силами организованного якобинизма, который составляет сущность его власти. Мало поэтому поставить препятствие на пути столь большой мощи, но необходимо ее уничтожить». Цит. по: О. Соколов: *Армия Наполеона*. Санкт-Петербург 1999, с. 249.

-адъютант прусского короля К.Ф. Кнезебек²⁸. Общие же принципы подобной стратегии разработал прусский теоретик Д.Г. Бюлов.

Четвертый этап оперативного планирования приходится на сентябрь — октябрь 1811 г. и характеризуется подготовкой наступательной операции совместно с Пруссией против Княжества Варшавского. Разработка этой операции нашла отражение в плане прусского генерала Г. Шарнхорста (сентябрь 1811 г.)²⁹; втором плане И. Рюле фон Лилиенштерна (сентябрь 1811 г.)³⁰; оперативном плане «Военной конвенции» (5/17 октября 1811 г.)³¹ и предложениях генерала князя П.И. Багратиона (сентябрь 1811 г.)³².

О том, как в конце 1811 — начале 1812 г. в Российской империи накапливалось недовольство условиями Тильзитского мира (1807) и нарастали реваншистские настроения, свидетельствует ряд записок по оперативным вопросам отставных офицеров, представленных на высочайшее имя. Так, 11 ноября 1811 г. бывший майор гусарского полка и обер-квартирмейстер А. Полев подготовил «Мнение об учреждении обороны, в настоящих обстоятельствах, по внешним и пограничным землям государства нашего»³³. В нем автор выступал активным сторонником наступательной войны. Объясняя суть поданного «Мнения», А. Полев писал: «Мы тогда сами удивляться будем!.. Кому мы следовали?... кого страшились?... и для чего толь долго медлили, позволяя изнурять себя и всю Европу...»³⁴.

Пятый этап, о котором более подробно пойдет речь в этой статье, приходится на начало 1812 г. В целом, январь-март 1812 г. в оперативном плане можно расценивать с двух точек зрения. С одной стороны, как продолжение четвертого этапа, связанного с подготовкой совместной операции с Пруссией, а с другой — как самостоятельный этап, поскольку официально Пруссия в операции принимать участие не планировала. Впрочем, существующие

²⁸ ВПР, Т. 6, с. 725.

²⁹ А. Вандаль: *Сочинение: в 4 т. Наполеон и Александр*. Ростов-на-Дону 1995, Т. 4, с. 268—269; ВПР, Т. 6, с. 710. Вероятно, при разработке плана осенних операций Г.И.Д. Шарнгорстом учитывались и предложения, высказанные отставным полковником веймарской службы и камергером И. Рюле фон Лилиенштерном. См.: *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА*. Отд. I, Т. 6, с. 273; *Ibidem*, Т. 7, с. 95—96.

³⁰ *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА*. Отд. I, Т. 6, с. 273. Любопытна резолюция М.Б. Баркляя де Толли на это донесение: «Немецкие бумаги перевести немедленно. Спросить письмом ген.-лейт. Фуля, знает ли его». *Ibidem*. Свое мнение о полковнике И. Рюле фон Лилиенштерне генерал К.Л. Фуль представил министру 22 декабря 1811 г. *Ibidem*, Т. 7, с. 95—96.

³¹ Ф. МАРТЕНС: *Собрание трактатов и конвенций, заключенных Россиею с иностранными державами*. Санкт-Петербург 1885, Т. 7, с. 24—37; ВПР, Т. 6, с. 197—201.

³² *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА*. Отд. I, Т. 5, с. 76—77.

³³ РГВИА, ф. 846, оп. 16, д. 3392.

³⁴ *Ibidem*, л. 9.

документы позволяют рассматривать начало 1812 г. как самостоятельный этап оперативного планирования. Его суть сводилась к подготовке и проведению упреждающего удара по вероятным противникам по антироссийской коалиции — Княжеству Варшавскому и Пруссии.

Подготовка подобной операции нашла свое отражение в «Плане войны против французов и их союзников» неизвестного автора (12 февраля 1812 г.³⁵, на франц. яз. — Смотрите Карта 1), «Письме неизвестного» (12 марта 1812 г., на франц. яз.³⁶) и «Проекте плана операций русских войск в герцогстве Варшавском» герцога А. Вюртембергского (март 1812 г., на франц. яз.)³⁷. Эти документы, косвенным образом, дополняет переписка М.Б. Барклая де Толли с командирами корпусов на западной границе, в которых просматривается общий стратегический замысел российского командования.

Итак, какова же была политическая обстановка в это время? На начало 1812 г. пришелся заключительный этап долгой дипломатической борьбы Российской империи за Пруссию. В это время Берлинский двор стоял перед окончательным выбором — присоединиться к С.-Петербургу, чтобы совместно сражаться с превосходящим по силе противником, или окончательно подчиниться воле Наполеона.

В конце января — начале февраля 1812 г. Пруссия предприняла последнюю попытку помирить Францию с Россией и, таким образом, избавиться себя от необходимости примыкать к одной из сторон. Для этого в С.-Петербург был командирован полковник К.Ф. Кнезебек. Главный военный советник Фридриха Вильгельма III должен был передать личное письмо короля, попытаться склонить имп. Александра I пойти на уступки требованиям Наполеона и тем самым предотвратить надвигавшееся военное столкновение.

В инструкции, данной К.Ф. Кнезебеку, подчеркивалось, что Россия не обладает достаточными силами для оказания Пруссии эффективной помощи в случае войны с Наполеоном. Поэтому российско-пруссский союз может иметь печальное последствие: привести к окончательному французскому завоеванию Пруссии³⁸. Однако миссия К.Ф. Кнезебека оказалась неудачной,

³⁵ *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА.* Отд. I, Т. 9: *Подготовка к войне в 1812 г. (февраль месяц).* Санкт-Петербург 1908, с. 190—192.

³⁶ *Ibidem*, Т. 10: *Подготовка к войне в 1812 г. (март месяц).* Санкт-Петербург 1908, с. 68—69.

³⁷ *Ibidem*, с. 253—275.

³⁸ *Отечественная война 1812 года. Энциклопедия.* Москва 2004, с. 347. См.: ВПР, Т. 6, с. 289—292, 304—306. В ходе переговоров К.Ф. Кнезебек пытался убедить имп. Александра I в недалёковидности его внешнеполитических действий, которые вели к обострению российско-французских противоречий. Под предлогом заботы об устранении нависшей над Россией опасности К.Ф. Кнезебек предлагал российскому императору незамедлительно послать в Париж своего представителя для переговоров с имп. Наполеоном I. *Отечественная война 1812 года. Энциклопедия...*, с. 347. Несколько иная трактовка миссии К.Ф. Кнезебека приводится во «Внешней политики России». По мнению составителей 6-го тома,

поскольку имп. Александр I не изменил своего политического курса. После ее провала прусский король окончательно пришел к выводу о необходимости заключения союзного договора с Францией, который и был подписан в Париже 12 (24) февраля 1812 г. (обмен ратификациями состоялся 5 марта 1812 г.)³⁹.

Как же отреагировало российское военное ведомство на окончательный отказ Берлина от союза с С.-Петербургом? Для начала, М.Б. Барклай де Толли отозвал маршруты движения корпусов, которые были направлены командирам в октябре 1811 г. в целях проведения совместной операции с Пруссией, и одновременно дал новые оперативные указания.

В частности, 10 февраля 1812 г. военный министр отправил П.Х. Витгенштейну пакет (№ 68) «за печатью Императорскою». Генерал имел право распечатать его только при условиях, оговоренных в предписаниях от 8 (№ 1), 12 (№ 2) и 15-го (№ 3) октября 1811 г., когда он должен был «переправиться чрез Неман в Пруссию». При этом старые маршруты, отправленные 15 октября 1811 г. (№ 6)⁴⁰, приказывалось вернуть назад. В другом письме от 10 февраля 1812 г. (№ 69) М.Б. Барклай де Толли указывал: «В самое то время, когда решитесь переправиться через Неман в Пруссию, изволите ни мало медля, с нарочным разослать прилагаемые при сем маршруты к войскам, означенным в списке, при сем прилагаемом. Оные войска, по обстоятельствам, получат в свое время, повеления идти вслед за Вами»⁴¹.

В тот же день, 10 февраля 1812 г., два пакета были отправлены и генералу К.Ф. Багговуту. В пакете под № 70 предписывалось: «1) Коль скоро получите чрез нарочного курьера от ген.-лейт. графа Витгенштейна известие, что он с вверенными ему войсками вступает в Пруссию, то благоволите распечатать прилагаемый при сем пакет за печатью Императорскою и по содержанию влагаемого в оном повеления, сделать точное и немедленное исполнение». Кроме того, командир корпуса должен был привести войска в пол-

официальная цель поездки заключалась в представлении имп. Александру I письма короля Фридриха Вильгельма III, а в действительности — ознакомить российское правительство с соображениями советника. Идеи К.Ф. Кнезебека, в сущности, совпадали с идеями Л. Вольцогена и А. д'Аллонвиля, что, однако, неизвестно было их автору. Впоследствии это дало К.Ф. Кнезебеку основание считать себя автором плана действий, приведших к изганию Наполеона из России. Насколько прусский офицер был убежден в непреложности своих идей, свидетельствуют следующие его слова: «Я, конечно сознавал значение предпринятого мною, и какая ответственность лежала на мне. Судьба мира и судьба моего короля и отечество стояли на карте». Несомненно, что разговор с К.Ф. Кнезебеком, человеком далеко незаурядных способностей, мог только способствовать утверждению имп. Александра I в правильности основной идеи борьбы с Наполеоном. Отпуская офицера, император сказал: «Передайте королю, что я не заключу мира, даже если бы я очутился в Казани». ВПР, Т. 6, с. 725.

³⁹ *Отечественная война 1812 года. Энциклопедия...*, с. 592.

⁴⁰ *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА*, Т. 9, с. 133.

⁴¹ *Ibidem*, с. 132—133.

ную боеготовность, но так, чтобы это не «могло бы сделать какую либо сенсацию». При этом К.Ф. Багговуту предписывалось вернуть с нарочным маршруты, отправленные 15 октября 1811 г. «за № 4», и держать все «выше сказанное... в непроницаемой тайне»⁴². В этом же предписании назывались и некоторые части, которые должны были принять участие в операции корпуса⁴³.

Данные пакеты с указаниями были получены 21 февраля 1812 г., о чем командиры корпусов рапортовали М.Б. Барклаю де Толли, как и о готовности войск к походу. «Судить по всем обстоятельствам и по содержанию упомянутого повеления за № 70, — писал К.Ф. Багговут, — должен я ежечасно ожидать движения, не ожидая на то вторичное ваше повеление». При этом генерал отмечал, что конский состав корпуса испытывает усталость, а провиантских запасов хватит только на несколько дней из-за отсутствия дежных средств⁴⁴.

Итак, в пакетах «за императорской печатью» содержались маршруты движения полков, которые прояснили бы оперативный замысел. К сожалению, они нам не известны. Однако сохранились иные документы, которые позволяют заполнить определенный вакуум вокруг российского оперативного плана ранней весной 1812 г. В этом отношении наибольший интерес представляет «План войны против французов и их союзников» неизвестного автора, датированный 12 февраля 1812 г.⁴⁵ (см. одноименную карту).

Остановимся на сути этого документа. В преамбуле автор указал, что план составлен исходя из того, что Австрия будет сохранять нейтралитет, а Пруссия окажет только «притворное сопротивление». В случае же, если обе эти страны окажутся в стане противников, то российских сил не хватит чтобы оказать отпор объединенным силам Франции, Пруссии, Австрии и Княжества Варшавского⁴⁶.

Для проведения наступательной операции автор определил российские силы в 100 тыс. человек, разделенные на несколько групп. Один отряд, численностью 40 тыс. человек должен был занять территорию Пруссии вдоль

⁴² Ibidem, с. 133—134.

⁴³ 3«По прилагаемым при сем маршрутам изволите приказать немедленно полкам выступить и следовать в означенные, в тех маршрутах пункты; — говорилось в документе, — при чем дается знать, что к войскам, к Вилькомиру назначенным, примкнут еще Нижеский (Нежинский. — А.Л.) и Казанский драгунские полки. Сводные гренадерские батальоны два 5-й дивизии, два 4-й дивизии и 1 батальон 3-й дивизии, придут в Вильну и состоять будут также под командою Вашею; повеления же к выступлению получают они от корпусных своих начальников. Второй резервной артиллерийской бригады конная рота № 4 поступает, по прибытии в Брест-Литовский, в команду ген.-лейт. Эссена 1-го, также как и Сумский гусарский полк». *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА*, Т. 9, с. 134.

⁴⁴ Ibidem, с. 164—165.

⁴⁵ Ibidem, с. 190—192.

⁴⁶ Ibidem, с. 190.

Куршской косы, начиная от Мемеля и до Кёнигсберга (следуя вдоль побережья Балтики). Второй отряд, численностью в 15 тысяч из Юрбурга направится к Тильзиту, а затем — на соединение с первым отрядом в район Кёнигсберга. Успешное занятие этой части Восточной Пруссии, по мнению автора, должно было определить дальнейшие действия российских войск⁴⁷.

Если первый этап пройдет без осложнений, тогда российские войска смогут занять большую часть Пруссии, прежде чем этому помешает корпус маршала Л.Н. Даву, сосредоточенный на севере Германии. Тем не менее, автор считал необходимым выставить заслон от этого корпуса⁴⁸.

Одновременно с занятием Восточной Пруссии российские войска должны вступить и на территорию Княжества Варшавского. Рассредоточенные польские войска (60 тыс. человек), по мнению автора плана, объединятся для защиты своей столицы. Однако поляки не смогут рассчитывать на саксонские войска, поскольку князь Варшавский оставит их для защиты своих наследственных земель — Саксонии (Фридрих Август I не знал намерений Венского двора)⁴⁹.

Вторжение на территорию Княжества Варшавского должно было происходить по двум главным направлениям. 10-тысячный отряд переправится через р. Неман у Олиты, проследует в направлении Гонендза (где перейдет р. Бобр в месте впадения в р. Нарев) и затем по правому берегу Нарева двинется к Щучину. Эта колонна должна соединится с отрядом, который прикрывает Кёнигсберг. Главная задача группы — разбить польские войска, которые будут прикрывать Варшаву с правого берега Вислы, и обеспечить переправу через реку. После этого защита Варшавы⁵⁰ станет бесполезной⁵¹.

Еще три небольших группы войск должны были сосредоточиться возле Пулав. Для этого 10-тысячный отряд выступает из Белостока, переправляется через р. Буг и следует к месту концентрации. Здесь он соединяется с 20-тысячным отрядом, который прибывает из Брест-Литовска. Еще один, 5-тысячный отряд, выступает из Устилуга и следует к Пулавам через Люблин. В результате, возле Пулав сосредоточится 35 тыс. человек под единым командованием (при необходимости, может быть отряжен отряд против Кракова⁵²). Затем объединенный корпус должен переправиться через

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem, с. 190—191.

⁴⁹ Ibidem, с. 191.

⁵⁰ В документе указывалось, что эта колонна должна сметать все на своем пути, чтобы население не могло оказать сопротивления. Для этого она должна перемещаться очень быстро. В случае необходимости, эта колонна подкрепляет отряд, действующий в Пруссии.

⁵¹ *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА*. Отд. I, Т. 9, с. 191.

⁵² В документе отмечалось, что в этом городе имеется достаточно сильный гарнизон, и он будет отчаянно защищаться, если падет Варшава.

реки Вислу и Пилицу и энергично проследовать к Варшаве⁵³. По мнению автора проекта, поляки будут защищать подход к Висле, но правофланговая колонна отвлечет их внимание и заставит сконцентрироваться севернее Варшавы. Это позволит захватить столицу с юга⁵⁴. В ходе операции на территории Княжества Варшавского российские войска должны прибегнуть к реквизициям.

Для обеспечения успеха операции автор также предлагал принять комплекс мер, чтобы «обуздать недобрые намерения жителей наших польских провинций» (т.е. белорусско-литовских губерний), а также заключить мир с Англией и Турцией (ограничиться обладанием крепостей Хотин, Бендеры, Аккерман с прилегающими территориями). Тогда Молдавская армия, по его мнению, сформирует второй эшелон и обеспечит внутреннее спокойствие⁵⁵.

Итак, дата документа, направления действий войск, их численный состав свидетельствуют о том, что автор был хорошо знаком с российской оперативной подготовкой предшествующего периода. Более того, по ряду элементов «План военных действий» совпадает с российско-прусской Военной конвенцией от 5 (17) октября 1811 г. Содержание же этой конвенции, кроме ее составителей, было известно (в общих чертах) только П.Х. Витгенштейну. Поэтому можно предположить, что автором «Плана войны против французов и их союзников» был либо сам командир корпуса, либо его генерал-квартирмейстер — генерал-майор Ф.Ф. Довре.

В целом же этот проект отвечал мысли М.Б. Барклая де Толли, изложенной в плане наступательной операции 1811 г., когда предполагалась «перемена правительства у ближайших беспокойных соседей»⁵⁶.

Неоспоримым доказательством подготовки Российской империи к проведению в это время наступательной операции является поиск переправ через пограничные реки. 1 марта 1812 г. военный министр отдал секретный приказ генералам И.Н. Эссену, П.Х. Витгенштейну и другим о сборе подробных сведений о местах переправ. Командирам корпусов поручалось описать, до последней лодки, все имеющиеся на реках плавательные средства, а также наличие материалов, необходимых для наведения переправ.

В частности, командир Обсервационного корпуса отвечал за сбор сведений по рр. Неман, Меречанка и Буг. Поэтому И.Н. Эссен поручил выполнение задания генерал-майору графу П.П. Палену (3-му) — в Белостокской области (по р. Бобр) и по р. Бугу, а поручику Свиты е.и.в. по квартирмейстер-

⁵³ *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА.* Отд. I, Т. 9, с. 191—192.

⁵⁴ *Ibidem*, с. 192.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ *Ibidem*, Т. 7, с. 187—189.

ской части А.А. Бруну — по р. Меречанке. Более того, помощь российским военным оказывали и гражданские чиновники. В частности, гродненскому губернатору В.С. Ланскому поручалось осмотреть и описать суда на реках Неман, Щара и по Огинскому каналу. Для выполнения этого задания сенатор командировал ассессора Гродненского губернского правления В.А. Горского «...с надлежащим к исполнению сего поручения наставлением»⁵⁷.

В течение марта 1812 г. задание военного министра было выполнено: исследованы рр. Неман, Меречанка, Бут и Бобр, выбраны места переправ (Меречь⁵⁸, Гродно, Крынки, Немиров⁵⁹), проведена подготовка и закупка

⁵⁷ Ibidem, Т. 11: *Подготовка к войне в 1812 г. (апрель месяц)*. Санкт-Петербург 1909, с. 148; РГВИА, ф. ВУА, д. 3505, л. 124.

⁵⁸ В частности, 7 марта 1812 г. И.Н. Эссен сообщил М.Б. Барклаю де Толли, что поскольку ранее при р. Меречанке строились барки, он нашел местечко Меречь «самым удобным пунктом для переправы», и отправил туда расторопного офицера. При этом генерал отмечал, что «вообще в лодках и частию в барках не будет недостатка», а вот с нужными «для постройки моста» канатами и якорями — будут проблемы. Поэтому командир корпуса поручил «узнать, нет ли в реке Вилии нужных для построения через Неман мосту материалов», каковые могут быть полезны П.Х. Витгенштейну, «ибо доставление до самого Юрбурга будет не затруднительно». *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА*. Отд. I, Т. 10, с. 24—25.

⁵⁹ Через неделю, 13 марта 1812 г. И.Н. Эссен представил военному министру сведения относительно других рек своей дистанции. При этом он обратил внимание на то, что в Гродно «всегда бывает летом мост». «Начиная от Бреста в верх по реке Бугу до селения Прилук, — говорилось в документе о первом участке, — расстоянием от города верст 14, на всей сей дистанции неудобности в переправе не случается, на пространстве сем на берегу находятся суден около 70, из коих два рода, одне побольше, называемые Дубаево; на них поместиться могут, на каждой до 200 (человек. — А.Л.) и больше, лошадей с удобностью поставить можно 50 и больше, другой сорт Лижбы. На них помещается до 150 человек, или до 40 лошадей. От вышеозначенного селения Прилук, до селения Збунина таковых же судов до 50. Расстояние между сими селениями, тоже 14 верст, со всею удобностью до переправы». Относительно второго участка дистанции, корпусной командир докладывал: «По течению реки Буга, ниже Бреста, в селениях Казливичах, Неплях, от города полторы мили 15 судов, оттоль за одну милю в Требуны — пристань для нарузки, где судов до 7-ми, в полмили далее, в Добронирах — пост надзирательский, где находится паром, на котором поместиться может человек 30. Оттоль в селении Лозовицах, в полмили, такой же паром еще за полмили в селении Сивпаха, пристань для судов, где бывает нарузка хлеба, а таковая же за милю и в Бундюгах, за сим селением деревня Крынки, где находится таможня, и там паром несравненно более, прежде объясненных и с удобностью человек до 100 помещаться может, равно как и большие тяжести могут быть перевезены. От Крынок, верстах в трех местечко Немиров, где такой же паром, какой имеется в Крынках». Что касается участка «вниз от местечка Немирова, до места соединений реки Нура с Бугом, и вверх от селения Збунина до местечка Устилуга», то его обследование планировалось провести в ближайшие дни. *Отечественная война 1812 г. Материалы ВУА*. Отд. I, Т. 10, с. 275—276; РГВИА, ф. 846, оп. 16, д. 3505, л. 46—47.

нужных материалов, а также определены офицеры⁶⁰ для наведения переправ, и др.⁶¹.

При этом следует обратить внимание, что в рапортах командира Обсервационного корпуса И.Н. Эссена четко указывалась основная цель проводимых работ — подготовка наступательной операции, и назывались ее возможные сроки. «...О сию пору все реки еще не открылись и свободно через оные переправляться можно, — сообщал генерал 7 марта 1812 г. военному министру, — но в скорости должны вскрыться, и тогда всякая переправа в рассуждении разлития рек будет невозможна, по крайней мере, в течение одного месяца» (выделено мной — А.Л.)⁶².

О том, что ранней весной 1812 г. существовала вероятность проведения военной операции на территории Княжества Варшавского и Пруссии, свидетельствуют и другие документы того же периода. Наиболее интересен в этом плане анонимный документ — «Письмо неизвестного», датированное 12 марта 1812 г.⁶³. Письмо было адресовано какому-то графу (вероятно, Н.П. Румянцеву или П.Х. Витгенштейну), а его автор был человеком хорошо осведомленным в военных вопросах⁶⁴.

Согласно его подсчетам Франция вместе с войсками Рейнского союза в начале войны выставит против России 300 тыс. человек. Поэтому России сле-

⁶⁰ При наведении мостов И.Н. Эссен предлагал использовать не артиллерийских, как предлагалось, а понтонных офицеров, которые находились в Динабурге и «здесь» без понтонов. Сами понтоны были в Брест-Литовске, а их лошади использовались на строительных работах в Бобруйске. Поэтому генерал просил разрешение «заимствовать в случае надобности канаты и якоря у означенных рот». Он также предлагал для переправы использовать и сами понтоны, а лошадей для них выбрать из числа полковых (от «палаточных ящиков») или «лучших обывательских». *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА.* Отд. I, Т. 10, с. 24—25.

⁶¹ Одновременно была проведена подготовка и закупка нужных материалов. Досок в Бресте было достаточно, как и в некоторых селениях. Основная проблема заключалась в отсутствии канатов. Как отмечал 13 марта 1812 г. И.Н. Эссен, «канатов, кроме [тех] на которых паромы ходят, а то вовсе нет, равно и якорев, кроме Бреста». Поэтому 19 марта корпусной командир заказал в Ковно один канат в 120 сажень (по 150 коп. серебром за каждый). Однако затем он узнал, что «при Виленском артиллерийском парке находится старый канат, будучи прежде употребляем, при переправах, который велено артиллерийскою экспедициею продать». Поскольку этот канат был еще пригодным, И.Н. Эссен поручил цейхвахтеру 7-го класса Андрееву приостановить продажу и использовать его по назначению. Командир корпуса просил утвердить его представление, «ибо казна имеет большие издержки, может быть и ненужные, по случаю ожидаемого прибытия понтонных рот». — *Отечественная война 1812 г. Материалы ВУА.* Отд. I, Т. 10, с. 276, 103; РГВИА, ф. 846, оп. 16, д. 3505, л. 42.

⁶² *Отечественная война 1812 г. Материалы ВУА.* Отд. I, Т. 10, с. 24—25; РГВИА, ф. 846, оп. 16, д. 457, л. 191.

⁶³ *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА.* Отд. I, Т. 10, с. 68—69.

⁶⁴ *Ibidem*, с. 68.

дует иметь в первой линии, столько же, не менее 50 тыс. для диверсий, а также не менее 100 тыс. на второй линии (т.е. не менее 450 тысяч). При этом рекрутские депо должны быть в состоянии пополнить эти войска. Кроме того, следовало занять крепости и укрепленные позиции, заготовить фураж и боеприпасы, создать резерв лошадей, артиллерии и военных транспортов. Автор выражал уверенность, что все эти меры уже приняты, и что в таком случае российские войска «долго будут непобедимыми»⁶⁵.

Более того, он считал, что не в интересах России ожидать «пока враг доберется до ваших границ», и что переход французскими войсками Одера следует рассматривать как объявление войны⁶⁶. Если наполеоновская армия беспрепятственно достигнет Княжества Варшавского и Пруссии, это приведет к потере российских территорий. Противник с легкостью сможет выдвинуться к Риге и, пройдя через Княжество Варшавское, займет Брест, Пинск, Минск, Могилев и Смоленск. В этом случае придется бороться не только против французской армии, но и с восставшим «польским народом» («la nation polonaise»). И тогда России, несмотря на большую армию, будет очень сложно «выбить врага из своих [польских] провинций»⁶⁷.

Дальнейшие рассуждения автора документа и вовсе уникальны. Он обращал внимание на то, что Наполеон может отказаться от продвижения вглубь России: укрепится в российской «Польше», организует правительство, сформирует большую армию, создаст магазины и тем подготовит плацдарм для дальнейших операций. И только перезимовав, Наполеон может весной начать вторую кампанию «с еще большим упорством». В этом случае война, по мнению автора, может закончиться «не в вашу пользу»⁶⁸. Эти мысли совпадали со словами, высказанными Наполеоном в мае 1812 г. в беседе с К. Меттернихом накануне похода в Россию⁶⁹.

Автор советовал России опередить французов и разбить армию Княжества Варшавского или заставить ее капитулировать. Тогда преимущество на начальном этапе войны будет на российской стороне. Неудачи, которые могли произойти в этом случае не были бы столь катастрофичными, и силы армии можно было восстановить. При этом автор письма выражал уверенность, что войска Фридриха Вильгельма III не окажут сопротивления, когда российские части вступят на прусскую территорию.

⁶⁵ Ibidem, с. 68—69.

⁶⁶ Ibidem, с. 69.

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ C.L.W. METTERNICH: *Mémoires, documents et écrits divers, laissés par le prince Metternich, chancelier de cour d'état. Publiés par son fils, le prince Richard de Metternich, classes et reunis par A. De Klinkowstroem*. 2 t. Paris 1880, V. 1: *Depuis la naissance de Metternich jusqu'au congrès de Vienne (1773—1815)*, p. 122.

Подобные мысли о проведении наступательной операции против Княжества Варшавского, были высказаны и герцогом А. Вюртембергским в предложенном им плане (март 1812 г., заслуживает отдельного последующего рассмотрения)⁷⁰. Все это свидетельствовало о серьезной подготовке к операции весной 1812 г. И только изменение к апрелю 1812 г. расстановки политических сил в Европе — заключение Пруссией и Австрией союзных договоров с Францией, — предопределили отказ России от проведения наступательной кампании с целью «смены правительств» у ближайших соседей.

Поэтому в апреле 1812 г. начался последний, *шестой*, этап российского оперативного планирования, который характеризуется выработкой окончательного плана войны (до июня 1812 г.). Планирование этого периода нашло отражение в «Инструкции» М.Б. Барклая де Толли генералу Э.Ф. Сен-При (апрель 1812 г.)⁷¹; плане К.Ф. Толя — П.М. Волконского (5 и 29 апреля 1812 г.)⁷²; «Памятной записке об обороне западной границы России», неизвестного автора (30 мая 1812 г.)⁷³; новых предложениях П.И. Багратиона (апрель, июнь 1812 г.)⁷⁴; плане военных действий полковника квартирмейстерской части И.И. Дибича (июнь 1812 г.)⁷⁵.

Кроме того, важную роль в определении стратегии и тактики российской армии в начальный период войны 1812 г. сыграли аналитические записки офицеров квартирмейстерской части подполковника П.А. Чуйкевича («Патриотические мысли или политические и военные рассуждения о предстоящей войне между Россиею и Франциею», апрель 1812 г.)⁷⁶ и полковника Я.П. Гавердовского («Рассуждения о началах и последствиях военных действий между Россиею и Франциею 1812-го года», Вильно, 3 июня 1812 г.)⁷⁷, а также донесения военных агентов (А.И. Чернышева⁷⁸, и др.⁷⁹). Эти доку-

⁷⁰ *Отечественная война 1812 г. Материалы ВУА.* Отд. I, Т. 10, с. 253—275.

⁷¹ Проект инструкции опубликован: *Ibidem*: Т. 13: *Боевые действия в 1812 г. (июнь месяц)*. Санкт-Петербург 1910, с. 408—415. (В публикации этот документ ошибочно датирован июнем 1812 г.).

⁷² *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА.* Отд. I, Т. 11, сс. 61—63, 324—333.

⁷³ *Ibidem*, Т. 12: *Подготовка к войне в 1812 г. (май месяц)*. Санкт-Петербург 1909, с. 286—291. См.: РГВИА, ф. 846, оп. 16, д. 3472, л. 1—22.

⁷⁴ *Отечественная война 1812 г. Материалы ВУА.* Отд. I, Т. 11, с. 231—233; Т. 13, сс. 48—50, 131—132.

⁷⁵ *Ibidem*, Т. 13, с. 379—402.

⁷⁶ В.М. Безотосный: *Аналитический проект военных действий в 1812 г. П.А. Чуйкевича.* „Российский архив” 1996, Т. 7, с. 45—49.

⁷⁷ РГВИА, ф. 846, оп. 16, д. 3483, л. 5—12.

⁷⁸ Сборник ИРИО, Т. 21, с. 240—247; *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА.* Отд. I, Т. 9, с. 66—70; *Записка флигель-адъютанта Чернышева о средствах к предупреждению вторжения неприятеля в 1812 году.* „Военный сборник” 1902, № 1, с. 183—192.

⁷⁹ Например, Ф.В. Тейля ван Сераскеркена. См.: *Отечественная война 1812 года. Материалы ВУА.* Отд. I, Т. 5, с. 59—62.

менты проанализированы В.М. Безотосным в его монографии, что освобождает автора статьи от необходимости их повторного рассмотрения.

Таким образом, документы «операционного» планирования с февраля 1810 г. по июнь 1812 г. доказывают, что позиция российского руководства в вопросах планирования войны на западном театре находилась в постоянном развитии, или динамике. Несмотря на наличие нескольких десятков различных планов ведения войны, процесс «операционного» планирования замыкался исключительно на имп. Александре I, который вплоть до начала военных действий не мог принять определенного решения.

Сравнительный анализ различных предложений начала 1812 г. свидетельствует о том, что российские войска должны были вступить на территорию Пруссии и Княжества Варшавского. При этом в предлагаемых вариантах предусматривалось не простое разорение территории вероятного противника с последующим отступлением, а уничтожение его армии, захват Варшавы и взятие под свой контроль линии Вислы. Безусловно, неизбежным следствием осуществления подобного оперативного плана стало бы провозглашение Польского Королевства (чтобы не оставлять в тылу врага). В целом, изменение расстановки политических сил в Европе к апрелю 1812 г. предопределили отказ России от проведения наступательной операции с целью «смены правительств».

Andrei M. Łukaszewicz

Russian strategy for War in the West February 1810—June 1812

Summary

The article provides an analysis of Russian operational strategies from February 1810 to June 1812 as well as explains the importance of Belarusian lands with regard to the strategy taken by Russians. The Author claims that strategic plans concerning future military activities in the West made by Russian commanders were subjected to constant transformations. According to offensive plans Belarusian lands were supposed to be the center for concentration of Russian troops, their military base as well as war reserves stock. Defensive war plans saw Belarusian lands as an area of major military activities. They were to weaken considerably the enemy forces, after which the regular battle could start. Meticulous attention was paid to the Russian attack preparation plans for spoiling attacks on Napoleon (January — March 1812). The Author has enunciated that in the spring of 1812 — in relevance to the previously made plans — Russian troops were ready to advance on the territory of the Duchy of Warsaw as well as Prussia. They strived for the destruction of military potential, defeat of army, conquest of Warsaw, and taking control along the Vistula banks. Making these plans effective would lead to announcing the reconstitution of the Kingdom of Poland. However, a change in the balance of political power in Europe in April 1812 made Russia retreat from military offensive.

Andrei M. Łukaszewicz

Rosyjskie plany prowadzenia wojny na Zachodzie luty 1810—czerwiec 1812 roku

Streszczenie

W artykule poddano analizie rosyjskie plany operacyjne z okresu od lutego 1810 do czerwca 1812 roku oraz znaczenie ziem białoruskich w przyjętej strategii. Autor stwierdza, że prowadzone przez rosyjskich dowódców planowanie strategiczne na zachodnim terenie przyszłych działań wojennych podlegało ciągłej ewolucji. W planach ofensywnych ziemie białoruskie miały być miejscem koncentracji wojsk rosyjskich, ich podstawą operacyjną i źródłem zasobów wojennych. W planach wojny defensywnej z kolei ziemie białoruskie przewidziane były jako obszar głównych operacji wojennych. Miały posłużyć do znaczącego osłabienia nieprzyjaciela, po którym można byłoby zacząć z nim generalną bitwę. Szczególną uwagę przykładano do przygotowania rosyjskiego ataku wyprzedzającego na sojuszników Napoleona (styczeń—marzec 1812 roku). Autor wykazał, że zgodnie z przyjętymi planami na wiosnę 1812 roku wojska rosyjskie były gotowe do wkroczenia na terytorium Księstwa Warszawskiego i Prus. Zakładano zniszczenie potencjału wojskowego tych ziem, rozbicie armii, zdobycie Warszawy i przejęcie kontroli nad linią Wisły. Konsekwencją wcielenia w życie tych planów byłoby ogłoszenie restytucji Królestwa Polskiego. Jednak zmiana układu sił politycznych w Europie w kwietniu 1812 roku determinowała wycofanie się Rosji z prowadzenia operacji ofensywnych.

Michael Morys-Twarowski
Uniwersytet Jagielloński

Jan Szygut — nauczyciel i działacz polityczny ze Śląska Cieszyńskiego

Jan Szygut (1838—1920), nauczyciel z Puńcowa koło Cieszyna, działacz społeczny, prezbyter zboru ewangelicko-augsburskiego w Cieszynie i redaktor „Nowego Czasu”, nie doczekał się swojego biogramu. Szerzej pisał o nim jedynie Miłosław Sikora, zbierając materiały z przeszłości Puńcowa, które ukazały się w 2011 roku¹. Tymczasem postać Szyguta zasługuje na zainteresowanie nie tylko z punktu widzenia historii lokalnej. Zaczynał on bowiem swoją działalność jako zwolennik polskiego stronnictwa narodowego, a później dokonał wolty, wiążąc się z jego przeciwnikami. W 1896 roku startował nawet w wyborach do Sejmu Krajowego w Opawie jako kandydat niemieckich liberałów. Z tego powodu opracowanie biogramu Szyguta będzie stanowić kolejny element układanki, tworzącej nasz obraz kształtowania się i rozwoju nowoczesnej świadomości narodowej na Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku. Temat ten, mimo istniejącej już bogatej literatury, pozostaje daleki od wyczerpania².

Jan Szygut był najstarszym synem Jana Szyguta, młynarza w Gnojniku, i Anny z Romanów, córki Jerzego, chałupnika w Trzanowicach Górnych (obie miejscowości znajdują się dziś w granicach Republiki Czeskiej)³. Urodził się 25 maja 1838

¹ *Nasz Puńców wczoraj i dziś*. Red. G. PAWLITA, T. TARGOWSKI. Puńców 2011. Na podstawie materiałów Sikory opracowano m.in. rozdział o ewangelikach w Puńcowie (o Szygucie: *Parafia ewangelicko-augsburska w Puńcowie*, s. 42—50, 59).

² Szczegółowy przegląd obszernej literatury na ten temat dają J. GRUCHAŁA: *Stan i potrzeby badań nad historią Śląska Cieszyńskiego w drugiej połowie XIX i na początku XX w. (do 1920 r.)*. W: *Stan i potrzeby badań nad dziejami Śląska Cieszyńskiego*. Red. I. PANIC. Cieszyn 2000, s. 79—84; D. GAWRECKI: *Polska, czeska i niemiecka historiografia wobec problematyki narodowościowej na Śląsku Austriackim w XIX w. (do 1914 r.)*. W: *Przełomy historii (XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław 15—18 września 1999 roku. Pamiętnik. T. 1)*. Toruń 2000, s. 271—286.

³ Rodzice późniejszego nauczyciela pobrali się w maju 1837 roku. Zemský archiv v Opavě (dalej: ZAO), Sbirka matrik Severomoravského kraje (dalej: SMSK), sign. Fr VIII 3, Metryki ślubów parafii

roku w Gnojniku⁴. Miał dziesięcioro młodszego rodzeństwa: Jerzego (30 listopada 1839—8 stycznia 1840)⁵, Pawła (ur. 18 listopada 1840)⁶, Jerzego (1 maja—19 lipca 1842)⁷, Annę (ur. 27 maja 1843)⁸, Andrzeja (ur. 18 grudnia 1846)⁹, Zuzannę (22 czerwca—8 lipca 1848)¹⁰, Adama (28 września 1849—12 sierpnia 1867)¹¹, Józefa (ur. 26 sierpnia 1851)¹², Franciszka (13 kwietnia 1853—10 marca 1854)¹³ i Zuzannę (9 maja 1856—14 kwietnia 1939)¹⁴.

Początkowo kształcił się prawdopodobnie w szkole ewangelickiej w Ligtocie Kameralnej, gdzie uczyły się dzieci protestantów z Gnojnika (szkoła ewangelicka w Gnojniku została założona dopiero w 1853 roku)¹⁵. W 1849 roku został uczniem gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie¹⁶. Ukończywszy w 1855 roku sześciotygodniową preparandę w Cieszynie, rozpoczął pracę w szkole w Komorowicach koło Bielska¹⁷. W 1856 roku został nauczycielem w szkole ewangelickiej w Puńcowie koło Cieszyna¹⁸, a egzamin do nauczania w szkołach ludowych zdał 10 sierpnia 1857 roku¹⁹.

rymskokatolickiej w Gnojniku za lata 1773—1866, k. 60v.; ZAO, SMSK, sign. ET III 4, Metryki ślubów parafii ewangelicko-augsburskiej w Ligtocie Kameralnej za lata 1834—1858, k. 8.

⁴ ZAO, SMSK, sign. Fr VIII 1, Metryki chrztów parafii rzymskokatolickiej w Gnojniku za lata 1773—1846, k. 139v.; ZAO, SMSK, sign. ET III 2, Metryki chrztów parafii ewangelicko-augsburskiej w Ligtocie Kameralnej za lata 1812—1848, k. 174.

⁵ ZAO, SMSK, sign. Fr VIII 1, Metryki chrztów parafii rzymskokatolickiej w Gnojniku za lata 1773—1846, k. 141v.; ZAO, SMSK, sign. Fr VIII 5, Metryki zgonów parafii rzymskokatolickiej w Gnojniku za lata 1773—1862, k. 71v.

⁶ ZAO, SMSK, sign. Fr VIII 1, Metryki chrztów parafii rzymskokatolickiej w Gnojniku za lata 1773—1846, k. 142v.

⁷ ZAO, SMSK, sign. Fr VIII 5, Metryki zgonów parafii rzymskokatolickiej w Gnojniku za lata 1773—1862, k. 73v.

⁸ Ibidem, k. 146.

⁹ Ibidem, k. 152.

¹⁰ ZAO, SMSK, sign. ET III 2, Metryki chrztów parafii ewangelicko-augsburskiej w Ligtocie Kameralnej za lata 1812—1848, k. 273v.; ZAO, SMSK, sign. Fr VIII 5, Metryki zgonów parafii rzymskokatolickiej w Gnojniku za lata 1773—1862, k. 81.

¹¹ ZAO, SMSK, sign. ET III 5, Metryki chrztów parafii ewangelicko-augsburskiej w Gnojniku za lata 1849—1858, s. 11; ZAO, SMSK, sign. ET III 7, Metryki zgonów parafii ewangelicko-augsburskiej w Gnojniku za lata 1858—1892, s. 199—200.

¹² ZAO, SMSK, sign. ET III 5, Metryki chrztów parafii ewangelicko-augsburskiej w Gnojniku za lata 1849—1858, s. 41.

¹³ Ibidem, s. 78.

¹⁴ Ibidem, s. 122.

¹⁵ J. MACURA: *Z dziejów szkolnictwa polskiego na Zaolziu*. Czeski Cieszyn 1998, s. 206, 238—239. Por. B. KUDLÁČEK: *Z dějin školy v Hnojníku do roku 1945*. „Těšínsko” 1989, č. 2, s. 27.

¹⁶ Biblioteka i Archiwum Tschammera w Cieszynie (dalej: BiAT), Archiwum Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie (dalej: APEA), sygn. 1678, Immatriculations-Buch des evangelischen Gymnasium von Teschen 1840—1873/4, k. 74.

¹⁷ „Nowy Czas” 1880, nr 50 (z 11 grudnia), s. 396; „Poseł Ewangelicki” 1920, nr 6 (z 7 lutego), s. 1.

¹⁸ *Parafia ewangelicko-augsburska...*, s. 42.

¹⁹ *Schlesischer Schul- und Lehrer-Schematismus*. Jägerndorf 1906, s. 139.

Niedługo po przeprowadzce do Puńcowa Jan Szygut ożenił się. 22 września 1857 roku w kościele Jezusowym w Cieszynie poślubił Annę Fojcikównę, mieszkankę Cieszyna, córkę Pawła Fojcika, chałupnika w Rzece (obecnie na Zaolziu)²⁰.

Początki pracy w Puńcowie nie były łatwe. Szkoła borykała się z problemami lokalowymi, a uczęszczały do niej dzieci także z sąsiednich miejscowości: Dzięgielowa, Kojkowic i Mnisztwa. Szygut uczył zwykle około 100 — 150 uczniów²¹. Dyscyplinę utrzymywał za pomocą kar fizycznych i szykan psychicznych. Sięgał po nie częściej niż inni nauczyciele. Najwymowniejszym świadectwem tego jest fakt, że nawet w poświęconej mu mowie pogrzebowej jego były uczeń, ksiądz Karol Kulisz, wspominał o tym, że stosował zbyt srogie kary²².

Z czasem warunki pracy Szyguta poprawiły się. W 1864 roku ukończono budowę nowego budynku szkolnego²³. W 1887 roku przydzielono mu drugiego nauczyciela²⁴, a w 1903 roku w związku z powstaniem szkoły w Dzięgielowie ubyło nieco uczniów²⁵. Szygut z racji pełnionej funkcji nauczyciela automatycznie odgrywał istotną rolę w wiejskiej społeczności. Był również poczmistrzem²⁶, a w latach 1892—1902 agentem Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie²⁷. Spi sywał także testamenty mieszkańcom Puńcowa²⁸.

Już z początku pracy w tej podcieszynskiej miejscowości znane są ślady związków Szyguta z polskim ruchem narodowym. W 1857 roku składał się na Towarzystwo Naukowe w Krakowie. Oprócz Szyguta wśród dwunastu darczyńców odnajdujemy m.in. Pawła Cieńciałę (Cieńciałę) i jego syna Jerzego, rolników z Mistrzowic, z których ten ostatni zostanie później posłem do Sejmu Krajowego w Opawie i Rady Państwa w Wiedniu, oraz nauczyciela Jana Śliwkę, autora polskich podręcz-

²⁰ BiAT, APEA, sygn. 1069, Metryki ślubów parafii ewangelicko-augsburskiej w Cieszynie, t. 3, s. 103—104.

²¹ *Parafia ewangelicko-augsburska...*, s. 44; *Schlesischer Schul- und Lehrer-Schematismus...*, s. 138. Karol Kulisz, były uczeń Szyguta, w mowie pogrzebowej wspomina o ponad 150 uczniach; „Poseł Ewangelicki” 1920, nr 6 (z 7 lutego), s. 1.

²² „Poseł Ewangelicki” 1920, nr 6 (z 7 lutego), s. 1; *Parafia ewangelicko-augsburska...*, s. 49. Zob. też: R. KARWOWSKA: *Spotkanie*. „Kalendarz Ewangelicki” 1990, R. 104, s. 125. Pochlebnie o Szygucie pisał Jan Pindór (J. PINDÓR: *Pamiętnik*. Cz. 1. Wyd. O. MICHEJDA. Czeski Cieszyn 1932, s. 29, 36), jednak uczył się on w szkole w Lesznej Górnej, a nie w Puńcowie.

²³ *Parafia ewangelicko-augsburska...*, s. 42—43.

²⁴ *Ibidem*, s. 46. Por. „Nowy Czas” 1887, nr 24 (z 18 grudnia), s. 188.

²⁵ „Przyjaciół Ludu” 1903, nr 17 (z 6 września), s. 133.

²⁶ „Gwiazdka Cieszyńska” 1897, nr 52 (z 25 grudnia), s. 616.

²⁷ Listy agentów były wymieniane w reklamach na łamach lokalnej prasy. Nazwisko Szyguta pojawia się regularnie od sierpnia 1892 roku do maja 1902 roku. Pierwsze i ostatnie odnotowanie Szyguta na liście agentów: „Gwiazdka Cieszyńska” 1892, nr 32 (z 6 sierpnia), s. 326; 1902, nr 21 (z 24 maja), s. 250.

²⁸ Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszynie, Bezirksgericht Teschen, sygn. 1111, nr 1872/50.

ników²⁹. Z tym ostatnim łączyły Szyguta serdeczne stosunki, często bywał gościem w domu Śliwków w Cieszynie³⁰.

W 1866 roku z inicjatywy Jana Śliwki pastorem w Cieszynie wybrano Leopolda Marcina Otta z Warszawy. Był to pierwszy duchowny protestancki na Śląsku Cieszyńskim tak mocno związany z polskim ruchem narodowym. Charyzmatyczny pastor zebrał wokół siebie grono współpracowników, zwane od adresu probostwa „kręgiem z Wyższej Bramy”. Do tego grona można zaliczyć też Szyguta³¹. Gdy w styczniu 1868 roku rozeszła się pogłoska, że Otto ma przenieść się do Prus, w Cieszynie zebrało się około 5 tys. protestantów, aby przekonać pastora, by nie opuszczał zboru. Na zgromadzeniu przemawiało trzech mówców: Jerzy Cieńciała (Cienciała), Jan Śliwka i Jan Szygut³².

W 1868 roku pionierski nauczyciel został wybrany przezbiterem zboru w Cieszynie³³, w 1869 roku — członkiem wydziału Towarzystwa Rolniczego Księstwa Cieszyńskiego³⁴, a w 1874 roku wybrano go do poszerzonej Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Cieszynie³⁵.

W połowie lat 70. XIX wieku wśród cieszyńskich protestantów wpływy zaczęły odzyskiwać zwolennicy opcji niemieckiej. W 1874 roku zmarł Jan Śliwka, nie tylko nauczyciel, lecz także sekretarz zboru ewangelickiego w Cieszynie³⁶. Rok po jego śmierci Śląsk Cieszyński opuścił pastor Leopold Marcin Otto, który postanowił wrócić do Warszawy. 13 października 1875 roku liczne grono zborowników odprowadziło go z Cieszyna na dworzec w Boguminie, przy ułożonej przez Szyguta pieśni śpiewanej na melodię *Boże coś Polskę*³⁷. Kolejnym cieszyńskim pastorem został wybrany Theodor Haase, wybitny niemiecki polityk, stanowiący przeciwieństwo Otta zarówno pod względem poglądów narodowych, jak i teologicznych. Jako

²⁹ „Gwiazdka Cieszyńska” 1857, nr 20 (z 16 maja), s. 160; *Korespondencja Pawła Stalmacha*. Oprac. I. HOMOLA, L. BROŻEK. Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 51. Szygut przekazał 20 krajcarów.

³⁰ K. KOTULA: *Jan Śliwka, pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim*. Warszawa 1933, s. 120.

³¹ J. KUBISZ: *Pamiętnik starego nauczyciela*. Cieszyn 1928, s. 218; T. STEGNER: *Bóg, protestantyzm, Polska. Biografia pastora Leopolda Marcina Otta (1819—1882)*. Gdańsk 2000, s. 72.

³² „Gwiazdka Cieszyńska” 1868, nr 5 (z 1 lutego), s. 40. Por. A. GROBELNÝ: *Slezsko v období národních táborů v letech 1868—1871*. Ostrava 1962, s. 58—59.

³³ „Gwiazdka Cieszyńska” 1868, nr 47 (z 21 listopada), s. 401; *Pogląd na stan i sprawy ewangelickiego zboru Cieszyńskiego w ostatnich latach*. Cieszyn 1869, s. 19.

³⁴ „Gwiazdka Cieszyńska” 1869, nr 33 (z 14 sierpnia), s. 266; 1869, nr 34 (z 21 sierpnia), s. 276; 1869, nr 48 (z 27 listopada), s. 392. Por. A. GROBELNÝ: *Slezsko v období národních táborů...*, s. 194.

³⁵ „Gwiazdka Cieszyńska” 1874, nr 10 (z 7 marca), s. 80.

³⁶ Szyguta proszono, by wygłosił mowę na jego pogrzebie, ale ten odmówił. Ostatecznie wygłosił ją Jan Kubisz, nauczyciel w Gnojniku. J. KUBISZ: *Pamiętnik...*, s. 194.

³⁷ „Gwiazdka Cieszyńska” 1896, nr 41 (z 10 października), s. 418.

zwolennik pokojowej germanizacji Śląska Cieszyńskiego osiągał niemałe sukcesy, przekonując polskojęzycznych protestantów, że pod względem kulturowym bliżej im do niemieckości niż polskości³⁸. W 1896 roku katolicka „Gwiazdka Cieszyńska” pisała złośliwie: „Poszedł jeden pan: Otto, przyszedł drugi pan: dr Haase. Pierwszy był Polakiem, drugi jest zagorzałym Niemcem. Za czasów pierwszego był p. Szygut Polakiem, za czasów drugiego Niemcem”³⁹. Prawdą jest, że po przybyciu Haasego do Cieszyna Szygut zmienił swoje przekonania narodowe, chociaż nie od razu. W 1878 roku wbrew Haasemu na zgromadzeniu senioralnym zborów śląskich poparł wniosek pastora Franciszka Michejdy z Nawsia, wyrażający żal z powodu niezatwierdzenia przez Ministerstwo Oświaty w Wiedniu wyboru polskiego narodowca Jerzego Badury na pastora w Bystrzycy⁴⁰. Ostatni ślad związków Szyguta z polskim stronnictwem narodowym odnajdujemy w 1879 roku, kiedy składał się na zakup do śląskich czytelni dzieł Józefa Ignacego Kraszewskiego⁴¹. Gdy w grudniu 1880 roku Szygut obchodził 25-lecie pracy zawodowej, na uroczystości specjalnie z Wiednia na Śląsk Cieszyński przyjechał sam Theodor Haase⁴². Ówczesny kierownik szkoły ewangelickiej w Gnojniku Jan Kubisz pisał o argumentach, jakimi cieszyński pastor przekonał Szyguta. Haase twierdził, że lojalność nauczycieli wobec rządu i rezygnacja z postulatów narodowych przyniesie zarówno im, jak i szkołom w ogóle korzyści materialne⁴³.

Po śmierci Śliwki rozpadło się założone przez niego Towarzystwo Nauczycieli, a jego członkowie, na czele z Szygutem, przeszli do Stowarzyszenia Nauczycieli Wiejskich w Cieszynie (Landeslehrerverein in Teschen)⁴⁴. Szygut został jego prze-

³⁸ Z nowszych opracowań o Haasem zob.: T. STEGNER: *Pastor Teodor Haase na Śląsku Cieszyńskim. Przyczynek do dziejów protestantyzmu w XIX wieku*. W: *Od Franciszka Józefa do małych ojczyzn. Tom poświęcony pamięci Zbigniewa Frasa*. Red. M. GÓRNY. Wrocław 2002, s. 31–45; M. MORYS-TWAROWSKI: *Sytuacja wyznaniowa w Cieszynie od 1848 do 1918 roku*. W: *Dzieje Cieszyna od zarania do czasów współczesnych*. T. 3. Red. I. PANIC. Cieszyn 2010, s. 128–130; K.W. SCHWARZ: *Superintendent Theodor Haase — ein Protestant aus dem Teschenerland. Aus Anlass seines 100. Todestages*. W: *Trzysta lat tolerancji na Śląsku Cieszyńskim. W trzystulecie założenia kościoła Jezusowego w Cieszynie*. Red. R. CZYŻ, W. GOJNICZEK, D. SPRATEK. Cieszyn 2010, s. 206–225.

³⁹ „Gwiazdka Cieszyńska” 1896, nr 41 (z 10 października), s. 418.

⁴⁰ „Gwiazdka Cieszyńska” 1878, nr 49 (z 7 grudnia), s. 423. Wybór Jerzego Badury został zablokowany przez niechętnego mu Haasego. K. MICHEJDA: *Kronika ewang. zboru augsb. wyznania w Bystrzycy*. Cieszyn 1911, s. 60–66; J. BRODA: *Ks. Jerzy Badura*. Cieszyn 1949, s. 27.

⁴¹ „Gwiazdka Cieszyńska” 1879, nr 40 (z 4 października), s. 393.

⁴² „Nowy Czas” 1880, nr 50 (z 11 grudnia), s. 396; „Silesia” 1880, nr 147 (z 8 grudnia), s. 3; 1880, nr 148 (z 10 grudnia), s. 3.

⁴³ J. KUBISZ: *Pamiętnik...*, s. 245–246.

⁴⁴ E. BUŁAWA: *Formowanie się intelektualnego, światopoglądowego i zawodowego oblicza polskiego nauczycielstwa szkół ludowych na Śląsku Cieszyńskim do 80. lat XIX w.* W: *Książka — biblioteka — szkoła w kulturze Śląska Cieszyńskiego*. Red. J. SPYRA. Cieszyn 2001, s. 238. Por. J. KUBISZ: *Wspomnienia z przed 40 laty*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1932, nr 1, s. 13.

wodniczącym najprawdopodobniej w 1879 roku⁴⁵ i pełnił tę funkcję (najpewniej nieprzerwanie) aż do 1896 roku⁴⁶. Za urzędowania Szyguta zmieniono język obrad z polskiego na niemiecki. Plastycznie opisał to gnojnicki nauczyciel Jan Kubisz: „Szygut zagaił posiedzenie po niemiecku, rozprawy zaczęły się toczyć po niemiecku. Zdziwienie ogólne. Wtedy Macura Adam, nauczyciel końszczyński [z Końskiej — M.M.T.], i ja zaprotestowaliśmy, a następnie opuściliśmy zgromadzenie. Rzuciliśmy buławę do nóg Radziwiłła”⁴⁷. Potwierdzeniem proniemieckiego charakteru stowarzyszenia było nadanie przez Haasemu honorowego dyplomu w 1886 roku⁴⁸.

W rywalizacji narodowej na Śląsku Cieszyńskim ważną rolę odgrywała prasa, co wiązało się m.in. z niskim stopniem analfabetyzmu w tym regionie⁴⁹. W 1877 roku Haase założył dwutygodnik „Nowy Czas”, ukazujący się wprawdzie w języku polskim, ale o orientacji proniemieckiej⁵⁰. Z końcem 1884 roku zaprzestano wydawania pisma, ale zdecydowano się wznowić je w sierpniu 1885 roku⁵¹. W ścisłym gronie współpracowników reaktywowanego „Nowego Czasu” znalazł się Szygut⁵², który w czerwcu 1889 roku został jego redaktorem⁵³.

⁴⁵ Był nim już w 1880 roku. „Nowy Czas” 1880, nr 47 (z 20 listopada), s. 372 (wprawdzie nie pada tam nazwisko Szyguta, ale wystarczy porównanie innych relacji prasowych, aby przekonać się, że chodzi o niego). Por. „Nowy Czas” 1881, nr 41 (z 8 października), s. 325.

⁴⁶ „Nowy Czas” 1881, nr 41 (z 8 października), s. 325. Wybierany przewodniczącym w 1885 roku — „Przyjaciół Ludu” 1885, nr 19 (z 4 października), s. 152; w 1886 — „Przyjaciół Ludu” 1886, nr 20 (z 17 października), s. 157; w 1888 — „Nowy Czas” 1888, nr 19 (z 7 października), s. 149; 1889 — „Nowy Czas” 1889, nr 24 (z 15 grudnia), s. 192; „Przyjaciół Ludu” 1889, nr 24 (z 15 grudnia), s. 193; 1890 — „Nowy Czas” 1890, nr 19 (z 5 października), s. 152; 1891 — „Nowy Czas” 1891, nr 19 (z 4 października), s. 149; 1892 — „Nowy Czas” 1892, nr 23 (z 4 grudnia), s. 180. Jako prezes notowany też w kolejnych latach („Przyjaciół Ludu” 1891, nr 23 (z 6 grudnia), s. 180; „Nowy Czas” 1892, nr 15 (z 7 sierpnia), s. 116. W 1893 roku wybrany na trzyletnią kadencję; „Nowy Czas” 1893, nr 19 (z 1 października), s. 151. W 1896 roku nie przyjął wyboru; „Nowy Czas” 1896, nr 19 (z 4 października), s. 148.

⁴⁷ J. KUBISZ: *Pamiętnik...*, s. 246. Z lektury tekstu Kubisza wynika, że było to już po wyborze Haasego na superintendenta w 1882 roku, ale przypuszczam, że do zmiany języka obrad doszło już na początku urzędowania Szyguta. Jak pisze Kubisz, posiedzenie Stowarzyszenia Nauczycieli Wiejskich odbyło się w Ropiccy, tymczasem takie miało miejsce w tej miejscowości w maju 1880 roku. „Nowy Czas” 1880, nr 22 (z 29 maja), s. 173. E. BUŁAWA (*Formowanie...*, s. 238) omyłkowo podaje, że Adam Macura był nauczycielem w Kończycach Wielkich, a nie w Końskiej.

⁴⁸ „Nowy Czas” 1886, nr 19 (z 3 października), s. 149—150.

⁴⁹ O frekwencji dzieci w szkołach ludowych i analfabetyzmie na Śląsku Cieszyńskim zob.: J. SPYRA: *Główne kierunki rozwoju szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim w XIX w. i na początku XX w. w świetle ustawodawstwa i statystyk*. W: *Książka — biblioteka — szkoła...*, s. 199—200.

⁵⁰ S. ZAHRADNIK: *Czasopiśmiennictwo w języku polskim na terenach Czechosłowacji w latach 1848—1938*. Opole 1989, s. 87—88.

⁵¹ Jedną z przyczyn wznowienia „Nowego Czasu” było stworzenie przeciwwagi dla „Przyjaciół Ludu”, dwutygodnika skierowanego do protestantów, a jednocześnie popierającego polski ruch narodowy. Por. „Przyjaciół Ludu” 1885, nr 16 (z 16 sierpnia), s. 126.

⁵² „Gwiazdka Cieszyńska” 1885, nr 32 (z 8 sierpnia), s. 329.

⁵³ „Przyjaciół Ludu” 1889, nr 12 (z 16 czerwca), s. 99.

Surową recenzję pierwszego numeru pod redakcją Szyguta (ukazał się 16 czerwca 1889) opublikowano w „Przyjacielu Ludu”, wydawanym przez pastora Franciszka Michejdę z Nawsia, jednego z liderów polskich protestantów na Śląsku Cieszyńskim. Autor artykułu zwracał uwagę, że informację o nowym redaktorze można znaleźć dopiero na końcu ostatniej strony. Komentował to złośliwie: „Ta grobowa cisza o dokonanej zmianie robi wrażenie, jakoby się słyszało prośbę: »Uprasza się o ciche współczucie«”⁵⁴. Warto zaznaczyć, że informacje o poprzednim redaktorze, pastorzcu Andrzeju Głajcarze z Drogomyśla, były umieszczane dokładnie w tym samym miejscu.

Autor artykułu w „Przyjacielu Ludu” zaakcentował także trzy ważniejsze kwestie⁵⁵. Po pierwsze, jako adres redakcji podano Cieszyn i Puńców, tymczasem zgodnie z ówczesną ustawą prasową miejsce wychodzenia pisma to mieszkanie odpowiedniego redaktora. Po drugie, w piśmie zamieszczono artykuły przesadnie pochwalne pod adresem Haasego⁵⁶. Po trzecie, recenzent zwrócił uwagę na różnice między działem politycznym a działem kościelnym w nowym numerze. O ile ten pierwszy jest napisany całkiem niezłe, o tyle w drugim odczuwa się brak sprawnej ręki. Teksty z działu politycznego były w rzeczywistości dziełem Kazimierza Stanisławskiego (nawiasem mówiąc, katolika z Galicji), z kolei artykuły z działu kościelnego wychodziły spod pióra Szyguta⁵⁷.

Szygut figuruje także jako redaktor i wydawca lipcowego numeru miesięcznika „Przegląd Rolniczy”, czasopisma wydawanego wspólnie z „Nowym Czasem” (miał stanowić konkurencję dla „Rolnika Śląskiego”, organu Towarzystwa Rolniczego Księstwa Cieszyńskiego)⁵⁸. Na jego łamach odpierał zarzuty „Przyjaciela Ludu” dotyczące błędów językowych w „Nowym Czasie”⁵⁹.

Dziennikarska przygoda puńcowskiego nauczyciela nie trwała długo. Ostatni numer „Nowego Czasu”, który podpisał jako właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny, ukazał się 21 lipca 1889 roku⁶⁰. W kolejnym (z 4 sierpnia) zredagował jeszcze teksty działu kościelnego (wydawcą został Jerzy Skalka z Cieszyna, mający wpływ na kształt pisma także wtedy, gdy jego redaktorem był Szygut)⁶¹, którym od 18 sierpnia zajmował się już Adam Wałach z Cieszyna⁶².

⁵⁴ „Przyjaciel Ludu” 1889, nr 13 (z 7 lipca), s. 104.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Nie wymienia jego nazwiska, ale skądinąd wiadomo, że o niego chodzi. Szygut pisał o Haasem: „wielce zasłużony mąż i arcybiskup”. „Nowy Czas” 1889, nr 12 (z 16 czerwca), s. 92.

⁵⁷ Autor artykułu nie wymienia nazwiska Stanisławskiego, ale z podanych szczegółów wiadomo, że chodzi o niego.

⁵⁸ „Przegląd Rolniczy” 1889, nr 7 (z 14 lipca), s. 28.

⁵⁹ Ibidem, s. 27–28.

⁶⁰ „Nowy Czas” 1889, nr 14 (z 21 lipca), s. 112.

⁶¹ „Nowy Czas” 1889, nr 15 (z 4 sierpnia), s. 118, 120. Fakt, że w stopce redakcyjnej figurowały trzy nazwiska, doczekał się złośliwego komentarza w „Przyjacielu Ludu” 1889, nr 16 (z 18 sierpnia), s. 129.

⁶² „Nowy Czas” 1889, nr 16 (z 18 sierpnia), s. 127.

Szygut działał aktywnie w Czytelni Ewangelickiej w Cieszynie, założonej w 1882 roku przez Haasego⁶³, a także w protestanckich stowarzyszeniach charytatywnych: Towarzystwie Funduszu Pensyjnego dla Wdów i Sierót Ewangelickich Nauczycieli na Śląsku⁶⁴ oraz Ewangelickim Zakładzie Pensyjnym dla Nauczycieli w Skoczowie⁶⁵. W 1887 roku został odznaczony przez cesarza Franciszka Józefa srebrnym krzyżem zasługi z koroną⁶⁶.

W dalszym ciągu był również prezbiterem zboru w Cieszynie: wybierano go kolejno w 1883 i 1889 roku⁶⁷. Pełnił tę funkcję do 1895 roku; nie wiadomo, czy startował wtedy w wyborach⁶⁸.

W 1896 roku stronnictwo niemiecko-liberalne postanowiło wysunąć jego kandydaturę w wyborach do Sejmu Krajowego w Opawie. Szygut nie chciał kandydować, wymawiając się wiekiem (miał wówczas 58 lat), obowiązkami zawodowymi oraz faktem, że niezbyt dobrze zna się na polityce⁶⁹. Ostatecznie jednak zgodził się i 9 sierpnia 1896 roku został oficjalnym kandydatem stronnictwa niemiecko-liberalnego w dwumandatowym okręgu, obejmującym powiaty wiejskie: cieszyński, frysztacki i jabłonkowski. Drugim kandydatem był Henryk Michnik, właściciel dóbr w Żywocicach⁷⁰.

13 sierpnia 1896 roku Stowarzyszenie Nauczycieli Wiejskich ogłosiło Szyguta swoim kandydatem, co wywołało protest polskich nauczycieli⁷¹. Sam pomysł wystawienia w wyborach nauczyciela wydawał się niezłym posunięciem ze strony liberałów. „Nowy Czas” reklamował liberalnych kandydatów następująco: „Jest między

⁶³ Jej założenie budziło dużo emocji; por. np. „Gwiazdka Cieszyńska” 1882, nr 14 (z 8 kwietnia), s. 147; 1882, nr 21 (z 27 maja), s. 211—212. Szygut w 1887 roku był członkiem zarządu. „Nowy Czas” 1887, nr 7 (z 3 kwietnia), s. 53. Do zarządu został wybrany w 1891 roku. „Nowy Czas” 1891, nr 2 (z 18 stycznia), s. 12. Później został wybrany jej przewodniczącym, funkcję tę sprawował do 1910 roku. W tym roku został zastępcą przewodniczącego. „Nowy Czas” 1910, nr 39 (z 25 września), s. 312.

⁶⁴ „Nowy Czas” 1880, nr 46 (z 13 listopada), s. 365; 1886, nr 3 (z 7 lutego), s. 21.

⁶⁵ „Nowy Czas” 1887, nr 20 (z 16 października), s. 156; „Przyjaciel Ludu” 1887, nr 20 (z 16 października), s. 157. Powstał w 1887 roku, a Szygut został wybrany do jego pierwszej dyrekcji.

⁶⁶ „Gwiazdka Cieszyńska” 1887, nr 21; „Nowy Czas” 1887, nr 10 (z 15 maja), s. 78; „Przyjaciel Ludu” 1887, nr 10 (z 15 maja), s. 80; „Arbeiterfreund” 1887, nr 11 (z 29 maja), s. 6. Jednocześnie to samo odznaczenie otrzymał Jan Zwilling, nauczyciel w Ropicy.

⁶⁷ BiAT, APEA, sygn. 409, Protokoły posiedzeń prezbiterstwa zboru w Cieszynie z lat 1881—1884, księga niepaginowana, protokół z 3 V 1883 (Szygut otrzymał 93 głosy; kolejny kandydat, Paweł Kozieł z Zamarsk, który otrzymał 92, nie został już prezbiterem); BiAT, APEA, sygn. 411, Protokoły posiedzeń prezbiterstwa zboru w Cieszynie z lat 1887—1890, s. 152.

⁶⁸ Brak nazwiska Szyguta na liście wybranych prezbiterów i osób niewybranych, które otrzymały największą liczbę głosów. BiAT, APEA, sygn. 414, Protokoły posiedzeń prezbiterstwa zboru w Cieszynie z lat 1893—1896, karta wklejona między ss. 128 i 129.

⁶⁹ „Przegląd Polityczny” 1896, nr 16 (z 23 sierpnia), s. 69.

⁷⁰ „Silesia” 1896, nr 184 (z 11 sierpnia), s. 2; „Gwiazdka Cieszyńska” 1896, nr 33 (z 15 sierpnia), s. 338 (błędnie wydrukowano 328); „Nowy Czas” 1896, nr 16 (z 16 sierpnia), s. 121.

⁷¹ „Przegląd Polityczny” 1896, nr 16 (z 23 sierpnia), s. 71—72.

nimi także jeden zasłużony nauczyciel, aby dał w sejmie wyraz życzeniom stanu nauczycielskiego. Nasi przeciwnicy, którzy przed niedawnym wysławiali się jako wielcy przyjaciele stanu nauczycielskiego, mają teraz sposobność tę przyjaźń okazać. Ale wiemy dobrze, że przeciw nauczycielowi głosować będą, a nauczycielstwo szląskie przekona się, że nie są oni takimi przyjaciółmi, za jakich się wydawali⁷². Nawet w lwowskim „Przeglądzie Wszeczpolskim” wyrażano żal, że polskie stronnictwo narodowe wzorem partii liberalnej nie zdecydowało się umieścić na swojej liście nauczyciela⁷³.

Polscy narodowcy postawili na swych dotychczasowych reprezentantów w Sejmie Krajowym: Jerzego Cieńciałę, rolnika z Mistrzowic, protestanta, i księdza Ignacego Świeżego, katolika⁷⁴. Było to trafne posunięcie, bo wynik wyborów, które odbyły się 9 września 1896 roku, okazał się klęską dla stronnictwa liberalnego. Wygrali polscy kandydaci narodowi: Cieńciała (205 głosów) i Świeży (174 głosów). Michnik otrzymał 66, a Szygut 37 głosów. Franciszek Halfar, wójt Poręby, który nie kandydował i apelował o poparcie dla Cieńciały i Świeżego, zdobył 6, a Adam Wałach z Ligotki Kameralnej — 2 głosy⁷⁵. W „Przeglądzie Politycznym”, wydawanym przez pastora Michejdę z Nawsia, komentowano, że „Przerażająco mała liczba głosów, jakie zdołał na siebie skupić niemiecko-liberalny kandydat Szygut, świadczy wymownie, jak nie tylko statecznie, ale także mądrze postąpili nauczyciele, którzy przeciw tej kandydaturze jako nauczycielskiej zaprotestowali⁷⁶”.

W późniejszych latach Szygut pozostał związany ze stronnictwem niemiecko-liberalnym. 24 kwietnia 1898 roku na zebraniu większego zastępstwa zboru ewangelickiego w Cieszynie dyskutowano nad fragmentem sprawozdania prezbytera za rok 1897, w którym postulowano, aby w szkole zborowej starano się bardziej uwzględnić język polski, z myślą o potencjalnych uczniach polskiego gimnazjum w Cieszynie (założono je w 1895 roku). Wywołało to gorący sprzeciw kilku deputowanych. Szygut najpierw podnosił, że sprawozdanie jest nieczytelne (zarzut wyswany z palca, bo odczytanie sprawozdania nie nastreża żadnego problemu), później domagał się wykreślenia z niego odpowiedniego fragmentu. Wskazywał, że dopiero w czwartej klasie językiem wykładowym staje się niemiecki, a w pierwszych trzech dzieci uczą się po polsku. Powoływał się też na przemówienie Jana Michejdy, polskiego posła w Sejmie Krajowym w Opawie, z 5 lutego 1898 roku, w którym wskazywał na potrzebę znajomości języka niemieckiego. Oprócz Szyguta przemawiał Jerzy Skalka,

⁷² „Nowy Czas” 1896, nr 17 (z 6 września), s. 129.

⁷³ E. KANIA: *Z kresów*. „Przegląd Wszeczpolski” 1896, nr 17 (z 1 września), s. 402.

⁷⁴ „Gwiazdka Cieszyńska” 1896, nr 33 (z 15 sierpnia), s. 331—332.

⁷⁵ „Silesia” 1896, nr 208 (z 10 września), s. 4; 1896, nr 209 (z 11 września), s. 1; „Gwiazdka Cieszyńska” 1896, nr 37 (z 12 września), s. 371; „Przegląd Polityczny” 1896, nr 17 (z 13 września), s. 78. Oświadczenie Halfara: „Gwiazdka Cieszyńska” 1896, nr 35 (z 29 sierpnia), s. 357. O wyborach w 1896 roku zob. też: J. GALICZ: *Ks. Ignacy Świeży. Jego życie i dzieło*. Cieszyn 1933, s. 76—77.

⁷⁶ „Przegląd Polityczny” 1896, nr 17 (z 13 września), s. 78.

próbując wyzyskać antagonizmy wyznaniowe. Wskazywał, że większość nauczycieli w gimnazjum polskim jest katolikami, a zarząd Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, do której szkoła należała, jest zdominowany przez katolików i zasiada w nim kilku katolickich księży. W dyskusji głos zabrał także m.in. Andrzej Macura, sekretarz zboru, który wskazał, że w gimnazjum niemieckim w Cieszynie kadra nauczycielska jest w zasadzie katolicka (wyjątkiem byli nauczyciele religii ewangelickiej), a w dodatku jeden z nauczycieli otwarcie krytykował nauki Jana Husa i Marcina Lutra. Zarządzono głosowanie (przez powstanie), w którym wniosek Szyguta został odrzucony⁷⁷. W 1899 roku w wyborach uzupełniających do prezbiterstwa w Cieszynie zwycięstwo odnieśli polscy narodowcy; Szygut otwierał listę kandydatów, którzy nie zostali wybrani⁷⁸. Cztery lata później sytuacja diametralnie się zmieniła. W 1903 roku zdecydowane zwycięstwo odnieśli zwolennicy stronnictwa niemiecko-liberalnego; wśród wybranych prezbiterów znalazł się Jan Szygut⁷⁹. Po upływie czterech lat, w 1907 roku wybrano go ponownie⁸⁰. W 1908 roku Szygut, będąc zastępcą sekretarza cieszyńskiego zboru, nie dopuścił do odprawienia nabożeństwa w Kościele Jezusowym w Cieszynie z okazji walnego zjazdu Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego⁸¹.

W 1907 roku Szygut przeszedł na emeryturę. Pożegnawszy ze łzami w oczach szkołę w Puńcowie, przeniósł się do Cieszyna, aby mieszkać jak najbliżej siedziby zboru⁸². Około 1915 roku zrezygnował z zasiadania w prezbiterstwie⁸³. Zmarł 30 lub 31 stycznia 1920 roku w Cieszynie, przeżywszy 82 lata⁸⁴.

⁷⁷ APEA, sygn. 415, Protokoły z posiedzeń prezbiterstwa zboru w Cieszynie z lat 1896—1899, s. 128—133; „Przyjaciół Ludu” 1898, nr 10 (z 15 maja), s. 77—78.

⁷⁸ BiAT, APEA, sygn. 416, Protokoły z posiedzeń prezbiterstwa zboru w Cieszynie z lat 1899—1902, s. 7. Szygut otrzymał 54 głosy, wybrany prezbiterem Andrzej Mikula z Grodziszca — 55. Zob. też „Przyjaciół Ludu” 1899, nr 15 (z 6 sierpnia), s. 119.

⁷⁹ BiAT, APEA, sygn. 417, Protokoły z posiedzeń prezbiterstwa zboru w Cieszynie z lat 1902—1905, s. 43. Szygut otrzymał 100 głosów. Por. „Przyjaciół Ludu” 1903, nr 10 (z 17 maja), s. 78; 1903, nr 11 (z 7 czerwca), s. 82—85; „Noviny Těšínské” 1903, nr 25 (z 23 maja), s. 4.

⁸⁰ BiAT, APEA, sygn. 418, Protokoły z posiedzeń prezbiterstwa zboru w Cieszynie z lat 1905—1909, s. 50—51. Szygut otrzymał 86 głosów.

⁸¹ „Przyjaciół Ludu” 1908, nr 19 (z 4 października), s. 159.

⁸² *Schlesischer Schul- und Lehrer-Schematismus*. Jägerndorf 1912, s. 105; „Poseł Ewangelicki” 1920, nr 6 (z 7 lutego), s. 1. W literaturze podaje się, że był kierownikiem szkoły w Puńcowie do 1908 roku (*Szkoła Podstawowa w Puńcowie*. W: *Nasz Puńców...*, s. 67). Rację w tym wypadku ma urzędowy szematyzm podający jako datę przejścia Szyguta na emeryturę rok 1907, skądinąd wiadomo bowiem, że wtedy kierownikiem w Puńcowie był już Jerzy Cieńciała. „Przyjaciół Ludu” 1907, nr 14 (z 21 lipca), s. 108.

⁸³ BiAT, APEA, sygn. 420, Protokoły posiedzeń prezbiterstwa zboru w Cieszynie z lat 1913—1920, księga niepaginowana. Informacja o tym, że po rezygnacji Szyguta pozostaje wolne miejsce prezbiterkie, pochodzi z protokołu z 1 kwietnia 1916 roku. Ostatni raz brał udział w posiedzeniu prezbiterstwa 2 maja 1914 roku. Nie udało mi się odnaleźć w protokołach informacji o rezygnacji Szyguta.

⁸⁴ „Poseł Ewangelicki” 1920, nr 6 (z 7 lutego), s. 1 (data 30 stycznia); „Miesięcznik Pedagogiczny” 1920, nr 4 (z 1 kwietnia), s. 12 (data 31 stycznia).

W małżeństwie z Anną Fojcikówną miał córkę Marię (ur. 22 marca 1860, zm. w grudniu 1922), która 15 listopada 1881 roku poślubiła Pawła Sikorę (ur. 22 czerwca 1857 w Kojkowicach, zm. w sierpniu 1901 w Puńcowie), właściciela gruntu w Puńcowie. Była osobą bardzo lubianą w rodzinnej wsi, której obce były wyznaniowe animozje. Przekazała nawet część swojego gruntu katolikom, aby mogli poszerzyć swój cmentarz⁸⁵.

Podsumowując, udało się odtworzyć biogram Jana Szyguta — postaci ważnej w społeczności protestanckiej na Śląsku Cieszyńskim przełomu XIX i XX wieku. Początkowo związany z polskim ruchem narodowym, około 1879/1880 roku przeszedł na stronę stronnictwa niemiecko-liberalnego. Uczynił to pod wpływem pastora Theodora Haasego, postaci dużego formatu. Szygut, etniczny Polak, mieszkający w etnicznie polskim Puńcowie, zaczął odcinać się od działań polskich narodowców na Śląsku Cieszyńskim, którzy w czasach austriackich walczyli przede wszystkim o faktyczne równouprawnienie językowe. Postawa Szyguta nie była wyjątkowa wśród polskich protestantów na Śląsku Cieszyńskim. Stwierdzenie to brzmi z pozoru zaskakująco, biorąc pod uwagę fakt, że w literaturze naukowej można spotkać się z uproszczonym opisem zależności czynników etnicznych i wyznaniowych na Śląsku Cieszyńskim: protestant to zazwyczaj Polak, katolik to zwykle Niemiec⁸⁶. Z pewnością wspomniane ujęcie, którego źródeł być może należy doszukiwać się w XIX-wiecznej prasie galicyjskiej⁸⁷, nie oddaje stanu faktycznego.

Stosunkowo łatwo jest ocenić preferencje narodowe duchowieństwa protestanckiego. Pod koniec XIX wieku większość pastorów na Śląsku Cieszyńskim współpracowała lub deklarowała chęć współpracy z „Nowym Czasem”, polskojęzycznym organem stronnictwa niemiecko-liberalnego⁸⁸. Oczywiście, nie można automatycznie przenosić przekonań politycznych i narodowych poszczególnych duchownych na zborowników — jednak przykład Szyguta pokazuje, że pastory mieli wpływ na wybory narodowe protestantów na Śląsku Cieszyńskim. Pozostaje pytanie, jak wielki? Mam nadzieję, że biogram wiejskiego nauczyciela z Puńcowa stanie się przyczynkiem do dalszych badań nad tą kwestią.

⁸⁵ BiAT, APEA, sygn. 1055, Metryki chrztów parafii ewangelicko-augsburskiej w Cieszynie, t. 8, s. 191—192; BiAT, APEA, sygn. 1070, Metryki ślubów parafii ewangelicko-augsburskiej w Cieszynie, t. 5, s. 239—240; „Nowy Czas” 1901, nr 17 (z 18 sierpnia), s. 139; 1922, nr 50 (z 17 grudnia), s. 7; „Poseł Ewangelicki” 1922, nr 49 (z 9 grudnia), s. 3.

⁸⁶ Np. G. KUBICA-HELLER: *Luteranie na Śląsku Cieszyńskim. Studium historyczno-socjologiczne*. Bielsko-Biała 1996, s. 37; D. KISIELEWICZ: *Kontynuowanie rodowych tradycji w polskich dążeniach i społecznych postawach śląsko-cieszyńskiego rodu Michejdów w XIX i XX wieku*. W: *Rodzina na Śląsku w XIX i na początku XX wieku*. Red. A. DAWID, A. MAZIARZ. Opole 2011, s. 190—191.

⁸⁷ Por. L. GUMPOWICZ: *Rocznik Ewangelicki*. „Dziennik Literacki” 1862, nr 47 (z 13 czerwca), s. 376.

⁸⁸ „Gwiazdka Cieszyńska” 1885, nr 32 (z 8 sierpnia), s. 329.

Michael Morys-Twarowski

Jan Szygut — a Teacher and Political Activist from the Cieszyn Silesia

Summary

Jan Szygut (1838—1920) — was born to a Protestant family in Hnojnik (Polish Gnojnik) in Cieszyn Silesia. Since 1856 Szygut worked as a teacher. In 1857 he was elected the coordinator of the Evangelical school in Puńców nearby Cieszyn, and performed that role until his retirement in 1907. Initially Szygut was involved in the Polish National Movement; however, around 1879/1880 inspired by Theodor Hasse, a preacher from Cieszyn, he became attracted to the German Liberal Party. In 1889 he was the editor of “Nowy Czas”, a newspaper established by Hasse. In 1896 Szygut was an unsuccessful liberal candidate in the elections to the Silesian Parliament in Opava. Szygut was the president of the Rural Teachers Association in Cieszyn; he was active in the Evangelical reading room established by Hasse, and was repeatedly elected presbyter of the Evangelical church of the Augsburg confession in Cieszyn.

Contrary to opinions stated by other scholars, the national and religious situation in Cieszyn Silesia in Szygut's lifetime cannot be simplified to thinking of protestants as followers of the Polish national movement and associating the Catholics with the Germans. Most Evangelical ministers were in favour of the German Liberal Party; moreover, they influenced the political as well as national votes cast by members of the congregation.

Michael Morys-Twarowski

Jan Szygut — Lehrer und Politiker aus Teschener Schlesien

Zusammenfassung

Jan Szygut (1838—1920) ist in einer protestantischen Familie in Hnojnik in Teschener Schlesien (Olsagebiet) geboren. Seit 1856 arbeitete er als Lehrer. 1857 wurde er Leiter der evangelischen Schule in Punców bei Teschen und blieb dort bis 1907, als er in den Ruhestand gegangen ist. Szygut war zunächst mit der polnischen Nationalbewegung verbunden und gegen 1879/1880 wurde er unter dem Einfluss des Teschener Pastors, Theodor Haase zum Anhänger der deutschliberalen Partei. Im Jahre 1889 leitete er kurz die von Haase gegründete Zeitschrift „Nowy Czas“ (Neue Zeit). Als Kandidat der Liberalen kandidierte er 1886 erfolglos für den Landesparlament in Troppau. Er war Vorsitzende des Dorflehrervereins in Teschen; er war auch in dem von Haase gegründeten Evangelischen Lesesaal tätig. Szygut wurde mehrmals zum Presbyter der evangelisch-augsburgischen Kirchengemeinde in Teschen gewählt.

Trotz der Behauptungen von manchen Forschern darf die national-konfessionelle Lage in Teschener Schlesien zu Szyguts Lebzeiten nicht folgendermaßen verharmlost werden: die Protestanten waren Befürworter der Nationalbewegung und die Katholiken waren mit den Deutschen verbunden. Die meisten evangelischen Pastoren unterstützten zwar die deutsch-liberale Partei, und übten einen großen Einfluss auf politisch nationale Entscheidungen der Kirchengemeindemitglieder, was Szyguts Beispiel am besten veranschaulicht.

Елена Лопатина
Институт славяноведения РАН

Деятельность И.В. Гурко в Привислинском крае: суть административных преобразований в 1880—1890-х гг.

Генерал от кавалерии Иосиф Владимирович Ромейко-Гурко (1828—1901) был известен, прежде всего, как умелый военный стратег — как герой Русско-турецкой войны 1877—1878 гг., под руководством которого был покорен Шипкинский перевал, что, наряду с удачным маневром под Плевной, позволило русской армии одержать победу в этой важнейшей для империи военной кампании.

Перед тем как занять пост генерал-губернатора Привислинского края, Гурко уже был испытан в роли главы местной администрации. С апреля 1879 по февраль 1880 гг. он являлся Санкт-Петербургским временным генерал-губернатором и помощником главнокомандующего войсками гвардии и Санкт-Петербургского военного округа, затем с января 1882 по июнь 1883 гг. Гурко был одесским временным генерал-губернатором и командующим войсками Одесского военного округа. Находясь на этих постах, Гурко доказал, что является волевым, жестким, последовательным и исполнительным администратором, поэтому сможет справиться с таким непростым регионом, каким являлся Привислинский край. Его происхождение из дворянского рода Могилевской губернии в сочетании с искренней приверженностью православию и имперскому началу позволяет полагать, что у генерала были и личные претензии к «польскому элементу».

Уже после вступительной речи полководца в качестве вновь назначенного генерал-губернатора, польская общественность стала настороженно относиться к новому главе края. Один из свидетелей начала управления Гурко Привислинским краем французский консул Бойард, чьи рапорты зафиксированы в воспоминаниях Каролины Бейлин, вспоминал, что члены польской депутации, которые пришли приветствовать И. Гурко, вышли недовольные

приемом, поскольку он говорил исключительно на русском, в то время как его предшественник использовал французский язык, а также они были недовольны тем, что Гурко не скрывал — для него не важно это назначение, и принял его только по указу царя¹.

Конкретные действия, усилившие раздраженность поляков по отношению к новому генерал-губернатору, не заставили себя долго ждать. Смена губернатора повлекла за собой перестановки в местной администрации. По свидетельству Бойарда, сразу уволили заместителя генерал-губернатора ген. Крюденера, отличавшегося своими либеральными взглядами, и шефа жандармов Кутайсова, и Бутурлина, которого обвиняли в чрезмерном ополячивании².

Неудивительно, таким образом, что в польских аристократических кругах множились отрицательные мнения о российском губернаторстве, подобные мнению И. Ориона. Как он пишет в своем памфлете против российских властей, в администрации края «царили бесправие и насилие», которые «достигли апогея во время губернаторства Гурко»³. Автор памфлета объясняет консервативную политику имперского правительства тем, что больше нечего ожидать от Александра III, который был воспитан для военной карьеры, к тому же изучал законодательство под руководством «консерватора и полонофоба» К.П. Победоносцева.

Мнение французского консула по поводу начала губернаторства Гурко представляется более взвешенным и объективным. Бойард писал о впечатлениях, оставленных первыми шестью месяцами правления героя Плевны, в таком духе: по-прежнему торжествовала политика русификации образования, судов и почты, только в большей степени, чем это было при Альбединском. Действовал «черный кабинет», контролирующей частную корреспонденцию, началась высылка поляков во внутренние губернии Российской империи, официальная пресса безудержно хвалила деятельность Апухтина⁴.

Однако совсем другую, по сравнению с польской общественностью, точку зрения на деятельность И.В. Гурко и его подчиненных высказал его сын Владимир Иосифович, рассматривавший политику отца с точки зрения целостности Российской империи и соблюдения государственных интересов. «Край, видимо, успокоился, русский человек почувствовал себя не отщепенцем, едва в нем терпимым, а полноправным гражданином; свои нужды и потребности он получил возможность удовлетворять там столь же свободно

¹ К. BEYLIN: *Dni powszednie Warszawy w latach 1880—1900*. Warszawa 1967, s. 85.

² Ibidem, s. 122.

³ ORION (M. Offmański): *Charakterystyka rządów Alexandra III. w ziemiach polskich, 1881—1894*. Lwów 1895, s. 1.

⁴ Ibidem, s. 120.

и полномерно, как в центре России. Безусловный порядок царил в крае за все это время; для поддержания же его принимались исключительно меры, хотя и стойкие, но спокойные. Закономерность была лучшим фактором во всей деятельности администрации. Одним словом, с 1883 года русская политика в польском вопросе вступила в последний, — но самый трудный период ее окончательного разрешения: путем бесстрастного, но постоянного воздействия на польский народ в смысле искоренения в нем тех его особенностей, которые отделяют его от России, постепенно ввести его в русскую семью, — вот к чему она сводилась»⁵. Как видно, сын был единомышленником своего отца, поэтому приводил аргументы в пользу непопулярных, но необходимых административных мер, которые проводил в жизнь И.В. Гурко на посту генерал-губернатора.

Обратимся же к вопросу о том, как сам И.В. Гурко комментировал поставленные перед ним как перед начальником Привислинского края цели. «Цель, которую обозначили, пишет Гурко сразу по назначении, уничтожить обособленность Царства Польского и сблизить общественную жизнь его с общеимперскою жизнью путем постепенного установления таких учреждений, которые бы в состоянии были обновить весь гражданский быт Царства Польского»⁶.

При этом, считал Гурко, нужно продолжать следовать жесткой политической линии: «Реформы 1860—70-х гг. повлияли [позитивно] — административный строй получил чисто русский характер, русский язык начинает получать подобающее ему значение языка государственного как в администрации, так и в учреждениях администрации. В правительственном смысле Польша перестала существовать как обособленная часть империи... Однако духовное обособление Польши не прекратилось... Польское общество и ныне чуждо России по духу»⁷.

Несмотря на упрочняющееся «духовное обособление» польских земель, что необходимо понимать как неприятие «реформ» предыдущего периода, касательно правительственной школы и администрации, по мнению генерал-губернатора, «последовательность действий должна быть усилена. Колебаний быть не должно!.. Поляки должны знать, что вопрос об их политическом будущем разрешен бесповоротно, что они навсегда останутся русскими подданными». Что показательно, на полях документа стоят пометы Императора («конечно» и «да»), которому и была адресована записка Гурко⁸.

⁵ И.В. Гурко: *Очерки Привислянья*. Москва 1897, с. 16.

⁶ Российский государственный исторический архив, Санкт-Петербург (далее: РГИА), ф. 1274: Департамент общих дел министерства внутренних дел, 1811—1917, оп. 223, д. 243, л. 2.

⁷ Ibidem, л. 3.

⁸ Ibidem, л. 11.

Наконец, еще более определенно позиция нового генерал-губернатора звучит в середине документа: «Уступки и мягкость, не примиряя польского общества с Россией, т.к. нет таких уступок, которые бы могли быть признаны польскими руководящими слоями достаточными, лишь бесконечно отдаляли бы политическое перевоспитание Польши»⁹.

Если вспомнить о тех функциях, которые по долгу службы должны были исполнять губернаторы, то задачи Гурко как генерал-губернатора Привислинского края становятся более понятными. Как гласит циркуляр «О служебной деятельности и обязанностях губернаторов», «эта власть и это влияние суть доли общей власти и общего влияния правительства Вам [губернаторам] вверяемые для достижения общей правительственной цели». Далее в циркуляре уточнялось: «Превышение [полномочий] и бездействие одинаково вредны. Нужно строго соблюдать закон. Заботливо охраняя общие начала государственного единства... Вам, однако же, надлежит сохранять в виду, что единство не всегда означает единообразие»¹⁰. Суть этого документа, написанного в соответствии с основными идеями официальной документации эпохи Александра III касательно политики в регионах, сводилась к борьбе с сепаратизмом и призыву соблюдать общегосударственные интересы при условии принятия факта национального и сословного разнообразия Российской империи. На практике это должно было означать следование жесткому курсу, намеченному императором и высшей администрацией, однако с мягкой оговоркой обрамлять этот жесткий курс «европейскостью» в плане уважения интересов ключевых европейских народов.

Что касается И.В. Гурко, то он, как следует из отчетной документации его авторства, понимал свои задачи в регионе и был настроен следовать концепции управления национальными окраинами, составленной в центральных министерствах, максимально четко.

Действия имперских властей в Привислинском крае основывались на убежденности императора и его окружения в политической ненадежности польских землевладельцев. Недостаток реализма при оценке современной ситуации и ностальгия по королевскому прошлому — таковы особенности мышления польской шляхты, по мнению жандармерии¹¹. Об этом же говорил И.В. Гурко в одном из очередных отчетов о ситуации в Привислинском крае: «Непосредственных опасений по поводу рабочих и торгово-промышленной

⁹ Ibidem, л. 13.

¹⁰ В. УРУСОВ: *Сборник циркуляров и распоряжений Министерства внутренних дел, относящихся до губернаторов, вице-губернаторов, советников губернских правлений, канцелярии губернаторов, губернских типографий, строительных и врачебных отделений, а также до городских и земских учреждений с 1858 по 1896 гг.* Москва 1896, с. 13—15.

¹¹ S. WIĘSIŃ: *Spółczesność Królestwa Polskiego w oczach carskiej policji politycznej (1866—1896)*. Kielce 2002, s. 91.

буржуазии нет... Это из-за экономической зависимости от России... Сбыт польских товаров [в Россию] для них важен... Если бы были только эти социальные группы, они бы мирно жили в империи, не теряя этнографических особенностей и польского своеобразия... но еще есть шляхта, духовенство и интеллигенция, которых и нужно опасаться»¹². На наш взгляд, такое принципиальное разделение на «положительные» и «отрицательные» социальные группы, во многом определившее дальнейшую социально-экономическую политику правительства в Привислинском крае, стало предпосылкой низкой ее эффективности.

Многие высшие сановники империи придерживались радикального мнения об умонастроениях польской шляхты. Этот взгляд отразил в своих мемуарах И.В. Гурко, сына генерал-губернатора И.В. Гурко: «Польские шляхтичи ненавидят всякую власть, ограничивающую их права»¹³. Поэтому «нет тех уступок, которые удовлетворили бы польскую шляхту... Очевидно, что при таком положении дел единственно правильное отношение к шляхте это непреклонное требование от ее представителей исполнения всех распоряжений правительства»¹⁴. Однако далеко не все были едины в оценке современного состояния польской шляхты. Например, обер-полицмейстер Варшавы Бутурлин высказал мнение, если не противоположное мнению И.В. Гурко, то, по крайней мере, более компромиссное: «Достижение независимости — правительственные меры разуверили большинство здравомыслящих людей в возможности достижения этой почти вековой мечты. Национальный вопрос стремится к сохранению народной литературы, языка, изящных искусств и вообще сосредоточиться в сфере умственного развития»¹⁵. Более того, по мысли Бутурлина, польское дворянство можно привлечь на сторону правительства, а именно нужно «привлечь дворянство к работе: установить почетные должности предводителей дворянства, почетных и мировых судей, руководствуясь не выборным началом, а по выбору Главного начальника края. Это бы сблизило местное дворянство с администрацией... многие, надеясь на получение чина, ордена или придворной должности окончательно переродились бы и стали бы на сторону правительства»¹⁶.

В этом контексте интересна точка зрения кн. Имеретинского, высказанная вслед за мнением Бутурлина. «Как в средних, так и в высших слоях польского общества сохраняется и в настоящее время полная национальная и культурная обособленность, полное отсутствие внутренней связи с русской об-

¹² РГИА, ф. 1274: Департамент общих дел министерства внутренних дел, 1811—1917, оп. 223, д. 243, л. 6—8.

¹³ И.В. Гурко: *Очерки Привислянья...*, с. 23.

¹⁴ *Ibidem*, с. 28.

¹⁵ РГИА, ф. 1270. Комитет по делам Царства Польского, 1864—1881, оп. 1, д. 1474, л. 3.

¹⁶ *Ibidem*, л. 12.

щественной жизнью в крае и за его пределами и... весьма недружелюбное и недоверчивое отношение к русскому правительству, которое польское общество, опираясь на некоторые данные его недавнего прошлого, подозревает в стремлении обрести Польшу. Замечаются... признаки нового течения — не восставать против русской власти, не вооружать против нее других, а напротив, жить с ней в мире и согласии, и если и предоставлять отпор, то лишь в случае вторжения правительства в область римско-католической веры, польского языка и польской национальности. Элементы, отличавшиеся прежде нетерпимостью, теперь смягчили свой резкий тон. Я далек от мысли признавать за ним большую силу. Заглохнет или превратится в широкий поток — никто с уверенностью сказать не может». По мнению Имеретинского, правильный путь развития межнациональных и межсословных отношений состоит в том, чтобы «продолжить объединение польской окраины с центром на началах русской государственности... посредством медленного, осторожного устранения из системы управления краем тех исключительных положений, которыми... только поддерживается обособление края, и замены этих положений общегосударственными законами и учреждениями»¹⁷.

По мнению правительства, жесткая политика по отношению к политически ненадежным социальным группам и благоволение к потенциально надежным — залог прочности власти и единства империи. В частности, по мысли высших государственных управленцев, сохранение сервитутного права (публичного и частного) должно было упорядочить взаимоотношения смежных землепользователей, к примеру, помещиков и крестьян, помещиков и государства, что стабилизировало экономические и социальные отношения в регионе.

Сервитуты, по определению российского законодательства конца XIX века — это «ограничения собственности, сообщаемые лицам, в пользу которых они установлены, самостоятельные вещные права пользования (так наз. “права в чужой вещи”) чужим недвижимым имуществом в точно определенном размере»¹⁸.

В силу сервитутного законодательства Царства Польского собственник обремененного сервитутом имения «не в праве делать ничего такого, что уменьшало бы возможность пользоваться сервитутом или делало пользование менее удобным»¹⁹. Например, помещик, пользуясь пастбищем совместно с крестьянами, был обязан принимать во внимание кормовой потенциал

¹⁷ РГИА, ф. 1282. Канцелярия министра внутренних дел, 1802—1917, оп. 3, д. 239, л. 144—145.

¹⁸ *Свод Законов Российской Империи. В пяти книгах.* Кн. 2, Т. 5. Санкт-Петербург 1912, с. 450—455.

¹⁹ *Ibidem*, с. 455.

пастбища, «дабы неумеренным и несоответственным пригоном скота не лишать и не уменьшать способов содержания для скота крестьян»²⁰.

Очередной всплеск недовольства сервитутами произошел в 1880—1890-е гг. в связи с тем, что помещики не хотели соглашаться с ограничением своих прав на объекты недвижимости. По этому поводу не прекращались ходатайства помещиков перед правительством о прекращении сервитутных отношений: «выпасаемый во множестве крестьянский скот вместе с овцами и свиньями так вытравляет и выбивает траву, что для помещичьего скота ничего-де уже не остается»²¹.

В правительственных кругах, как и среди отдельных чиновников, не переставали споры на тему сохранения или отмены сервитутов. Например, П.П. Альбединский, предшествовавший Гурко на посту генерал-губернатора, указывал, что, несмотря на затруднительность сервитутов для помещиков, их нужно сохранить, так как это помогает сберечь лес (пользуясь на правах сервитутов помещичьими пастбищами, крестьяне не проводили выпас скота в лесном молодняке, который легко сгубить в случае спонтанного выпаса)²². Бутурлин, напротив, считал, что не обходимо «раз и навсегда покончить с отяготительным для землевладельцев вопросом о сервитутах», поскольку отмена сервитутов повысила бы экономическую свободу помещиков и зарождающегося слоя зажиточных крестьян²³. В таком же духе были составлены многочисленные записки и жалобы от местных землевладельцев, поступающие в канцелярию генерал-губернатора в 1881—1883 гг.: «Сервитуты в ныне существующем виде надо уничтожить, т.к. они тормозят экономическое развитие края. Лесные хозяйства, обремененные сервитутами, развиваются недостаточно, потому что владельцы не хотят тратить на улучшения, коих плодами вынуждены делиться с другими»²⁴. Одним из их аргументов в пользу отмены сервитутов был и такой: «различие права собственности и пользования доступно для понимания только образованного человека»²⁵, — то есть сводился к юридической двусмысленности закона как такового.

Особенно острые споры вызывали лесные и пастбищные сервитуты: «Сервитуты на полях и лугах — истинный бич для хозяйства, обращая в ничто даже самые ограниченные стремления к улучшению луговодства и земледелия. Вследствие отсутствия полевых и полицейских уставов и надзира-

²⁰ А. Гусаков: *К вопросу о теории сервитутного права*. „Журнал гражданского и уголовного права“ 1884, № 8—9, с. 12—16.

²¹ Ibidem.

²² РГИА, ф. 1561: Игнатъев Николай Павлович 1832—1908, оп. 1, д. 25, л. 2—3.

²³ РГИА, ф. 1270: Комитет по делам Царства Польского, 1864—1881, оп. 1, д. 1484, л. 13.

²⁴ Российская национальная библиотека, Санкт-Петербург. Отдел рукописей. Фонд 16: Альбединский П. П. (далее: РНБ ОР), оп. 1, д. 65, л. 5.

²⁵ Ibidem, л. 6.

телей или сторожей сервитуты служат неиссякаемым источником злоупотреблений, кражи, непослушаний и огромного количества жалоб, исчерпывающих все силы гминного судопроизводства... это неблагоприятно отражается на самих крестьянах, т.к. они не приучаются к сбережению топлива, древесного материала, к лучшему порядку в приусадебном хозяйстве, к посеву кормовых трав»²⁶.

По решению Альбединского, принявшего во внимание рекомендации гминой администрации, «для определения денежной стоимости отдельных сервитутов, для установления вычетов созданы общие технические указания особым, по назначению варшавского генерал-губернатора, Комитетом, состоящим из председателя, двух членов присутствия по крестьянским делам, трех владельцев поземельных имений, одного юриста и одного лесного техника»²⁷.

Напротив, Гурко считал отмену сервитутов преждевременной и дестабилизирующей мерой: в первую очередь их отмена ударила бы по мелким и средним крестьянским хозяйствам, из которых планировалось в будущем создать, если не социальную опору российской власти, то, по крайней мере, нейтральное сословие²⁸. «Всюду и всегда, писал Гурко, — крестьянство представляет собой инертную массу, важную как материал, но не имеющую никакого значения как самостоятельный активный политический фактор... Максимум, что можно ожидать — это нейтралитет крестьян»²⁹.

В конечном счете, сервитутная политика времен Гурко сводилась к тому, чтобы примирить позиции польского крестьянства с правительственной политикой. О важности целенаправленных мер по отношению к польскому крестьянству говорил еще Кн. Имеретинский: «Непримиримая часть польской интеллигенции принимает все усилия, чтобы привить крестьянству чуждый ему доселе польский патриотизм, пробудить народное самосознание, внушить противоправительственные стремления и надежды на возвращение независимости... отдельные случаи не дают еще основания утверждать, что политическая пропаганда среди крестьян приняла характер массового движения. Но, без сомнения, она может превратиться в грозную силу, если правительство будет продолжать вести борьбу с нею одними полицейскими и карательными мерами, а не позаботится об устранении тех неблагоприятных условий, которые подготавливают саму почву пропаганды»³⁰.

Подобное мнение высших администраторов подтверждали и простые служащие русского происхождения в Привислинском крае. Что же каса-

²⁶ Ibidem, л. 506—6.

²⁷ РНБ ОР, ф. 16, оп. 1, д. 67, л. 1.

²⁸ РГИА, ф. 1274: Департамент общих дел министерства внутренних дел, 1811—1917, оп. 223, д. 243, л. 29—30.

²⁹ Ibidem, л. 5.

³⁰ РГИА, ф. 1282: Канцелярия министра внутренних дел, 1802—1917, оп. 3, д. 239, л. 144.

ется вопроса результативности крестьянской политики в крае, то часто, как и в этом случае, она подвергалась сомнению. Этому есть несколько объяснений. Во-первых, после крестьянской реформы 1864 года³¹ не произошло быстрой перестройки аграрного сектора на капиталистический лад, следовательно, не происходило ощутимого роста благосостояния крестьян, что могло влиять на их отношение к власти. Во-вторых, в том, что касалось сервитутных прав, то зажиточные крестьяне, наряду с помещиками, считали их для себя обременительными, следовательно, были недовольны сохранением сервитутов.

Таким образом, основной целью социально-экономической политики в 1880—1890-х гг. было упрочение власти российского правительства в Привислинском крае. Однако ее результаты в большинстве случаев не соответствовали первоначальным задумкам: упрочились антирусские позиции помещиков и шляхты, успехи крестьянских хозяйств были ниже ожидаемых и гораздо скромнее успехов сельского хозяйства, к примеру, Великого княжества Познанского.

Еще одно направление деятельности, которое должно было одним из показательных в плане успехов русского управления Привислинским краем — это политика в области культуры. Строительство театров, мирная пропаганда достижений русской культуры: художественные выставки, увеличение тиража произведений русской литературы должны были создать позитивный образ России среди жителей Царства Польского.

Однако, как свидетельствует Гурко, на «внешнюю сторону» у правительства никогда не хватало средств. «За 60 лет полного владычества над бывшей столицей польского государства мы не воздвигли ни одного памятника русского искусства, достойного его величия, ни одним наружным знаком не увековечили нашего господства... Это внешняя сторона, но она свидетельствует о бессилии русской жизни наложить свой отпечаток на чуждый по происхождению город»³². Отдельно Гурко выделяет вопрос о строительстве русского театра: «Интеллектуальные потребности русского общества в пренебрежении. Ничего не жертвует правительство на устройство русского театра. Он не может так существовать, в особенности рядом с польским театром, поддерживаемым 400 000 жителей и получающий ежегодную казенную субсидию. К сожалению, и эта субсидия должна быть прекращена с 1891 года, хотя она играла весьма серьезную роль... субсидия выдавалась с 1852 года в размере не менее 60 000 рублей, и отнюдь не должна прекращаться»³³.

³¹ Подробнее см. И.И. Костюшко: *Крестьянская реформа 1864 г. в Царстве Польском*. Москва 1962.

³² РГИА, ф. 1604: Делянов Иван Давыдович, 1818—1897, оп. 1, д. 185, л. 16.

³³ *Ibidem*, л. 22—23.

В данном случае, в силах Гурко было ходатайствовать о сохранении субсидии «для удержания в правительственных руках сценических представлений, играющих несомненную роль в деле народного воспитания», что и делает генерал-губернатор в записке на имя императора о состоянии Привислинского края³⁴.

В той же записке «О современном общественном состоянии края, о медленных темпах русификации поляков и особых задачах воспитания польских юношей», написанной в феврале 1890 года, варшавский генерал-губернатор подвел предварительные итоги русского управления Привислинским краем.

«Ожидая утверждения в законодательном порядке получивших предварительную санкцию Вашего Императорского Величества намеченных мною мер к полнейшему слиянию вверенного мне края с центром Империи, я в течение 5 лет не представлял записок об общем состоянии его, дабы потом иметь возможность предложить и новые меры в развитие уже утвержденных. Ныне же, ввиду того, что разрешение возбужденных мною вопросов замедлилось, я считаю своим долгом всеподданнейше донести Вашему Императорскому Величеству о современном состоянии края»³⁵. Так начинается записка Гурко, и примечательно, что поводом ее написания являлось желание не столько выдержать сроки предоставления подобных записок в Центр, сколько продвинуть решение обозначенных еще ранее проблем.

Во введении Гурко утверждал, что «как в коренных общественных вопросах, так и в мелочах обыденной жизни русское народное дело в Царстве Польском сохранило лишь то положение, которое было ему завоевано предшествующими реформами... В настоящее время, как и пять лет назад край если и не является безусловно благонадежным, то во всяком случае не находится в ненормальном брожении и несомненно держит себя спокойно и тихо»³⁶. Находящимся во главе края чиновникам бросается в глаза тот факт, что «нелюбовь ко всему русскому продолжает быть столь же всеобщей... В особенность ярко она проявляется в самоустранении поляков от всего русского. Польское общество продолжает чуждаться русского... В особенности русские офицеры обречены на безучастное присутствие, встречая холодный прием со стороны лиц польского происхождения, в особенности же от женщин, продолжающих стоять во главе местного общества»³⁷.

К основным причинам неудач социально-экономической и культурной политики в регионе Гурко относил недостаточность финансирования: «Положение русского общества в крае не блестящее из-за нежелания [центральной

³⁴ Ibidem, д. 272, л. 26.

³⁵ Ibidem, л. 1.

³⁶ Ibidem, л. 2.

³⁷ Ibidem, л. 206.

ного правительства] делать денежные затраты. Общество... бедное материальными средствами — только чиновники и офицерский корпус... живут на получаемое от казны жалование»³⁸.

С точки зрения Петербурга рассматриваемая через призму государственных интересов империи жесткая политика российской администрации в регионах была необходима. Она была направлена на развитие основ русской государственности во имя слияния окраин с коренной Россией и укрепления государственного единства. Однако, как видим, важность социально-культурной политики часто недооценивалась, следовательно, не выделялось достаточное финансирование, а в осуществлении экономических задумок были перекосы из-за предвзятого отношения к разным сословиям Царства Польского.

В то же время самого Гурко не раз обвиняли в чрезмерном упорстве в деле насаждения русского начала, недалковидности его методов решения национального вопроса и слишком прямолинейном восприятии установок центрального правительства. Что интересно, эти обвинения озвучивали русские служащие в Привислинском крае.

В частности, президент Варшавы в 1875—1892 гг. С. Старынкевич оставил такую запись в своем дневнике «Попробовал заговорить с ним [И.В. Гурко] об отношениях русских к полякам и сказал ему, между прочим, что в деле сближения с нами поляков много вредят иногда неумелость, бестолковость, излишнее усердие мелких чиновников при исполнении правительственных распоряжений, насчет употребления государственного языка, например. Он отвечал, что вредно не излишнее усердие, а вреден, напротив, недостаток патриотического чувства в русских, и пояснил это примером: на пограничной черте с Пруссией шел прусский чиновник с русским; прусак не говорил по-русски, а русский — по-немецки, и разговаривали они на польском языке, который оба знали; но дойдя до середины моста, прусак вдруг заговорил по-немецки, и русский, перестав его понимать, спросил — что значит эта внезапная перемена? — Тот отвечал торжественно: “Hier ist das deutsche Reich.” — По-моему — это тупоумие немца, а, по мнению Гурко, так должны бы поступать все русские, не только служащие, но и не служащие. Тут вмешался в разговор его сын и рассказал, что когда он входит в магазин и там обращаются к нему с польской фразой, то он немедленно поворачивается и уходит. Во всем этом я не вижу даже и попытки рассуждать. Что нельзя изменить национальность силою, обратить поляков в русских — никто против этого не спорит. О том, что если национальность признается, то это значит, что требуется некоторое уважение к ней, — никто не думает. Никто не думает и о значении государственного языка, о том, где и почему он должен употре-

³⁸ Ibidem, л. 23.

бляться, — может и должен требоваться. Действуют просто по предвзятой и необдуманной мысли, как слепые силы. Страшно быть во власти зверя, но еще гораздо страшнее во власти слепых сил. Понимают это смутно те, которые так действуют, и именно потому и не верят в возможность сближения с нами поляков; но о том, что причина в них находится, — не дают себе отчета, а поступиться своими предвзятыми мыслями не хотят»³⁹.

Итак, изучение общих и частных инструментов и методов воплощения в жизнь концепции слияния центральных губерний и Привислинского края позволяет говорить об ошибках, допущенных на всех уровнях реализации программы реформ в ее социально-экономическом и культурном разделах. В частности, была явно не продумана экономическая политика в отношении польских помещиков — издавна сложившаяся система получения прибыли помещиками за счет сельхоздеятельности была разрушена, а новой эффективной системы создано не было, в связи с чем увеличилась вероятность возникновения очага социальной нестабильности именно в среде крупных и средних землевладельцев. Более того, отмечались недостатки в политике правительства в области культуры — большинство промахов было связано с давней для империи Романовых проблемой неэффективного финансирования ключевых проектов и нецелевого расходования средств.

Основательно познакомившись с положением в сфере управления Царством Польским, И.В. Гурко пришел к выводу, что одними административными мерами урегулировать ситуацию в крае не представлялось возможным, поскольку «искоренить ненависть в современном польском обществе мы не сможем». Но все же он не терял надежды изменить положение к лучшему путем искоренения ненависти «в нарождающихся поколениях»⁴⁰.

³⁹ С.А. Старынкевич: *Дневники. Запись от 28-го августа 1896г.* (рукопись из личного архива Халезовой Е.).

⁴⁰ РГИА, ф. 1604: Делянов Иван Давыдович, 1818—1897, оп. 1, д. 272, л. 406.

Elena Łopatina

Iosif W. Gurko's Activity in the Vistula Land The Nature of Administrative Transformations in 1880—1890

Summary

The article focuses on the administrative reforms in the Kingdom of Poland (the Vistula land) in 1880—1890 as well as Iosif Gurko's (Governor-General of Warsaw) role in introducing social, economic and cultural changes on Polish lands. The Author conducts the analyses of Russian authorities'

enterprises from the perspective of Imperial Russia interests, and makes an attempt at analyzing experiments conducted by Russian administrators who aimed at converting the Polish into Russian subjects without erasing their national identity, and drawing from Polish cultural achievements with no intention of destroying them. The article contains a complex analysis of archival sources, most of which have been for the first time introduced into scholarly circulation. They will certainly contribute to broader understanding of governing the Vistula land in 1880—1890.

Elena Łopatina

Działalność Josifa W. Hurki w Kraju Nadwiślańskim: istota przekształceń administracyjnych w latach 1880—1890

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest reformom administracyjnym w Królestwie Polskim (Kraj Nadwiślański) w latach 1880—1890 oraz roli Josifa W. Hurki, generał-gubernatora warszawskiego, w inicjowaniu przemian społeczno-ekonomicznych i kulturalnych na ziemiach polskich w omawianym okresie. Autorka analizuje przedsięwzięcia władz rosyjskich z punktu widzenia interesów imperium rosyjskiego oraz próbuje przeanalizować eksperymenty administratorów rosyjskich, których zadaniem było uczynienie z Polaków wiernych poddanych Rosji, nie zmieniając przy tym ich samoświadomości narodowej; korzystanie z osiągnięć polskiej kultury, nie niszcząc jej przy tym. W pracy kompleksowo analizuje się źródła archiwalne, z których wiele po raz pierwszy jest wprowadzanych przez autorkę do obiegu naukowego. Pozwalają one uzyskać pełniejszą wiedzę o zarządzaniu Krajem Nadwiślańskim w latach 1880—1890.

Katarzyna Luksa

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Gabriela Balicka (1867—1962), naukowiec, posłanka Narodowej Demokracji

Gabriela Balicka z Iwanowskich urodziła się 16 maja 1867 roku¹ w Warszawie jako trzecia córka Antoniego i Sybilli z domu Rosenwerth. Jej starszymi siostrami były: Józefa, urodzona w 1864² i Albina urodzona w 1866 roku³. Gabriela została wychowana w rodzinie lojalistów. Antoni Iwanowski był wysokim urzędnikiem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego (w trakcie powstania styczniowego awansował z naczelnika sekcji w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych na naczelnego kontrolera Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych). Sybilla Rosenwerth pochodziła z rodziny ziemiańskiej i była właścicielką dóbr Wólka-Okrąglik na Podlasiu. Gabriela matkę straciła wcześniej, Sybilla zmarła w 1874 roku⁴ i to zapewne ojciec miał decydujący wpływ na kształtowanie osobowości córki. Antoni Iwanowski zmarł w 1884 roku po ciężkiej chorobie⁵. Gabriela, mimo że osierocona, nadal obracała się w elicie towarzyskiej Warszawy. Świadectwem tego może być choćby jej udział w kwestach dobroczynnych prowadzonych w trakcie Wielkiego Tygodnia w kościołach rzymskokatolickich⁶. W 1889 roku ukończyła szkołę średnią w Warszawie (pensja żeńska Emilii i Józefy Krajewskich). Pobierała nauki w okresie rusyfikacji, której filarem była polityka prowadzona przez

¹ Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (dalej: APW), Akt nr 209 z 1867 ASC parafii rzymsko-katolickiej św. Andrzeja w Warszawie. Gabriela Balicka jako rok swego urodzenia podawała 1871.

² APW, Akt nr 676 z 1864 ASC parafii rzymsko-katolickiej św. Andrzeja w Warszawie.

³ APW, Akt nr 430 z 1866 ASC parafii rzymsko-katolickiej św. Andrzeja w Warszawie.

⁴ APW, Akt nr 71 z 1874 ASC parafii rzymsko-katolickiej św. Andrzeja w Warszawie. Małżeństwo Sybilli Rosenwerth z Antonim Iwanowskim trwało 11 lat.

⁵ APW, Akt nr 365 z 1884 ASC parafii rzymsko-katolickiej św. Aleksandra w Warszawie; „Kurier Warszawski” 1884, nr 162 (z 13 czerwca), s. 5.

⁶ „Gazeta Warszawska” 1885, nr 72 (z 2 kwietnia), s. 2; „Gazeta Warszawska” 1886, nr 90 (z 22 kwietnia), s. 2.

kuratora warszawskiego okręgu szkolnego Aleksandra Apuchtina oraz generał-gubernatora warszawskiego Josifa Hurko. Następnie Iwanowska rozpoczęła studia na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu w Genewie. Zaprzyjaźniła się z Antoniną Morżkowską⁷, która w Genewie przebywała już od paru miesięcy. Morżkowska w swojej relacji zaakcentowała, że w Warszawie jej wyjazd na studia spotkał się głównie z krytyką, podkreślano szkodliwość wpływu wyższego wykształcenia kobiet na życie rodzinne. Zapewne z podobnymi komentarzami zetknęła się Gabriela. Poziom naukowy Uniwersytetu w Genewie nie był imponujący, chociaż na Wydziale Przyrodniczym wybitnymi wykładowcami byli: Karol Vogt oraz profesor Carl Gräbe⁸. Studenci polscy tworzyli dwa osobne koła: narodowe (noszące nazwę „Polonia”) i socjalistyczne. Podsumowując swój pobyt w Szwajcarii, Morżkowska napisała: „Z Genewy przywiozłam nie tylko dyplom, ale i przyjaźń tak serdeczną, ufną przyjaźń dla mojej koleżanki Iwanowskiej. Byłam wtedy przekonana, że tylko śmierć ją przerwać może, ale przerwało ją życie i spoczywa ta przyjaźń jako rzecz drogocenna w muzeum wspomnień. Rozeszły się drogi nasze, spotykamy się tylko przypadkowo i tylko pamięć czegoś pięknego pozostała”⁹. Antonina Morżkowska nie podała przyczyny końca przyjaźni.

W 1890 roku Gabriela Iwanowska uzyskała stopień bakałarza nauk przyrodniczych¹⁰. W trakcie studiów została członkiem Związku Młodzieży Polskiej („siostrą zetową”). Być może do organizacji wstąpiła pod wpływem swej przyjaciółki Morżkowskiej, która była pierwszą siostrą zetową (ps. „Morfina”)¹¹. Iwanowska poznała także założyciela Zet-u — Zygmunta Balickiego, którego poślubiła w 1891 roku¹². O narzeczeństwie pary wiadomo niewiele, poza tym, że Gabriela nauczyła Zygmunta pisać listy, odrzucał on bowiem w stosunkach przyjacielskich wszelką korespondencję jako zbyteczną. „Nauka była niekompletna”¹³, bo w latach późniejszych Zygmunt znowu zaniechał prowadzenia regularnej, przyjacielskiej korespondencji. Zdaniem Władysława Jabłonowskiego¹⁴, Zygmunt Balicki zdecydował się

⁷ Antonina Morżkowska, córka pozytywistycznej pisarki Waleri Marrené i Michała Morżkowskiego.

⁸ Carl Gräbe (1841—1927), niemiecki profesor chemii. Karol Vogt (1817—1895), Szwajcar pochodzenia niemieckiego, profesor anatomii porównawczej, zoologii, geologii i paleontologii.

⁹ A. MORŻKOWSKA: *Tak było*. W: „Niepodległość. Czasopismo poświęcone dziejom polskich walk wyzwoleniczych w dobie popowstaniowej” 1934, t. 9, z. 2 (22) [Red. L. WASILEWSKI], s. 218.

¹⁰ „Dziennik Łódzki” 1890 nr 188 (z 22 sierpnia), s. 3.

¹¹ Antonina Morżkowska uczestniczyła w pierwszym organizacyjnym zebraniu Zet-u w Warszawie, które odbyło się 28 listopada 1886 roku. Zob. *Zet w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*. Red. T.W. NOWACKI. Warszawa 1996, s. 40—42.

¹² *Teki Józefa Zielińskiego*. Biblioteka PAU i PAN, Kraków, s. 7785, t. 1, k. 178; Z. WOJCIECHOWSKI: *Zygmunt Balicki*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 1. Kraków 1935, s. 233.

¹³ AN PAN i PAU w Krakowie, sygn. KIII-155 j.a.160, List Zygmunta Balickiego do Wincentego Lutosławskiego, 19 sierpnia 1899.

¹⁴ Władysław Jabłonowski (1865—1956), krytyk literacki, polityk Narodowej Demokracji.

na małżeństwo ze względu na przymus zewnętrzny — ślub z Gabriellą zapewniał mu stabilność finansową, której tak bardzo potrzebował. Ze strony Zygmunta nie było mowy o uczuciu, w przeciwieństwie do Gabrieli, która „dla niego [Balickiego — K.L.] zerwała z narzeczonym swoim, objawił się jej bowiem jako wymarzony ideał”¹⁵. Również Zofia Kirkor Kiedroniowa w swych pamiętnikach napisała, że Gabriela była „rozkochana w mężu”, dodając, że „w czasie małżeńskiego pożycia jej osobisty majątek stopniał”¹⁶. Dzięki swemu małżonkowi Balicka nawiązała znajomości z działaczami politycznymi opcji narodowej, m.in. z Romanem Dmowskim, który w Genewie odbywał narady z Zygmuntem Balickim¹⁷. Zdaniem Stanisława Grabskiego, Gabriela, za przykładem męża, w latach 1892—1895 należała prawdopodobnie do Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich¹⁸. Przynależność jednocześnie do Związku Młodzieży Polskiej i PPS nie powinna zdumiewać, ponieważ początkowo różnice ideologiczne między tymi ugrupowaniami były słabo widoczne. Wspólne było natomiast dla nich dążenie do odzyskania przez Polskę niepodległości i do sprawiedliwości społecznej¹⁹.

W 1893 roku Gabriela Balicka ukończyła studia w zakresie botaniki, uzyskując tytuł doktora nauk przyrodniczych na podstawie pracy *Contribution a l'étude anatomique et systématique du genre Iris et des genres voisins*, napisanej pod kierunkiem botanika Roberta Chodata²⁰. Balicka była jedną z pierwszych Polek z wykształceniem uniwersyteckim, z tytułem doktora, i pierwszą, która ukończyła studia z zakresu botaniki. W tym samym roku jeden z egzemplarzy swojej pracy doktorskiej przekazała do Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu²¹. Wybór nie był przypadkowy, kustoszem muzeum od 1891 roku był bowiem Włodzimierz Różycka de Rosenwerth²², stryjeczny brat matki Gabrieli, a Zygmunt Balicki współpracował z instytucją.

Po ukończeniu studiów Balicka pozostała w Genewie, gdzie zaangażowała się zarówno w działalność naukową (pracowała w laboratorium fizjologii roślin), jak i w pracę w Związku Młodzieży Polskiej (zdaniem Stanisława Grabskiego, wraz z mężem wywierała największy wpływ na akademicką młodzież genew-

¹⁵ Teki Józefa Zielińskiego..., s. 7785, t. 1, k. 190.

¹⁶ Z. KIRKOR-KIEDRONIOWA: *Wspomnienia. Dzieciństwo i młode lata*. Cz. 1. Kraków 1986, s. 373.

¹⁷ I. CHRZANOWSKI, W. KONOPCZYŃSKI: *Roman Dmowski*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 5. Kraków 1939—1946, s. 214.

¹⁸ S. GRABSKI: *Pamiętniki*. T. 1. Warszawa 1989, s. 96, 110.

¹⁹ *Zet w walce o...*, s. 52.

²⁰ Teki Józefa Zielińskiego..., s. 7785, t. 1, k. 179. Tytuł pracy Gabrieli Balickiej w tłumaczeniu na język polski brzmiał: *Przyczynek do badań anatomicznych i systemowych kosaćca i pokrewnych do niego gatunków*.

²¹ *Sprawozdanie z zarządu Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu za rok 1893*. Paryż 1894, s. 7—8.

²² Włodzimierz Różycki de Rosenwerth (1838—1914), kustosz Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu.

ską)²³. W 1895 roku towarzyszyła mężowi w podróży do Ameryki na XI Sejm Związku Narodowego Polskiego. W 1896 roku małżonkowie osiedlili się w Monachium, gdzie Gabriela kontynuowała działalność naukową pod kierunkiem znanego niemieckiego botanika — profesora Karla von Goebela²⁴. W 1899 roku we Florze ukazała się jej publikacja pod tytułem: *Contribution a l'étude du sac embryonnaire chez certain Gamopetales*²⁵.

W 1898 roku Baliccy zamieszkali w Dębnikach pod Krakowem. Prawdopodobnie przeprowadzka była podyktowana koniecznością zaopiekowania się siostrzenicą Balickiej — Janiną Kossobudzką. Siostra Balickiej Józefa i jej mąż Józef Kossobudzcy zmarli w 1898 roku, a przyczyną tego nagłego zgonu była choroba zakaźna, najprawdopodobniej dżuma lub cholera. Kossobudzcy osierocili czworo dzieci: córkę Janinę i trzech synów: Konstantego, Tadeusza i Zbigniewa²⁶. Janinę wychowali Baliccy, choć formalnej adopcji nigdy nie przeprowadzono.

Baliccy utrzymywali się zapewne z funduszy, jakimi dysponowała Gabriela, Zygmunt żyjący z honorariów za publikacje uzależniony był od wydawcy. W jednym z listów zachowanych w Bibliotece Polskiej Akademii Umiejętności i Nauk w Krakowie Balicki prosił Jana Gwalberta Pawlikowskiego²⁷ o wstawiennictwo w kwestii zaległego honorarium, podkreślił, że „literat żyjący z pióra tylko wtedy istnieć może, gdy realizuje honoraria natychmiast po złożeniu pracy”²⁸.

W latach 1898—1906 Gabriela współpracowała z botanikiem profesorem Emilem Godlewskim seniorem²⁹. Efektem tego była publikacja dwóch prac nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie. W rozprawach Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego w 1903 roku ukazała się książka *O rozkładzie i odtwarzaniu materii białkowych u roślin*³⁰, a trzy lata później kolejna publikacja: *Przyczynek do poznania fizjologicznej roli kwasu fosforowego w żywieniu się roślin*³¹. Prace te zostały również opublikowane w języku francuskim.

Gabriela Balicka brała też czynny udział w życiu społeczno-politycznym. Mieszkanie Balickich na Dębnikach stanowiło centrum życia towarzyskiego opcji naro-

²³ S. GRABSKI: *Pamiętniki...*, s. 109.

²⁴ *Teki Józefa Zielińskiego...*, s. 7785, t. 1, k. 178.

²⁵ Polski tytuł: *Rozprawa o rozwoju woreczka zalążkowego u zrostopłatkowych*.

²⁶ J. BĄKOWSKA: *Wspomnienia*. Przekazane autorce drogą mailową 15 i 26 października 2012 roku. Julita Bąkowska jest wnuczką Janiny Buszczyńskiej z domu Kossobudzkiej.

²⁷ Jan Gwalbert Pawlikowski (1860—1939), ekonomista, polityk, publicysta.

²⁸ *Teki Józefa Zielińskiego...*, s. 7785, t. 1, k. 201.

²⁹ Emil Godlewski senior (1847—1930), botanik, w latach 1891—1919 kierował katedrą Chemii Rolniczej i Fizjologii Roślin na Uniwersytecie Jagiellońskim.

³⁰ G. BALICKA-IWANOWSKA: *O rozkładzie i odtwarzaniu materii białkowych u roślin*. W: *Rozprawy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego*. Seria 3. T. 3, dz. B. Kraków 1903, s. 1—23.

³¹ G. BALICKA-IWANOWSKA: *Przyczynek do poznania fizjologicznej roli kwasu fosforowego w żywieniu się roślin*. W: *Rozprawy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego*. Seria 3. T. 6, dz. B. Kraków 1906, s. 549—574.

dowej³². W Krakowie rozpoczęła się przyjaźń Balickich z rodziną Lutosławskich. Wincenty Lutosławski przeprowadził się do Krakowa w związku z rozpoczęciem wykładów z filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. W przeprowadzce towarzyszyła mu żona, poetka hiszpańska — Sofia Casanova — oraz trzy córki: Maria, Izabela i Halina.

Roman Dmowski, który po powrocie z Brazylii także zamieszkał w Krakowie, właśnie u Balickich poznał rodzinę Lutosławskich. W okresie krakowskim Dmowski „z Elą [tak najbliżsi nazywali Gabrielę] Balicką wiódł długie dyskusje na temat tak zwanej emancypacji kobiet, roli kobiety w małżeństwie itd. Różnili się nieraz w poglądach na te sprawy, a czasem nawet na dobre sprzeczali, mimo przyjaźni, jaka ich łączyła”³³. Dmowski był zwolennikiem tradycyjnej roli kobiety, a na poparcie swojej tezy opowiadał anegdotę: „Pewnego razu był zaproszony na obiad do przyjaciela, którego żona zajmowała się pracą społeczną. Przyszedł o oznaczonej godzinie — pani domu nie ma. Spóźniła się, na skutek czego obiad był również spóźniony. Na pytanie męża, co poda na obiad, odpowiedziała: Zapytaj kucharki, ona się tym zajmuje. Naturalnie — twierdził pan Roman — obiad był podły, befsztyki jak podeszwy; oto rezultat tego, gdy kobiecie sprzykrzy się być kobietą”³⁴. Ta złośliwa obserwacja Dmowskiego mogła odnosić się do domu Balickich, przy zaangażowaniu Gabrieli w działalność naukową realia były bowiem u nich właśnie takie.

Wobec nowej sytuacji politycznej, jaka zaistniała w Królestwie Polskim po 1905 roku (pod wpływem przegranej Rosji w wojnie z Japonią i rewolucji w Cesarstwie Rosyjskim), przywódcy endecji przenieśli się do Warszawy. Najpewniej Zygmunt Balicki przeprowadził się niemal równocześnie z Romanem Dmowskim w 1905 roku, a Gabriela dołączyła do męża w 1906 roku, który podawany jest jako rok zakończenia współpracy z Emilem Godlewskim seniorem w Krakowie i rozpoczęcia wykładów w Warszawie. Baliccy zamieszkali na ul. Smolnej 10³⁵ i, jak napisała Izabella Wolikowska: „znów na ulicę Smolną w Warszawie, jak na Dębniaki w Krakowie, przybywała młodzież z wszystkich stron kraju”³⁶. Za Balickimi i Dmowskim do Warszawy przenieśli się też Lutosławscy.

Nadzieję na ulgi w życiu politycznym i społecznym w Królestwie Polskim wykorzystali zwolennicy utworzenia wyższej uczelni polskiej (Szkoła Główna Warszawska została zamknięta w 1869 roku w wyniku represji po upadku powstania styczniowego). W 1906 roku powołano w Warszawie Towarzystwo Kursów Na-

³² *Teki Józefa Zielińskiego...*, s. 7785, t. 1, k. 178.

³³ M. NIKLEWICZOWA: *Pan Roman. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*. Warszawa 2001, s. 20—21.

³⁴ *Ibidem*, s. 21.

³⁵ *Adresy Warszawy na rok 1908*. Oprac. A. ŻWANA. Warszawa 1908, s. 382.

³⁶ I. z LUTOSŁAWSKICH WOLIKOWSKA: *Roman Dmowski. Człowiek, Polak, Przyjaciel*. Drozdowo 2007, s. 62.

ukowych i rozpoczęto rok akademicki 1906/1907. Program wykładów początkowo obejmował cztery wydziały: Przyrodniczy, Techniczny, Humanistyczny i Rolniczy (od 1913 roku rozpoczął działalność Wydział Ogrodniczy, a od 1915 roku Wydział Matematyczno-Fizyczny). Balicka rozpoczęła wykłady na Wydziale Rolniczym, prowadziła fizjologię roślin na semestrze czwartym w wymiarze 2 godzin tygodniowo. Wykłady na Wydziale Rolniczym zakończono w piątym roku jego istnienia³⁷.

Poza działalnością dydaktyczną w Towarzystwie Kursów Naukowych, Gabriela propagowała wiedzę o wpływie związków chemicznych na wzrost roślin. Za pomocą doświadczeń, powszechnie dostępnych, bo przeprowadzanych w cieplarni Ogrodu Saskiego, ukazała, że rozwój roślin zależy od dostępu do odpowiednich substancji chemicznych. Tymi substancjami były związki azotu, żelaza i fosforu³⁸. Można określić Balicką jako propagatorkę stosowania nawozów sztucznych.

W okresie warszawskim małżeństwo Balickich rozpadło się, choć do formalnego rozstania nigdy nie doszło. Z relacji Julity Bąkowskiej wynika, że Zygmunt zwlekał z odejściem od Gabrieli do czasu ślubu ich wychowanicy ze Stefanem Buszczyńskim³⁹. Rozpad małżeństwa przed ślubem negatywnie rzutowałby na Janinę⁴⁰. W 1910 roku Janina wyszła za mąż za wspomnianego Stefana Buszczyńskiego. Małżeństwo to ze względu na prestiż i korzyści materialne było dobrym wyborem — ojciec Stefana, Konstanty, był wybitnym polskim hodowcą roślin i dyplomata.

W trakcie I wojny światowej Gabriela Balicka pozostała w Warszawie i zaangażowała się w pracę Polskiego Czerwonego Krzyża⁴¹. Pomogła także swojej przyjaciółce Sofii Casanova w zdobyciu przeszkolenia pielęgniarstwa niezbędnego do opieki nad rannymi Rosjanami przywożonymi z frontu⁴². Balicka zaangażowała się też na polu oświaty, obejmując kierownictwo Seminarium dla Nauczycielek Ludowych, założone przez Towarzystwo Ochrony Kobiet⁴³.

Po wybuchu wojny Zygmunt Balicki wszedł w skład Komitetu Narodowego Polskiego, którego siedzibę w 1915 roku (przed zajęciem Warszawy przez wojsko niemieckie) przeniesiono do Piotrogradu⁴⁴. W 1916 roku zmarł. Gabriela na próżno usiłowała sprowadzić zwłoki męża do ojczyzny, nigdy się to nie udało. Według wspomnień wnuczek Mariana Lutosławskiego (brata przyrodniego Wincentego

³⁷ *Dziesięciolecie Wolnej Wszechnicy Polskiej TKN. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kursów Naukowych 1906—1916*. Red. S. ORŁOWSKI. Warszawa 1917.

³⁸ „Głos Warszawski” 1909, nr 142 (z 25 maja), s. 2.

³⁹ Stefan Buszczyński (1885—1938), syn Konstantego i Jadwigi Dmochowskiej.

⁴⁰ J. BĄKOWSKA: *Wspomnienia*. Przekazane autorce drogą mailową 4 października 2012 roku.

⁴¹ *Teki Józefa Zielińskiego...*, s. 7785, t. 1, k. 178.

⁴² O. ALAYETO: *Sofia Casanova (1861—1958). Spanish Poet, Journalist and Author*. Potomac 1992, s. 68. Sofia Casanova już w 1915 roku wyjechała do Rosji.

⁴³ *Teki Józefa Zielińskiego...*, s. 7785, t. 1, k. 181.

⁴⁴ Z. WOJCIECHOWSKI: *Zygmunt...*, s. 235.

Lutosławskiego) do końca życia chodziła w żałobie (nosiła ubrania popielate, czarne i czasem liliowe)⁴⁵.

Po zakończeniu I wojny światowej i odzyskaniu przez Polskę niepodległości Balicka nie zrezygnowała ze swej działalności na rzecz ruchu narodowego. Wobec przyznania dekretem z 28 listopada 1918 roku czynnych i biernych praw wyborczych kobietom (warunkiem był ukończony 21. rok życia) endecja, ze względów pragmatycznych, zmieniła swoje konserwatywne poglądy. Rozpoczęła walkę o głosy kobiet w zbliżających się wyborach do Sejmu Ustawodawczego. W tym celu powołano Narodową Organizację Wyborczą Kobiet. Umieszczono również kobiety na listach wyborczych. Możliwość kandydowania wykorzystała Balicka, której nazwisko było rozpoznawalne dla zwolenników obozu narodowego, ponadto jej pozycja ze względu na przyjaźń z Romanem Dmowskim była bezdyskusyjna. Gabriela Balicka została posłanką w Sejmie Ustawodawczym (1919—1922) oraz w Sejmie I (1922—1927), II (1928—1930) i III (1930—1935) kadencji. Stała się też czołową działaczką Narodowej Organizacji Kobiet.

W Sejmie Ustawodawczym była jedną z ośmiu posełek i jedną z trzech wybranych z listy narodowej, oprócz Zofii Sokolnickiej i Marii Moczydłowskiej⁴⁶. Startowała z listy Narodowego Komitetu Wyborczego Stronnictw Demokratycznych (lista nr 10), z okręgu wyborczego nr 16 (miasto Warszawa), z wysokiego trzeciego miejsca na liście (po Ignacym Paderewskim i Romanie Dmowskim). Z okręgu tego zostało wybranych 16 posłów, aż 11 mandatów przypadło kandydatom z listy nr 10⁴⁷. Balicka pracowała w Komisji Konstytucyjnej i Komisji Oświatowej⁴⁸.

W Sejmie Ustawodawczym zaangażowała się głównie w walkę na rzecz zniesienia ograniczeń praw cywilnych kobiet. 1 lipca 1921 roku w debacie nad projektem ustawy dotyczącej zmiany niektórych przepisów prawa cywilnego kobiet obowiązującego w byłym Królestwie Kongresowym zwróciła uwagę, że skoro kobiety cieszą się pełnią praw politycznych, to wszelkie pozostałe ograniczenia są przeżytkiem⁴⁹. Brała też udział w dyskusjach dotyczących oświaty, postulowała m.in. uwzględnienie spraw wychowania narodowego w procesie kształcenia⁵⁰. Włączyła się również w pracę nad projektem ustawy o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych. 20 kwietnia 1920 roku podczas debaty parlamentarnej zaakcentowała ne-

⁴⁵ T. CHEŁKOWSKA, K. WITKOWSKA: *Wspomnienie o p. Gabrieli Balickiej*. Przekazane autorce drogą mailową 30 czerwca 2012 roku.

⁴⁶ Gabriela Balicka i Zofia Sokolnicka należały do Związku Sejmowego Ludowo-Narodowego. Maria Moczydłowska należała do Polskiego Zjednoczenia Ludowego, a od drugiej połowy 1919 roku do klubu sejmowego Narodowego Zjednoczenia Ludowego.

⁴⁷ T. RZEPECKI: *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku*. Poznań 1920, s. 134—135.

⁴⁸ Ibidem, s. 273, 276.

⁴⁹ SSSU, pos. 239, 1.07.1921, ł. 11—14.

⁵⁰ SSSU, pos. 153, 4.06.1920, ł. 28—30.

gatywny wpływ alkoholu na zdrowie moralne narodu⁵¹. Ustawa o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych została przyjęta przez Sejm Ustawodawczy 23 kwietnia 1920 roku.

W pracach nad ustawą antyalkoholową oraz w walce na rzecz równouprawnienia kobiet Balickiej sekundowały posłanki odmiennych opcji politycznych. To ponadpartyjne porozumienie (posłanki reprezentowały bowiem Związek Ludowo-Narodowy, Narodowe Zjednoczenie Ludowe, Polską Partię Socjalistyczną oraz Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”) było charakterystycznym zjawiskiem Sejmu Ustawodawczego.

W sprawozdaniu Narodowej Organizacji Kobiet za lata 1918—1922 przedstawiono działalność Balickiej w Sejmie Ustawodawczym. Przywołane zostały wystąpienia posłanki w pracach nad konstytucją marcową, związane z: prawem kobiety do zachowania obywatelstwa, prawem dziecka do opieki państwa⁵². Jej wnioski dotyczące dzieci bez dostatecznej opieki rodziców oraz procedury odebrania dzieci rodzicom, z małymi poprawkami, zostały przyjęte w artykule 103 konstytucji marcowej⁵³. W sprawozdaniu brak wzmianki o działalności posłanki Zofii Sokolnickiej, która także była działaczką NOK, a jej aktywność poselska w Sejmie Ustawodawczym była większa niż Gabrieli Balickiej.

W wyborach do Sejmu I kadencji w 1922 roku działacze Narodowej Demokracji startowali z listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej (nr 8)⁵⁴. Balicka była posłanką z listy państwowej (z listy nr 8 weszło 29 posłów)⁵⁵. W Sejmie I kadencji działała w Komisji Konstytucyjnej oraz w Komisji Oświatowej⁵⁶. Była również jedyną kobietą we władzach Związku Ludowo-Narodowego, a ściślej — w zarządzie klubu⁵⁷. W historii polskiego parlamentaryzmu II RP Sejm I kadencji był najliczniej

⁵¹ SSSU, pos. 138, 20.04.1920, l. 34—35.

⁵² *Narodowa Organizacja Kobiet. Jej powstanie i działalność w przeciągu trzech i pół lat*. Warszawa 1922, s. 10.

⁵³ *Kobieta w Sejmie. Działalność posłanek Narodowej Organizacji Kobiet. Zarys sprawozdania za lata 1919—1927*. Warszawa 1928, s. 21—22.

⁵⁴ T. i W. RZEPECCY: *Sejm i senat 1922—1927. Podręcznik dla wyborców, zawierający wyniki wyborów w powiatach, okręgach, województwach, podobizny senatorów i posłów sejmowych oraz mapy poglądowe*. Poznań 1923, s. 114.

⁵⁵ Ordynacja wyborcza do sejmów z 1922 roku przewidywała wybór 444 posłów, wybieranymi metodą proporcjonalną (system d'Hondta), przy czym 372 pochodziło z list okręgowych, natomiast 72 — z list państwowych. Lista państwowa stanowiła premię dla stronnictw, które uzyskały największą liczbę mandatów, warunkiem było jednak wprowadzenie posłów z co najmniej 6 okręgów wyborczych. Posłowie wchodziłi do sejmów według kolejności umieszczenia ich na listach wyborczych. Według ordynacji do senatu z 1922 roku na 111 senatorów 18 pochodziło z listy państwowej, warunkiem było jednak wprowadzenie senatorów z co najmniej 3 okręgów wyborczych.

⁵⁶ S. RYMAR: *Prace Związku Ludowo-Narodowego w Sejmie I i Senacie*. Warszawa 1927, s. 18.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 32.

reprezentowany przez posłanki endecji, łącznie uzyskały one 5 mandatów poselskich i 1 senatorski⁵⁸.

I kadencja Sejmu przebiegała w trudnej dla II Rzeczypospolitej sytuacji politycznej: walka Józefa Piłsudskiego z obozem narodowym, zabójstwo pierwszego prezydenta Gabriela Narutowicza, przewrót majowy i dojście do władzy obozu sanacji oraz zmiany ustroju, który ewoluował w kierunku autorytaryzmu. Poseł obozu narodowego Andrzej Wierzbicki⁵⁹ napisał, że walka ta była przeciw jego naturze i przy tej okazji wspominał o Balickiej. „Miałem zaszczyt i szczęście zasiadać w Sejmie obok posłanki Gabrieli Balickiej, zasłużonej działaczki ruchu narodowego, towarzyszkii życia Zygmunta Balickiego, założyciela Zetu. Jasny umysł, gorące serce, ugruntowane przekonania, ukochanie sprawy narodowej w najszlachetniejszym ujęciu, subtelność duszy kobiecej czyniły z niej zwierciadło sprawiedliwości, w którym znajdowały prawdziwe odbicie wypadki tamtych burzliwych czasów. To wielka szansa w życiu mieć obok siebie towarzysza pracy, z którym można przeprowadzić własny rachunek sumienia”⁶⁰.

W czasie I kadencji Sejmu posłanka zaangażowała się głównie w kwestie oświaty i wychowania. Ponownie zwróciła uwagę na brak wychowania narodowego w polskich szkołach⁶¹. Gdy polską opinią publiczną wstrząsnęła wiadomość o tragedii, jaka rozegrała się w maju 1925 roku w męskim Gimnazjum im. Joachima Lelewela w Wilnie⁶², posłanka za przyczynę wydarzenia uznała głównie zaniedbania wychowawcze⁶³.

Podobnie jak wszystkie posłanki i senatorki, brała także udział w pracach Grupy Parlamentarnej Polsko-Francuskiej. Sprzeciw posłów wobec wyjazdu delegacji polskich parlamentarzystek do Francji poskutkował jednak wystąpieniem posłanek NOK z prac w grupie⁶⁴.

Balicka wraz z innymi posłankami należącymi do NOK zażądała od marszałka sejmiku zawieszenia w sali obrad krzyża, ofiarowanego przez Polki Sejmowi Ustawodawczemu. Postulat został przez Macieja Rataja spełniony⁶⁵.

⁵⁸ Pozostałe posłanki to: Irena Puzynianka, Maria Holder-Eggerowa, Wanda Ładzina, Zofia Sokolnicka. Mandat w Senacie I kadencji należał do Józefy Szebeko. W 1927, w związku ze śmiercią Zofii Sokolnickiej, reprezentacja kobiet opcji narodowej zmniejszyła się. Na miejsce Sokolnickiej wszedł Stanisław Janczewski. Z listy nr 8 do Sejmu I kadencji weszła także Halina Stęślicka, była jednak członkinią klubu sejmowego Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy.

⁵⁹ Andrzej Wierzbicki (1877–1961), działacz gospodarczy, prezes Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, poseł na Sejm I i IV kadencji.

⁶⁰ A. WIERZBICKI: *Żywy Lewiatan. Wspomnienia*. Oprac. P. WIERZBICKI. Warszawa 2001, s. 360–361.

⁶¹ Zob. SSSI, pos. 314, 28.01.1927, ł. 15–19.

⁶² Zob. relację z krwawej masakry w Gimnazjum im. J. Lelewela w Wilnie np. w: „Orędownik Ostrowski” 1925, nr 37 (z 8 maja), s. 2.

⁶³ „Łowiczanie” 1925, nr 23 (z 5 czerwca), s. 1–2.

⁶⁴ *Kobieta w sejmie...*, s. 44–45.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 17.

W 1928 roku działacze Narodowej Demokracji startowali z listy katolicko-narodowej (lista nr 24). Balicka ponownie znalazła się na liście państwowej (z listy nr 24 weszło 7 posłów)⁶⁶. W Sejmie II kadencji była jedyną reprezentantką kobiet opcji narodowej, pracowała w Komisji Oświatowej⁶⁷. Zaangażowała się głównie w kwestie oświaty, krytykowała politykę władz wobec szkolnictwa i nauczycieli, których spotykały represje za brak przynależności do obozu sanacji⁶⁸.

Podczas trwania II kadencji Sejmu obchodzono 10-lecie polskiego parlamentu. W związku z jubileuszem marszałek senatu Julian Szymański⁶⁹ oprócz mowy wygłoszonej w senacie 13 marca 1929 roku wydał też oświadczenie, opublikowane w prasie kilka dni później. Skrytykował w nim wprowadzone w niepodległej Polsce pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, argumentując, że ludność obciążona wspomnieniami niewoli nie była przygotowana na najbardziej demokratyczną procedurę głosowania. Jego zdaniem, nadanie praw politycznych kobietom „umożliwiło dostanie się do Sejmu elementom, które ten Sejm obniżyły jakościowo, z tej racji weszli do pierwszego Sejmu smutnej pamięci posłowie, którzy kradli łyżki i koperty”⁷⁰. 22 lutego 1929 roku Gabriela Balicka na forum sejmu skrytykowała tę wypowiedź Szymańskiego. Z ironią stwierdziła, że łączenie takich zjawisk jak głosowanie kobiet i kradzież łyżeczek nie wymaga protestu, a jedynie wyrazów żalu „z powodu możliwości tego rodzaju oświadczenia ze strony Marszałka Senatu w Polsce”⁷¹. Po tych mocnych słowach Balickiej marszałek sejmu Ignacy Daszyński stwierdził, że wywiad dziennikarski nie może być dokumentem tego, co istotnie powiedział Szymański. W zaistniałej sytuacji marszałek senatu wystosował pismo do Daszyńskiego, w którym utrzymywał, że oświadczenie Balickiej jest nieporozumieniem, gdyż on jest zwolennikiem głosowania kobiet, tak dziś, jak i przed 20 laty, kiedy walczył wspólnie ze swą małżonką o „sufrażyzm w Ameryce Północnej”. W „Słowie Pomorskim” przypomniano jednak, że to nowe oświadczenie Szymańskiego kontrastowało z jego wcześniejszymi komentarzami, i doradzono wstrzymanie się na przyszłość od jakichkolwiek wypowiedzi⁷². Słowa marszałka senatu wywołały burzę, zwłaszcza na lewicy⁷³, która przecież popierała pięcioprzymiotnikowe wybory. Balicka w przemówieniu z pewnością nie reprezentowała poglądów swego

⁶⁶ T. i K. RZEPECCY: *Sejm i Senat 1928—1933. Podręcznik dla wyborców, zawierający wyniki wyborów w powiatach, okręgach, województwach, podobizny posłów i senatorów, statystyki itd.* Poznań 1928, s. 131—135.

⁶⁷ Ibidem, s. 205.

⁶⁸ Zob. SSSIIC, pos. 75, 7.02.1930, ł. 19—21.

⁶⁹ Julian Szymański (1870—1958), wybitny okulista, w latach 1928—1935 marszałek senatu.

⁷⁰ Zob. fragment przemówienia marszałka senatu w: „Ilustrowany Kurjer Codzienny” (dalej: IKC) 1929, nr 52 (z 22 lutego), s. 9.

⁷¹ SSSIIC, pos. 52, 22.02.1929, ł. 72—73.

⁷² „Słowo Pomorskie” 1929, nr 47 (z 26 lutego), s. 3.

⁷³ IKC 1929, nr 52 (z 22 lutego), s. 9.

klubu, lecz własne zdanie na temat konieczności równouprawnienia i absurdalności wypowiedzi marszałka.

W sierpniu 1930 roku prezydent Ignacy Mościcki rozwiązał parlament, korzystając z uprawnień wynikających z noweli sierpniowej. Przywódców opozycji aresztowano i osadzono w Brześciu nad Bugiem, a przedterminowe wybory do sejmu i senatu zostały przeprowadzone w listopadzie 1930 roku. Działacze Narodowej Demokracji startowali z listy narodowej (lista nr 4). Gabriela Balicka ponownie weszła do sejmu jako posłanka z listy państwowej (z listy nr 4 weszło 11 posłów)⁷⁴. Sejm III kadencji (1930—1935) był ostatnim, w którym zasiadała Balicka — jako jedna z czterech kobiet z ramienia endecji⁷⁵. Posłanka działała wówczas w Komisji Budżetowej i Komisji Oświatowej.

W Sejmie III kadencji Balicka krytykowała reformy ministra resortu Janusza Jędrzejewicza dotyczące polskiego szkolnictwa: ustawy o ustroju szkolnym z 1932 roku⁷⁶, ustawy o szkolnictwie prywatnym z 1932⁷⁷, ustawy o szkołach akademickich z 1933⁷⁸. 20 grudnia 1934 roku w ramach pracy w Komisji Budżetowej zwróciła uwagę na zamykanie wielu katedr, w tym jedynej w Polsce Katedry Historii Kultury na Uniwersytecie Jagiellońskim. Sprzeciwiła się stosowanemu przez Janusza Jędrzejewicza określeniu Polski jako „mocarstwa kultury”⁷⁹. Występowała także przeciw wychowaniu państwowemu wprowadzanemu do szkół przez sanację⁸⁰. Balicka konsekwentnie piętnowała aresztowanie członków opozycji w 1930 roku oraz osadzenie polityków w Brześciu⁸¹, a także utworzenie w 1934 roku obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej⁸². Była przeciwniczką stosowania przemocy, krytykowała bicie dzieci w szkole za niekupowanie kartek na imieniny Marszałka⁸³, a także znęcanie się fizyczne nad więźniami zarówno z Brześcia⁸⁴, jak i Berezy Kartuskiej⁸⁵. Podobnie jak to było w czasach Sejmu Ustawodawczego, włączyła się w pracę nad nową ustawą antyalkoholową⁸⁶.

⁷⁴ A. AJNENKIEL: *Historia sejmu polskiego. II Rzeczpospolita*. T. 2, cz. 2. Warszawa 1989, s. 302.

⁷⁵ Pozostałymi posłankami były: Ewelina Peplowska, Helena Grossmanówna i od 1933 roku Zofia Zaleska.

⁷⁶ „Przegląd Pedagogiczny. Tygodnik organu towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych” 1932, nr 6 (z 20 lutego), s. 135—150 (zawiera relację z dyskusji generalnej i szczegółowej w Komisji Oświatowej); SSSIHK, pos. 61, 26.02.1932, ł. 90—92.

⁷⁷ SSSIHK, pos. 62, 27.02.1932, ł. 59—60.

⁷⁸ „Kurjer Powszechny” 1934, nr 351 (z 21 grudnia), s. 1.

⁷⁹ „Nowiny Codzienne” 1934, nr 355 (z 21 grudnia), s. 1.

⁸⁰ SSSIHK, pos. 13, 10.02.1931, ł. 9—12.

⁸¹ SSSIHK, pos. 13, 10.02.1931, ł. 9—12; SSSIHK, pos. 24, 20.03.1931, ł. 91—92.

⁸² „Kurjer Powszechny” 1934, nr 351 (z 21 grudnia), s. 1.

⁸³ *Druk sejmowy nr 228 z 13.03.1931*; SSSIHK, pos. 24, 20.03.1931, ł. 91—92.

⁸⁴ *Druk sejmowy nr 3 z 9.12.1930*.

⁸⁵ *Interpelacja Klubu Narodowego do Pana Prezesa Rady Ministrów z 6.11.1934*; *Druk sejmowy nr 1074 z 14.02.1935*.

⁸⁶ SSSIHK, pos. 22, 13.03.1931, ł. 123.

Gabriela Balicka była jednym z trzech posłów endecji, obok Teofila Staniszkisa i Seweryna Czetwertyńskiego, którzy w latach 1919—1935 zachowali ciągłość parlamentarną⁸⁷. Wynikało to z pozycji, jaką zajmowała w obozie narodowym. Wpływ na uzyskanie mandatu poselskiego w Sejmie Ustawodawczym miało trzecie miejsce na liście wyborczej Narodowego Komitetu Wyborczego Stronnictw Demokratycznych. W Sejmie I, II i III kadencji była posłanką z listy państwowej. Sytuacja ta kontrastuje z pozbawieniem Ireny Puzynianki szans na reelekcje w 1928 roku (w wyniku umieszczenia jej nazwiska na dalszych miejscach listy), a także z pominięciem jej kandydatury przez Stronnictwo Narodowe w wyborach w 1930 roku⁸⁸. Balicka była też jedyną posłanką endecji wybraną na więcej niż dwie kadencje (jedynie Zofia Sokolnicka weszła do Sejmu Ustawodawczego i Sejmu I kadencji, pozostałe posłanki uzyskały tylko raz mandat poselski).

Balicka nie podjęła działalności na arenie międzynarodowej (w przeciwieństwie do innych parlamentarzystek NOK — Marii Holder-Eggerowej, Wandy Ładziny, Ireny Puzynianki, Józefy Szebeko), choć znała na pewno język francuski — obowiązujący na Uniwersytecie w Genewie, niemiecki, którym posługiwała się w czasie swojego pobytu w Monachium w latach 1896—1898, i język rosyjski obowiązujący w Królestwie Polskim w czasie jej dzieciństwa i we wczesnych latach młodości.

Po 1935 roku Balicka wycofała się z życia politycznego. Do wybuchu II wojny światowej mieszkała w Warszawie⁸⁹ z Janiną i Stefanem Buszczyńskim⁹⁰. Na stronie Biblioteki Sejmowej w Warszawie⁹¹ znalazła się informacja, że okres okupacji, do roku 1944, spędziła również w tym mieście. W rzeczywistości jednak Balicka opuściła stolicę i przez Lublin i Radom przedostała się do majątku Sulikowskich⁹² w miejscowości Popień⁹³, gdzie przebywała od połowy października 1939 roku⁹⁴. Pod koniec 1940 roku Balicka opuściła Popień i przeprowadziła się do dworu w Górcie Narodowej⁹⁵ koło Krakowa, gdzie przebywała do końca okupacji. Potwierdza to

⁸⁷ J. JACHYMEK: *Charakterystyka składu osobowego Sejmu i Senatu w II Rzeczypospolitej*. W: IDEM: *Rola posła i senatora w II Rzeczypospolitej*. Lublin 1989.

⁸⁸ M. BISKUPSKA: *Irena Puzynianka. Życie i praca*. Warszawa 1938, s. 143, 170.

⁸⁹ Ostatnim miejscem zamieszkania Gabrieli Balickiej w Warszawie była ulica Marszałkowska 21.

⁹⁰ Stefan Buszczyński zmarł w 1938 roku.

⁹¹ http://bs.sejm.gov.pl/F/3J58G76S5M66QD95I7HIT3YIFDAAJ46IL6UR5NCJQBPUKG463H-25536?func=find-b&request=balicka&find_code=WRD&adjacent=N&x=10&y=249 (dostęp: 7.08.2013).

⁹² Majątek należał do Adama Sulikowskiego, którego żoną była Gabriela Kuleszyńska, siostrzenica Gabrieli Balickiej.

⁹³ Popień koło Kuluszek.

⁹⁴ BJ *List Gabrieli Balickiej do Marii Steckiej*, 1.08.1940, przyb. 195/74.

⁹⁵ Dwór w Górcie Narodowej należał do rodziny Buszczyńskich. Na jego terenie działała Stacja Hodowli Roślin.

zarówno zachowana korespondencja⁹⁶, jak i informacje przekazane przez Julitę Bąkowską⁹⁷.

Po wojnie Balicka pozostała w Krakowie, zamieszkała sama na ulicy Ziaji⁹⁸, w tym samym budynku, gdzie w latach 1901—1905 mieściła się redakcja „Przeglądu Wszepolskiego”. Dom w Warszawie uległ zniszczeniu podczas powstania⁹⁹.

Czasy dwudziestolecia międzywojennego (mimo przyznania kobietom w większości państw czynnych i biernych praw wyborczych) zdominowane były przez mężczyzn. Gabriela Balicka swoją działalnością przełamywała stereotypy o apolitycznej i tradycyjnej roli kobiety. W polityce działała nieprzerwanie od 1919 do 1935 roku, w dodatku w partii o konserwatywnych poglądach. Niezwykłym jej sukcesem było także uzyskanie w 1893 tytułu doktora nauk przyrodniczych i dalsza aktywność naukowa. Gabriela Balicka była jednostką nieprzeciętną, wyróżniającą się na tle epoki. W relacjach pamiętnikarskich zgodnie podkreśla się jej niezwykłą inteligencję oraz podziw i szacunek, jakie budziła. Jej życie to studium przypadku wkraczania kobiet do świata nauki i polityki, do tej pory zarezerwowanego wyłącznie dla mężczyzn.

Życie Gabrieli Balickiej można podzielić na trzy etapy. W pierwszym okresie, trwającym do odzyskania przez Polskę niepodległości, zaangażowała się głównie w działalność naukową. W drugim, wykorzystując znajomości zawarte podczas trwania małżeństwa z Zygmuntem Balickim, poświęciła się polityce. Ostatni etap, który nastąpił po roku 1935, stanowił wycofanie się zarówno z życia politycznego, jak i naukowego.

Do ostatnich dni swojego życia zachowała jasność umysłu, interesowała się powojennym życiem parlamentarnym. Najbardziej absorbowała ją jednak umiłowana Warszawa, której odbudowie z uwagą się przyglądała¹⁰⁰.

Gabriela Balicka zmarła 19 lutego 1962 roku w Krakowie, w Szpitalu Miejskim Specjalistycznym im. Gabrieli Narutowicza¹⁰¹. Jej pogrzeb odbył się 23 lutego 1962 roku, została pochowana na cmentarzu Rakowickim w Krakowie¹⁰².

⁹⁶ BJ *List Gabrieli Balickiej do Marii Steckiej*, 7.01.1941, przyb. 195/74; AN PAN i PAU w Krakowie, sygn. KIII-155 j.a.160, *List Gabrieli Balickiej do Wincentego Lutosławskiego*, 24.11.1941.

⁹⁷ J. BĄKOWSKA: *Wspomnienia*. Przekazane autorce drogą mailową 6 października 2012 roku.

⁹⁸ Adres zamieszkania Gabrieli Balickiej: Kraków, ulica Ziaji 9/5.

⁹⁹ J. BĄKOWSKA: *Wspomnienia*. Przekazane autorce drogą mailową 6 października 2012 roku. „Tygodnik Powszechny” 1962, nr 14 (z 8 kwietnia).

¹⁰¹ Zaświadczenie z Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Krakowie dotyczące zgonu Gabrieli Balickiej; J. BĄKOWSKA: *Wspomnienia*. Przekazane autorce drogą mailową 3 października 2012 roku. Szpital mieści się przy ulicy Prądnickiej 35—37.

¹⁰² Wpis nr 16 z 1962. W: Księga zgonów Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Anny w Krakowie. We wpisie zaznaczono, że Balicka przyjęła sakrament namaszczenia chorych. Gabriela Balicka spoczywa na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, kwatera LXXII, rząd 25, grób 11.

Katarzyna Luksa

Gabriela Balicka (1867—1962),
an Academic and a National Democracy MP

Summary

Gabriela Balicka (family name Iwanowska, 1867—1962), the daughter of Antoni Iwanowski and Sybilla Rosenwerth. After finishing high school in Warsaw, Balicka took up natural science studies at the University of Geneva, where she met Zygmunt Balicki, who established the Association of the Polish Youth. They got married in 1891. Balicka completed botanical studies and gained a doctorate in natural science in 1893. She was one of the first Polish women to acquire university education. She had been actively engaged in academic as well as didactic work until Poland regained independence. A national party MP for the Legislative Parliament (1919—1922) in the next three parliaments one of the prominent activists in the National Organization for Women. Her parliamentary work focused predominantly on education and upbringing issues as well as combating alcoholism. She fought for women's civil rights; however, Balicka withdrew from the political scene after 1935. During the German occupation she lived in Górká Narodowa near Kraków. She died and was buried in the Rakowicki Cemetery. Balicka broke with stereotypical views of women whose roles were perceived as apolitical and traditional. She was incessantly active on the political scene from 1919 to 1935 as a member of the conservative party. A doctorate in natural science gained in 1893 along with her following academic activity stood as a resounding success, and set her as an outstanding individual against the background of the epoch.

Katarzyna Luksa

Gabriela Balicka (1867—1962),
Wissenschaftlerin, Abgeordnete der Nationaldemokratie

Zusammenfassung

Gabriela Balicka geborene Iwanowska (1867—1962), Tochter von Antoni Iwanowski und Sybilla Rosenwerth. Nach dem Oberschulabschluss in Warschau begann sie ihr Studium an der naturwissenschaftlichen Fakultät der Genfer Universität. Während des Studiums lernte sie den Gründer des Bundes der Polnischen Jugend, Zygmunt Balicki, kennen, den sie 1891 heiratete. Im Jahre 1893 absolvierte sie das Botanikstudium und erwarb den Dokortitel in Naturwissenschaften. Sie war eine der ersten Frauen mit Hochschuldiplom. Bis Polen seine Unabhängigkeit wiedererlangen hat, betätigte sie sich als Wissenschaftlerin und Lehrerin. Abgeordnete des Lagers der Nationaldemokraten im Gesetzgebungssejm, im Sejm der I., II. und III. Legislaturperiode, eine der führenden Aktivistinnen der Nationalen Frauenorganisation. Im polnischen Parlament setzte sie sich vor allem für die Bildungsarbeit und für den Kampf gegen den Alkoholismus ein. Sie forderte, dass die Beeinträchtigung der bürgerlichen Rechte der Frauen aufgehoben wird. Nach 1935 zog sie sich aus dem politischen Leben zurück. Die Okkupationszeit verbrachte sie in Górká Narodowa bei Krakau. Sie starb in Krakau und wurde auf dem Rakowicki-Friedhof bestattet. Mit ihrer Tätigkeit überwand Gabriela Balicka die Vorurteile gegen apolitische und konservative Rolle der Frau. In der Politik war sie ununterbrochen von 1919 bis 1935 und außerdem in einer konservativen Partei tätig. Ihr großer und ungewöhnlicher Erfolg war der Dokortitel in Naturwissenschaften und ihre ganze wissenschaftliche Aktivität. Gabriela Balicka war eine außergewöhnliche und sich in ihrer Epoche auszeichnende Person.

Angela Bajorek

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Dariusz Walerjański

Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Zabrze

Od Eckerta do Janoscha Historia kosmopolity z Zabrze

Gdyby nie zagmatwana historia jego i jego rodziny, wszyscy czytelnicy znalazliby go dziś zapewne jako Horsta Eckerta *alias* Janosch. Ojciec pisarza — Johann Valentin Eckert (1903—1983), drobny handlarz, przemytnik, zwolennik bimbru i przemocy domowej, nazywa tak swego pierworodnego na cześć niemieckiego działacza nazistowskiego Horsta Wessela, zastrzelonego w 1930 roku przez członka komunistycznej partii i uznanego w III Rzeszy za męczennika za narodowy socjalizm. Johann Eckert jest tak bardzo zafascynowany postacią młodego Wessela, studenta prawa w Berlinie oraz autora tekstu hymnu partyjnego NSDAP, że w sierpniu 1933 roku w Zabrze bierze czynny udział w postawieniu ogromnego 30-tonowego głazu narzutowego z tablicą pamiątkową na cześć Horsta Wessela — sutenera, miłośnika prostytutek, jak mówili o nim jego przeciwnicy. Plac, na którym stał pomnik, został nazwany w 1939 roku również jego imieniem, dopiero po wojnie przemianowano go na plac Słowiański. Imię, które Janosch uważa za „niezniszczalną obrazę”¹, pozostało na zawsze, a po obelisku nie ma już śladu, według lokalnej legendy nie został on bowiem w 1945 roku ani wywieziony, ani zniszczony, lecz z uwagi na swe gabaryty prawdopodobnie strącono go w głęboki dół wykopany pod nim².

Janosch urodził się 11 marca 1931 roku w zaborskiej robotniczej Porembie, w familoku przy ulicy Ciupkaweg 6 (Philipp Ciupka to znany zabrzeński piekarz), późniejszej Piekarskiej³, który w 2005 roku wyburzono z uwagi na budowę Dro-

¹ E-mail JANOSCHA do A. BAJOREK z 16 maja 2012 roku.

² D. WALERJAŃSKI: *Eratyki są wieczne*. „Nasze Zabrze Samorządowe” 2008, nr 2.

³ Ulica Piekarska, której dzisiaj już nie ma na mapie, nazywała się pierwotnie Querstraße, od 1927 roku nazywała się Ciupkaweg, a w roku 1937 przemianowano ją na Bäckerweg.

gowej Trasy Średnicowej. Sam pisarz wspomina ulicę jako tę, która znajdowała się „hań koło Czarnawki”, czyli niewielkiej rzeczki wyznaczającej od października 1921 roku nową granicę między Polską i Niemcami na terenach plebiscytowych⁴. Wiele lat później zapamiętane urywki wspomnień z tej ulicy czasów dzieciństwa, gdzie znajdował się dom jego dziadków, staną się głównym tłem akcji — ulicą o nazwie Księdza Ośłowskiego, na której zamieszkają główni bohaterowie powieści *Cholonek czyli Dobry Pan Bóg z Gliny*⁵.

Na cześć pruskiego marszałka Paula von Hindenburga Zabrze, w czasie kiedy na świat przyszedł Janosch, oficjalnie nazywano Hindenburg O/S. Było to w pełni rozwinięte, wielkoprzemysłowe i najmłodsze w Niemczech miasto zamieszkiwane przez około 128 tys. mieszkańców, posługujących się w mowie i piśmie głównie językiem niemieckim, choć, jak wykazują statystyki, około 30 tys. mieszkańców używało także języka polskiego, określanego jako górnośląska odmiana polszczyzny⁶. Również w tym języku mówili do małego Janoscha jego dziadkowie. W dniu drugich urodzin pisarza władzę w mieście przejmują narodowi socjaliści z pełniącym funkcję nadburmistrza miasta Maxem Filluschem, znanym awanturnikiem i miłośnikiem alkoholu. Janosch w swych wspomnieniach przypomina sobie, jak jego ojciec wracał pijany do domu i dużo opowiadał o Filluschu, przechwalając się z dumą: „Fillusch też tam był”⁷.

Mimo panującego na świecie w latach 30. XX wieku kryzysu ekonomicznego Zabrze bardzo dobrze się rozwijało pod względem gospodarczo-budowlanym. W przestrzeni miasta pojawiło się wiele nowych budynków użyteczności publicznej o nowoczesnej modernistyczno-ekspresjonistycznej architekturze. W życiu społecznym panował narodowosocjalistyczny „czas walki” przeciwko miejscowym

⁴ Decyzja o podziale obszaru plebiscytowego została podjęta 20 października 1921 roku przez Radę Ambasadorów, podzieliła ona sztucznie Górny Śląsk na część polską i niemiecką. Na mocy tej decyzji Niemcy otrzymali obszar o powierzchni 7 794 km² (71%), który administracyjnie należał do rejencji opolskiej (Regierungsbezirk Oppeln).

⁵ Szczegóły na temat wykorzystania przez pisarza w powieści *Cholonek... zabrzańskich wątków, miejsc, budynków, ulic ze swej rodzinnej miejscowości* omówiono w artykule: D. WALERJAŃSKI [„GRYZOK”], C. ZDECHLIKIEWICZ [„CZESŁAWKIEWICZ”]: *Przewodnik dla początkujących po cholonkowym Zabrzu*. „Gazeta Wyborcza (Zabrze Janoscha)” 2011, nr 234, s. 15—17.

⁶ Por. J. POLLOK: *Hindenburg O.S. Stadt der Gruben und Hütten*. Essen 1980, s. 156—157.

⁷ Max Fillusch pełnił funkcję nadburmistrza miasta od marca 1933 do stycznia 1945 roku. Był jednym z liczących się decydentów w Zabrzu, odpowiedzialnym m.in. za czystki żydowskie na terenie miasta, odznaczonym Żelaznym Krzyżem II klasy i Wojennym Krzyżem Zasługi za udział w I wojnie światowej. Od 1927 roku był członkiem Rady Miejskiej w Zabrzu. Za nadmierne spożywanie alkoholu gestapo wystąpiło o wszczęcie postępowania partyjnego i odsunięcie Filluscha od wszelkich pełnionych funkcji. Mimo jego odwołania ze stanowiska nadburmistrza w 1936 roku, wytoczonego procesu sądowego oraz śledztwa partyjnego pełnił on tę funkcję do końca wojny. Por. *Zabrze 1933—1989. Szkice z dziejów politycznych miasta*. Red. S. ROSENBAUM. Katowice 2011, s. 24—26; R. KACZMAREK: *Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej w latach 1939—1945*. Katowice 1997, s. 68—69.

Żydom, komunistom, księżom i Polakom — dawnym powstańcom śląskim. Pisarz dorastał w mieście, gdzie partyjne dobudówki NSDAP cały czas indoktrynowały różne grupy społeczne w duchu nazistowskim. Bardzo dobrym tego przykładem są wywieszane na klatkach schodowych kamienic „tablice informacyjne NSDAP”, na których tzw. *Blockleiter*, sprawujący nadzór nad ulicą, a czasami i całym osiedlem, umieszczał stosowne informacje, zarządzenia i komunikaty. Janosch często mijał te charakterystyczne tablice z symbolem gapy, ale nie zwracał na nie szczególnej uwagi. Warto wspomnieć, iż w grudniu 1925 roku na terenie Zabrza powstał pierwszy na całym Śląsku oddział zbrojny szturmowy SA, któremu nadano nazwę „Hindenburg I”. Jego głównym przeznaczeniem była ochrona wieców partii nazistowskiej, zwalczanie przeciwników politycznych oraz walka na ulicach⁸.

Janosch mieszkał początkowo w familoku na Zaborzu-Poremby (dzisiejsza dzielnica Zabrza) wraz z dziadkami: Marią Głodny, z domu Morawietz, handlarką drobiu na targu, i Pawłem Głodnym, oraz pradiadkiem Jakubem Piechą, który był kowalem. Trzyletniego syna rodzice zabrali jednak od dziadków i przeprowadzili się do małego dwupokojowego mieszkania przy Kleiststraße 1, w pobliżu nowo wówczas wybudowanego stadionu sportowego im. Adolfa Hitlera (obecnie ulica Żółkiewskiego). Ojciec pracował w tym czasie u Żyda Stoszka, który sprzedawał tekstylia na raty, za których ściąganie odpowiadał Johann Eckert.

Szkołę 6-letni Horst rozpoczął 13 kwietnia 1937 roku. Uczęszczał do szkoły należącej „do okręgu szkolnego Volksschule 3, stojącej przy Friedhofstraße”⁹, zwanej „szkołą koło cmentarza”. Edukacji w niej jednak pisarz nie ukończył, o czym świadczą niezupełnione rubryki w katalogu uczniów tej szkoły, w których wpisywane były oceny otrzymane na koniec roku szkolnego¹⁰. W tym czasie Janosch mieszkał wraz z rodzicami przy Kronprinzenstraße 308 (dzisiaj ulica Wolności), należącej wówczas do najbardziej reprezentacyjnej i zarazem najdłuższej (7 km) z ulic w Zaborzu, przy której znajdowały się najznakomitsze kamienice, sklepy, piekarnie, kościoły, kopalnie i miejsca rozrywki.

W 1933 roku na 130 433 mieszkańców Zabrza w strukturze wyznaniowej wyróżnić można było: katolików (117 381 osób), ewangelików (10 883 osoby) oraz wyznawców judaizmu (1154 osoby)¹¹. Ta ostatnia religia wzbudzała duże zainteresowanie Janoscha. Magicznym miejscem, do którego uciekał młody uczeń ze szkoły, był cmentarz żydowski założony w 1871 roku przy Friedhofstraße¹². Tajemniczość tego miejsca oraz dziwne epitafia w języku hebrajskim interesowały młodzieńca.

⁸ Por. *Nadzorować, interweniować, karać. Nazistowski obóz władzy wobec Kościoła katolickiego w Zaborzu (1934—1944)*. Oprac. S. ROSENBAUM, M. WĘCKI. Katowice 2010, s. 43.

⁹ P. Hnatyszyn: *Janosch w Zaborzu, czyli nie tylko Piekarska*. „Nasze Zabrze Samorządowe” 2011, nr 6.

¹⁰ W katalogu szkoły pod numerem 4463 brak danych w rubryce pod nazwiskiem Horst Eckert.

¹¹ Por. <http://www.verwaltungsgeschichte.de/Hindenburg.html> (data dostępu: 8.09.2012).

¹² D. WALERJAŃSKI: *Zabrze krok po kroku*. Zabrze 2011, s. 46—49.

Niezwykłość miejsca wynikała także z braku możliwości wejścia na jego teren, władze nazistowskie zamknęły bowiem cmentarz w latach 40. XX wieku. Nawet chwilowe postanie za jego kamiennym płotem sprawiało jednak małemu Horstowi dużą frajdę. Po wielu latach Janosch wrócił myślami do tego miejsca, lecz w zupełnie innym kontekście. To tutaj, za płotem, chciałby — jako wielki heretyk i grzesznik, jak o sobie mówi — zostać pochowany. Zaledwie parę kroków dalej, na opłotkach cmentarza żydowskiego, na końcu ulicy znajdował się kościół pw. Świętego Ducha, który obecnie jest na nowo budowany, stary budynek z 1926 roku został bowiem spalony wraz z plebanią w styczniu 1945 roku przez czerwonooarmistów¹³. To już wtedy Janosch przestał być pobożny, siedząc w świątyni ze swoją matką w pierwszym rządzie, rozmyślał o wiszącym nad jej głową krucyfiksie, który mógłby nieopatrznie spaść na tę, jak mawiał, „dewotkę”, przez którą stracił miłość do Boga. W swoim głębokim przekonaniu do herezji utwierdzał się jeszcze bardziej, słysząc gromiącego z ambony księdza. Do tego kościoła chadzał mały Janosch również do spowiedzi, co wspomina z perspektywy lat jako piekielną mękę. Spowiedź u księdza była dużo łatwiejsza do zniesienia, ten bowiem, jak przez sen powtarzał zwykle te same słowa: „Bóg jest łaskawy i wybacza temu winę, kto szczerze żałuje”. Inaczej było jednak u kapłana, który bił bestialsko dzieci i wypytywał o nieczyste myśli i czyny. Te wydarzenia przyczyniły się m.in. do duchowego gwałtu pisarza.

Czas szkoły to także czas młodzieńczych miłosnych sympatii i zainteresowania koleżankami. Po latach pisarz wspomina: „Najpierw kochałem Traudel. Była niewysoka i gruba i wyglądała tak, jak gdyby zawsze się śmiała. Nie podchodziłem do niej bliżej niż na 10 metrów. Gdy się pojawiała, znikalem, ponieważ »od kobiety pochodzi grzech«. Dziewczęta i chłopcy byli zarówno w szkole, jak i w kościele oddzieleni. Nigdy nie miałem przyjaciółki, »Zabawa z dziewczynami« była postrzegana przez rodziców jako wstyd, a przez kościół jako grzech. [...] Kobiety były zawsze grzechem głównym, wiedziałem tylko: one w raj uwiiodły mężczyznę i są wszystkiemu winne”¹⁴.

Matka Janoscha, Hildegarda Eckert (1908—1980), z domu Głodny, interesowała się modą, przeglądała często zagraniczne żurnale i nakłaniała męża do zakupu wełnianego płaszcza, rajstop, butów i kapelusza z domu mody. Gdy ten był pijany, podbierała mu z kieszeni pieniądze na perfumy. Nosiła się zawsze elegancko i była dumna z zazdrosnych spojrzeń zabrzanek. Chciała wyglądać jak znana szwedzka aktorka i piosenkarka, gwiazda hitlerowskich Niemiec, Zarah Leander (1907—1981), którą podziwiała niejednokrotnie w kinie. Swoją fascynację modą i właśnie kinem przelewała na syna. Ubierała go jak małą słodką dziewczynkę, niczym Shirley Temple, czym go niejednokrotnie upokarzała. Zgodnie z berlińską modą zakładała mu białe podkolanówki, półbuty, na szyi zwiewny pomponik i biały berecik na bakier.

¹³ P. HNATYSZYN: *Kalendarium zabrzańskie*. Zabrze 2006, s. 38.

¹⁴ E-mail JANOSCHA do ANGELI BAJOREK z 31 sierpnia 2012 roku. Tłum. A. BAJOREK.

Żeby pochwalić się swoim eleganckim synkiem, wychodziła z nim do Admiralspa-last, który na stałe wpisał się w panoramę miasta. Ten ekskluzywny, wybudowany w latach 1924—1928 hotel, z restauracją i amerykańską kawiarnią na dachu, stał się symbolem przedwojennego, przemysłowego Zabrze, był też ulubionym miejscem lokalnych fotografów¹⁵. „Matka zabierała mnie tam ze sobą i ciągnęła jak małpę, żeby wszyscy widzieli, że ma dobrze ubrane dziecko”¹⁶.

Wspomnienia trudnego dzieciństwa Janoscha, bicie przez ojca i jego ciągłe libacje, życie w obrzydzonym mu katolicyzmie, dla pisarza są do dziś jak otwarta rana, która stale krwawi. Późniejszy okres wojny, rozdarcie pomiędzy kulturami, brak domu, bieda i trwoga przed dyskryminacją chorych dzieci wpędzały całą rodzinę w spiralę strachu. „Kim stałbym się, gdybym przyszedł na świat w innej rodzinie? Przez pierwsze 13 lat mojego życia słyszałem i przeżywałem same niedorzeczności. Nie było inteligentnych osób w kręgu rodziny. Zostałem pijakiem, ażeby zabić pamięć. Chciałem wygasić w sobie całego katolika. Pamięć nie została jednak zabita, straciłem tylko rozum”¹⁷.

W noc kryształową — z 9 na 10 listopada 1938 roku — wielu mieszkańców miasta Hindenburg nie mogło zmrużyć oka. To wówczas podpalono zabrzańską synagogę, demolowano i plądrowano sklepy oraz mieszkania należące do miejscowych Żydów. Nie ocalała przed pogromem również wzniesiona w 1872 roku synagoga, która stanowiła centrum życia religijnego zabrzańskich Żydów, a którą prowadził rabin doktor Saul Kaatz, urodzony w 1870 roku w Swarzędzu koło Poznania. Kaatz został rabinem w ówczesnym Zabrzu, mając zaledwie 25 lat. Ten absolwent Seminarium Teologicznego w Berlinie pracował również jako nauczyciel w gimnazjum dla chłopców. Zginął prawdopodobnie w maju 1942 roku w obozie koncentracyjnym KL Auschwitz lub KL Theresienstadt¹⁸. Dziś o istnieniu synagogi świadczy jedynie pamiątkowa tablica i zaledwie kilka ocalałych fotografii. Ta listopadowa noc, która była swoistym pogromem w dziejach nowożytnej Europy, często powracała w pa-

¹⁵ D. WALERJAŃSKI: *Zabrze krok po kroku...*, s. 58—59.

¹⁶ E-mail JANOSCHA do ANGELI BAJOREK z 27 listopada 2011 roku. Z rozmów z pisarzem oraz z analizy jego wywiadów prasowych przebija pewne psychiczne wewnętrzne rozdarcie autora, gdy opowiada, myśli i śni o Zabrzu z lat młodości. Jego pozytywne wspomnienia, np. domu dziadków, kuchni śląskiej, marzeń o lataniu, mieszają się ze strachem, nienawiścią do własnych rodziców, szczególnie zaś z bólem, którego doświadczył z rąk ojca, pseudokatolicyzmem rodziców i wszechobecną demoralizacją środowiska współpracującego z ówczesną władzą. Słuchając prywatnie tego, co mówi pisarz o swojej twórczości i o życiu, czytając jego bajki i oglądając liczne szkice i rysunki, można odnieść wrażenie, że mimo wszystko jest on pogodnym i optymistycznym człowiekiem, skorym do żartów, ironii, ale i sarkazmu, goryczy i smutku. To wszystko być może miało wpływ na przemianę Eckerta w Janoscha. To oscylujące pomiędzy miłością i nienawiścią uczucie targające pisarzem można określić niemieckim terminem *Hassliebe*.

¹⁷ E-mail JANOSCHA do ANGELI BAJOREK z 11 grudnia 2011 roku. Tłum. A. BAJOREK.

¹⁸ D. WALERJAŃSKI: *Saul, który kochał ludzi*. „Nasze Zabrze Samorządowe” 2006, nr 11. Por. *Dusze gminy żydowskiej*. „Nasze Zabrze Samorządowe” 2004, nr 11.

mięci Janoscha. Wydarzenia te znał głównie z relacji matki martwiącej się nieobecnością męża, który obserwował nazistów niszczących dobytek wielu żydowskich rodzin. W życiu pisarza często pojawiają się wątki żydowskie, ale widziane przez pryzmat wspomnień jego ojca, który często mawiał swemu synowi: „chłopcze, Żydzi dadzą ci żyć”¹⁹. Janosch wspomina, że ojciec bał się, iż Eckertowie mający polskie pochodzenie mogą się stać kolejnymi ofiarami nazistów. Cieniem kładły się również jego liczne przyjaźnie z Żydami i wspólnie prowadzone interesy. Jednym z nich, sprzed 1939 roku, był handel złotem z przyjacielem Fröhlichem, mieszkającym przy jednej z głównych ulic Zabrze na Kronprinzenstraße. Złoto pochodziło, jak się później okazało, z obozów koncentracyjnych, handlowali nim nazisci. Fakt ten był dla Janoscha wstydlivy, ale posiadanie zaledwie 30 g szlachetnego kruszcu stanowiło wystarczającą łapówkę dla polskiego urzędnika, który załatwił rodzinie Eckertów niezbędne dokumenty po wkroczeniu do miasta Armii Czerwonej²⁰.

W sierpniu 1945 roku ukazało się Zarządzenie nr 194/45 wydane przez wojewodę śląsko-dąbrowskiego, generała dywizji Aleksandra Zawadzkiego o zakazie zamieszkiwania osób narodowości niemieckiej w: Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu, z nakazem ich opuszczenia po 30 września 1945 roku. W tym czasie rodzina Eckertów mieszkała w centrum miasta, w kamienicy przy ulicy Kowalskiej, kilkaset metrów od dworca kolejowego. Mimo posiadania sfałszowanego zaświadczenia o polskim pochodzeniu, być może z obawy przed oskarżeniem lub donosem o popełnionym przestępstwie, rodzice Janoscha zdecydowali się na opuszczenie rodzinnego miasta w czerwcu 1946 roku. Janosch wraz ze swoim o jedenaście lat młodszym bratem Christianem (ur. 30 marca 1942 roku) pod opieką rodziców opuścił Zabrze. Rodzina Eckertów wyjechała bydłącym pociągiem z dobytkiem zapakowanym w parę worków i kartonów do Oldenburga, miasta wybranego przez amerykańską komendanturę²¹.

Jako młody mężczyzna w nowej powojennej rzeczywistości Janosch szukał swojego miejsca przeznaczenia, pracował w fabryce ubrań jako robotnik, marzył

¹⁹ Cytat pochodzi z wywiadu udzielonego redaktorowi Bartoszowi WIELIŃSKIEMU z „Gazety Wyborczej” w czerwcu 2005 roku.

²⁰ W dniu 24 stycznia Armia Czerwona zdobywa miasto, ustanawiając w nim, zgodnie z art. 43 IV konwencji haskiej z 1907 roku, komendanturę wojskową sprawującą władzę do sierpnia 1945 roku. W sprawowaniu władzy w wyzwolonym mieście Sowieci pomagali niemieccy komuniści zrzeszeni w Komitecie „Wolne Niemcy”, żyjący nadzieją na utworzenie w mieście strefy zwanej „Wolną Republiką Niemiecką”. Był to czas weryfikacji narodowej miejscowej ludności, licznych gwałtów kobiet, aresztowań i wywozu do obozów pracy oraz konfiskaty majątku prywatnego i przemysłowego.

²¹ Rodzina Eckertów posiadała dwa zaświadczenia o narodowości polskiej, wystawione na podstawie przedłożonych dowodów przez matkę pisarza Hildegardę Eckert. Dokumenty wystawione zostały przez Starostwo Grodzkie w Zabrzu; pierwszy — z 1 lipca 1945 roku, drugi — z 16 czerwca 1946 roku. Oba podpisane są przez starostę grodzkiego Pawła Dubiela. Na obydwu zachowanych dokumentach znajduje się adnotacja urzędnicza: „Wyjechała do Rzeszy”.

o zostaniu artystą. Natchnienia szukał w mieście artystów — w Paryżu. W latach 50. minionego wieku wrócił jednak do Niemiec, gdzie próbował zdać egzaminy do Akademii Sztuk Pięknych w Monachium, co mu się nie udało z powodu, jak to określono, „braku talentu”. W 1960 roku jako dorabiający ilustrator książek postanowił napisać w ciągu jednej nocy swoją pierwszą, adresowaną dla dzieci książkę. W ten sposób powstało opowiadanie pod tytułem *Historia konia Walka*. Książka wydana została w nakładzie zaledwie 100 egzemplarzy, z czego 15 udało się sprzedać, resztę nakładu rozdano. W tym czasie powstał pseudonim autora. Wziął się on w zasadzie z pomyłki i zamroczenia alkoholowego jego pierwszego wydawcy — Georga Lentza. Gdy pisarz wszedł do jego biura na spotkanie, ten oczekiwał właśnie pewnego Janoscha. Sekretarka wydawcy przedstawiła Eckerta jako owego Janoscha, a ponieważ Lentz był pod wpływem alkoholu, nie odkrył pomyłki. Gdy Eckert jednak podał swoje imię, wprowadził wydawcę w osłupienie i wzbudził w nim niemałą trwogę. Decyzja obojga była jednoznaczna, tym bardziej że autora w domu ojciec nazywał często Janek. Od tego momentu Horst Emanuel Eckert staje się Janoschem — najbardziej znanym w XX wieku niemieckim pisarzem bajek dla dzieci²². Dopiero w 1978 roku o Janoschu usłyszał cały świat — za sprawą niewyszukanych, lecz życiowo mądrych opowieści, prostych rysunków o przygodach Misia i Tygryśka *Ach, jak cudowna jest Panama*, które sprzedają się, od Europy aż po daleką Azję i Afrykę, w milionach egzemplarzy. Na podstawie książki powstała 13-odcinkowa seria filmów animowanych, a rynek zalała wielomilionowa fala gadżetów i produktów z bohaterami historyjek Janoscha.

Na zaproszenie Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej oraz Instytutu Goethego i wydawnictwa Znak Janosch pojawił się w Polsce czterokrotnie (w latach: 1993, 1996, 2005 i 2008). Każdy jego przyjazd był okazją nie tylko do spotkań z czytelnikami i fanami, dziećmi z przedszkola jego imienia, lecz również z laureatami nagrody „Cegła Janoscha”. Podczas wizyt pisarza organizatorzy oraz zabrzański historyk Dariusz Walerjański proponują mu spacer po Zabrzu śladami jego dzieciństwa. Janosch jednak za każdym razem odmawia i podąża samotnie starymi ścieżkami. Warto wspomnieć o historii, która przytrafiła się Walerjańskiemu, którą opowiedział pisarzowi podczas jego pobytu w mieście w 2005 roku. Dotyczy ona przedszkolaków z Niemiec, których historyk oprowadzał śladami pisarza po mieście. Kiedy wspólnie odwiedzili miejsce, w którym stał dom pisarza na Zaborzu-Poremby, po którym nic, oprócz wybrukowanej ulicy, się nie zachowało, nagle dzieci same od siebie zaczęły spod trawy wygrzebywać fragmenty czerwonych cegieł

²² O historię powstania pseudonimu pytano autora już setki razy, ten jednak wymyślał stale rozmaite opowieści. Jedną z nich jest rzekoma pomyłka czcionek przez zecera przy druku książki. Sam Autor nie jest jednak zadowolony z przyjętego imienia i często podkreśla swoją bezimiennność, tak jak czytamy w jednej z powieści: „Imię powinno być piękne, wyszukane, modne i powinno pięknie brzmieć. Powinno pasować do wszystkiego, co może się kiedyś zdarzyć”. Por. JANOSCH: *Cholonek czyli Dobry Pan Bóg z gliny*. Kraków 2011, s. 109.

pochodzących z domu Janoscha, aby zabrać je ze sobą na pamiątkę do domu. Pisarza wzruszył fakt, że są jeszcze tacy, dla których miejsca z nim związane mają znaczenie. Kiedy Walerjański skończył opowiadać, wyciągnął oryginalną czerwono-brunatną cegłę z domu pisarza i poprosił o autograf.

Droga życiowa Janoscha jest długa i kolorowa — jak u jego dziecięcych bohaterów, którzy szukają swojego miejsca i szczęścia na ziemi. Górnośląskie Zabrze, potem niemiecki Oldenburg, Bad Zwischenahn, Nordhorn, początek kariery pisarskiej w Monachium, artystyczny Paryż, a od roku 1980 hiszpańskie wyspy Ibiza, Gomera i ostatecznie daleka Teneryfa — to niektóre z miejsc, w których Janosch zaznaczył swe istnienie. Dziś sam pisarz nazywa się i czuje kosmopolitą. „Kosmopolityzm to dla mnie brak poczucia narodowościowego. Najczęściej czuję się Niemcem, ponieważ dzięki temu można najlepiej żyć. Myślę jednak tak, jak gdybym był Polakiem: myślę pogmatwanie i po polsku, niczym polski szmugler i anarchista. W sercu też jestem Polakiem. Na Polaków zawsze kłęto i dlatego opowiadam się po stronie przeklinanych. Ci, na których się klnie, potrzebują często pomocy. Ja też nie chcę być koniecznie zwycięzcą. Należy zawsze umieć uciec do innego kraju. Dla mnie każdy kraj oznacza zagrożenie. Każdego dnia może przyjść policja i wsadzić cię do więzienia, w niektórych krajach może nawet poddawać torturom. Po trzech tygodniach pobytu w więzieniu państwo może powiedzieć: »Przepraszamy, to nieporozumienie«. Swoją ojczyznę i narodowość zyskujemy tylko przez przypadek. To zależy od tego, gdzie są właśnie nasi rodzice, i już to wpływa przypadkowo na nasz polityczny uniform na całe życie. W 1945 roku wnioskowałem o polskie obywatelstwo, żeby nie wysłano nas na Syberię i żebyśmy mogli pracować w Zabrzu. Ponieważ najlepiej mówiłem po niemiecku i ażebyśmy mogli dostać pracę, zgłosiłem się w Niemczech jako Niemiec. Po polsku i po hiszpańsku słabo rozumiem”²³.

Po latach Janosch wspomina Górnoślązaków i mieszkańców Zabrza jako mieszkankę kultur, temperamentów i różnych czarnych typów. „Życie w Zabrzu było jak życie na Dzikim Zachodzie. Ludzie byli tak różni, jak nigdzie indziej, jak w miasteczku poszukiwaczy złota. Niektórzy byli jak zwierzęta. Byli też ludzie, którzy chcieli być bogaci i eleganccy. Tak wiele różnych typów ludzi widziałem tylko w Paryżu. Brat mojego dziadka Franz Eckert był umyślowo chorym, dzielnym człowiekiem. Bez ręki i bez nogi. Bez oczu i zgłosił się jeszcze dobrowolnie na wojnę w 1939 roku. Został jednak odrzucony. Byli ukryci przywódcy komunistyczni, którzy schronili się w Zabrzu [mistrz ślusarski Sauer]. Wielu zostało nazistami i ekstremalnymi mordercami, np. jako zarządcy w obozie [prawdopodobnie chodzi o kapo] w obozach koncentracyjnych. Mordowanie ludzi sprawiło im wielką radość jak zabijanie kur. Znałem tam niewielu dobrych ludzi. Urodziłem się w niższej warstwie społecznej. Potrafię opisać tylko tę warstwę. Było jednak wiele innych doświadczeń. Zwierzęta były dręczone. Myślę, że człowiek, który sam jest

²³ E-mail JANOSCHA do A. BAJOREK z 28 czerwca 2012 roku.

dreńczony, drenczy innych, nad którymi posiada władzę. Widziałem, jak furmani bili do krwi swoje konie, gdy te nie mogły już ciągnąć węgla i padały. W mojej 1 klasie był 10-letni chłopiec, który transportował takim koniem węgiel i bił grubym końcem bicza konia do krwi. Nazywał się Ballon. Kapłan w kościele drenczył bestialsko dzieci. Ciągnął za skórę pod brodą aż zaczęło krwawić i śmiał się przy tym. Prawie wszyscy ludzie byli katolikami. Wielu było umyślowo chorych i w okresie hitlerowskim nie wychodzili na ulicę. W mieście mieszkali bogaci biznesmeni z Niemiec. Niektórzy pochodzili z Berlina i otwierali sklepy. To był teren przemysłowy, gdzie ludzie zarabiali pieniądze. Roman Gnott był takim eleganckim sklepem i Palluch, i Stoszek, i Joachimski²⁴.

Mimo dzielących Janoscha setek kilometrów od miejsca urodzin, pisarz często wraca, m.in. w książkach biograficznych *Gastmahl auf Gomera*, *Janosch Leben&Kunst* czy też w powieściach *Cholonek oder der liebe Gott aus Lehm*, *Von dem Glück*, *Hrdlak gekannt zu haben*, do wspomnień z kraju swego dzieciństwa. „Zawsze tęsknię za Zabrzem i domem przy Ciupkaweg numer 3, nawet »wancki« nie złościłyby mnie szczególnie. Grunt, że w domu. Niczego bardziej bym nie pragnął, jak przyjechać do Zabrza. I tam zostać pochowany. Nawet pochówek za płotem cmentarza jako heretyk byłby dla mnie lepszy aniżeli rozsypanie prochów nad morzem, bo tu mieszkam na wyspie. Ale nie mogę przyjechać więcej do Zabrza. Nie potrafię już dobrze chodzić, nogi są już odrętwiałe. Żle latam, chociaż jako katolik posiadam prowizoryczne skrzydła. Każdy katolik otrzymuje przy chrzcie pożyczone od Boga Ojca skrzydła, na które musi sobie potem zasłużyć poprzez pobożny sposób życia. To jest dobre w naszym polskim życiu. Przy każdym grzechu wypada jednak jedno pióro, a pod koniec życia nie ma już żadnego. Więc nie ma też skrzydeł. I potem następuje upadek do piekła. [...] My Eckertowie byliśmy więc po prawdzie bardziej polscy. Nie mógłbym wynaleźć mojego sposobu myślenia, gdybym go nie miał we krwi. [...] moi dziadkowie nie znali niemieckiego, moja babcia i dziadek mieli praniemieckie nazwisko Eckert. Nie znali oni szczoteczki do zębów, ale oboje mieli zdrowe uzębienie. Drudzy dziadkowie mieli polskie nazwisko Głodny, ale nie mieli ani jednego zęba, jednak rozumieli język niemiecki. To jest jednak dzieło czystego przypadku, jak gdyby Bóg tu nad Czarnawką zrobił kilka głupich dowcipów”²⁵.

Rozdarcie między kulturą polską i niemiecką oraz poczuciem przynależności do jednego kraju opisywał Janosch w opowieściach o ojcu, który z jednej strony nosił (niedobrowolnie) niemiecki uniform, z drugiej zaś — gdy zachodziła taka konieczność, był gotów załatwić dokumenty stwierdzające polskie obywatelstwo. To było dość wyrachowane życie między dwoma nacjami. Jak bowiem mówił, to „jest polska mentalność, aby się tak urządzić, aby było to jak najbardziej korzystne.

²⁴ E-mail JANOSCHA do D. WALERJAŃSKIEGO z 7 grudnia 2011 roku.

²⁵ E-mail JANOSCHA do A. BAJOREK z 16 maja 2012 roku; „Gazeta Wyborcza — Magazyn Roztomajty” z 15 czerwca 2012, s. 7.

[...] Poczucie świadomości narodowej jest z punktu widzenia filozofii idiotyzmem. Obywatelstwo uzyskuje się poprzez przypadek, jest się niepytanym i obciążonym poprzez miejsce, w którym się rodzimy. Z tego nie można być dumnym²⁶. Mądrzy ludzie mawiają, że życie jest jak młyńskie koło — cała sztuka polega na tym, by zatkać nos, gdy jest się pod wodą, i nie dostać zawrotu głowy, gdy jest się na górze. Życie zaskakiwało wielokrotnie Janoscha zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, a nawet na dalekiej Teneryfie, lecz, jak sam pisał, gdyby wówczas w Zabrze w dzieciństwie, a przede wszystkim w trakcie nękania go katolicyzmem, zatkałby nos, oszczędziłby sobie wiele nieszczęścia.

W październiku 2011 roku decyzją Rady Miasta Zabrze pisarz został odznaczony tytułem honorowego obywatela miasta Zabrze²⁷. Obecnie w mieście swego urodzenia w wyniku pracy kilkunastu osób Janosch jest pisarzem legendą²⁸. Od roku 2009 organizowane są rokrocznie, zawsze w marcu, trzydniowe urodziny pisarza, podczas których odbywają się liczne występy artystyczne, wspólne czytanie Janoschowych bajek oraz *Cholonka...*, a wszystko kończy się wycieczką autokarową śladami Janoscha po Zabrze. Bo jak mawia sam pisarz słowami jednego z bohaterów *Cholonka...*, „Jak często się zdarza, że ktoś przyjdzie, coś zrobi i wszystko się nagle odmieni...”.

²⁶ E-mail JANOSCHA do A. BAJOREK z 2 stycznia 2012 roku.

²⁷ W dniu 17 października 2011 roku podczas XV Sesji Rady Miejskiej w Zabrze jednogłośnie nadano Janoschowi tytuł honorowego obywatela miasta Zabrze, co zostało poprzedzone przygotowaną i wygłoszoną laudacją na temat życia i twórczości pisarza.

²⁸ Zasługi w promowaniu i popularyzacji twórczości pisarza w Zabrze zawdzięczamy: Marii Popławskiej, Dariuszowi Walerjańskiemu, Czesławowi Zdechlikiewiczowi oraz Przedszkolu nr 28, którego od maja 2007 roku Janosch jest patronem. Także do promocji twórczości pisarskiej przyczyniły się działania Urzędu Miejskiego w Zabrze oraz autorzy artykułów na temat Janoscha, w tym Angela Bajorek, która pracuje nad biografią pisarza.

Angela Bajorek, Dariusz Walerjański

From Eckert to Janosch A Story of a Cosmopolitan from Zabrze

Summary

If it were not due to entangled history of his family and his own, this writer would be known to all his contemporary readers as Horst Eckert *alias* Janosch. His father — a petty trader, smuggler, keen enthusiast of moonshine and domestic violence — Johann Valentin Eckert (1903—1983), gives name to his first-born son after German Nazi activist, Horst Wessel. In the Third Reich Wessel was recognized sufferer for the national socialism, was shot in 1930 by a Communist Party activist. Janosch

was born on March 11th, 1931 to a working class family in a family house at Ciupkaweg Street (later Piekarska Street) in Poremba. The Czarnawka River, flowing near his whereabouts, determined a new dividing line on the plebiscite areas between Poland and Germany from October 1921.

Life in industrial city of Hindenburg Oberschlesien dominated by times of national social fights against Jews, communists, priests and Poles; former Silesian insurgents, tough childhood, different cultures interweaving one another, fascination about the latter, and constant dilemmas to face — all stand as the article's background. Among places which bear imprints of Janosch's life are: Upper-Silesian Zabrze, vestiges of childhood memoirs beset with Catholicism; German Oldenburg, Bad Zwischenahn, Nordhorn, beginnings of his writing career in Munich; artistic Paris, and Spanish islands of Ibiza, La Gomera and Tenerife. In 2011 Janosch was recognized as an honorary citizen of Zabrze. It serves as a token of appreciation granted to him for the imprints left behind in his family town as well as for his literary achievements. Today Janosch calls himself a cosmopolitan with no particular sense of national identity.

Angela Bajorek, Dariusz Walerjański

Von Eckert zu Janosch Die Geschichte eines Weltbürgers aus Zabrze (Hindenburg)

Zusammenfassung

Wenn seine Geschichte und die Geschichte seiner Familie nicht so sehr verwickelt gewesen wären, würden ihn die Leser wahrscheinlich als Horst Eckert *alias* Janosch kennen. Sein Vater, kleiner Händler, Schmuggler, Anhänger des Schnapses und der häuslichen Gewalt, Johann Valentin Eckert (1903—1983) gab seinem Erstgeborenen den Vornamen zu Ehren von dem nationalsozialistischen Aktivist, Horst Wessel, der 1930 von einem Mitglied der kommunistischen Partei erschossen, im Dritten Reich für einen Märtyrer wegen seiner Nazi-Ansichten gehalten wurde. Janosch ist am 11. März 1931 in einer Arbeiterortschaft Poremba, in einem Bergmannshaus an der Ciupkaweg-Straße 6 (spätere Piekarska-Straße), unweit des Flusses Czarnawka, die seit dem Oktober 1921 neue Grenze zwischen Polen und Deutschland auf dem Volksbefragungsgebiet war, geboren.

Das Leben in einer Großindustriestadt, Hindenburg in Oberschlesien, wo Nationalsozialisten gegen hiesige Juden (mit denen Janoschs Vater mitarbeitete), Kommunisten, Priester und Polen — frühere schlesische Aufständische, ankämpften als auch: schwere Kindheit, die Begegnung von verschiedenen Kulturen von denen man fasziniert war, aber auch eine innere Zerrissenheit — werden zum Hintergrund des vorliegenden Essays. Oberschlesisches Hindenburg, behaltene Fetzen der Erinnerungen aus der mit Katholizismus geprägten Kindheit, dann die deutschen Städte: Oldenburg, Bad Zwischenahn, Nordhorn; die Anfänge der schriftstellerischen Karriere in München; das künstlerische Paris und seit 1980 spanische Inseln: Ibiza, La Gomera und schließlich ferne Teneriffa — das sind einige Orte, in denen Janosch seine Spuren hinterlassen hat. In Anerkennung seiner bedeutsamen Anwesenheit in der Heimatstadt und seiner literarischen Leistungen wurde er im Jahre 2011 mit dem Titel des Ehrenbürgers der Stadt Zabrze ausgezeichnet. Heutzutage hält sich Janosch für einen Weltbürger, der kein bestimmtes Nationalitätsgefühl hat.

Recenzje



Aneta Franczak:
Oblicza Wenus. Bogini i jej święta w Rzymie.
Kraków 2013

Praca autorstwa wywodzącej się z toruńskiego środowiska historycznego Anety Franczak dotyczy wybranych aspektów kultu bogini Wenus, jednej z najpopularniejszych bogini świata grecko-rzymskiego. Autorka w swej publikacji koncentruje się na tym, co stanowiło o istocie funkcjonowania danego bóstwa w starożytnej religii rzymskiej, czyli na jego przydomkach kultowych, które służyły do uściślenia roli bóstwa, i na kulcie, który wyrażał się przez składane mu ofiary i dedykowane święta.

Książka składa się ze wstępu, wprowadzenia, pięciu rozdziałów, zakończenia oraz dwóch aneksów (pierwszy dotyczy dat Winaliów, drugi — bóstw, które patronowały temu świętu). Praca jest zakończona bibliografią, indeksem oraz streszczeniem w języku angielskim. Zawiera także aneks z przedstawieniami Afrodyty/Wenus. Trafny wybór ilustracji z komentarzem został przygotowany przez Dorotę Gorzelany z Muzeum Narodowego w Krakowie.

We *Wstępie* można znaleźć ogólne przedstawienie literatury przedmiotu dotyczącej Wenus oraz świąt jej poświęconych, ze szczególnym uwzględnieniem monumentalnej monografii Roberta Schillinga. W drugiej części Autorka omówiła źródła, rozważając zalety i niebezpieczeństwa wykorzystywania utworów poetyckich do badań nad religią rzymską. Wydaje się, że ta część wstępnych rozważań mogłaby być bardziej pogłębiona, postawiony problem jest bowiem poważnym wyzwaniem metodologicznym, przed którym stają historycy, nie tylko religii.

Propozycja interdyscyplinarnego podejścia do badań nad religią postulowana (i zrealizowana) przez Franczak jest powodem poświęcenia osobnego fragmentu książki różnym subdyscyplinom *religious studies*. Omawiając samą dyscyplinę, Autorka skonstatowała, że jest ona otwarta, a wymuszana przez przedmiot studiów heterogeniczność metody stanowi jej zaletę. Wśród krótko scharakteryzowanych nauk badających religię wymieniła m.in. socjologię, psychologię i filozofię. Wiele uwagi poświęciła antropologii i dziedzinom jej pokrewnym, słusznie zauważając, że kulturowe uwarunkowania badacza narzucają mu siatkę pojęciową, która nie

musi przystawać do przedmiotu badań. Między innymi z tego biorą się problemy z ujęciem religii Rzymian — wynikają one z zastosowania niewłaściwie sformułowanych pytań, które były konsekwencją błędnych założeń. Następnie Autorka omówiła bodaj najmłodszą subdyscyplinę *religious studies* — ekonomię religii wywodzącą się z socjologii i otwierającą nowe perspektywy badawcze. Sądząc po uwadze poświęconej tej części, można się spodziewać, że w najbliższym czasie Autorka opracuje (oby) ten temat w osobnym studium.

Kolejny fragment *Wprowadzenia* dotyczy badań nad rytuałem. Franczak słusznie zaakcentowała performatywny wymiar rytuału i omówiła jego wybrane rodzaje, zwracając uwagę na subiektywny charakter każdego z przedstawionych podziałów. Następnie Autorka podjęła próbę zdefiniowania istoty święta w starożytnym Rzymie przez wyodrębnienie dystynktywnych dłań elementów, takich jak procesja, ofiary, specjalny charakter dnia itp. Dalsza część *Wprowadzenia* dotyczy bodaj najbardziej dyskusyjnego terminu w religii antycznej — mitu. Omówiono w niej kilka teorii dotyczących tego zagadnienia, a używanych w badaniach nad religią rzymską i grecką. W trwającej ponad wiek dyskusji, co było pierwsze — mit czy rytuał, Autorka wyraziła, za René Girardem i Johnem Scheidem, bardzo rozsądną opinię, że oba te fenomeny wpływały na siebie i uzupełniały się, nie ma zatem potrzeby kontynuowania debaty nad pierwszeństwem jajka czy kury.

Warto podkreślić, że Aneta Franczak podjęła się trudnego zadania przedstawienia metodologicznego tła swoich uwag. Historycy, pozwolę sobie na pewne uogólnienie, zazwyczaj traktują rozważania teoretyczne jako swoisty balast dla warsztatu i, myśląc zazwyczaj metodologię z metodyką, nie poświęcają im wiele miejsca. Zdaje się, że owa zaprezentowana przez Autorkę omawianego studium wrażliwość metodologiczna jest cechą dystynktywną toruńskiej szkoły badań nad religią rzymską, dla przykładu wspomnieć można socjologiczne tło prac Marii Jaczynowskiej i kontynuującego, przynajmniej w pewnym zakresie, ten nurt badań Przemysława Wojciechowskiego czy też mocno antropologizującą w swych dociekaniach Danutę Musiał.

Pierwszy rozdział recenzowanej pracy pt. *Od Afrodyty do Wenus* jest owocem przekonania Autorki o tym, że nie można zrozumieć rzymskiej Wenus bez greckiej Afrodyty. Dlatego Franczak stosunkowo dokładnie omówiła postać Afrodyty występującą w mitach i literaturze, zwracając uwagę na orientalne wpływy widoczne w kształtowaniu postaci bogini, która była spokrewniona z wielkimi wschodnimi bóstwami płodności (s. 64). Następnie wymieniła i krótko opisała najważniejsze miejsca (m.in. Pafos na Cyprze) i obrzędy (np. ateńskie Arreforia, tajemniczy rytuał z wyraźnymi wątkami misteryjnymi) związane z boginią miłości. Interesujące są uwagi o sakralnej prostytucji, co do której istnienia i zasięgu Autorka zaprezentowała sceptyczne podejście — w odróżnieniu od tradycyjnego ujęcia problemu. Kolejna część rozdziału została poświęcona *Afrodydzie nad Tybrem* oraz jej związkom z mitem trojańskim. Franczak słusznie przypomniała, że ten zasadniczy dla

budowania rzymskiej tożsamości mit powstał w kręgu intelektualistów greckich, to jednak rola, jaką odegrał w historii Rzymu, jest wypadkową jego kontaktów z kulturami ludów zamieszkujących tereny określane mianem *Magna Graecia*. Transpozycja mitów helleńskich do kultur niegreckich była swego rodzaju budowaniem przeszłości — wspólnej dla wszystkich grup etnicznych i kulturowych, także dla Greków, którzy dzięki temu łatwiej zdomawiali się na nowych terenach. Jak zauważyła Autorka, konstruowana w ten sposób przeszłość odzwierciedlała „ekonomiczne i kulturowe relacje pomiędzy Grekami a ludnością niegrecką” (s. 97). Zwróciła także uwagę na fakt, że Wenus, jaką znamy ze źródeł, to bóstwo powstałe w wyniku procesów akulturacyjnych, którym był poddany italski „pierwowzór”. Jak skonstatowała: „w dobie hellenizacji italska bogini przyswoiła sobie wiele cech greckiej Afrodyty i tak narodziła się rzymska Wenera” (s. 100). W dalszej części tego podrozdziału można znaleźć analizę teorii naukowych wysuwanych na przestrzeni lat, a dotyczących domniemanego pierwotnego charakteru italskiej Wenus — jako bogini rustykalnej, ale też łaskawej lub zwycięskiej. Franczak przyznała jednak, że stan źródeł uniemożliwia odtworzenie archetypicznej postaci tego bóstwa. Zaznaczyła jedynie znaczenie III wieku p.n.e. dla kształtowania się opisanego w źródłach kultu Wenus. Jest to kolejny dowód na to, że religia rzymska, którą znamy ze źródeł, w znacznej mierze ukształtowała się właśnie wówczas. Przy czym nie należy wiązać przemian jedynie z II wojną punicką, jak to często czyniono do tej pory, lecz zdecydowanie bardziej rozciągnąć je w czasie.

W rozdziale drugim pt. *Różne oblicza rzymskiej Wenus* Franczak omówiła Wenus Erycyńską, Wenus Verticordię oraz Wenus jako patronkę wodzów, rodzicielkę Juliusza Cezara i opiekunkę cesarzy. Pierwsza część traktuje o wprowadzeniu kultu z sycylijskiej Eryks do Rzymu. Autorka opowiedziała się za tezą, że dla Rzymian bogini ta miała konotacje trojańskie, a jej kult był wyrazem dążenia nowego imperium do legitymizacji swojej obecności w śródziemnomorskiej *oikumene*. Politycznie Autorka łączy sprowadzenie kultu Wenus Erycyńskiej z *evocatio* w 204 roku kultu Kybele. W tej części pracy można znaleźć ciekawe uwagi dotyczące dość kłopotliwego terminu, jakim jest *pomoerium*. Szczególne kontrowersje wzbudzały w nauce kwestie związane z umieszczaniem *extra* lub *intra pomoerium* świątyń poszczególnych bóstw. Najbardziej popularna teoria głosi, że wewnątrz sakralnych granic miasta budowano miejsca kultu poświęcone bóstwom rodzimym, a poza — obcym. Budowa świątyni Wenus Erycyńskiej na Kapitolu w 215 roku p.n.e. miała wspierać tę tezę. Franczak po przedstawieniu tej i innych teorii opowiedziała się za mniej ideologiczną, a bardziej zdroworozsądkową opinią, zgodnie z którą przy lokalizacji nowych świątyń brano pod uwagę przede wszystkim dostępność publicznej ziemi. Odpowiadając natomiast na pytanie, czemu dla Wenus Erycyńskiej wybudowano drugą świątynię (30 lat po dedykacji kapitolinińskiej) i czy oznaczało to rozłam w kulcie, Autorka zwróciła uwagę na niedostatek źródeł, który uniemożliwia dokładne zidentyfikowanie odbywanych tam rytów. Jej zdaniem, wspólna data

dedykacji chramów oraz dualistyczny charakter wielu rzymskich bóstw pozwalają na założenie, że w obu świątyniach czczono to samo bóstwo, zapewne akcentując inne jego przymioty.

Wenus Verticordii, czyli Odmieniającej Serca, poświęcono kolejny fragment książki. Po analizie przekazów dotyczących wprowadzenia tego kultu i szerokim omówieniu dyskusji naukowej na temat jego genezy Badaczka doszła do wniosku, że to nieczystość westalek była głównym powodem wprowadzenia kultu, dodatkowo wzmocnionym przez zewnętrzną i wewnętrzną sytuację państwa. Trudno się z tym poglądem nie zgodzić, pamiętając o wyjątkowej roli, jaką odgrywały dziewicze kapłanki w kulturze Rzymu. Wprowadzenie kultu *ex libris* dodatkowo wzmacnia tę część teorii mówiącą o dużej roli przyczyn społecznych. Warto przypomnieć, że Rzymianie odwoływali się do autorytetu ksiąg sybillińskich w momentach niepokoju społecznego oraz w przypadku innych objawów naruszenia pokoju z bogami.

Kolejne części rozdziału poświęcono Wenus czczonej pod przydomkami Felix, Victrix oraz Genetrix. Omawiając rolę bogini w ideologii wodzów końca republiki, Autorka zwróciła uwagę na przesunięcie znaczeniowe, które wyraźnie różni stosunek do Wenus Sulli i Pompejusza od stosunku Juliusza Cezara. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z wyborem bóstwa na osobistą patronkę, w drugim natomiast — z uznaniem bogini za protoplastkę rodu. Analizując rolę, jaką odegrała Wenus w polityce religijnej Augusta, Badaczka słusznie zauważyła, że pominięcie tego bóstwa w ikonograficznym programie Ara Pacis jest co najmniej niezrozumiałe, i opowiedziała się za identyfikacją Wenus Genetrix ze znanym wyobrażeniem Tellus. Nie jest to powszechnie przyjęta teza, ale, jak sądzę, Autorka ma rację.

W ostatnim podrozdziale *Różnych obliczy...* omówiono kult Wenus w ideologii cesarskiej, szczególnie akcentując jego rozkwit w czasach rządów Hadriana, który połączył kult Wenus z kultem Romy w rozpoczętej za jego panowania budowie wspólnej świątyni tych dwóch bóstw. Autorka zwróciła uwagę na ewolucję postaci bogini, która z matki Juliuszy i opiekunki całego Rzymu stała się patronką rodziny cesarskiej, a z bóstwa miłości została patronką małżeństwa. Rozdział kończą uwagi o stopniowym schyłku popularności Wenus następującym od III wieku n.e. Upadek kultu łączy Autorka z przemianami zachodzącymi w tradycyjnej religii rzymskiej.

Rozdział trzeci, *Winalia*, dotyczy dwóch świąt odbywających się w ciągu roku (kwietniowe *Winalia priora* i sierpniowe *rustica*). Na początku Franczak przedstawiła kilka uwag na temat roli wina w starożytności grecko-rzymskiej. Następnie przybliżyła kwestię, komu *Winalia* były poświęcone, zgadzając się z tymi badaczami, którzy sądzą, że przy okazji tego święta czczono Jowisza i Wenus. Przekonywająco argumentowała, że takie zestawienie bóstw, występujące w Rzymie tylko przy okazji *Winaliów*, ma analogie w innych miastach italskich. Kolejny temat poruszony w tym rozdziale dotyczy problemu, szeroko w literaturze przedmiotu omawianego, czy Rzymianki mogły pić wino. Autorka stoi na stanowisku, że tak, źródła wskazują bowiem, że jedynie wino stosowane do celów sakralnych było objęte tym zakazem,

od którego istniały jednak wyjątki. Według mnie wspomniany głównie w źródłach literackich zakaz był śladem po jakimś archaicznym tabu i nie miał żadnego znaczenia ani w życiu codziennym, ani przy ceremoniach rytualnych. Rozdział kończy fragment opisujący przebieg święta. Autorka włącza je w cykl obrzędów agrarnych i ciekawie tłumaczy funkcje Jowisza i Wenus podczas uroczystości. Nie wyklucza teorii, że początkowo Wenus patronowała Winaliom sierpniowym, a dopiero potem, w wyniku ewolucji kultu, połączono ją z Winalia *priora*.

W rozdziale czwartym pt. *Weneralia* Franczak poddała analizie przekazy związane z kolejnym ważnym świętem ku czci tytułowej bogini. Weneralia (nazwa utworzona przez badaczy) były poświęcone Wenus Vertikordii oraz Fortunie Virilis. Zdaniem Autorki, początkowo uroczystościom patronowała Fortuna, której kult był starszy niż Wenus. Z czasem to ta druga bogini stała się główną protektorką tego święta. Kiedy to nastąpiło? Nie wiadomo. Następnie Badaczka poruszyła kwestię uczestniczek Weneraliów. Źródła przekazują, że były to kobiety wszystkich stanów — matrony, dziewice, ale także prostytutki. Takie wymieszanie społeczne było dość dziwne, ale zapewne odpowiednie podziały uwidoczniły się przy różnych obrzędach. Rytem charakterystycznym dla Weneraliów było rytualne obmycie posągu bogini. Ceremonia taka ma szerokie analogie w tradycjach greckich. Badaczka sceptycznie odniosła się do postulowanej od czasów Mommsena teorii o tym, że kobiety ze stanów wyższych czciły Wenus, a z niższych — Fortunę. Rozdział kończy opis obrzędów oraz przedstawienie polemiki naukowej toczonej wokół święta. Kontrowersje wzbudził jego niejednoznaczny charakter. Autorka podsumowała swoje rozważania, przedstawiając tezę, zgodnie z którą Weneralia były świętem oczyszczenia i płodności lub miały związek z uroczystościami zawarcia małżeństwa. Warto zauważyć, że na innym poziomie oba aspekty mogą się łączyć.

Piąty, ostatni rozdział nosi tytuł „*Pervigilium Veneris*” — *wytwór wyobraźni poetyckiej czy rzeczywiste święto?*. Po wstępnych uwagach o roli tańca w religiach greckiej i rzymskiej Autorka dokonała przeglądu źródeł dotyczących perwigilium — święta trwającego całą noc. Ceremonie takie są poświadczane dla kultu Wenus od III wieku p.n.e. do IV wieku n.e. Także i tutaj znajduje analogie do greckich praktyk rytualnych. Kolejna część tego rozdziału została poświęcona tytułowemu utworowi. Franczak dokładnie omówiła jego budowę i opowiedziała się za datacją na II wiek n.e., łącząc osobę autora ze środowiskiem *poetae novelli*. Uważa jednak, że źródła nie pozwalają na ustalenie twórcy. Zadając pytanie, czy utwór ten miał znaczenie rytualne, jak np. pieśń wiekowa Horacego, stwierdziła, że nie; jest on jedynie poetyckim wspomnieniem realnego święta. Na zakończenie Badaczka rozważyła kwestię ewentualnej zależności perwigiliów od Weneraliów. W literaturze przedmiotu pojawia się teza, zgodnie z którą nocne uroczystości miały być częścią kwietniowego święta. Niewystarczający stan źródeł uniemożliwia jednak odpowiedź na tak postawione pytanie, ale świadectwa archeologiczne zdają się nie potwierdzać tej tezy.

W *Uwagach końcowych* Aneta Franczak raz jeszcze zaakcentowała rolę mitu trojańskiego w kształtowaniu się tak rzymskiej tożsamości, jak i rzymskiej Wenus oraz zrekapitulowała swoje dotychczasowe rozważania, stawiając postulaty badawcze dotyczące początków kultu oraz roli kultu bogini w okresie cesarstwa. Ponownie wyraziła nadzieję, że odwoływanie się historyków do ustaleń przedstawicieli innych dziedzin będzie pomocne w niuansowaniu obrazu religii rzymskiej. *Oblicza Wenus...* są dowodem, że ma rację.

Jako recenzent muszę wymienić jednak kilka usterek, których książka niestety się nie ustrzegła. W narracji występują kilkudziesięcioletnie, zupełnie zbędne, powtórzenia (np. s. 66 i 93, 207 i 229). Zdarzają się nieliczne literówki (np. Grimami zamiast Grimani, s. 74, *Ferae* zamiast *Feriae*, s. 170, *Kult* zamiast *Cult*, s. 281) oraz pomyłki w bibliografii i przypisach (jeden z przywoływanych artykułów Danuty Musiał ukazał się w 2007 roku, a nie, jak podano, w 2005; powinno być F. Prascendi, a nie Prascendi). Z rzadka występuje także niekonsekwentny zapis nazw świąt — wersja oryginalna pojawia się wśród obowiązującej wersji spolszczonej (np. s. 47). Saliowie i bracia polni zostali zaliczeni do kolegów kapłańskich, podczas gdy były to *sodalitates* (s. 244). Oczywiście usterki te nie wpływają na poziom merytoryczny pracy. Merytorycznie natomiast pewien niedosyt budzi potraktowanie roli Wenus w okresie cesarstwa, która została raczej wspomniana na kilku stronach niż dogłębnie omówiona. Trzeba jednak przyznać, że wnikliwsza analiza tego zagadnienia wykroczyłaby poza ramy określone w temacie, chociaż niewątpliwie wzbogaciłaby pracę.

Nowocześnie zorientowana metodologicznie, bardzo dobra praca Anety Franczak wypełnia w dużym stopniu lukę w polskiej literaturze przedmiotu, w której — zdarza się — pokutuje jeszcze sposób ujęcia religii rzymskiej sprzed ponad pół wieku, czego ostatnim dowodem jest dziwaczna książka Idaliany Kaczor (*Deus, ritus, cultus. Studium na temat charakteru religii rzymskiej starożytnych Rzymian*. Łódź 2012).

Oblicza Wenus... to udana próba połączenia inspiracji antropologicznych i socjologicznych z tradycyjnymi środkami warsztatu historyka, pokazująca, że uważna lektura klasyków innych dziedzin humanistyki może badaczom religii rzymskiej przynieść same korzyści.

Na zakończenie warto zwrócić uwagę, że recenzowana książka to dziesiąty tom serii „Mediterraneum. Studia z Dziejów Świata Starożytnego”, która od kilku lat poziomem publikowanych w niej prac wyraźnie podnosi poprzeczkę innym ukazującym się w Polsce seriom wydawniczym mającym na celu popularyzowanie starożytności. Można mieć nadzieję, że wysokie standardy konsekwentnie utrzymywane przez redaktorów „Mediterraneum” staną się wzorem dla konkurencji.

Tomasz Ładoń:
Wojna sertoriańska (80—71 przed Chr.).
Oświęcim 2011

Recenzowana praca jest poświęcona omówieniu wojny między Sertoriuszem a sullańczykami toczonej na Półwyspie Iberyjskim w latach 70. I wieku przed Chrystusem. Wiąże się więc z jednym z mniej znanych, ale ważnym aspektem dziejów Republiki Rzymskiej w epoce jej kryzysu i upadku. Konflikt ten bowiem, choć rozgrywał się na peryferiach imperium, jest powszechnie uznawany za jeden z najdłuższych i najtrudniejszych, jakie były udziałem Rzymian w ostatnim stuleciu Republiki. Miał co prawda charakter wewnętrzny, gdyż toczył się między reprezentantami najbardziej znaczących ugrupowań funkcjonujących wtedy na arenie politycznej: dominujących w państwie sullańczyków i będących w opozycji do nich popularów. Angażował jednak także plemiona zamieszkujące wówczas hiszpańskie prowincje. Łączył się również ściśle z walkami i rozgrywkami o władzę w Italii. Poważnie wpływał też na sytuację Republiki, gdyż w tym samym czasie jej władze musiały angażować się w zwalczanie powstania Spartakusa, starcia z piratami oraz w trzecią wojnę z Mitrydatesem VI Eupatorem, królem Pontu, z którym Sertoriusz wszedł w porozumienie.

Główną część książki Tomasza Ładonia stanowią: *Wstęp* wyjaśniający koncepcję pracy, jej ramy chronologiczne, zawierający charakterystykę źródeł i stan badań, dwa rozdziały, w których Autor przedstawił najważniejsze wydarzenia łączące się z omawianą wojną, oraz *Zakończenie*. W drugiej części zostały zamieszczone: *Aneksy* (cztery), *Dodatek*, *Wykaz skrótów*, *Bibliografia*, *Indeks osób*, *Ilustracje* i *Mapy*.

Do zalet recenzowanej książki w pierwszej kolejności należy zaliczyć koncepcję pracy, dobrze dobraną do omawianego problemu. Autor słusznie bowiem zauważył (s. 9), iż życie Sertoriusza wyraźnie dzieli się na dwa okresy. Pierwszy obejmuje czasy przed wojną z sullańczykami, drugi natomiast — sam konflikt. Dlatego łącząc ją z jego postacią problematykę słusznie postanowił ująć podobnie. Mimo iż tytuł książki sugeruje, że przedmiotem zainteresowania Autora jest wyłącznie wojna rozgrywająca się na Półwyspie Iberyjskim, nie można było rozpocząć jej prezen-

tacji bez wcześniejszego przedstawienia losów Sertoriusza przed jej rozpoczęciem. W rezultacie zasadniczą część ocenianej pracy, czyli najważniejsze partie jej tekstu, Badacz również musiał podzielić w ten sam sposób. Składa się ona z dwóch rozdziałów. Pierwszy został poświęcony początkom kariery Sertoriusza (s. 21—51), drugi — prowadzonej przez niego wojnie z sullańczykami (s. 53—130). Ważniejszy jest oczywiście ten ostatni. On też w głównej mierze, chociaż nie tylko, decyduje o wartości całej książki. Ze względu na omawiane w nim kwestie, bezpośrednio wiążące się z tytułem publikacji, jest znacznie obszerniejszy. Pierwszy rozdział stanowi bowiem swego rodzaju wprowadzenie do rozważanej problematyki. Świadczy to, że T. Ładoń dobrze dobrał również proporcje między poszczególnymi częściami tekstu.

Rozważane w nim zagadnienia Autor przedstawił w układzie chronologiczno-problemowym. Dzięki temu cała wojna została ujęta w funkcji czasu, czyli w optymalny dla takiego zagadnienia sposób. Pozwoliło to również odpowiednio omówić łączące się z nią sprawy. Jedne zostały więc zaprezentowane faktograficznie, natomiast te, które tego wymagały, problemowo, w dodatku dogłębnie i wyczerpująco, tak jak to czynią dojrzały badacz. Pod tym względem Autorowi udało się znaleźć w swych rozważaniach złoty środek. Generalnie jego wywody cechuje wysoki poziom. Świadczy o tym zwłaszcza fakt, iż potrafi odpowiednio wyeksponować kwestie istotne z jego punktu widzenia. Potwierdza tę tezę również swoją wiedzą oraz umiejętnościami warsztatowymi, zwłaszcza sposobem wyzyskania informacji znajdujących się w materiałach źródłowych i w literaturze przedmiotu. W tym zakresie nie sposób mu czegokolwiek zarzucić. Wszystko to pozwoliło Autorowi na bardzo dobre przedstawienie wojny sertoriańskiej nie tylko w kontekście ściśle militarnym, lecz także politycznym. Dzięki temu czytelnik otrzymał kompletny obraz łączących się z nią wydarzeń, zarówno w rzymskiej Republice, jak i na ówczesnej arenie międzynarodowej. Wypada więc stwierdzić, iż tekst recenzowanej pracy napisany został w pełni profesjonalnie. Jednocześnie nie jest przeładowany elementami charakterystycznymi dla opracowań naukowych. Z książki mogą więc korzystać także ci czytelnicy, którzy historią starożytną nie zajmują się zawodowo.

Kolejną zaletą publikacji T. Ładonia jest fakt, iż napisał ją, opierając się na obszernym materiale źródłowym. Tę jej cechę należy docenić zwłaszcza dlatego, że wojna sertoriańska nie należała do kluczowych spraw, wokół których koncentrowało się życie publiczne w Rzymie. Bez wątplenia była ona dla rzymskich władz ważna, ale z ich punktu widzenia — jak to słusznie Autor zaznaczył — miała charakter lokalny, gdyż toczyła się z dala od stolicy i nie rozprzestrzeniła się poza Półwysep Iberyjski (s. 8). Można więc twierdzić, iż w dziejach przeżywającej ostry kryzys Republiki była zaledwie epizodem. Mimo tego Autor omówił ją, posługując się imponującym w tym kontekście zestawem różnych materiałów źródłowych i równie obszerną literaturą przedmiotu.

Wypada również podkreślić, że dziejami Republiki Rzymskiej w latach 70. I wieku przed Chrystusem, szczególnie takimi epizodami jak wojna sertoriańska,

rozgrywającymi się na peryferiach świata śródziemnomorskiego, historycy, zwłaszcza polscy, nie zajmowali się ani chętnie, ani często. Przede wszystkim spowodowała to bardzo źle zachowana baza źródłowa. Wiadomo bowiem, że przekazy antycznych autorów, które zawierały obszerne czy kompletne informacje na ten temat, przepadły w całości lub przetrwały w drobnych, trudno zrozumiałych fragmentach. Efektem tego jest to, że wyjąwszy różnego rodzaju dzieła o charakterze syntetycznym¹, w których sprawy te przedstawiono bardzo ogólnie, a także niedawne publikacje T. Ładonia², ostatnim opracowaniem naukowym dotyczącym niektórych kwestii wiążących się z ową wojną był artykuł autorstwa Z. Żmigrydera-Konopki opublikowany w 1938 roku³. Mając to na uwadze, można sugerować, że recenzowana praca zapełni bardzo poważną lukę w polskiej historiografii i chociażby tylko w tym kontekście jest nie byle jakim osiągnięciem.

Z tymi zaletami natury ogólnej idą w parze kolejne, związane z poszczególnymi częściami recenzowanej książki. W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na *Wstęp*, w którym ze wspomnianą już pozytywnie ocenioną koncepcją pracy dobrze korelują także odpowiednio zakreślony problem badawczy i doskonale do nich dopasowane cezurę chronologiczne. Uwagę, oczywiście w pozytywnym sensie, zwraca też charakterystyka źródeł, zwłaszcza bardzo dobre wprowadzenie do niej, podobnie zarysowany obraz wykorzystanych antycznych tekstów i wyważone, dobrze sformułowane oceny oraz opinie odnoszące się do ich autorów. Materiały te T. Ładoń ocenił w miarę wszechstronnie. Nie dziwi więc, że w kontekście omawianego problemu ukazał ich różne zalety i wady oraz dostrzegł możliwości badawcze, a także ograniczenia, jakie one stwarzają. Ostatnią część *Wstępu*, czyli stan badań, należy ocenić podobnie. W połączeniu z odnoszącymi się doń przypisami zawierającymi wiele trafnych spostrzeżeń oraz uwag Autora, rozszerzających jego zasadnicze wywody zamieszczone w tekście, zarysowano w nim bowiem bardzo dobry obraz literatury przedmiotu. W tym świetle wypada więc stwierdzić, że materiały wykorzystane w ocenianej tu pracy Autor zna znakomicie.

Podobnie, a nawet lepiej można postrzegać zasadnicze części tekstu, czyli obydwie rozdziały, na ogół bardzo dobrze opracowane. Autor szczególnie w niektórych ich fragmentach wykazał się bowiem wielkimi zdolnościami i wiedzą. Umiejętnie operuje w tekście materiałami źródłowymi i literaturą przedmiotu, często prezentuje stanowiska antycznych autorów czy badaczy współczesnych w omawianych akurat sprawach, ustosunkowuje się do nich krytycznie, dyskutuje z ich argumentami oraz prezentuje swój punkt widzenia.

¹ Np.: L. PIOTROWICZ: *Dzieje rzymskie*. W: WHP. T. 3. Warszawa 1934; M. CARY, H.H. SCULLARD: *Dzieje Rzymu*. T. 1—2. Warszawa 1992; A. ZIÓLKOWSKI: *Historia Rzymu*. Poznań 2004; M. JACZYŃSKA, M. PAWLAK: *Starożytny Rzym*. Warszawa 2008.

² Ich zestawienie znajduje się w bibliografii recenzowanej książki, na s. 163.

³ Z. ŻMIGRYDER-KONOPKA: *Sertorius a Pompeius na tle paktów z Mitrydatesem*. „Przegląd Klasyczny” 1938, nr 4, s. 389—417.

W rozdziale pierwszym przykładem tych godnych pochwały praktyk badawczych są wywody Autora odnoszące się do zajęcia Swessy, czy wyjaśnienia dotyczące genezy wyjazdu Sertoriusza do Hiszpanii⁴. W rozdziale drugim, zawierającym omówienie wojny sertoriańskiej, takich bardzo dobrze napisanych fragmentów jest znacznie więcej. Z tego względu zasługuje on na jeszcze wyższą ocenę niż pierwszy. T. Ładoń bardzo dobrze ujął w nim np. przesunięcie przez Sertoriusza swoich sił do Hiszpanii Bliższej (s. 61). Interesujące są również jego wypowiedzi dotyczące stworzonego przez Sertoriusza senatu (s. 65—74). Podobnie uwagi zawarte w najobszerniejszym podrozdziale odnoszącym się do paktu zawartego przez Sertoriusza z Mitrydatesem VI, królem Pontu, mimo że jego konstrukcja wydaje się dość zawiła⁵. Bardzo dobrze o Autorze recenzowanej pracy świadczą także jego wywody odnoszące się do kwestii odczytania oraz spalenia przez Gn. Pompejusza korespondencji nieżyjącego już Sertoriusza (s. 121—122). Jego uwagi w tej sprawie należy bowiem uznać za nadzwyczaj celne. Dowodzą też, iż T. Ładoń odznacza się właściwym dojrzałym badaczom krytycyzmem i realizmem. Na równie pozytywną ocenę zasługują przypisy, nie tylko te, które zostały zamieszczone w rozdziałach omawianych w tej części recenzji, lecz także w pozostałych partiach recenzowanej książki. Są one bowiem rozbudowane, mają różnorodną konstrukcję i znajdują się na właściwych miejscach. Często zawierają cenne wskazówki i informacje odnoszące się do wiadomości zawartych w materiałach źródłowych czy w literaturze przedmiotu, a w niejednym przypadku także rozważania stanowiące uzupełnienie wywodów Autora zamieszczonych w tekście. Od tej strony oceniana praca świadczy więc o jej twórcy również dobrze.

Oczywiście w książce T. Ładonia nie wszystko zasługuje na tak wysokie oceny. Znajdują się w niej także elementy mniej udane, a nawet usterki. Tych ostatnich nie jest jednak wiele i, co znacznie ważniejsze, są one drobnej natury. Nie mogą więc poważnie wpływać na końcową ocenę publikacji. Spośród nich na pierwszym miejscu należy wymienić nieprecyzyjne, nie dość dokładnie sformułowane stwierdzenia, sprawiające wrażenie niejasnych, a nawet sprzecznych, odnoszące się do walk prowadzonych przez Sertoriusza w Hiszpanii i czasu ich trwania (s. 7, 8, 33—34, 40—41, 53, 123). Utrudniają one zorientowanie się w wywodach Autora, w chronologicznym zakresie konfliktu rozgrywającego się na Półwyspie Iberyjskim, zwłaszcza tego ich fragmentu, który jest określany jako wojna sertoriańska, oraz starć ją poprzedzających. Niejednokrotnie Badacz pisze bowiem o „walkach w Hiszpanii”, „oporze stawianym przez Sertoriusza sullańskim władzom”, „wojnie ser-

⁴ Zob. s. 36—44 recenzowanej pracy.

⁵ Najpierw Autor omawia okoliczności zawarcia tego traktatu, główne źródła zawierające informacje o nim oraz kwestię inicjatywy jego zawarcia (s. 84—86), dopiero później datuje to wydarzenie (s. 87—90), a następnie przystępuje do rozpatrywania różnych, wiążących się z nim zagadnień szczegółowych (s. 91—99).

toriańskiej” itp. oraz stosuje różne określenia odnoszące się do momentu przybycia Sertoriusza do Hiszpanii. Początkującym historykom czy hobbystom niezbyt dobrze zorientowanym w tej problematyce może to utrudnić odbiór treści zawartych w tej interesującej i unikalnej w Polsce książce. W związku z tym warto też wspomnieć, iż walory całej pracy podniosłoby wyjaśnienie, dlaczego początek wojny sertoriańskiej jest w niej datowany na 80 rok, a walki toczone w Hiszpanii przed tą datą, np. starcia Sertoriusza z wysłanym przez Sullę przeciwko niemu G. Annuszem, nie są do niej zaliczane, mimo iż w literaturze przedmiotu, także polskiej, taki sposób ujmowania tej problematyki w kontekście chronologicznym funkcjonuje⁶. Na s. 9 Autor, omawiając kwestię datacji zakończenia konfliktu toczonego w Hiszpanii, stwierdza: „koniec wojny [sertoriańskiej — N.R.] wyznacza dopiero triumf, jaki w stolicy odbyli zwycięscy sullańscy wodzowie: Pompejusz i Metellus Pius. Stało się to pod koniec 71 r. i ta data ostatecznie stanowi końcową cezurę moich badań”. To drugie stwierdzenie dotyczące cezury jest jak najbardziej słuszne. Pierwsze dotyczące końca wojny — na pewno nie. Jest to dość dziwna teza. Przecież nim do wspomnianego triumfu doszło, Gn. Pompejusz i Kw. Metellus Pius, już po zakończeniu walk na Półwyspie Iberyjskim, odbyli ze swoimi armiami długi i czasochłonny marsz powrotny do Italii. Pompejusz wróciwszy jako pierwszy, zdążył nawet wziąć udział w rozgromieniu resztek oddziałów Spartakusa, którym udało się wymknąć M. Licyniuszowi Krassusowi. Następnie wraz z nim zabiegał o konsulat na 70 rok, a później czekał na przybycie Metellusa Piusa. Po jego powrocie obydwaj wodzowie oczekiwali na przyznanie im zasłużonych laurów wojennych⁷. W tym czasie walk w Hiszpanii co najmniej od kilku miesięcy, a być może od dłuższego nawet okresu (?), już nie toczono.

Autorowi przytrafiają się również w tekście stwierdzenia niezbyt trafne czy niezręcznie sformułowane. Przykładowo na s. 23, omawiając młodość Sertoriusza, napisał: „od wczesnych lat prawdopodobnie często gościł w stolicy, gdzie słuchał sławnych mówców na zgromadzeniu ludowym”. Było to niemożliwe, gdyż na zgromadzeniu ludowym po przypomnieniu wniosku ustawodawczego jedynie głosowano. Przemawiano i dyskutowano natomiast na wiecach (*contio*). Podobne niezręczności, odnoszące się do innych kwestii przytrafiły się T. Ładoniowi na s. 26, 31, 39, 50, 55, 63, 75, 76, 78, 83, 93, 107, 111 czy 130.

Do usterek tej samej kategorii wypada zaliczyć używanie niezbyt dobrze przemyślanych, nietrafionych określeń zastępczych stosowanych przez Autora przy wskazywaniu głównych postaci często wymienianych w tekście, np. Sertoriusza, Pompejusza czy Metellusa Piusa. Oczywiście zamiarem T. Ładonia było uniknięcie

⁶ Zob. np.: A. ZIÓŁKOWSKI: *Historia Rzymu...*, s. 334—335; M. JACZYŃSKA, M. PAWLAK: *Starożytny Rzym...*, s. 121. Por. też: K. BRINGMANN: *Historia Republiki Rzymskiej. Od początków do czasów Augusta*. Poznań 2010, s. 261—262.

⁷ O tym zob. np.: P. SOUTHERN: *Pompejusz Wielki*. Warszawa 2002, s. 62, 64—68.

ciągłego powtarzania ich imion. Jednak nieostrożne posługiwanie się wspomnianymi określeniami zastępczymi w kilku przypadkach doprowadziło do różnych „konfliktów” terminologicznej natury. Na przykład na s. 62 Sertoriusza określił jako „rzymskiego wodza”. Tego samego terminu na s. 78 użył jednak również w stosunku do Kw. Metellusa Piusa, który przecież z Sertoriuszem walczył. Tego ostatniego nazwał też mariańskim wodzem (s. 60, 84), mariańskim namiestnikiem Hiszpanii (s. 84, 85—86), a w *Zakończeniu* (s. 126) podkreślił, że z mariańczykami już przed wyjazdem na Półwysep Iberyjski był on poróżniony. Brzmi to dziwnie, mimo iż przedtem Sertoriusz z tym ugrupowaniem politycznym, w tym z jego przywódcami, współdziałał. Podobne niekonsekwencje przytrafiły się Autorowi także na innych stronach.

Do niezbyt istotnych potknięć należy także zaliczyć stosowanie w pewnych wypowiedziach czasu przeszłego, drobne sprzeczności w innych stwierdzeniach, niezręcznie sformułowane tytuły niektórych podrozdziałów, drobne luki w tekście czy pomyłkę znajdującą się w komentarzu zamieszczonym w przypisie 107 na s. 43. Usterki można również zauważyć w innych partiach recenzowanej książki. W spisie treści np. między innymi figuruje też *Aneks*. Tymczasem Autor zamieścił w swej pracy cztery aneksy. W trzecim podano, na podstawie czego został sporządzony, w innych nie. Wśród różnych materiałów pomocniczych, mających ułatwić korzystanie z pracy T. Ładonia, umieszczono także interesujące, bardzo charakterystyczne, niezbyt często w publikacjach spotykane mapy. Dwie pierwsze nie mają tytułów, jedynie legendy. Pozostałe opatrzone zostały zarówno tytułem, jak i legendą. To oczywiście drobne niekonsekwencje, są jednak widoczne.

Mimo zauważonych mankamentów recenzowaną książkę Tomasza Ładonia należy ocenić pozytywnie. Jej zalety bowiem zdecydowanie przeważają nad niezbyt istotnymi usterkami, zwłaszcza że jest to pierwsze opracowanie polskiego Badacza poświęcone tej dość egzotycznej, z punktu widzenia czytelników, problematyce, wypełniające poważną lukę badawczą istniejącą dotąd w rodzimej historiografii.

Norbert Rogosz
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Maciej Piegoń:
Krassus. Polityk niespełnionych ambicji.
Kraków 2011

Recenzowana praca to biografia M. Licyniusza Krassusa, jednego z najwybitniejszych rzymskich polityków i wodzów epoki kryzysu i upadku Republiki. Składa się ona z dwóch części. Pierwsza (zasadnicza) to tekst, który stanowią: *Wstęp*, cztery rozdziały, w których Autor przedstawił życie, działalność oraz osiągnięcia M. Licyniusza Krassusa, i *Zakończenie*. Druga zawiera różnego rodzaju materiały pomocnicze, czyli: spis skrótów, słowniczek terminów łacińskich, tablicę genealogiczną rodu Licyniuszów Krassusów, mapy, bibliografię, indeks nazw geograficznych i etnicznych, indeks osób (żyjących w omawianych przez Autora czasach), streszczenie w języku angielskim oraz aneks zawierający fotografie monet partyjskich znajdujących się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie.

Bez wątplenia za jedną z najważniejszych zalet tej książki, ściśle związaną z merytoryczną oceną jej treści, należy uznać dobrze określony, zwięzły, jasno i precyzyjnie sformułowany, a przez to dla wszystkich zrozumiały cel badawczy (s. 11). Do niego odpowiednio została dobrana koncepcja pracy, którą należy uznać za dogłębnie przemyślaną, pasującą do zamierzeń Autora. Doskonale koresponduje z nią także jej konstrukcja, co szczególnie widać w podziale części zasadniczej na optymalną liczbę rozdziałów, odpowiednio zbudowanych pod względem merytorycznym, o dobrze zakreślonych cezurach chronologicznych, pasujących także do podziałów eksponowanych zazwyczaj w literaturze traktującej o dziejach Republiki Rzymskiej, w tym o epoce jej kryzysu i upadku. Równie pozytywnie należy ocenić doskonale dobrany, ułatwiający zorientowanie się w wywodach Autora i przyswojenie podawanych przez niego informacji, zestaw materiałów pomocniczych, obszerniejszy niż w wielu innych, podobnych opracowaniach, co bardzo dobrze świadczy o tzw. zacięciu badawczym Macieja Piegońa.

Tekst recenzowanej pracy można ocenić jako napisany w pełni profesjonalnie, a zarazem przystępnie. Zawarte w nim rozważania nie są bowiem zbyt skomplikowane, a ich zrozumienie i przyswojenie trudne czy czasochłonne. Można ją więc po-

lecić zarówno fachowcom, np. historykom, w tym pracownikom wyższych uczelni, nauczycielom itp., zajmującym się dziejami starożytnego Rzymu zawodowo, jak i rozmiłowanym w antyku amatorom, np. hobbystom. Dzięki tej zalecie można mieć nadzieję na rozszerzenie kręgu jej odbiorców. Podstawą do sformułowania takich ocen jest inna pozytywna cecha tej książki, czyli oparcie wywodów Autora na bogatym, wręcz imponującym, zestawie materiałów źródłowych i obszernej literaturze przedmiotu, czego dowodem jest zamieszczona w niej bibliografia.

Oceniana tu biografia M. Licyniusza Krassusa wyróżnia się jeszcze jednym atutem, w pełni zasługującym na wyeksponowanie. Pisząc ją, M. Piegdoni wypełnił lukę przede wszystkim w polskojęzycznej literaturze przedmiotu, chociaż nie tylko. Co prawda, koleje burzliwego, a nawet, można rzec, awanturniczego, pełnego różnych zawirowań życia M. Licyniusza Krassusa były także przedmiotem rozważań i dociekań wielu zagranicznych badaczy. Jednak w porównaniu z innymi wybitnymi Rzymianami żyjącymi w epoce kryzysu i upadku Republiki, zainteresowanie jego osobą wśród współczesnych nam historyków było i nadal jest wyraźnie mniejsze. Ponadto rezultaty owych badań sprawiają wrażenie pewnego niedosytu, gdyż wiele epizodów z życia czy kariery publicznej tego rzymskiego potentata nie zostało do dzisiejszych czasów w zadowalający sposób wyjaśnionych. W rezultacie w dalszym ciągu otacza je nimb tajemnicy. Można więc mieć nadzieję, iż niedostatek ten chociaż w części zostanie zniwelowany za sprawą recenzowanej biografii Krassusa autorstwa M. Piegdonia. Należałoby tu od razu dopowiedzieć, że została ona, jak wskazuje jej podtytuł, inaczej nieco sprofilowana, gdyż jej Autorowi chodziło przede wszystkim o zwrócenie uwagi na różnorodne, zwłaszcza polityczne i wojskowe, ambicje M. Licyniusza Krassusa i fakt ich niespełnienia.

Omówienie zagadnienia wyeksponowanego w podtytule recenzowanej książki, szczególnie zadowalające, czyli także w miarę wszechstronne, przedstawienie wspomnianych niespełnionych ambicji M. Licyniusza Krassusa, to zadanie niełatwe, stanowiące nie lada wyzwanie. Od innych współczesnych mu potentatów Krassus bowiem pod pewnymi względami bardzo się różnił. Przez wielu znawców rzymskich dziejów jest np. postrzegany jako największy ówczesny krezus, najbogatszy Rzymianin żyjący w epoce kryzysu i upadku Republiki, a zarazem czołowy finansista zaangażowany w różne, w wielu wypadkach nie w pełni legalne operacje finansowe. Do majątku doszedł metodami nie zawsze godnymi pochwały. Chociażby z tego powodu wiele jego posunięć, zwłaszcza mających finansowy podtekst, do dnia dzisiejszego jest okrytych tajemnicą. Interesy tego rodzaju, tak samo jak pieniądze, również wtedy nie znosiły „światła dziennego”. W rezultacie materiały źródłowe mające związek z Krassusem pełne są niedomowień i luk, a nasza wiedza o nim jest dalece niezadowalająca. Mimo tego Autor z postawionego sobie zadania wywiązał się dobrze. Złożyło się zaś na to dogłębne wykorzystanie źródeł i literatury przedmiotu oraz — co już podkreślano — przemyślana koncepcja i konstrukcja publikacji.

Ze wspomnianą koncepcją pracy ściśle wiąże się kolejna zaleta recenzowanej książki, mianowicie wybrany przez M. Piegdonia sposób omawiania problemu ujętego w jej tytule. Postanowił on bowiem przedstawić biografię M. Licyniusza Krassusa, szczególnie jego ambicje i wiążące się z nimi posunięcia, na tle epoki kryzysu i upadku Republiki. Umożliwiło to Badaczowi osadzenie poszczególnych działań tego wybitnego Rzymianina w konkretnym kontekście, a w efekcie — lepsze ich wyjaśnienie. To samo można stwierdzić o celach, do których owe posunięcia miały Krassusa doprowadzić, przyświecających mu motywach, okolicznościach, w jakich je podjął, itp. Taki sposób prezentowania poszczególnych zagadnień ułatwił też powiązanie poszczególnych etapów jego kariery z aktualną sytuacją polityczną panującą w państwie. Bez wątpienia wszystko to przyczyniło się w ostatecznym rozrachunku do lepszego zrozumienia polityki realizowanej przez tego potentata. Jak bowiem słusznie Autor zaznaczył, Krassus po dzień dzisiejszy budzi wśród badaczy wiele kontrowersji, chociażby z tego względu, że wiele jego działań jest niezrozumiałych, gdyż nie do końca zostały wyjaśnione. Inne, ze względu na nadal okrywającą je tajemnicę, są nam nieznanne zupełnie. W wielu wypadkach działał bowiem zakulisowo, mimo że uczestniczył w najważniejszych z punktu widzenia rzymskiej racji stanu wydarzeniach (s. 11).

Recenzowana praca ma inne jeszcze zalety. Jedną z nich bez wątpienia jest krótkie, konkretne i precyzyjne, a przez to zrozumiałe dla każdego czytelnika, określenie — już w początkowych partiach tekstu (s. 11) — celu, do jakiego, zdaniem Autora, miał zmierzać M. Licyniusz Krassus. Miało nim być osiągnięcie dominacji w Rzymie (*principatus*). Dzięki temu od razu po rozpoczęciu lektury wiadomo, czemu były podporządkowane ambicje oraz najistotniejsze posunięcia tego Rzymianina. M. Piegdoń nie stronił także od zamieszczania w tekście szerszych wywodów wyjaśniających jego stosunek do kwestii ujętych w literaturze nie dość jasno i precyzyjnie czy traktowanych przez niego inaczej niż przez innych badaczy. Przykładem tej godnej pochwały postawy może być obszerna wypowiedź związana z łączonym na ogół z Krassusem przydomkiem *Dives*, zdaniem Autora, przypisywanym mu niesłusznie (s. 23—27). Potrafił on również zaprezentować swój, bardzo atrakcyjny, punkt widzenia dotyczący polityki realizowanej wobec M. Licyniusza Krassusa przez L. Korneliusza Sullę. Wyjaśnienie tej kwestii wyeksponowane w treści recenzowanej pracy należy bowiem uznać za bardzo interesujące (s. 48—49). Podobnie trzeba ocenić sposób, w jaki Autor ujął niezbyt jasne i raczej mało znane zagadnienia związane z objęciem przez Krassusa dowództwa w wojnie toczonej ze Spartakusem — nie zawsze prezentowane w literaturze przedmiotu w sposób zadowalający (s. 61—63). Równie interesujące są jego obszerne wywody dotyczące działań opozycji antysullańskiej związanej z popularami w drugiej połowie lat 70., roli odegranej w niej przez ówczesnych trybunów ludowych, a zwłaszcza nawiązania przez jednego z nich, M. Lolliusza Palikanusa, najpierw kontaktów, a później współpracy z Gn. Pompeuszem oraz M. Licyniuszem Krassusem (s. 70—72). Za

bardzo udane należy także uznać rozważania związane z omówieniem i wyjaśnieniem roli odegranej przez Krassusa w nie do końca znanych, do dnia dzisiejszego okrytych nimbem tajemnicy rozgrywkach i intrygach politycznych toczonych w Rzymie w pierwszej połowie lat 60. oraz w czasie sprawowania przez niego urzędu cenzora w 65 roku (s. 89—108). Bardzo interesujące spostrzeżenia i uwagi M. Piegdoń poczynił także podczas omawiania spraw łączących się z podłożem oraz okolicznościami formowania się tzw. I triumwiratu. Niektóre wyrażone przez niego przy tej okazji opinie czy wnioski, np. sugestia, iż „plany takiego porozumienia narodziły się już w 61 r.” (s. 140), mimo że dowodów na jej potwierdzenie brak, można uznać za niezwykle interesujące (s. 139—142). Z tych samych lub podobnych względów dobrze prezentuje się także podrozdział zatytułowany *Zmiany relacji między triumwirami. Opozycja?*, mimo iż również w odniesieniu do stosunków łączących Cezara, Pompejusza i Krassusa w 59 roku wiele spraw budzi wątpliwości i spory wśród badaczy, gdyż wyrażane przez nich na ten temat opinie to przede wszystkim domysły lub hipotezy pozbawione solidnych podstaw. Tym niemniej punkt widzenia tych kwestii zaprezentowany przez Autora jest niezmiernie interesujący, a jako taki godny odnotowania (s. 149—150). Do równie wartościowych pod względem naukowym należy zaliczyć wywody M. Piegdonia związane z prawdopodobną — jego zdaniem — współpracą między M. Licyniuszem Krassusem a P. Klodiuszem, do której miało dojść w latach 59—58 (s. 159—161). Problem ten został także ujęty bardzo dobrze pod względem warsztatowym. Autor bowiem, mimo pokusy łączącej się z forsowaniem tak interesującej hipotezy, wyraźnie zaznaczył, że trudno ją udowodnić. Zdaje więc sobie doskonale sprawę z łączących się z nią ograniczeń i potrafi powstrzymać się od stawiania zbyt ryzykownych tez. Swoją naukową dojrzałość zaprezentował także, wyjaśniając niezgodności występujące w tekstach źródłowych, w których zawarte są informacje dotyczące *lex Trebonia*, przeforsowanej w trakcie drugiego konsulatu Pompejusza i Krassusa w 55 roku (s. 181—182, zob. przypis 71).

Pozytywnie wypada ocenić także przegląd i ocenę literatury zamieszczonej w krótkim stanie badań (s. 12—13). M. Piegdoń uchwycił w nim bowiem najważniejsze tendencje dotyczące sposobu oceniania M. Licyniusza Krassusa przez historyków, począwszy od Th. Mommsena po czasy nam współczesne. Istotne jest zwłaszcza podkreślenie zmiany, jaka dokonała się w sposobie traktowania tego Rzymianina, szczególnie zrewidowanie krzywdzących go opinii. Nikt już bowiem nie postrzega go jako mało znaczącego polityka. Wprost przeciwnie, badacze współcześni widzą w nim jedną z najważniejszych postaci na rzymskiej scenie politycznej w epoce kryzysu i upadku Republiki. Oceniany tu stan badań ma jednak pewien mankament, gdyż prezentując literaturę obcą, Autor skupił się na wyeksponowaniu tylko biografii Krassusa. O opracowaniach innego rodzaju wspominał jedynie w odniesieniu do dorobku polskich badaczy, ale tylko dlatego, że do czasu opublikowania recenzowanej pracy, polskiej biografii tego wybitnego Rzymianina do-

tać nie napisano. Szkoda, gdyż ów stan badań można było omówić nieco szerzej i dogłębniej oraz nadmienić o pracach dotyczących najważniejszych, kluczowych momentów w karierze Krassusa, zwłaszcza że w bibliografii Autor publikacje te zamieścił, więc je zna.

Potknięć takich M. Piegdoń uniknął, charakteryzując wykorzystane w trakcie pisania pracy źródła (s. 14—22). Jak widać z przytoczonych w tym miejscu stron, na których to uczynił, zrobił to bardziej obszernie i gruntownie. Poszczególne teksty źródłowe ocenił bowiem solidnie i w miarę wszechstronnie. Docenić należy zwłaszcza jego ostrożne, wyważone podejście do poszczególnych relacji oraz zawartych w nich informacji. Nie znaczy to jednak, iż wspomnianą charakterystykę źródeł należy uznać za pozbawioną usterek. Łatwo dostrzec, że sporządził ją nie pod kątem omawianego problemu, lecz tak jakby miał badać dzieje kryzysu i upadku Republiki. Wzmiankując o treści owych tekstów, często wspomina, co na ten temat pisali poszczególni, omawiani akurat przez niego autorzy starożytni. O Krassusie zaledwie wspomina. Zwykle czyni to, kończąc charakteryzowanie każdego tekstu, zamieszczając w swych wywodach dotyczące go krótkie wzmianki, najczęściej jedno- lub dwuzdaniowe. To zdecydowanie za mało. Tendencja ta widoczna jest zwłaszcza przy ocenianiu wykorzystanych żywotów sławnych Rzymian napisanych przez Plutarcha (s. 16—17). Po docenieniu bowiem roli, jaką w pracach nad recenzowaną biografią Krassusa odegrał jego żywot pióra tegoż Plutarcha, Autor poczynił następującą uwagę: „Równie istotną rolę w poznaniu wydarzeń z okresu Republiki, obok biografii Krassusa, pełnią także żywoty braci Grakchów, Mariusza, Sullii, Sertoriusza, Pompejusza, Lukullusa, Cyncerona, Katona Młodsze, Cezara, M. Antoniusza i M. Brutusa”. To oczywiście prawda. Ale wypada w tym miejscu postawić pytanie, co w trakcie charakteryzowania źródeł powinno być głównym przedmiotem zainteresowania Autora, czy sygnalizowane w nich wydarzenia łączące się z epoką kryzysu i upadku Republiki, czy fakty związane z działalnością i ambicjami M. Licyniusza Krassusa?

Główny mankament recenzowanej pracy wiąże się, co jest swego rodzaju paradoksem, z jedną z jej zalet, mianowicie z przyjętym przez M. Piegdonia sposobem prezentowania postaci Krassusa oraz jego dokonań na tle dziejów upadającej Republiki Rzymskiej. O ile bowiem decyzję o tym oceniłem jako pomysł dobry, o tyle jego wykonanie na taką ocenę nie zawsze zasługuje. Z tego prostego powodu, że Autor w niektórych fragmentach pracy czyni to nie tak, jak powinien. Zdarzają się w jego wywodach momenty, w których tło, np. sytuację panującą akurat w Republice, omawia uważniej i obszerniej niż działania czy dokonania Krassusa. Absorbują go ona tak bardzo, że na wielu stronach książki poświęca jej zdecydowanie zbyt wiele uwagi i — przede wszystkim — miejsca. Analizując niektóre jego wypowiedzi, można odnieść wrażenie, iż o M. Licyniuszu Krassusie zapomniał. Przykładem takich tendencji są wywody Autora na s. 34—41, dotyczące przebiegu działań wojennych w trakcie pierwszej wojny domowej w Italii w latach 83—82. Podobnie

postąpił w podrozdziale poświęconym powstaniu Spartakusa. Zamiast skoncentrować się na działaniach Krassusa związanych ze zwalczaniem tego powstania, omawia szeroko jego początki, poprzedzające go wystąpienia niewolników, kolejne posunięcia i zwycięstwa Spartakusa nad wysyłanymi przeciwko niemu rzymskimi dowódcami (s. 55—61), a dopiero później (s. 61—68) osiągnięcia Krassusa w walce z niewolnikami. Podobne tendencje powtarzają się na s. 82—89, w podrozdziale zatytułowanym *Dominacja Pompejusza?*. Z lektury tego fragmentu recenzowanej pracy można wyciągnąć wniosek, iż Autor nie traktuje Krassusa jako głównej postaci. Więcej uwagi poświęca bowiem Pompejuszowi. Gdy zaś do Krassusa i jego działań nawiązuje, czyni na ten temat zaledwie drobne wzmianki. Czytelnik jest więc skłonny postawić sobie pytanie, jakie są właściwie priorytety Autora: omawianie rozgrywek politycznych w Rzymie, historii upadającej Republiki, przytaczanie najważniejszych wydarzeń z tych czasów czy problemy jeszcze innego rodzaju? Podobne wątpliwości nasuwają się przy lekturze innych fragmentów tekstu ocenianej książki. Tymczasem chociażby z samego jej tytułu wynika, że powinno być odwrotnie. Usprawiedliwieniem takich praktyk nie może zaś być to, iż o niektórych etapach życia czy poczynaniach Krassusa wiadomo niewiele lub nic. Zastępowanie bowiem informacji o nim danymi o tym, co się wówczas działo w Rzymie, czy jak kształtowała się sytuacja polityczna w Republice, niedostatków widocznych w jego biografii nie zniwelowało.

Z niedoskonałościami tego typu wiążą się kolejne — podobne. Łatwo bowiem zauważyć, że tytuły niektórych podrozdziałów recenzowanej pracy również zostały sformułowane w sposób taki, jakby Autor pisał nie biografię M. Licyniusza Krassusa, lecz syntezę najważniejszych wydarzeń politycznych w epoce kryzysu i upadku Republiki lub omawiał dzieje toczonych w niej wówczas rozgrywek między czołowymi politykami czy ugrupowaniami. Przykładami dobrze ilustrującymi tę tendencję mogą być np. takie tytuły podrozdziałów, jak: *Rządy Sulli i jego następców w Rzymie*, *Dominacja Pompejusza?*, *Powrót Pompejusza* czy inne. Można je zaś było sformułować inaczej, zdecydowanie lepiej i, co ważniejsze, tak, by dobrze korelowały z tytułem pracy oraz wskazywały, że najważniejszą postacią jest dla Autora Krassus. By wszystko było tak, jak należy, wystarczyło jeszcze nieco skorygować tekst tych i podobnych podrozdziałów, wstawiając do nich w odpowiednich miejscach wzmianki dotyczące tego potentata, a ich wymowa byłaby zupełnie inna. Nie wzbudzałyby takich zastrzeżeń.

Innymi mankamentami recenzowanej pracy, jednak o zdecydowanie mniejszym znaczeniu, są usterki w niektórych wypowiedziach Autora, zawierające różnego rodzaju nieścisłości czy nieprecyzyjne sformułowania. Przykładowo na s. 22, charakteryzując biografię Cezara napisaną przez Swetoniusza, M. Piegdoń stwierdził: „Krassus pojawia się w pracy Swetoniusza w kontekście wydarzeń związanych ze spiskiem Katyliny i powstania pierwszego triumwiratu”. To tylko częściowa prawda, gdyż nadmieniając o utworzeniu tego porozumienia, Swetoniusz wspominał siłą

rzeczy o M. Licyniuszu Krassusie¹, natomiast pisząc o związkach Cezara ze sprzymięszeniem Katyliny, o Krassusie nie napomknął ani jednym słowem².

Na s. 28 natomiast Autor zamieścił następujące spostrzeżenie: „spokój w Rzymie po wojnie ze sprzymierzeńcami nie trwał zbyt długo, gdyż już w 88 r. doszło do poważnych zaburzeń, które stały się wstępem do okresu określanego mianem pierwszej wojny domowej”. Wynika z niego, iż zdaniem M. Piegdonia, w 88 roku było już po wspomnianej przez niego wojnie ze sprzymierzeńcami. Natomiast na s. 31 zamieścił stwierdzenie niezgodne z tym, które tu zacytowano, gdyż stwierdził: „wobec stałego wzrostu liczby oddziałów przeciwnika, senat wezwał na pomoc Kw. Cecyliusza Metellusa Piusa, który stacjonował w Samnium, gdzie starał się zakończyć ciągnącą się od 90 r. wojnę z Samnitami”. Było to już po wyjeździe Sulli do Grecji, który miał miejsce w 88 roku³. W dodatku owa wojna była elementem konfliktu ze sprzymierzeńcami. Jak więc widać, wywody te w kontekście chronologicznym i nie tylko spójne nie są⁴.

Na s. 39 Autor m.in. napisał: „Sulla najbardziej cenil Pompejusza, pokazując to na każdym kroku, wstając na jego widok z odkrytą głową i nazywając go imperatorem”. Z tej wzmianki wynika, że czynił to wielokrotnie, a być może nawet zawsze. Tymczasem w żywocie Pompejusza Plutarch nadmienił, że Sulla tak go przywitał, gdy spotkali się pierwszy raz. W biografii Krassusa natomiast jej Autor ujął to tak, jakby opisana sytuacja powtórzyła się więcej razy⁵. Kwestię tę można więc było ująć lepiej, bardziej dogłębnie, zwłaszcza że wiąże się przecież ściśle z tematem recenzowanej pracy, ponieważ owe honory oddane Pompejuszowi przez Sullę wzbudziły zazdrość Krassusa. Wpłynęły też na jego stosunek do Pompejusza i dalsze relacje między nimi. M. Piegdoń zadowolil się natomiast jedynie drobną wzmianką, w dodatku powierzchowną i mało precyzyjną.

Bardzo kontrowersyjna wypowiedź znajduje się na s. 46 w przypisie 33. W komentarzu wchodzącym w skład tego przypisu Autor stwierdził bowiem, iż: „Sulla zorganizował na terenie Italii dziesiątą prowincję, Galię Cisalpińską”. Dla jej podbudowania szerszymi wywodami przywołał także swoją pracę, w której omawia dzieje Galii Przedalpejskiej. Trudno się jednak z tym zgodzić, gdyż wiadomo powszechnie, iż do 42 roku przed Chrystusem formalnie Galia Przedalpejska nie wchodziła w skład Italii, o czym M. Piegdoń pisze także we wspomnianej tu pracy⁶.

¹ Suet., *Iul.* 19, 2.

² Zob. Suet., *Iul.* 14; 17.

³ Zob. s. 30.

⁴ Zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę, że badacze na ogół datują wojnę ze sprzymierzeńcami na lata 90—88. Por. np.: M. JACZYŃSKA, M. PAWLAK: *Starożytny Rzym*. Warszawa 2008, s. 114, 438; A. ZIÓŁKOWSKI: *Historia powszechna. Starożytność*. Warszawa 2009, s. 756—757.

⁵ Por. Plut., *Pomp.* 8; *Crass.* 6.

⁶ Zob. M. PIEGDOŃ: *Galia Przedalpejska*. Kraków 2009, s. 18, 20—21, 22. Szerzej na ten temat: s. 21—31, a także 209—210. Zob. też: L. PIOTROWICZ: *Atlas do historii starożytnej*. Warszawa 1975,

Wiemy także, iż prowincje, stanowiące własność ludu rzymskiego, mieściły się poza Italią⁷.

Kolejne niejasne, niezbyt dobrze sformułowane wypowiedzi znajdują się na s. 66. M. Piegdoń nawiązując do końcowych zmagania ze Spartakusem, napisał: „senat, być może pod naciskiem tak sił nieprzychylnych Krassusowi, jak i z obawy, że wojna może się jeszcze przedłużyć, zdecydował się na odwołanie z Hiszpanii Pompejusza. Spotkało się to z poparciem jego zwolenników w Rzymie i M. Terencjusza Warrona Lukullusa z Macedonii”. Zdanie to zbyt jasne i logiczne nie jest. To, co Autor ocenianej książki chciał powiedzieć, jest więc zagadką. Z zacytowanego tu stwierdzenia wynika, iż wezwanie Pompejusza poparli jego zwolennicy i ówczesny namiestnik Macedonii M. Terencjusz Warron Lukullus. Dlaczego także on? Nie wiadomo. Czytelnik może tę kwestię zrozumieć, dopiero gdy przeczyta całą stronę i przestudiuje odnoszący się do zacytowanego fragmentu przypis 70. W nim dopiero Autor wyjaśnił tę sprawę. Zawiera on bowiem komentarz z następującą uwagą: „zarówno Ciceron (Leg. Man. 30), jak i Appian (B.C. I, 119) podają, że inicjatorem przywołania Pompejusza z Hiszpanii i M. Terencjusza Warrona Lukullusa z Macedonii był senat”. Wynika więc z niego, iż jego intencją było stwierdzenie, że oprócz Pompejusza z Hiszpanii do walki ze Spartakusem zamierzano także ściągnąć M. Terencjusza Warrona z Macedonii. Podobny charakter mają też inne wywody Autora na s. 65—66, gdyż omawiając działania podjęte przez Krassusa przeciwko Spartakusowi, nadmienia o skutecznej taktyce tego pierwszego (s. 65). Na następnej stronie jednak dodaje, iż żołnierze Krassusa nie byli w stanie obsadzić całego wału wybudowanego dla zablokowania powstańców i odebrania im możliwości wydostania się z pułapki zastawionej na nich na południu Italii, wskutek czego ci sforsowali wspomniany wał i uszli na północ. Wywody na tych stronach odnoszące się do skutecznego zwalczania Spartakusa przez Krassusa również spójne więc nie są.

Podobne nieścisłości znajdują się na s. 83, na której Autor stwierdził m.in.: „sytuacja [układ sił w stolicy — N.R.] zmieniła się dopiero w 68 r., gdy urzędy pretorskie prawdopodobnie zdobyli trybunowie ludowi G. Licyniusz Macer i L. Kwinkcjusz”. Oczywiście owych stanowisk nie zdobyli trybunowie ludowi, gdyż byłoby to

s. 9 (mapa Italii). Jedynym uzasadnieniem zamieszczenia tej dziwnej wzmianki w tekście recenzowanej pracy może być inne, potoczne rozumienie nazwy Italia, gdyż, jak pisze M. Piegdoń (*Galia Przedalpejska...*, s. 17), już w starożytności większość autorów używała jej do określenia obszaru od Alp do Cieśniny Messyńskiej. Jednak trudno w tym wypadku taką interpretację terminu Italia zaakceptować, ponieważ Autor użył go w sensie formalnym. Pisze bowiem o rozwoju rzymskiej administracji na Półwyspie Apenińskim.

⁷ Por. np. w tym kontekście: A. ZIÓŁKOWSKI: *Historia Rzymu*. Poznań 2004, s. 191—194, 231—234; M. JACZYŃSKA, M. PAWŁAK: *Starożytny Rzym...*, s. 89—91; a także: J.-C. FREDUILLE: „Prowincje”. *Słownik cywilizacji rzymskiej*. [B.m.w.] 1996, s. 230—233.

niezgodne z prawem, lecz byli trybunowie ludowi⁸. Podobnie niedoprecyzowane stwierdzenie przytrafiło się M. Piegdoniowi na s. 101, gdzie nawiązując do kwestury G. Juliusza Cezara, napisał: „miało to [pogrzeby ciotki i żony Cezara oraz wygłoszenie przez niego mów na ich cześć — N.R.] miejsce w 68 r. podczas sprawowania kwestury [przez Cezara — N.R.]. Rok później został [Cezar — N.R.] oddelegowany do Hiszpanii, gdzie sprawował urząd kwestora przy namiestniku prowincji”. Wiadomo powszechnie, że kwestorowie, tak jak pozostali rzymscy urzędnicy, z wyjątkiem dyktatora i cenzorów, pełnili swe obowiązki przez dwanaście miesięcy. W związku z tym pojawia się pytanie, jak długo godność tę piastował Cezar? Z tekstu recenzowanej pracy wynika, że co najmniej ponad rok⁹.

Niezbyt jasne stwierdzenie znajduje się też na s. 117. Autor nawiązując do bliżej nieokreślonych działań Krassusa finansowej natury, napisał: „Krassus, wierzyciel wielu osób w Rzymie, zyskał sobie tym poparcie licznych rzesz *senatores pedarii*”. W odniesieniu do tej tezy pojawiają się dwa zastrzeżenia. Wypada zacząć je formułować od końca. W pierwszej kolejności od określenia „liczne rzesze *senatores pedarii*”. Wiadomo, iż wtedy senat liczył około sześciuset senatorów. Większość wśród nich stanowili owi *senatores pedarii*. Było ich więc kilkuset, ale taka liczebność, moim zdaniem, nie zasługuje na określenie „liczne rzesze”. Ponadto pojawia się pytanie, czym Krassus, wierzyciel wielu osób, zyskał sobie poparcie owych *senatores pedarii*? Tego Autor nie podaje. Możemy się tylko domyślać, że pożyczaniem pieniędzy, ale niekoniecznie tylko tym. Kolejne pytanie brzmi, dlaczego zyskał sobie wdzięczność wspomnianych senatorów? Był przecież wierzycielem wielu Rzymian, nie tylko zasiadających w senacie? Z wywodów zamieszczonych na s. 114—117 wynika, iż Krassus zawdzięczał poparcie owych *senatores pedarii* przede wszystkim zajęciu — ostatecznie — negatywnego stanowiska wobec ruchu Katyliny. Zwłaszcza wobec najważniejszego punktu jego programu, czyli zniesienia długów. Ale to spostrzeżenie przytoczonego stwierdzenia M. Piegdonia w pełni również nie wyjaśnia. Zrozumiałe ani precyzyjne więc ono nie jest.

Potknięcie nieco innego rodzaju przytrafiło się M. Piegdoniowi na s. 124, gdzie pisząc o rozgrywkach, które miały miejsce w Rzymie w 62 roku, określił M. Porcjusza Katona Młodsze jako „przywódcę optymatów”¹⁰. To zdecydowanie prze-

⁸ Urzędy trybunów ludowych sprawowali w drugiej połowie lat 70. L. Kwinkcjusz w 74, a G. Licyniusz Macer w 73 roku. Por. N. Rogosz: *Polityczna rola trybunatu ludowego w Rzymie w latach restauracji sullańskiej (78—70 p.n.e.)*. Katowice 1992, s. 126 (Aneks).

⁹ Jest to niezgodne z obecną wiedzą, a także z informacjami źródłowymi z tego chociażby względu, że wynika z nich (Suet., *Iul.* 7, 1), iż Cezar wyjechał z Hiszpanii przed upływem swojej kadencji. Najprawdopodobniej sprawował on ten urząd w latach 68—67, ale krócej niż rok.

¹⁰ Podobnie określił Katona także na innych stronach swej książki, co również budzi zastrzeżenia. Zob. np. s. 122, 126 czy 137. Zdecydowanie lepiej uczynił to na s. 127 czy 145. W tym czasie, tj. pod koniec lat 60., Katon bezsprzecznie był jednym z najaktywniejszych optymatów, ale funkcję ich przywódcy zaczął pełnić zdecydowanie później.

sada. Wtedy bowiem Katon sprawował dopiero urząd trybuna ludowego. Był więc w początkowym stadium swej kariery. Mimo dużej aktywności na pewno nie był jeszcze przywódcą tego konserwatywnego ugrupowania. Przewodzili mu bowiem wówczas politycy tego formatu co Kw. Lutacjusz Katulus czy P. Serwiliusz Watia Izaurikus. Obydwaj byli już zasłużonymi, poważanymi przez Rzymian politykami, byłymi konsulami. Katulus natomiast — także byłym cenzorem.

Na s. 137 komentując wydarzenia z 60 roku, M. Piegdoń napisał: „o wybór na urząd konsula [na 59 r. — N.R.] starał się także L. Lukcejusz oraz zwolennik optymatów, szwagier Katona — M. Kalpurniusz Bibulus”. Rażące w tym stwierdzeniu jest zwłaszcza to, że Bibulusa, zięcia Katona, a nie szwagra¹¹, którego w odniesieniu do tego czasu określa się zwykle jako jednego z czołowych optymatów, Autor nazwał zaledwie ich zwolennikiem. Na s. 138 ustosunkowując się do polityki senatu wobec wysunięcia przez Cezara swej kandydatury do konsulatu na 59 rok, M. Piegdoń stwierdził, iż: „senat mógł bardzo szybko odrzucić [kandydaturę — N.R.] nielubianego przez optymatów Cezara”. Niestety nie mógł. Nie wchodziło to bowiem w zakres jego kompetencji. Mógł to natomiast zrobić przewodniczący zgromadzenia wyborczego przyjmujący zgłoszenia polityków mających zamiar zgłosić swoje kandydatury do tej godności¹².

Na s. 165 natomiast, nawiązując do powierzenia Gn. Pompejuszowi obowiązku zaopatrzenia Rzymu w zboże, Autor napisał: „i rzeczywiście senat na wniosek Cyncerona uchwalił ustawę o przyznaniu *cura annonae* właśnie Pompejuszowi”. Wszystko się w tej wypowiedzi zgadza, z wyjątkiem tego, że senat uchwalił ustawę. Powszechnie bowiem wiadomo, iż senat nie uchwalał ustaw. W epoce Republiki była to domena zgromadzeń ludowych. Senat więc, tak jak w wielu innych podobnych wypadkach, podejmując korzystną dla Pompejusza decyzję, uchwalił jedynie uchwałę. Na s. 168 Autorowi przytrafiła się zaś pomyłka nieco innej natury. Omawiając rozgrywki związane z misją przywrócenia egipskiego tronu Ptolemeuszowi Auletesowi, wspomniał o Skryboniuszu Kurionie. Jako skrót jego imienia podał P. — od Publiusz. Tymczasem z tych czasów znamy dwóch Kurionów, ojca — konsula z 76 roku, i syna — trybuna ludowego z 50 roku. Obydwaj mieli jednak na imię Gajusz, co zresztą zostało odnotowane w indeksie osób na s. 282.

Z kolei wspominając działania Krassusa na Wschodzie, M. Piegdoń na s. 210 m.in. napisał: „wiosną 53 r. namiestnik Syrii rozpoczął wyprawę przeciwko Partii”. Ewidentnie brak tu precyzji. Widać to chociażby ze wzmianek zamieszczonych na tej samej stronie. Krassus bowiem rozpoczął wtedy już drugą kampanię wojenną

¹¹ Katon miał siostrę Porcję i córkę o tym imieniu, której mężem był Bibulus. Zob. Plut., *Cat. Min.* 1; 25.

¹² O uprawnieniach i roli przewodniczącego zgromadzenia wyborczego, także w tym kontekście zob. J. LINDERSKI: *Rzymskie zgromadzenie wyborcze od Sulli do Cezara*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 23—34, a także 132.

przeciwko Partom. Pierwsza odbyła się w 54 roku, o czym Autor pisał obszernie na stronach poprzednich¹³. Kontynuując ten wątek swoich rozważań, stwierdził on także: „[Krassus — N.R.] przeprowił się wraz z wojskiem przez wzburzony Eufrat, być może w pobliżu miasta Zeugma, w miejscu, gdzie prawie trzysta lat wcześniej przeprowiał się Aleksander Wielki podczas swojej wyprawy przeciwko achemidzkiej Persji”. Aleksander jednak musiał się przeprowić przez tę rzekę przed stoczeniem bitwy pod Gaugamelą, która miała miejsce w 331 roku przed Chrystusem. Krassus natomiast dokonał tego samego wyczynu w 53 roku. Obydwa wydarzenia dzieliło więc nie — jak pisze M. Piegdoń — prawie trzysta lat, lecz jedynie 278.

Na s. 225 nadmieniając o rozgrywkach politycznych związanych z dążeniem do podporządkowania Armenii Partom, Autor napisał: „tymczasem króla Armenii Artawazdesa zmuszono przez interwencję króla partyjskiego Orodessa II do zawarcia układu, który został przypieczętowany małżeństwem syna króla partyjskiego, Pakorosa, z siostrą króla armeńskiego”. Natomiast na s. 226 ujął to nieco inaczej: „Artawazdes musiał przyjąć zwierzchnictwo partyjskie i oddać za żonę synowi króla partyjskiego swoją córkę”. Z kim więc ożenił się Pakoros: z siostrą czy córką króla Armenii? Nie wiadomo, gdyż Autor ostatecznie tego nie wyjaśnił.

Podobnych usterek, mniej lub bardziej istotnych, jest w tekście recenzowanej pracy więcej. Mają one charakter pomyłek, są wynikiem braku precyzji M. Piegdonia czy nie dość dokładnej analizy źródeł. U ich podstaw mogą także tkwić inne przyczyny. Dotyczą zaś — jak widać z przytoczonych tu przykładów — różnych spraw. Widać np., że Autor nie zawsze stosuje odpowiednią terminologię, ma niekiedy problemy z chronologią, zwłaszcza z datowaniem niektórych wydarzeń, spójnością też zawartych w tekście, a także odnoszącymi się do nich przypisami. Jak już powiedziano, są to potknięcia drobnej natury. Nie mogą więc znacznie pomniejszyć dobrego wrażenia, jakie na odbiorcy wywiera oceniana książka. Szkoda jednak, że M. Piegdoniowi nie udało się uniknąć wspomnianych tu pomyłek, wtedy bowiem ocena jego książki, pierwszej biografii M. Licyniusza Krassusa pióra polskiego badacza, byłaby zdecydowanie wyższa.

¹³ Zob. s. 201—209.

Daria Janiszewska:
Wojna domowa w Rzymie w latach 193—197.
Poznań 2010

31 grudnia 192 roku w Rzymie zamordowany został cesarz Kommodus. Wydarzenie to zapoczątkowało serię kolejnych zdarzeń, które przyspieszyły przemiany polityczno-społeczno-ideologiczne w świecie rzymskim czy też może tylko uwiaryściły z większą wyrazistością trwającą w tej przestrzeni od dawna ewolucję. Rządy Pertynaksa, a potem walka o „tron” cesarski, której uczestnikami byli Dydusz Julian, Pescenniusz Niger, Klodiusz Albin i Septymiusz Sewer, wypełniły okres ponad czterech lat. Wśród protagonistów jednak, co jest naturalne, najczęściej uwagi przykuwa zwycięzca w tym zbrojnym konflikcie i założyciel długo panującej dynastii — Septymiusz Sewer.

Biorąc pod uwagę fakt, że „Wojna domowa lat 193—197 nigdy nie doczekała się osobnej monografii” (s. 9), za takie pierwsze opracowanie dotyczących tego okresu głównych problemów politycznych, częściowo społecznych, a także ideologicznych powinna być uznana praca Darii Janiszewskiej. Doniosłość tej publikacji uwidacznia też przegląd *Bibliografii*. Spośród ponad 400 pozycji skrupulatnie wynotowanych¹ jedynie 34 są pióra polskich badaczy, z tych zaś czasowo bądź tematycznie do wojny domowej lat 193—197 i związanych z tym okresem postaci odnoszą się jedynie pojedyncze studia, w sumie jest ich 15.

Autorka zdaje sobie sprawę z ważności podejmowanego tematu. Już we *Wprowadzeniu* deklaruje, że poza opisem i analizą wypadków, składających się na wojnę

¹ Pominięto w niej drobne prace, których wykorzystanie jednak mogło wzbogacić pewne interpretacje, np. J. SCHEID: *Nouvelles données sur les avènements de Claude, de Septime Sévère et de Gordien III.* „Bulletin de la Société Nationale des Antiquaires de France” 1988, s. 361—370; M. MEULDER: *De quelques présages qui concernent Septime Sévère.* „Revue Belge de Philologie et d’Histoire” 1999, t. 77/1, s. 137—149; A. DAGUET-GAGEY: *L’arc des argentiers, à Rome. À propos de la dédicace du monument (CIL VI, 1035 = 31232 = ILS 426).* „Revue Historique” 2005, t. 129, s. 499—519; M.D. SAAVEDRA-GUERRERO: *Imagen, mito y realidad en el reinado de Septimio Severo, Julia Domna y la virtus en la familia imperial.* „Athenaeum” 2006, t. 94/1, s. 95—103.

w Imperium Rzymskim w latach 193—197, podejmie kwestię „konsekwencji zwycięstwa Septymiusza Sewera” (s. 9). Tu również anonsuje zarówno refleksję nad „głównymi tendencjami panowania Septymiusza Sewera w latach 193—197”, także „zrekonstruowanie jego ówczesnej ideologii politycznej”, jak i rozważania nad osadzeniem zwycięzcy w wojnie domowej w tradycji dynastii julijsko-klaudyjskiej, flawijskiej i Antoninów.

W konsekwencji tak zarysowanych celów monografii pięć rozdziałów, tworzących jej zasadniczy zrąb², skonstruowanych zostało w taki sposób, by po pierwsze, objęły one zarys historii politycznej okresu, a po drugie, odnosiły się — obejmując przy tym tak nawiązania do tradycji rzymskiej, jak i jakości nowe — do ideologii oraz spraw ustrojowych. Widać tu wyraźny podział struktury pracy. Problematykę polityczno-społeczną realizują trzy pierwsze rozdziały: I. *Wojna domowa lat 193—197 w Rzymie w relacji antycznych historyków. Tło historyczne wydarzeń*; II. *Walka o władzę lat 193—197. Zaplecze polityczne i militarne uczestników wojny* oraz III. *Konsekwencje wojny domowej — pokonani i zwycięzcy*. W nich nakreślone zostały dzieje wojny domowej, zaprezentowano jej głównych bohaterów, którzy sięgnęli po purpurę cesarską, wskazano ich realne możliwości i cele przyświecające działaniom, oszacowano siły ich wspierające z uwzględnieniem zaplecza politycznego. W tej partii pracy dokonano również bilansu najbardziej oczywistych i bezpośrednich skutków wojny dla różnych grup jej uczestników i obserwatorów, miast Imperium i ich mieszkańców, senatorów, senatu, dowódców wojskowych, żołnierzy i ich oddziałów. Otrzymujemy w niej — rzucony na szerokie tło, w pokaźnych fragmentach gruntownie nakreślony, miejscami bazujący na niezłej analizie źródeł, uwzględniający w wielu punktach stanowiska współczesnych badaczy — przegląd historii Cesarstwa okresu 193—197.

Z punktu widzenia naukowych zainteresowań piszącej te słowa najciekawsze w recenzowanej pracy są jednak dwa kolejne rozdziały: IV i V.

W rozdziale IV. *Wizerunek, ideologia i propaganda głównych uczestników wojny* każdy z czterech pretendentów do „tronu” — Dydusz Julian, Pescenniusz Niger, Klodiusz Albin i Septymiusz Sewer — staje się bohaterem osobnego szkicu. Narracja o ich wizerunku, ideologii i propagandzie stanowi w każdym przypadku osobną całość. Mało tu elementów porównywania, energicznego i zaawansowanego metodologicznie poszukiwania tego, co wspólne, a co indywidualne³. Szkoda, w pierwszym podrozdziale: *Główne mechanizmy kreowania zaplecza ideologicznego wojen*

² Poza nimi znajdziemy w pracy oprócz oczywistych części, jak *Wprowadzenie, Zakończenie, Bibliografia etc.*, także *Kalendarium wojny domowej lat 193—197* oraz *Armie uczestników wojny domowej lat 193—197*. Cennym uzupełnieniem są liczne ilustracje, tematycznie nawiązujące do kwestii podejmowanych w pracy.

³ W przypadku analizy materiału numizmatycznego można było to uczynić np. w oparciu o metodologię proponowaną przez W. KACZANOWICZA: *Aspekty ideologiczne w rzymskim męnictwie lat 235—284 n.e.* Katowice 1990, s. 13—15; IDEM: *Cesarz Probus. 276—282 n.e.* Katowice 1997, s. 28—32.

domowych w okresie Wczesnego Cesarstwa. *Στάσις, πόλεμος*, „bellum civile”: ocena moralna zjawiska w ówczesnej opinii publicznej, wskazano bowiem ciekawe możliwości: potencjalną analogię do wzorców wykształconych jeszcze przez Oktawiana Augusta oraz tych z tzw. Roku Czterech Cesarzy (68—69) (s. 111). W tym kontekście rozczarowująco także *Zakończenie*, w którym — trzymając się tego samego porządku prezentowania materiału stosownie do zmieniającego się chronologicznie układu sił i zyskiwania szansy na władzę cesarską przez kolejnych pretendentów — jedynie powielono te jednostkowe ustalenia (s. 181), zresztą ta uwaga dotyczy potraktowania w owym ogólnym *Zakończeniu* wszystkich rozdziałów i płynących z nich przemyśleń.

Zwracając uwagę na trudności rekonstrukcji owych wizerunków, ideologii i propagandy w oparciu o przekazy historiografii antycznej, D. Janiszewska sięga do źródeł innych kategorii. Poza uwzględnieniem — w przypadku opisu zwycięzcy Septymiusza Sewera — zachowanych monumentów i ich treści ikonograficznych zwraca się w tym rozdziale jednak przede wszystkim do źródeł numizmatycznych.

Zakres tematów, do podejmowania których wykorzystany został materiał numizmatyczny oraz specyfika badanego okresu, w którym aktywowały się większe niż w czasie spokoju politycznego możliwości wplecenia treści monet w politykę kreowania wizerunku rywali do władzy cesarskiej, prowokują do zadawania stale aktualnych generalnych pytań o znaczenie monet jako środka uprawiania propagandy przez starożytnych i o nasze rozumienie lansowanego na nich (ewentualnie) przekazu.

W zrealizowanej przez D. Janiszewską analizie świadectw monetarnych znaleźć można pewne niekonsekwencje, sprzeczności, niedopowiedzenia czy zbyt uproszczone ujęcia, będące tylko najprostszymi skojarzeniami. Przykładowo występuje więc feniks (na monetach z tytułaturą Julii Domny) „będący symbolem odrodzenia tradycji politycznych epoki Antoninów” (s. 142); sam Septymiusz Sewer „wykreował się na Jowisza” (s. 141), o czym z pewnością nie mogą świadczyć wymienione zaraz po tej uwadze monety, w których ikonografii wyobrażono i Jowisza, i cesarza jednocześnie⁴. Z kolei sformułowanie: „uosobienie żołnierskiego męstwa *Virtus*, w towarzystwie Marsa lub Romy, wspomaga i błogosławi decyzje Sewera w czasie działań wojennych” (s. 136), nie do końca poprawnie ujmując ikonografię monet, na które Autorka się powołuje⁵. Natomiast — to dygresja do treści rozdziału II — argument przeczący dążeniu Klodiusza Albina do stworzenia „separatystycznego

⁴ BMC 5, *Sept. Sev.*, nr 67 i RIC 4/1, *Sept. Sev.*, nr 35.

⁵ Monety wskazane w przypisie 222 (s. 136) recenzowanej pracy w ikonografii pokazują np. Romę wieńczącą cesarza (RIC 4/1, *Sept. Sev.*, nr 693). Częściej jest to samotna sylwetka Marsa (ibidem, nr 436A, 487), *Virtus* (ibidem, nr 431) lub cesarza (ibidem, nr 431A). W kwestii tej niejednoznaczności postaci obrazującej *virtus* (niekoniecznie „żołnierskiego męstwa”) por. np. F. SCHMIDT-DICK: *Typenatlas der römischen Reichsprägung von Augustus bis Aemilianus. Erster Band: Weiblichen Darstellungen*. Wien 2002, s. 133—136.

państwa na terenie Galii” także czerpany jest z treści mennictwa: „Monety, które bił, są tego najlepszym dowodem, miały bowiem rzymski charakter: pojawia się na nich Jowisz, Mars, Minerwa, Wiktoria i Roma” (s. 69). Argumentacja taka jest zdecydowanie zbyt słaba, by nie rzec: nieuzasadniona. Skierowanie w tym miejscu uwagi na wyobrażenia monetarne rodzi pytanie teoretyczne, jakie bóstwa miałyby zastąpić to grono, by świadczyć pozytywnie o separatyzmie Klodiusza Albina. I dalej, czy ewentualne pojawienie się na monetach bóstwa rodem z lokalnego, czyli nie z ogólnopaństwowego, panteonu stanowiłoby już świadectwo separatyzmu deklarowanego przez emitenta?

Autorka pisze o „środkach ikonograficznych” (s. 121) jako materiale podstawowym do odtwarzania programu niektórych z walczących, tymczasem zazwyczaj interpretuje — czy raczej tylko wymienia — treści legend monetarnych (np. s. 121, 125, 129, 135, 136). Dochodzi niekiedy do zastanawiających konstatacji. Za taką można uznać przykładowo postrzeganie treści monet Dydiusza Juliana RIC nr 3, 13, 16, 17: *RECTOR ORBIS* (s. 120). Nie odmawiając słuszności odczytanego ich przesłania, nieco na wyrost wydaje się skojarzenie go jako zbieżnego z fragmentem tekstu Kasjusza Diona (74.12.4). Nie jest przy tym wykluczone, że owo użycie tematu *rector Orbis* miało charakter zupełnie innowacyjny w mennictwie rzymskim⁶. Podobnie, wskazując monety typu *CONCORD MILIT*, emitowane przez Dydiusza Juliana, Autorka odnajduje w nich odwołanie przede wszystkim do „hasła zgody na jego rządy wojsk pretoriańskich [...]. Tym samym [Dydiusz Julian — A.A.K.] odsłania swą niewiarę w lojalność armii prowincjonalnych” (s. 120). Historia idei *concordia militum* w mennictwie rzymskim była jeszcze bardzo krótka, sięgała zaledwie czasów Kommodusa⁷. Odnalezienie jej między treściami zamieszczonymi na monetach bitych przez Dydiusza Juliana wymagałoby bardziej wnikliwego komentarza, w którym prymat należałby do interpretacji numizmatycznej.

Na ogół D. Janiszewska porządkuje emisje monetarne w dosyć szablonowo wydzielane pola tematyczne — wojna, polityka dynastyczna, tradycja, bogowie opiekuńcze *etc.* Osiąga założony cel, którym było nakreślenie cech wizerunku walczących o władzę cesarską, dostrzega ideologię, pod której sztandarami występowali, ale to obraz statyczny z punktu widzenia możliwości tkwiących w źródle numizmatycznym. A także obraz częściowo zniekształcony, słabo bowiem uwypuklający różnice w wizerunku poszczególnych władców i równie słabo odbijający „wojnę idei”⁸. Ponadto w zaproponowanej statycznej perspektywie moneta traci swój walor narzędzia propagandy. Jak okres dynamicznych zmian politycznych mógł wpływać

⁶ Por. A. MASTINO: *ORBIS, ΚΟΣΜΟΣ, ΟΙΚΟΥΜΕΝΗ: aspetti spaziali dell'idea di impero universale da Augusto a Teodosio*. In: *Popoli e spazio romano tra diritto e profezia*. Vol. 3. Napoli 1986, s. 89.

⁷ P. ZANZARRI: *La Concordia romana. Politica e ideologia nelle monetazione dalla tarda Repubblica ai Severi*. Roma 1997, s. 77–78.

⁸ Por. „kryterium rywalizacji” — W. KACZANOWICZ: *Cesarz Probus...*, s. 31.

na treści poszczególnych emisji i serii monetarnych, tak bardziej dynamiczna — nieszablonowa — analiza źródeł numizmatycznych pozwoliłaby spojrzeć nieco inaczej na lansowane w mennictwie rywali do „tronu” treści monetarne, dostrzec w nich element intensywnej propagandy — mimo czerpania z kanonu przedstawień, co nie zawsze świadczyło przede wszystkim o chęci włączenia się w tradycję, jak sugeruje D. Janiszewska.

Zwłaszcza mennictwo Septymiusza Sewera, ale nie tylko, dostarcza takich interesujących możliwości. Poszukiwać można bardziej wyrazistych podobieństw lub różnic w treściach lansowanych w mennictwie władców okresu 193—197. Niekonsekwentnie w jednych miejscach lub zbyt pobieżnie w innych jest to w pracy czynione. Przykładowo w przypadku monet Septymiusza Sewera, typu INVICTO IMP TROPAEA (s. 136), brakuje elementu porównania do monet Pescenniusza Nigra z tym samym rzadkim tematem rewersów (s. 125). Element takiej komparacji wprowadzono natomiast — jedynie w przypisie 224 (s. 136) — odnośnie do monet z grupy tematycznej *fortuna redux*, tematu dosyć banalnego pod względem częstości występowania w mennictwie rzymskim czasów Cesarstwa. Z kolei o monetach *saeculi felicitas* z przedstawieniem gwiazdy z półksiężycem czytamy: „Zwycięski władca, wykorzystując wzorce ikonograficzne przeciwnika, przedstawia zatem konkurencyjną alternatywę panowania” (s. 138). Warto by było te jedynie sygnalizowane różne koncepcje panowania Septymiusza Sewera i Pescenniusza Nigra rozwinąć.

Możliwości bardziej wnikliwego spojrzenia na źródło numizmatyczne mogłoby dać również rozpatrywanie pewnych idei lansowanych na monetach w kontekście treści innych, tych, które podejmowały monety równolegle wypuszczane w ramach tej samej emisji, i uwzględnienie chronologii ich produkowania. Jeśli zasadniczym, a najczęściej głównym elementem porządkującym cytowane treści monetarne jest ich temat, to gubi się ich szerszy kontekst. A owe rozproszone uwagi nie ujmują dogłębnie tematów, które skupiano wokół osób konkretnych władców. Przykładu takich rozsianych komentarzy dostarczają monety typu FVNDATOR PACIS, omawiane także w innym rozdziale w połączeniu z typem RESTITVTOR VRBIS. Pozwoliły one Autorce na komentarz o Septymiuszu Sewerze jako „odnowicielu pokoju” (s. 137) i „gwarancie pokoju i stabilizacji Cesarstwa” (s. 173). Ten drugi przywołany typ podejmowany był w latach 200 i 201 w ramach emisji, w której wybito też monety dla Karakalli: RECTOR(1) ORBIS z wyobrażeniem Słońca⁹. Pozwalają one powiązać ową restytucję Rzymu, sugerowaną w treściach monet wskazujących na Septymiusza Sewera w jego roli odnowiciela Miasta, czy w ogóle sam Rzym z ideą władztwa światowego, zawartą w treściach monet z grupy tematycznej *rector Orbis*¹⁰. Nasuwa

⁹ RIC 4/1, Carac., nr 39, 40, 410, 412.

¹⁰ Por. A. DAGUET-GAGEY: *Septime Sévère et ses fils, Restitutores Vrbis. La personnalisation des mérites impériaux*. „Revue Numismatique” 2004, t. 160, s. 175—199.

się także skojarzenie do kolejnych monet z roku 202: PROPAGO IMPERI z obrazem Karakalli i Plautylli naprzeciw siebie¹¹. Podobną ideę *propagatio imperii* wyraża fragment inskrypcji, którą w zbliżonym czasie zamieszczono na łuku znajdującym się na Forum Romanum: *Ob rem publicam restitutam imperiumque populi Romani propagatum insignibus virtutibus eorum domi forique* (CIL VI 1033 = 31230 = ILS 425). Niemal wszystkie wspomniane tu elementy są w pracy wskazane, ale trudno — w przyjętym w niej układzie — dostrzec, że wspólnie stanowią istotny, propagowany intensywnie — o czym przekonuje materiał epigraficzny i numizmatyczny — w konkretnej fazie rządów Sewerów wątek ideologiczny określający wizerunek cesarza rzymskiego.

Pewnego przykładu metody stosowanej w recenzowanym opracowaniu w odniesieniu do źródeł numizmatycznych dostarcza analiza monet „typu LIBER[ALITAS] AVG[G]”. O nich czytamy: „Idea *liberalitas* stała się popularnym hasłem panowania Septymiusza Sewera. Jednak wolność [*sic!*] postrzegano wtedy jako swobodę wzbogacania się, wolność handlu i zwolnień z podatków, zatem *liberalitas* w koncepcji politycznej Septymiusza Sewera łączyła się z obietnicą bogactwa i przywilejów (*indulgentia*)” (s. 136)¹². Nie ma wątpliwości, że Autorce chodzi o monety z grupy *liberalitas*, przywołuje bowiem ikonografię monet: „bogini [*sic!*] *Liberalitas* podtrzymuje róg obfitości i abakus, symbole kojarzące się z dostatkiem i pomnażaniem dóbr. Posługując się hasłem *liberalitas* i jej [? — A.A.K.] przedstawieniem w ikonografii, twórca dynastii Sewerów jednocześnie nawiązywał do swoich poprzedników. Wykorzystywał je bowiem wcześniej zarówno cesarz Hadrian, Antoninus Pius, Marek Aureliusz, Kommodus, jak i Pertynaks. Taki wizerunek *Liberalitas* był już bardzo popularny i przypominał społeczeństwu rzymskiemu o złotym wieku Antoninów” (s. 136—137). Te długie cytacje są potrzebne, by przynajmniej zarysować problemy wyłaniające się z tych komentarzy Autorki. Czy faktycznie chodzi o „wolność”? Monety cytowane w przypisie 228 (s. 136) to typy odnoszące się do akcji cesarskich rozdawnictw — *liberalitates*. Ponadto niektóre z przywołanych w tym przypisie monet emitowano w okresie wojny domowej¹³, ale są wśród nich takie, które pochodzą z okresu późniejszego¹⁴. Na lata 202—210 datować można RIC nr 275 (SEVERVS PIVS AVG / LIBERALITAS AVG). Z roku 204 pochodzą z kolei denary RIC nr 276: LIBERALITAS AVGG IIII, w tym przypadku okazją do akcji rozdawnictwa były uroczystości sekularne; z 205 roku — aureusy i denary RIC nr 277: LIBERALI-

¹¹ RIC 4/1, *Carac.*, nr 67; RIC 4/1, *Plautilla*, nr 362, 578A.

¹² *Nota bene* w kwestii monet Septymiusza Sewera z grupy tematycznej *indulgentia*, przypomnianych przez Autorkę również na s. 103, por. R. PERA: *Probabili significati della scritta Indulgentia Augg in Carthaginem ed Indulgentia Augg in Italiam su alcune monete di Settimio Severo e Caracalla*. „Rivista Italiana di Numismatica e Scienze Affini” (dalej: RIN) 1979, t. 81, s. 103—114.

¹³ RIC 4/1, *Sept. Sev.*, nr 18, 27, 81, 442, 455, 481, 482, 653.

¹⁴ Także monety z grupy tematycznej *concordia militum*, RIC 4/1, *Sept. Sev.*, nr 502, przywołane w recenzowanej pracy w przypisie 236, s. 137, datowane są już na okres późniejszy, na lata 198—202.

TAS AVGG V — drugi konsulat Karakalli, a pierwszy Gety stworzyły okoliczność do okazania szczodroblewości cesarskiej. Aż na 209 rok datowana jest emisja aureusów i denarów RIC nr 278: LIBERALITAS AVG VI — akcja rozdawnictwa upamiętniała działania militarne w Brytanii. W ten sposób objaśnia genezę poszczególnych akcji rozdawnictwa Philip Victor Hill w pracy, która została przywołana w przypisie 211 (s. 135)¹⁵. W niej także zauważono, że *adventus* Septymiusza Sewera do Rzymu, wschodnie zwycięstwo, które dało cesarzowi przydomki Arabicus i Adiabenicus, oraz wyniesienie Karakalli do godności cezara stanowiły asumpt do okazania szczodroblewości, którą upamiętniły pochodzące z okresu wojny domowej aureusy i denary RIC nr 81 — LIBERALITAS II¹⁶. Słowem, treści monet dotyczą nie „wolności”, lecz rozdawnictw, objaśnianych w ikonografii zwyczajową personifikacją Liberalitas. Trudno tu widzieć nawiązanie do poprzedników z dynastii Antoninów czy kreowanie się na kontynuatora Pertynaksa, chociaż, rzecz jasna, tego typu przedsięwzięcia cesarskie wpisywały się w tradycję często przez władców podejmowaną.

Rodzi się także pytanie o metodologię odczytywania przekazu ikonograficznego. Autorka omawia i wspomina szereg monumentów z lat rządów Septymiusza Sewera, dekorowanych płaskorzeźbami niosącymi dla nas przesłanie ideologiczne. Są to: łuk na Forum w Rzymie, Porta Argentariorum w Rzymie, Tetrapylon z Lepcis Magna¹⁷ i inne zabytki. Z pewnością zarówno ich forma, jak i dekorujące je symbole oraz sceny budują wizerunek zwycięskiego władcy i członków jego dynastii oraz wyrażają pewne koncepcje jego panowania. Niemniej trudno doszukiwać się w tych budowlach nawiązań do tradycji „Juliuszów i Antoninów” (s. 154). Dostrzeżone bowiem we współczesnej nauce mechanizmy konstruowania kompozycji w oficjalnej sztuce rzymskiej przywiodły do bardzo przekonującego rozumienia tejże sztuki replikującej przez lata pewne gotowe formuły¹⁸. Owa zauważona w literaturze „typizacja” czy nawet „pewna stereotypizacja” tematów obrazowych odejmuje jednak — bez dołączenia argumentów — dekoracji monumentów Sewera waloru, sugerowanego przez D. Janiszewską, którym jakoby była próba sygnalizowania stylem i tematem dekoracji oraz formą zabytku związku z tradycją i cesarskimi poprzednikami. Nie

¹⁵ Ph.V. HILL: *The Coinage of Septimius Severus and his Family of the Mint of Rome A.D. 193—217*. London 1964 (korzystam z wydania z 1977 roku), s. 6.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Jedynie umownie nazwać można tę budowlę — jak czyni to D. Janiszewska — łukiem triumfalnym. Umożliwia to tematyka dekoracji paneli z przedstawieniem „procesji triumfalnej” i hipotetyczna geneza wystawienia monumentu, którego przeznaczeniem było „upamiętnienie pokonania wrogów wewnętrznych i zewnętrznych Sewera”, które Autorka przypomina na s. 149. Praktycznie jednak był to łuk honoryfikacyjny.

¹⁸ T. HÖLSCHER: *Sztuka rzymska: język obrazowy jako system semantyczny*. Tłum., oprac., wstęp L. OLSZEWSKI. Poznań 2011, s. 108—113. Praca mająca poza wersją pierwotną — IDEM: *Römische Bildsprache als semantisches System*. Heidelberg 1987 — swe różnojęzyczne tłumaczenia: IDEM: *The Language of Images in Roman Art*. Transl. A. SNODGRASS, A.-M. KÜNZL-SNODGRASS. Cambridge 2004; IDEM: *Il linguaggio dell'arte romana. Un sistema semantico*. Trad. F. DE ANGELIS. Torino 1993.

można też zgodzić się z konstatacją, iż „Fryzy [na łuku wzniesionym na Forum Romanum — A.A.K.] opisujące wojnę do złudzenia przypominają sceny ukazane na kolumnie Trajana” (s. 147).

Z jeszcze trudniejszą materią przyszło D. Janiszewskiej zmierzyć się w rozdziale ostatnim, zatytułowanym *Wojna domowa lat 193—197: stabilizacja, kryzys czy przemiany?*. Złożoność i dyskusyjność sygnalizowanych w tym tytule problemów oraz możliwą różnorodność ocen sugeruje już chociażby *passus* z recenzowanej pracy poświęcony obecności Septymiusza Sewera w historiografii współczesnej (s. 160—162). Istnieją w niej różne obrazy tego cesarza, co jest naturalne, oceny Septymiusza Sewera i jego rządów, których dokonywali w swych studiach liczni badacze, czynione były bowiem z bardzo różnych punktów odniesień. W recenzowanej pracy specyfika omawianego okresu usytuowana została na osi czasu, obejmującej wcześniejsze dzieje Cesarstwa, a także ekskursy do dziejów późniejszych, tzw. kryzysu III wieku. Trafnie Autorka podkreśla znaczenie okresu wojny domowej po śmierci Kommodusa w procesie przekształcania się systemu politycznego starożytnego Rzymu. Wskazuje celnie *novum*, którym było uaktywnienie się nowego typu władcy rzymskiego¹⁹. Słusznie określa zwiększoną rolę wojska w życiu politycznym Imperium, zauważa dynamiczne — w wyniku zaistniałych okoliczności i polityki personalnej Septymiusza Sewera — przekształcanie się ówczesnych elit politycznych. Rodzi się natomiast problem, na ile obserwowane tendencje, osadzone w historii wojny lat 193—197, mogą służyć ocenie bardziej wyważonej całego panowania Septymiusza Sewera? Pytanie jest tym bardziej zasadne, że taka próba syntetycznego ujęcia pojawia się w krótkim akapicie odnoszącym się do osiemnastoletnich rządów cesarza (s. 177). Ponadto Autorka w podrozdziale *Uwagi wstępne* formułuje następujący postulat (?): „należy odpowiedzieć na pytanie, czy Sewer dokonał przemian systemu pryncypatu, a jeżeli tak, to jaka była ich skala i czy miał przejrzysty plan transformacji ustrojowej” (s. 159). Na te kwestie sama D. Janiszewska nie udziela odpowiedzi.

Rozwinięcia wymagałaby również ocena zdarzeń i tendencji politycznych okresu wojny domowej jako „preludium kryzysu III wieku”, a konfliktu zbrojnego lat 193—197 jako „nieuchronn[ego] krok[u] do dokonania niezbędnych reform w systemie władzy cesarskiej i samego Cesarstwa” (s. 159). Dostyc intrygująco brzmi także myśl, iż „konflikt zbrojny między Nigrem, Sewerem a Albinem [...] nie przyczynił się do upadku Rzymu, ale raczej doprowadził do jego chwilowej reanimacji” (s. 159). Szerszą refleksją trzeba by też objąć stwierdzenie odnoszące się zwłaszcza do rozdziału V. *Wojna domowa lat 193—197: stabilizacja, kryzys czy przemiany?*, a czerpane już

¹⁹ Takie określenie pojawia się w pracy kilkakrotnie i jest zasadne. Niemniej w podrozdziale *Kult rodziny cesarskiej w pierwszych latach panowania Septymiusza Sewera* w akapitach, które rozwijają zdanie „Wojna domowa 193—197 otworzyła bramę do Imperium nowemu typowi władcy”, nie widać uzasadnienia tego pierwiastka nowości (s. 174—176).

z *Zakończenia*: „brak respektu dla senatu był najważniejszą zmianą panowania Sewera” (s. 182). To cała grupa zagadnień w ogóle dyskusyjnych i kontrowersyjnych, zarówno trudnych do analizy, jak i niejednoznacznych w interpretacji, a w układzie zrealizowanym przez D. Janiszewską tym bardziej problematycznych.

Autorka nie ustrzegła się w pracy również przed pomniejszymi potknięciami językowo-warsztatowymi. Kilka przykładów: Drora Baharal → idem (s. 140); „generałowie” Aleksandra Wielkiego (s. 172); „sześciokonna kwadryga” ustawiona na szczycie łuku tryumfalnego (s. 146); zapisy RIC i BMC w *Skrótach bibliograficznych* oraz w *Bibliografii*.

Konkludując, opracowanie Darii Janiszewskiej stanowi bardzo potrzebne — zwłaszcza w polskiej historiografii — ujęcie dziejów wojny domowej lat 193—197. Przede wszystkim podkreślić trzeba trafność wyboru tematu głównego. Wartościowe jest szczegółowe przedstawienie historii politycznej tego okresu dokonane z perspektywy walki o władzę cesarską. Jednakże pewien niedosyt wzbudza przesłizgnięcie się przez niektóre zagadnienia, zwłaszcza osadzone w sferze ideologii i przemian ustrojowych, czyli te zagadnienia, które ze względu na swój złożony charakter wymagają głębszej i wieloaspektowej refleksji. Również pewne opinie wyrażone w pracy traktować trzeba co najwyżej jako punkt wyjścia do dalszych dyskusji naukowych.

Agata A. Kluczek
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Arkadiusz Malejka:
Radziwiłłowie a polityka Jana III Sobieskiego
w latach 1684—1696.
Katowice 2012

W drugiej połowie XVII wieku wraz ze śmiercią Bogusława Radziwiłła z kart historii znika gałąź tego rodu — ordynatów na Birżach i Dubinkach. Koniuszy litewski pozostawił córkę, która w ostatniej ćwierci stulecia stanie się bohaterką głośnej międzynarodowej afery matrymonialnej. Jej dobra będą osiędźmi sporów targających Litwą, a znanych w całej Rzeczypospolitej i już w XVIII wieku sięgających Palatynatu w Niemczech. Jednak ród Radziwiłłów w linii męskiej reprezentować będą odtąd tylko potomkowie Mikołaja Czarnego z linii nieświeskiej i kleckiej. Za panowania Jana III to nazwisko nosiło pięciu mężczyzn: z linii nieświeskiej — Dominik Mikołaj i jego przyrodni brat Michał Kazimierz, a później synowie tego ostatniego — Jerzy Józef i Karol Stanisław, oraz z linii kleckiej — Stanisław Kazimierz. Nie bez znaczenia jest fakt, że siostra przyszłego króla — Katarzyna z Sobieskich — poślubiła Michała Kazimierza Radziwiłła, po którego śmierci Jan III stał się opiekunem siostrzeńców, co zaważyło na ich podróży zagranicznej, a także odcisnęło piętno na początkach ich kariery politycznej.

Działalność Radziwiłłów w tym okresie nie doczekała się dotąd odrębnej monografii. Bibliografia poświęconych im prac nie jest szczególnie bogata, mimo znaczenia rodu. Ostatnio ukazały się biografie Radziwiłłów XVI- oraz XVII-wiecznych, członków rodu z linii na Birżach i Dubinkach, ale te oczywiście nie mają związku z tematem. Natomiast pozycji dotyczących sytuacji rodziny w XVII wieku znaleźć możemy niewiele, i są to przede wszystkim starsze prace, np.: Juliana Bartoszewicza¹, Kazimierza Bartoszewicza², Edwarda Kotłubaja³ i Bole-

¹ J. BARTOSZEWICZ: *Zamek bialski*. Warszawa 1914.

² J.K. BARTOSZEWICZ: *Radziwiłłowie*. Warszawa—Kraków 1927.

³ E. KOTŁUBAJ: *Galeria nieświeska portretów Radziwiłłowskich*. Wilno 1857.

sława Taurogińskiego⁴. Wszystkie one należą do dorobku historiografii sprzed II wojny światowej, a jedną napisano w XIX wieku. O działalności politycznej Radziwiłłów za panowania Jana III Sobieskiego traktują artykuły Adama Kerstena⁵, Jana Jaroszuka⁶ i Jacka Kaniewskiego⁷. Powstał również artykuł dotyczący rywalizacji Paców i Radziwiłłów na Litwie pióra Aleksandra Codella⁸. Pewne, z natury rzeczy ograniczone, wiadomości na temat Radziwiłłów przynoszą biogramy zawarte w *Polskim słowniku biograficznym*⁹. Jedynym lepiej zbadanym aspektem dotyczącym tej rodziny w drugiej połowie XVII wieku jest sprawa małżeństwa Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny¹⁰.

Ponieważ działalność Radziwiłłów stanowi jedynie próbę przeciwstawiania się polityce Paców, a potem Sapiechów, zatem to właśnie przewaga tych dwóch rodów wzbudziła szczególne zainteresowanie badaczy¹¹. Walki na Litwie stały się przedmiotem prac Gintautasa Sliesoriūnasa¹², jednak najważniejsza z nich nadal nie

⁴ Por. A. CODELLO: *Hegemonia Paców na Litwie i ich wpływy w Rzeczypospolitej 1669—1674*. „Studia Historyczne” 1970, R. 13, z. 1.

⁵ A. KERSTEN: *Walka o pieczęć*. „Śląski Kwartalnik Historyczny. Sobótka” 1975, R. 30, z. 2.

⁶ J. JAROSZUK: *Poselstwo z obediencją Michała Kazimierza Radziwiłła do Rzymu w latach 1679—1680*. „Miscellanea Historico-Archivistica” 1989, t. 3.

⁷ J. KANIEWSKI: *Radziwiłłowie na sejmie warszawskim w roku 1690*. W: *Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne*. Red. K. STĘPNIK. Lublin 2003.

⁸ A. CODELLO: *Rywalizacja Paców i Radziwiłłów w latach 1666—1669*. „Kwartalnik Historyczny” 1964, R. 56, nr 4.

⁹ J. JAROSZUK: *Radziwiłł Michał Kazimierz (1635—1680)*. W: *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB). T. 30. Wrocław 1987; IDEM: *Radziwiłłowa z Sobieskich Katarzyna (1634—1694)*. W: PSB. T. 30...; M. NAGIELSKI: *Radziwiłł Stanisław Kazimierz (1648—1690)*. W: PSB. T. 30...; A. RACHUBA: *Radziwiłł Dominik Mikołaj (1653—1697)*. W: PSB. T. 30...; IDEM: *Radziwiłł Jerzy Józef (1668—1689)*. W: PSB. T. 30...; IDEM: *Radziwiłł Karol Stanisław (1669—1719)*. W: PSB. T. 30...

¹⁰ Z. HELCEL: *O dwukrotnym zamęściu księżniczki Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny i wynikłych stąd w Polsce zamieszkach. Przyczynek do dziejów panowania Jana III*. Kraków 1857, s. 23; J. LEŚNISKI: *Spory o dobra neuburskie*. „Miscellanea Historico-Archivistica” 1996, t. 6, s. 127.

¹¹ A. CODELLO: *Hegemonia Paców na Litwie i ich wpływy w Rzeczypospolitej 1669—1674...*; A. RACHUBA: *Hegemonia Sapiechów na Litwie jako przejaw skrajnej dominacji magnaterii w życiu kraju*. W: *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI—XVIII wieku*. Red. J. URWANOWICZ. Białystok 2003.

¹² G. SLIESORIŪNAS: *Lietuvos didžioji kunigaikštystė vidaus karo išvakarėse: didikų grupuočių kova 1690—1697m*. Vilnius 2000; IDEM: *Problem separatyzmu Wielkiego Księstwa Litewskiego w końcu XVII wieku*. W: *Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje. Materiały z konferencji „Trzysta lat od początku unii polsko-saskiej. Rzeczpospolita wieku narodów i jej tradycje”*. Kraków 15—17 IX 1997. Red. A.K. LINK-LENCZOWSKI, M. MARKIEWICZ. Kraków 1999; G. SLIESORIŪNAS: *Walka stronnictw w przededniu i podczas wojny domowej na Litwie XVII/XVIII wieku*. W: *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI—XVII wieku...* Można przy okazji zauważyć, że oceniając pierwszą z wymienionych tu prac jako fundamentalną (s. 9), Autor przesadził, gdyż jak sam przyznaje, nie zna jej w całości, zatem ufa ocenom innych, co nie jest najbezpieczniejszą postawą badawczą.

została przetłumaczona na język polski, stąd dostęp do niej jest dla rodzimych badaczy utrudniony.

Układ recenzowanej pracy jest chronologiczny. Poszczególne rozdziały odpowiadają kolejnym cezurom, jakie wyróżnić możemy w polityce prowadzonej przez Jana III. Autor przedstawia najważniejsze wydarzenia z dziejów panowania Sobieskiego i ukazuje rolę, jaką odegrali w nich poszczególni przedstawiciele Domu Radziwiłłów.

Choć w tytule czytamy, iż datą początkową okresu analizowanego w pracy jest rok 1684, to rozdział pierwszy rozpoczyna się elekcją Jana III, a właściwie na początku kresli Autor przebieg walki wyborczej podczas bezkrólewia, sięgając nawet czasów Jana Kazimierza i Michała Korybuta Wiśniowieckiego, by ukazać rozkład sił politycznych na Litwie. Czyni to w skrócie, ale cały wykład poświęcony jest udziałowi Radziwiłłów, a zwłaszcza królewskiego szwagra Michała Kazimierza, w polityce królewskiej w okresie między wyborem monarchy a sukcesem wiedeńskim. Dzięki temu czytelnik zyskuje pełny obraz działalności Radziwiłłowskiej za panowania Jana III. Przeciwnikami Radziwiłłów byli w owym czasie Pacowie i to walce króla i jego szwagra z opozycją litewską poświęcona jest znaczna część tego rozdziału.

Drugim rozdział przedstawia lata 1684—1687, które wcale nie okazały się dla Jana III czasem triumfu, przyniosły bowiem ciężkie zmagania z opozycją uaktywnioną wskutek zwycięstwa pod Wiedniem. Zapoznajemy się w nim z wahaniem króla w kwestii współpracy z Dominikiem Mikołajem Radziwiłłem, który po śmierci swego przyrodniego brata, a szwagra królewskiego wyrósł na szefa Domu Radziwiłłowskiego. Druga część rozdziału poświęcona została turze kawalerskiej siostrzeńców Jana III, zaplanowanej w dużej mierze przy udziale króla, a mającej na celu przeprowadzenie przez młodzieńców misji dyplomatycznych w Anglii i Portugalii. Na dworze Jakuba II mieli starać się o pomoc w wojnie z Turcją, natomiast u Piotra II zabiegać o sfinalizowanie małżeństwa syna Sobieskich — Jakuba — z infantką Izabelą Ludwiką. Datę końcową analizowanego w tym rozdziale przedziału czasowego wyznacza powrót młodych Radziwiłłów do kraju, ale i przełom w polityce królewskiej związany z osłabieniem pozycji monarchy po klęsce mołdawskiej oraz przystąpieniem dworu do energiczniejszych starań o zapewnienie tronu królewiczowi Jakubowi.

Rozdział trzeci ukazuje trzy lata walki Jana III z opozycją, której główną siłą na Litwie byli wówczas Sapiehowie. Przedstawione w nim zostały próby wprowadzenia siostrzeńców królewskich na polską scenę polityczną, przy czym dobrze zapowiadającą się karierę Jerzego Józefa przerwała jego nagle śmierć. Ponadto pokazano udział Dominika Mikołaja i Karola Stanisława w walce z Sapiehami, nie tylko w ramach współpracy z królem, lecz także dla realizacji własnych interesów, również majątkowych. Rozdział kończy się przyznaniem obydwu Radziwiłłom pieczęci litewskich, co było nie tylko ukoronowaniem długoletnich starań ze strony Dominika Mikołaja o pieczęć większą, lecz także podkreśleniem znaczenia rodu, którego

trzeci przedstawiciel — Kazimierz Stanisław, choć mniej czynny politycznie, pełnił jednak funkcję marszałka wielkiego litewskiego. Dawało to Domowi Radziwiłłów możliwość aktywnego włączenia się w politykę królewską i tworzenia wspólnego frontu przeciwko działalności Sapiechów.

Czwarty, ostatni rozdział opisuje działalność Radziwiłłów w ostatnich latach życia Jana III. Ukazuje napięcia pomiędzy członkami rodziny, do jakich dochodziło w owym czasie. Ich przyczyny to m.in. mało ostrożne działania Jana III, a także spory majątkowe, które zaczęły się po śmierci Stanisława Kazimierza. Wykład został tu jednak zdominowany przez konflikty na Litwie, spowodowane przez Kazimierza Jana Sapiechę i jego spór z biskupem Konstantym Brzostowskim, w którym Radziwiłłowie, jak i wiele innych rodów magnackich, uczestniczyli. Książka kończy się na śmierci Jana III.

Warto dodać, że wszystkie cztery rozdziały zostały podzielone na pomniejsze części, wyodrębnione podtytułami, co zostało ujęte zarówno w spisie treści, jak i w samej zawartości publikacji. Czyni to lekturę łatwiejszą, zwłaszcza gdy poszukujemy konkretnych wiadomości; pozwala też na bardzo przejrzyste zapoznanie się z tematyką poszczególnych rozdziałów.

Polityka Jana III nacechowana była zwrotami związanymi z poszukiwaniem sojuszników. Z jednej strony mieli oni udzielić mu pomocy w walce z Turcją, a z drugiej — zapewnić jego synowi osiągnięcie tronu polskiego. Sojuszników szukał monarcha zarówno za granicą, jak i w kraju, napotykał jednak trudności — tak na dworach cudzoziemskich niechętnie obserwujących wzrost znaczenia Sobieskiego, jak i w Polsce, gdzie powstało silne stronnictwo opozycyjne, dążące do osłabienia króla i odebrania szans królewiczowi Jakubowi na zdobycie korony. W te zabiegi Jana III wpisane zostały działania Radziwiłłów.

Wbrew opiniom, zwłaszcza prezentowanym w publikacjach należących do starszej historiografii, A. Malejka przychyła się do poglądu, że to Jan Sobieski pragnął korony, a „myśl męża podchwyciła ambitna małżonka” (s. 18). Michał Kazimierz Radziwiłł aktywnie poparł starania szwagra, licząc na korzyści, jakie może osiągnąć na dworze powinowatego. Miał też zapewne na widoku nie tylko własną karierę, lecz także rozgrywkę z Pacami, najsilniejszym ówczesnym rodem litewskim (s. 23). Prawdopodobnie te właśnie względy — wdzięczność wobec szwagra i wzmocnienie jego pozycji względem Paców — legły u podstaw powierzenia Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi ważnych funkcji podczas koronacji i sejmu 1676 roku, choć mieściło się to w zakresie jego obowiązków jako podkanclerzego (s. 26—27). Wzmocnienie pozycji szwagra służyć też miało ułatwieniu mu pośredniczenia między królem a opozycją antypacowską na Litwie, co prowadzić mogło do stworzenia tam silnego stronnictwa prokrólewskiego (s. 31). Warto jednak zwrócić uwagę, że przedstawiając misje zagraniczne Michała Kazimierza Radziwiłła — w Wiedniu, a potem w Wenecji i Rzymie (s. 32—37), Autor powątpiewa w zdolności dyplomatyczne podkanclerzego, choć nie odmawia mu pewnych sukcesów. Podkreśla

przy tym, że do końca swego życia był Radziwiłł głównym współpracownikiem Jana III na Litwie (s. 37).

Jego śmierć postrzega jako cios dla pozycji Radziwiłłów, gdyż rzeczywiście w dalszym wykładzie dostrzegamy, że król nie doceniał pozostałych dwóch Radziwiłłów — Dominika Mikołaja i Stanisława Kazimierza. Autor przytacza nie-pochlebne opinie władcy na temat starszego Radziwiłła. Być może ich przyczyną były nieporozumienia między Dominikiem Mikołajem a jego szwagierką i zarazem siostrą królewską Katarzyną (s. 45) lub zmienna polityka króla względem Hohenzollernów (s. 48), a może także kwestia planowanego już na przełomie lat 70. i 80. małżeństwa Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny i Jakuba Sobieskiego (s. 50). Wydaje się, że ponieważ wkrótce nastąpił koniec hegemonii Paców, ewentualna współpraca między Janem III a starszymi z Radziwiłłów przestała być atrakcyjna. Szybko jednak okazało się, że zarówno królowi, jak i jego powinowatym wyrósł na Litwie nowy konkurent — Sapiehowie (s. 51).

Trudno zgodzić się z opinią, że powodem przystąpienia Jana III do Ligi Świętej „była motywacja religijna i pewien wzorzec pobożności” (s. 53). Wśród wszelkich innych przyczyn ta z pewnością nie miała większego znaczenia, choć nie wiąże się to z negocjowaniem osobistej pobożności Sobieskiego. Wątpić można, iż na niechętną wobec wyprawy wiedeńskiej postawę Kazimierza Jana Sapiehy, hetmana wielkiego litewskiego, i jego brata Benedykta, podskarbiego litewskiego, wpłynęły „czynniki obiektywne” (s. 55). Wobec opozycji tych dostojników względem króla i jego planów dynastycznych należy przyjąć, że Sapiehowie szukali, gdzie tylko mogli, argumentów przeciw polityce Jana III. Mimo takiej postawy Sapiehów monarcha najwyraźniej nie umiał zdecydować, z kim powinien podjąć współpracę, by osłabić ich pozycję. Odrzucił kandydaturę Dominika Mikołaja Radziwiłła na kanclerstwo litewskie, stawiając na Marcjana Ogińskiego (s. 59—69). Okazało się to błędem i to podwójnym — król zraził sobie powinowatego, a nie zyskał wiernego współpracownika w osobie Ogińskiego. Dalszy wykład wskazuje, że Radziwiłł skłonny był stanąć po stronie króla i lojalnie go wspierać (s. 106, 111), a argumentem była tu również jego rywalizacja z Sapiehami.

W owym czasie Jan III liczył na poparcie ze strony młodszych latorośli Domu Radziwiłłów — Jerzego Józefa i Karola Stanisława. Zapoznajemy się dość dokładnie nie tylko z turą kawalerską obydwu młodzieńców, lecz także z misjami dyplomatycznymi, jakie król zlecił im w Anglii i Portugalii (s. 70—77). Ich zabiegi nie przyniosły efektu, ale zgodzić się wypada, że Radziwiłłowie raczej nie ponosili za te klęski odpowiedzialności; poza tym, że nie jest jasne, czy ich przedłużający się pobyt w Madrycie wynikał z nieostrożności, czy też poddani byli jakiemś delikatnemu przymusowi.

Dodać wypada, że najmniej widocznym Radziwiłłem na kartach książki jest Stanisław Kazimierz, ordynat klecki. Mimo urzędu marszałka wielkiego litewskiego, który piastował, trzymał się on z dala od polityki, a jego szczególnym sukcesem

było prestiżowe małżeństwo z siostrzenicą królowej Marią Katarzyną de Béthune (s. 119—120).

W recenzowanej pracy przedstawiono kilkakrotnie rolę Marii Kazimieri, która przejąć miała „ster rządów” (s. 13) i nazwana została „regentką Polski” (s. 133). Jednak w samym wykładzie królowa pojawia się niezmiernie rzadko, co zresztą staje się pośrednim dowodem na jej słabszą, niż się powszechnie uważa, pozycję. Kwestia wpływów monarchini i jej rzeczywistego udziału w rządach nadal czeka na wyjaśnienie, gdyż pewne poglądy są tylko powtarzaniem opinii przedstawionych w dawnej historiografii. Wciąż za przejaw wpływu królowej na rządy uznaje się tzw. traktat Marysieńki (s. 133) i nie wyciąga się wniosków z faktu, iż nigdy nie został on przez króla podpisany. Maria Kazimiera pojawia się w książce częściej przy okazji sporu Sapiehów z Brzostowskim, a potem, gdy po śmierci Ludwika Karoliny z Radziwiłłów doszło do walki o zarząd jej dóbr pomiędzy Sapiehami i Radziwiłłami, o co król z małżonką „do zębów wadził się”¹³. Z przekazu wynika, że Marię Kazimierę oburzyło, iż nie dostała od Karola Stanisława listu, ale potem szybko dała się udobruchać. Jakkolwiek dzięki nieocenionemu rezydentowi Karola Stanisława Radziwiłła mamy wgląd w życie codzienne dworu, to jego działalności politycznej należy przypatrzeć się z większą uwagą. Z recenzowanej książki wynika bowiem, że Jan III był pod koniec życia nadal czynny, choć rozmach jego polityki zmalał wówczas wyraźnie, w porównaniu z pierwszą połową panowania.

Zawarte w publikacji opinie na temat Marii Kazimieri, która ponoć nie lubiła Radziwiłłów (s. 114—115), opierają się na źródle, które Autor sam uznaje za niegodne wiary, powołując się przy tym na Michała Komaszynskiego (s. 105, przypis 108). Choć A. Malejka próbuje się w tej kwestii podeprzeć zdaniem samego Dominika Mikołaja Radziwiłła. Brak zaufania do wypowiedzi Andrzeja Chryzostoma Załuskiego jest jak najbardziej słuszny i to z wielu względów. Biskup był graczem politycznym, łatwo zmieniającym strony, a na temat jego osoby niepochwlebnie wypowiadali się sami Sobiescy, co jednak najważniejsze, przynajmniej niektóre z ich opinii biskup znał, co jasno wynika ze źródeł. Trudno się spodziewać, by był im za to wdzięczny, więc pewne jadowite, choć zgrabne słowa biskupa możemy złożyć na karb jego zemsty wobec rodziny Jana III¹⁴.

¹³ K. SARNECKI: *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691—1696*. Wyd. J. WOLIŃSKI. Wrocław 1958, s. 298.

¹⁴ Sam król nazwał Załuskiego złodziejem. *Krótki Memoryał JMP wileńskiej w drogę z Najjaśniejszą Elektorową JeyMcią Córką naszą najmilszą jadącą w Warszawie d. 14 listopada 1694*. Biblioteka Ossolińskich (dalej: BOss.), rkps 2281, k. 375r. Biskup komentował to w liście kierowanym do monarchy: Andrzej Chryzostom Załuski do Jana III, Błonie, 15.03.1694, BOss., rkps 2281, k. 379r.—v. Teresa Kunegunda nazwała Załuskiego szalbierzem. Teresa Kunegunda do Marii Kazimieri, Bruksela, 12.02.1695, Geheimes Staatsarchiv, Monachium, Kasten schwarz 6632, k. 222—223. Królowa skarżyła się na wrogą swemu domowi działalność biskupa. Maria Kazimiera do Michała Radziejowskiego, Żółkiew, 22.07.1696, Biblioteka Czarotoryskich, rkps 569, k. 335—337.

Z całą pewnością na swego badacza wciąż czeka kwestia stosunków między królową a Katarzyną z Sobieskich Radziwiłłową, które również dość powszechnie przedstawiane są w literaturze jako nie najlepsze. Autor przekonywająco tłumaczy to zawiścią ze strony Marii Kazimiery, która obawiała się, że szwagierka będzie lansowała swoich synów do korony. Jednak nieznane są nam źródła, które ukazywałyby zapiekłą niechęć między tymi dwiema kobietami. W rodzinie do nieporozumień czasami dochodzi i nie należy tego wyolbrzymiać. Przypomnieć też można, że na początku swego małżeństwa Maria Kazimiera właśnie Katarzynę Radziwiłłową prosiła o opiekę nad swymi dziećmi, gdyby umarła, co oznacza, że darzyła szwagierkę zaufaniem¹⁵. Zatem i ta kwestia pozostaje do zbadania.

W książce brakuje wykazu skrótów, który znacznie ułatwiłby czytelnikowi zapoznanie się z bibliografią. Nie sporządzono także indeksu. We wstępie Autor najpierw omówił źródła archiwalne, a dopiero potem drukowane. Natomiast cennym dodatkiem jest załączone drzewo genealogiczne, przejrzyste ukazujące pokrewieństwo poszczególnych bohaterów.

Te uwagi w niczym nie umniejszają cennego wkładu, jaki omawiana praca wnosi do poznania wielu niejasnych i skomplikowanych kart z dziejów panowania króla Jana III. Autor recenzowanej pracy przedstawia nam działania Radziwiłłów w sposób ciekawy i wielostronny. Książka została napisana potoczystym językiem.

¹⁵ Maria Kazimiera do Katarzyny Radziwiłłowej, [b.m., b.d.]. W: J.U. NIEMCEWICZ: *Zbiór pamiętników z historycznych o dawnej Polsce z rękopismów, tudzież dzieł w różnych językach o Polsce wydanych wraz z listami oryginalnymi królów i znakomitych ludzi w kraju naszym*. T. 4. Lipsk 1839, s. 491.

Henryk Kocój:
Dyplomaci pruscy o powstaniu kościuszkowskim.
Kraków 2011

Dyplomatyczna gra tocząca się wokół kościuszkowskiego zrywu powstańczego (1794) o wielką stawkę rozbioru Polski prowadziła nieuchronnie do ostatecznej likwidacji państwa polskiego. Autor recenzowanej, starannie opracowanej wydawniczej pozycji źródłowej z wielkim zacięciem archiwistycznym dociera do materiałów pierwotnych rzucających niekiedy nowe światło na burzliwe dzieje badanego okresu.

Kulisy nikczemnej działalności zaborców zawarte w relacjach wytrawnych znawców polityki państw europejskich — posłów pruskich — odsłania w swej ostatnio wydanej pracy źródłowej (to już dwunaste opracowanie książkowe tego Autora wydane w pierwszej dekadzie XXI wieku) prof. zw. dr hab. Henryk Kocój, wybitny znawca dziejów ojczystych epoki Sejmu Wielkiego, powstań narodowych: kościuszkowskiego i listopadowego, przybliżając m.in. poczynania dyplomatyczne państw zaborczych w cennych i niezwykle interesujących relacjach obejmujących przestrzeń zainteresowań polsko-rosyjskich, pruskich, saskich, francuskich, a także Austrii i Anglii.

W liczącej 708 stron publikacji źródłowej pt. *Dyplomaci pruscy o powstaniu kościuszkowskim* ten wybitny znawca dziejów XVII- i XVIII-wiecznej Europy dokonał interesującej prezentacji oryginalnych relacji dyplomatycznych opracowanych i przekazanych przez posłów pruskich z Warszawy, Petersburga, Wiednia, Londynu i Konstantynopola. Depesze kierowane do Berlina zawierały treści, które król pruski Fryderyk Wilhelm II mógł skrzętnie wykorzystać do realizacji swoich zamiarów wobec Rzeczypospolitej.

Historiografia polska i europejska wzbogaciły się o kolejne, obszerne i znaczące opracowanie oparte na pierwotnych materiałach źródłowych. Ta znakomita pozycja wydawnicza zasłużonej dla nauki oficyny — Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego — przybliży ponadto szczegóły polityki sojuszu prusko-rosyjskiego zapoczątkowanego przez Piotra I i Katarzynę II, co, jak należy sądzić, będzie jeszcze

długo odżywało w historii, jak to miało miejsce w XIX i XX wieku, a także, aczkolwiek w zmienionej postaci, sięgnię współczesności.

Posłowie pruscy, utrzymujący szerokie i intensywne kontakty dyplomatyczne w Europie, w sposób niebudzący wątpliwości, za sprawą tego monumentalnego wszakże dzieła Kocója, wprowadzają nas w atmosferę i nastroje towarzyszące polskiemu zrywowi powstańczemu. Zdradzają kulisy rosyjsko-pruskich knowań, wzajemnych relacji i współpracy w zwalczaniu powstania kościuszkowskiego. Z relacji posłów reprezentujących Fryderyka Wilhelma II w stolicach państw regionu wynika niezbicie, jaką rolę odgrywały nastroje dominujące w dowódczych kręgach rosyjskiego wojska, wśród społeczeństwa rosyjskiej stolicy i w otoczeniu Katarzyny II.

Recenzowana praca źródłowa zawiera oryginalne, niezwykle interesujące relacje posłów pruskich z Warszawy, Wiednia, Petersburga, Konstantynopola i Londynu, które przekazywane były do Berlina — królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmmowi II. Znajdziemy w niej także depesze Wilhelma II i znajdujące się w tych korespondencjach dyplomatycznych odpowiedzi na instrukcje, które przez posłów pruskich pełniących funkcje dyplomatów na obcych dworach były wykonywane ze szczególną starannością.

Znaczącą wartość w tym wszechstronnym przekazie wydaje się mieć relacja posła pruskiego Ludwiga Buchholtza z Warszawy, Łowicza i Wrocławia. Nie mniej istotne dla rozwoju sytuacji Rzeczypospolitej są raporty posła pruskiego z Petersburga Leopolda Heinricha Goltza. One to właśnie wprowadzają czytelnika w dotychczas mało znane realia współpracy rosyjsko-pruskiej w zwalczaniu powstania kościuszkowskiego.

Równie ważne relacje docierają do Berlina od dyplomaty pruskiego Girolama Lucchesiniego akredytowanego w stolicy Austrii. Dowiadujemy się z nich, jakie były założenia polityki Wiednia wobec polskiej insurekcji, zwłaszcza w początkowej fazie powstania. Z przytoczonej korespondencji dyplomatycznej wyłaniają się bardzo złudne nadzieje i oczekiwania ówczesnych polityków polskich na poróżnienie Prus z Rosją, pokazuje ona również, jak błędne okazało się liczenie na pomoc Austrii, Francji i Turcji.

Król pruski i Katarzyna II, jak słusznie zauważa Kocój, byli przekonani, że podjęcie walki z powstańcami jest ich głównym celem, który przybliżyć miał spełnienie testamentu Fryderyka Wielkiego dotyczącego kolejnego rozbioru Polski, by zapewnić i ugruntować przyszłą potęgę monarchii pruskiej.

Przekazywane drogą dyplomatyczną relacje posłów obnażają błędy w działaniach na rzecz pozyskania pomocy ze strony Austrii, Francji i Turcji. Mimo że posłowie pruscy, w tym Buchholtz, odnosili się krytycznie do polityki Rosji w Polsce, to jednakowoż akcentowali ideę umacniającej się przyjaźni i współdziałania Prus, Rosji i Austrii. Celem ostatecznym była likwidacja polskiej państwowości przez trzeci rozbiór kraju.

Bogactwo i wielka wartość poznawcza pracy źródłowej Kocója, jego dociekliwość i skrupulatność pozwalają nam pełniej zrozumieć istotę dyplomatycznej i militarnej współpracy prusko-rosyjskiej prowadzącej do ostatecznego rozbioru Polski. Umożliwiają też szersze spojrzenie na wielki zryw powstańczy, na reakcje rodaków wobec rządzącej targowicy i na oportunistyczną postawę króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, w tym redukcję polskiego wojska i reżimową obecność okupacyjnej Rosji.

Spośród ogromu istotnych faktów, opinii i zdarzeń oraz dokonanych ocen nie sposób przytoczyć nawet nielicznych wybranych, wszystkie bowiem zasługują na uwagę. Warto jednak zauważyć, że król Fryderyk Wilhelm II w korespondencji z Buchholtzem wyrażał swój niepokój odnoszący się do istoty celów polityki Rosji wobec Rzeczypospolitej. Autor bardzo trafnie dostrzega nieufność pruskiego monarchy zarówno wobec Rosji, jak i Austrii. Ukazuje zainteresowanie stosunkami bilateralnymi rosyjsko-tureckimi, austriacko-tureckimi i austriacko-pruskimi. W powstaniu kościuszkowskim, w odezwach i manifestach kierowanych wówczas do narodu, Berlin dostrzegał przemożne wpływy rewolucji francuskiej. Był zdecydowany zwalczać powstanie. Pruski monarcha odnosił się z dezaprobatą do dyplomatycznych poczynań Antoniego Dzieduszyckiego, który za pośrednictwem Buchholtza proponował przyjęcie neutralności Austrii wobec Prus. Wiadomość o upadku stolicy Polski przyjął z zadowoleniem.

Przyjaźń prusko-rosyjska przejawiająca się często w depeszach Fryderyka Wilhelma II do podporządkowanego sobie korpusu dyplomatycznego miała być wiodąca i stanowić kierunek polityki tego państwa, zwłaszcza w okresie powstań listopadowego i styczniowego, jako że zarówno Berlin, jak i Petersburg rozumiały, że ich żywotne interesy sprowadzają się do eliminowania wszelkich prób „niepokornych” — jak określano Polaków wybijających się na niepodległość. Niepokorni Polacy powinni się spotkać — takie były oczekiwania — z bezwzględny i stanowczym sprzeciwem prowadzącym do ich klęski.

Autor interesująco przedstawia relacje Leopolda Heinricha Goltza z Petersburga. Wynika z nich niezbita wroga postawa Katarzyny II i gotowość do okrutnej zemsty, w tym także do zburzenia Warszawy. Oto w depeszy z 11 lipca 1794 roku Goltz relacjonował, że Rosja domaga się rozbioru Polski i wymazania polskiego imienia narodowego. Zdaniem Autora, dyplomacja polska w Petersburgu miała spełniać głównie funkcję wywiadowczą. Zauważa on, że Berlin interesował się zwłaszcza polityką wewnętrzną i finansami Rosji. Jego zdaniem, opartym na przytoczonych pierwotnych materiałach źródłowych, Fryderyk Wilhelm II przewidywał, że Austria nie przystąpi do tłumienia powstania kościuszkowskiego, zasłaniając się militarnym zaangażowaniem w wojnę z Francją. Kocój przybliżył nam beznadziejną sytuację polskiej dyplomacji, wskazując na brak sojuszy, zorganizowanego wywiadu, środków finansowych i siły militarnej. Ukazuje nierówną walkę, początkowe sukcesy i bohaterstwo powstańców mimo braku jedności narodowej, ale też silnego prze-

ciwdziałania mocarstw Europy zaangażowanych w tłumienie rewolucji francuskiej, co przybliżyło nieuchronnie tragiczną klęskę zrywu powstańczego.

Recenzowana pozycja historyograficzna Kocója jest kontynuacją jego dotychczasowych zainteresowań naukowo-badawczych, wnoszącą wiele nowych elementów do poznania roli i stosunku Prus do walczącej o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej. Autor — jak wspomniano — jeden z najwybitniejszych znawców okresu Sejmu Czteroletniego, powstań narodowych, a prywatnie wnuk powstańca styczniowego (jego matka Helena była córką Jana Kotlarskiego — powstańca styczniowego, którego prochy spoczywają na cmentarzu w Oświęcimiu), emanujący wielkością serca i rozumu, kontynuator wielkich patriotycznych tradycji walk o niepodległość i polskiego patriotyzmu niepodległościowego, podjął i zrealizował wiele wybitnych dzieł. Wśród zainteresowań naukowo-badawczych Kocój ujawnił także i te dotyczące polityki mocarstw sąsiadujących z Polską w dobie jej upadku. Z bogatego dorobku — wielu setek publikacji naukowych, z których około 70 stanowią pozycje książkowe, 25 wydanych, w tym 12 opracowanych i wydanych przez Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego na przełomie stuleci i w pierwszej dekadzie XXI wieku (kolejna, trzynasta praca pt. *Dyplomaci sascy wobec powstania kościuszkowskiego* aktualnie przygotowywana jest przez Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego do druku — z okazji zbliżającej się 220. rocznicy wiekopomnego zrywu niepodległościowego) — wymienić można m.in.: *Targowica i sejm grodzieński 1793 w relacjach posła pruskiego Ludwiga Buchholtza* (2004), *Powstanie kościuszkowskie w świetle korespondencji posłów pruskich z Wiednia Lucchesiniego i Cesara* (2004), *Francja wobec powstania kościuszkowskiego w świetle relacji dyplomatów pruskich* (2005), *Powstanie kościuszkowskie w świetle korespondencji z Warszawy posła austriackiego Benedykta de Cachého do kanclerza Johanna Amadeusa Thuguta z 1794 roku* (2009)¹. W wielu opracowaniach i artykułach okolicznościowych uważny czytelnik znajdzie sporo nowych elementów pogłębiających, a czasem także zmieniających spojrzenie na stosunek zaborców do walczącej o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej.

Liczne źródła przytoczone w recenzowanej publikacji pozwalają w pełni odтворzyć sytuację Polski w okresie powstania kościuszkowskiego, a także dokonać analizy zmieniającego się stosunku Fryderyka Wilhelma II do wydarzeń, jakie w regionie towarzyszyły insurekcji.

Z kolei w relacjach posłów pruskich z Wiednia: Girolema Lucchesiniego i Cesara, Autor odnajduje istotę polityki wobec Rzeczypospolitej, w tym także wobec polskiej kolonii w Wiedniu, która czyniła starania i zabiegi o dostawy broni powstańcom utrzymującym kontakty z jakobinami. Wyraża pogląd, że zwycięstwo Tadeusza Kościuszki pod Raclawicami miało znaczący wpływ na nastroje polskiej ludności w Galicji.

¹ Wszystkie wymienione publikacje ukazały się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że polskie zabiegi dyplomatyczne wobec Prus, w ocenie Lucchesiniego, były dogłębne i wszechstronne. W opinii tej poseł zawarł cel główny powstańczych zmagani prowadzący do pogorszenia stosunków dwustronnych Prus i Rosji. Prusy zostałyby wówczas zneutralizowane, a w tej sytuacji wszelkie siły skierowano by przeciw Rosji.

W relacjach Cesara, nowego posła pruskiego w Wiedniu, korzystnie ukazywana jest przyjaźń Austrii z Rosją, jako że po stłumieniu powstania w Polsce Rosja podjęła próby zachęcenia Prus do wystąpienia wspólnie z Austrią w wojnie przeciwko Francji, tym bardziej że Austria prowadziła tę wojnę nieudolnie. Cesar rozpoznał i zrelejonował intrygi i rozgrywki w austriackim sztabie wojennym, który nie doceniał niebezpieczeństwa ze strony Polski.

Istotne jest wskazanie Autora na zabiegi o faktyczny udział państw zaborczych w przyszłym rozbiórce Rzeczypospolitej, a konkretnie w podziale łupów z grabieży ziem polskich. Oto Fryderyk Wilhelm II w swym stanowisku nie ukrywał wobec posłów pewności co do korzystnej polityki Anglii, która jego zdaniem, nie przeciwstawi się działaniom zaborców w trosce o spokój w tej części Europy. Natomiast za niepokojące uznał zachowanie powstańców polskich w relacji z jeńcami narodowości czeskiej i węgierskiej, których postrzegali jako przyszłych sojuszników.

Dyplomaci obcych państw akredytowanych w Warszawie — dostrzega Kocój — przekazywali nieznane polskiemu czytelnikowi, a przy tym ciekawe informacje dotyczące ówczesnego życia politycznego i wewnętrznego Rzeczypospolitej. Mają one szczególne znaczenie, zważywszy, że dotyczą okresu konfliktów i dramatów, jakie cechowały burzliwy czas insurekcji kościuszkowskiej.

Depesze posłów pruskich zasługują na szczególną uwagę, ponieważ należeli oni do wytrawnych znawców przedmiotu swych zainteresowań i posiadali rozległe kontakty w ówczesnym świecie dyplomatycznym. Ich raporty wprowadzają w mało dotychczas znane kulisy współpracy prusko-rosyjskiej w zwalczaniu powstania kościuszkowskiego. W depeszach uwzględniona została dyplomatyczna gra toczona wokół powstania, a także motywacja zamiaru Fryderyka Wilhelma II ostatecznego rozwiązania kwestii polskiej, czyli pełnego pozbawienia jej samodzielnego bytu.

Władca Prus i jego ministrowie dokładnie analizowali relacje posłów i wyciągali z nich należyte wnioski dla dobra swego państwa. Fryderyk Wilhelm II przewidywał zdecydowane działanie Rosji przeciwko powstańcom, a także plan zemsty za wywołanie powstania w Warszawie 17 i 18 kwietnia 1794 roku. Z wielkim zadowoleniem przyjął wiadomość o powierzeniu dowództwa nad interwencyjną armią rosyjską generałowi A.W. Suworowowi, starając się równocześnie przekonać Katarzynę II o swej lojalności. Pruski monarcha wielokrotnie wskazywał na to, że jest wypróbowanym, cennym i wiernym sojusznikiem Katarzyny II, że aprobował wszelkie, najbardziej surowe zarządzenia podjęte przeciwko powstańcom. Niepokój Fryderyka Wilhelma II, zwłaszcza w pierwszej fazie powstania, wynikał z braku rozeznania w zakresie istotnych celów Rosji wobec Rzeczypospolitej, co daje się

zauważyć w listach króla Prus do Ludwiga Buchholtza. Ten poseł pruski, zdecydowany wróg Rzeczypospolitej, kontynuator polityki Fryderyka II, gorący zwolennik militarnej i dyplomatycznej współpracy prusko-rosyjskiej, reprezentował podobny punkt widzenia.

Depesze Buchholtza — czego dowodzi Kocój — mają wszechstronną wartość poznawczą w kwestiach wewnętrznego i międzynarodowego położenia Rzeczypospolitej w 1794 roku. Korespondencja ta zawiera m.in. doskonałą, wręcz druzgocącą, krytykę wszelkich posunięć polityki rosyjskiej w Polsce przeprowadzoną przez Sieversa i Igelstroma. Buchholtz trafnie dostrzegał łatwość przywódców powstania liczących na ewentualną pomoc Francji i Turcji oraz neutralność Austrii. Zauważał też, że niepokoje o to, co dzieje się na ziemiach polskich przyłączonych do Prus i zagrożonych powstaniem, nie ustają. Krytycznie Katarzyna II oceniła działalność dowodzącego wojskami rosyjskimi ambasadora w Warszawie barona Osipa Andriejewicza Igelstroma, przypisując mu odpowiedzialność za przegraną bitwę warszawską 17—18 kwietnia 1794 roku. Buchholtz łączył tę klęskę z oczekiwaniami na okrutną zemstę Rosjan, ale też przewidywał schyłek kariery rosyjskiego ambasadora.

W interesujący sposób poseł pruski omówił rolę Stanisława Augusta Poniatowskiego w insurekcji, dostrzegając w jego postawie dwuznaczność ze względu na obawy przed nowym porządkiem w Warszawie. Ujawnił oburzenie wobec gry dyplomatycznej ze strony Antoniego Dzieduszyckiego, który przedłożył Buchholtzowi propozycję neutralności wobec Prus. Posła pruskiego cieszyły zwycięstwa własnych wojsk, rosyjskich także, i wkroczenie armii austriackiej na ziemie polskie. Jego korespondencja stanowi też bardzo ważny przyczynek do poznania nastrojów panujących w Warszawie po otrzymaniu wiadomości o zwycięstwie pod Raclawicami. Depesze tego dyplomaty dają obraz stosunków prusko-rosyjskich, prusko-austriackich czy też rosyjsko-szwedzkich. Pojawiają się w nich stwierdzenia, że polskie powstanie w żadnym wypadku nie powinno i nie może się zakończyć powodzeniem. Należał on do dyplomatów wyznających stare zasady, które przejawiały się w nienawiści do rewolucji — zarówno tej znad Sekwany, jak i tej znad Wisły. Relacje Buchholtza zawierały również wnikliwą ocenę akredytowanego w Warszawie całego korpusu dyplomatycznego, a także polityki władz miejskich Warszawy, a zwłaszcza poczynań Rady Zastępczej Tymczasowej i Rady Najwyższej Narodowej. Poseł szczególnie uważnie obserwował bilateralne stosunki rosyjsko-tureckie, turecko-austriackie i austriacko-francuskie. Trafnie zakładał, podobnie jak jego władca, bierną i egoistyczną postawę Anglii i Francji wobec powstania. Państwa te były zajęte swoimi sprawami wewnętrznymi i zupełnie nie planowały udzielenia pomocy Polsce.

Bardzo istotne i interesujące są również raporty posła pruskiego z Petersburga Leopolda Heinricha Goltza. Odślaniają one mało dotychczas znane kulisy współpracy rosyjsko-pruskiej w zwalczaniu powstania, ujawniają antypolskie nastroje panujące w kręgach wojskowych i urzędniczych Petersburga, które skłaniały się

do zdecydowanego rozprawienia się z powstaniem i do przeprowadzenia trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej, a nawet do zburzenia Warszawy. Za sprawą tych relacji możemy prześledzić zabiegi dyplomacji pruskiej w Petersburgu zmierzające do nakłonienia Katarzyny II w kwestii nowego rozbioru Polski. Obaj dyplomaci prezentowali jednocześnie Prusy jako najbardziej oddanego i wiernego sprzymierzeńca Katarzyny II w jej walce z powstańcami.

Goltz w depeszy z 11 lipca 1794 roku z wielką radością donosił, że „cała Rosja domaga się rozbioru Polski i wymazania imienia polskiego”. Dostrzegał i opisał atmosferę podejrzeń o współdziałanie z powstańcami wysuwanych pod adresem księcia Adama Czartoryskiego i księcia Józefa Poniatowskiego, z czym łączył akcję represyjną obu tych znaczących postaci życia politycznego, postulując konfiskatę ich mienia i dóbr rodzinnych. Wiadomo, że wtedy właśnie — wbrew założeniom strony polskiej — umacniała się przyjaźń i pełna współpraca Prus, Rosji i Austrii. Potęgowały się silne naciski Rosji i Prus na Austrię, by spowodowała zaniechanie wszelkich kontaktów powstańców z mieszkańcami Galicji, a także z rewolucjonistami francuskimi. Posłowie pruscy uważali zgodnie, a najbardziej cynicznie pogląd ten wyraził poseł pruski w Wiedniu Girolamo Lucchesini, że powstanie polskie musi być stłumione przy użyciu sił zewnętrznych, tak by zaraza jakobińska nie objęła tej części Europy.

Kocój przybliży fakty opisane w dyplomatycznej poczcie poselskiej, które wymownie świadczyły o bezsilności polskich zabiegów dyplomatycznych i zmaganiach militarnych skazanych na niepowodzenie z uwagi na olbrzymi potencjał ekonomiczno-gospodarczy zaborców i ich przewagę wojskową. Polska, pozbawiona sojuszków, wywiadu, środków finansowych i militarnych, była w konfrontacji z zaborcami bez szans.

Jest faktem bezspornym, że posłowie pruscy reprezentowali pruski punkt widzenia, a więc zapędy mocarstwowe swego państwa. Nie zdobyli się nawet na odrobinę obiektywizmu wobec polskiego powstania, chociaż Buchholtz wskazywał na poparcie udzielone przez naród Tadeuszowi Kościuszce, którego porównał do Jerzego Waszyngtona.

Ma rację Kocój, kiedy głosi, że naczelnik Tadeusz Kościuszko z właściwą sobie determinacją i poświęceniem przygotowywał powstanie skrupulatnie, organizując siły i środki. Jego wielką troską było przygotowanie i ożywienie ducha narodu. W swych odezwach, przepelnionych głęboką troską i zapałem, miłością do Ojczyzny, zwracał się do ludności cywilnej nie inaczej jak do swoich wojsk. „Pierwszy krok — pisał do rodaków z Krakowa 24 marca 1794 roku — do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym. Pierwszy krok do zwycięstwa — poznać się na własnej sile [...]. W pogardzie śmierci jedyna jest nadzieja polepszenia losu naszego i przyszłych pokoleń”. Ta wyzwolenicza i niepodległościowa determinacja nie uszła uwagi dyplomatów. Rosja i Prusy prowadziły konsekwentnie bezwzględną i zaborczą politykę wobec Polski. Wzburzona uchwaleniem Konstytucji 3 maja władca Rosja,

zmierzająca nieuchronnie do ostatecznego rozbioru, wewnątrz zaś upokarzająca polityka targowicy i sejmu grodzieńskiego, redukcja polskiego wojska i gwałty, jakich dopuszczali się rosyjscy generałowie na organizmie polskiej państwowości, wywołały w środowiskach patriotycznych zdecydowany i ostry sprzeciw.

Oto Ludwig Buchholtz w depešy do Ferdynanda Wilhelma II z 23 listopada 1793 roku nadanej z Grodna w najdrobniejszych szczegółach relacjonuje rozpaczliwe wręcz położenie Rzezypospolitej w przededniu powstania. Dostrzega i opisuje brutalność rosyjskiego interwenta w uciemżonym kraju, wskazując jednocześnie na dezorganizację i ogólny ferment prowadzące do rozkładu społeczeństwa polskiego. Buchholtz nie pomija w swej relacji — zauważa Kocój — nieskrywanej sympatii do rewolucji francuskiej i nadziei polskich patriotów na korzystne zmiany za jej sprawą wprowadzone. Podkreśla także widoczne wpływy jakobińskie na zagrożonych w tragicznej sytuacji Polaków.

Wielki zryw narodowy, jakim było powstanie kościuszkowskie, dojrzewał w kraju wspierany także z zewnątrz — z Drezna i Lipska. Powstanie było sprzeciwem wobec bezprawia targowicy oraz niepozabawionej egoizmu i braku wyobraźni magnaterii. Walczący lud Warszawy swym patriotycznym zrywem nawoływał do postawienia tamy, która powstrzymałaby: „zbrodnie, wiarołomstwa, bezczelnego wstydu, jakim źli Polacy spotwarzyli swoją Ojczyznę. Przyszedł czas — głosiły hasła na barykadach — w którym występki i zbrodnie bezkarnie nie ujdą”. Pełni wiary w zwycięstwo, zdeterminowani warszawiacy zmierzali do rozliczenia upokorzeń i naprawienia krzywd. Odżyła w nich nadzieja na niepodległość, którą łączyli z osobą Tadeusza Kościuszki. On to właśnie — Naczelnik — w odróżnieniu od licznych polityków tego okresu, którzy przesiąknęli partykularyzmem interesów własnych i swych rodzinnych klanów, przystąpił do pełnej poświęcenia i bezinteresownej walki o niepodległość Ojczyzny.

Powstanie kościuszkowskie, które odcisnęło głębokie piętno w naszej narodowej pamięci, poddane dziejowej próbie, współcześnie oceniane jest przez pryzmat zarówno faktów, jak i legend. Na tle tych ocen i relacji najbardziej wszechstronną i obiektywną — poza pracami znakomitego historyka i wybitnego znawcy tego okresu prof. zw. dr. hab. Henryka Kocója — jest rozprawa z 1918 roku, autorstwa niekwestionowanego autorytetu z dziedziny dyplomacji Szymona Askenazego, uczonego rozważnego i wiarygodnego. Możemy w niej przeczytać: „Insurekcja Kościuszkowska nie mogła uratować państwa, lecz w pewnym znaczeniu ocaliła naród polski. Ocaliła mianowicie od biernego rozkładu i do dalszego czynnego uzdatniła rozwój prawniczy instynkt zbiorowej jednoty odrębności, niepodległości. Z rumowisk Rzplitej uniosła, wcieliła i przekazała tę zachowawczą moc odporną, która naród w stuletniej odtąd twardej wyżył walce i żyć będzie wiecznie. Bez sprawy insurekcyjnej nie byłoby legionowej, książęco-warszawskiej, rewolucyjno-listopadowej. Bez naczelnika Kościuszki nie byłoby pełnego ks. Józefa, Dąbrowskiego, Czartoryskiego ani nawet Mickiewicza. To byłyby braki wręcz nie do po-

myślenia, wzrost porozbiorowy ani byt dzisiejszy i przyszły narodu, winna zapewne ulegać ścisłej krytyce w szczegółach, lecz w samej swej istocie musi być uznana za rdzenny pierwiastek genetyczny, za nie odbity, niewzruszony, nietykalny składnik dziejów narodowych”.

Z kolei wywodzący się z francuskiej rodziny hugenotów, po odwołaniu przez Ludwika XIV w roku 1685 edyktu nantejskiego osiedlonych w Szwabii emigrantów, austriacki dyplomata Benedykt de Caché, któremu po 8-letnim pobycie dyplomatycznym w Szwecji w 1782 roku przypadła akredytacja w Warszawie jako *chargé d'affaires*, o Tadeuszu Kościuszcze wyrażał się z najwyższym szacunkiem i uznaniem. Jego relacje — jak zauważa Kocój — zasługują na szczególną uwagę. I chociaż Julian Ursyn Niemcewicz postrzegał Cachégo jako dyplomatę przeciętnej rangi, pełnego „unizoności i podległości, będącego służalcem i stołownikiem Stackelberga [ambasador Rosji — A.C.], a jako Niemiec z natury nieprzyjacielem Polaków”, warto pochylić się nad efektami jego działalności. Był człowiekiem pozbawionym dynamiki, mało energicznym, lecz rozważnym i, jakkolwiek ustępował innym przedstawicielom korpusu dyplomatycznego Warszawy, takim jak chociażby Ludwig Buchholtz — mistrz politycznej intrygi, okazał się znacznie sprytniejszy i skuteczniejszy. Po wybuchu powstania kościuszkowskiego Caché nawiązał ścisłą współpracę z ówczesnym ambasadorem rosyjskim Osipem Igelstromem, od którego pozyskiwał cenne informacje o genezie i przebiegu polskich wydarzeń. Stąd też wiemy, że Buchholtz w relacjach do Fryderyka Wihelma II formułował sugestie dotyczące współdziałania z Rosją na rzecz stłumienia powstania. Tenże Buchholtz podjął intrygę polegającą na dezinformowaniu władz insurekcji w Warszawie o gotowości króla pruskiego do polskiego pośrednictwa interesów w konflikcie z Rosją. Caché niedysponujący takimi możliwościami jak Buchholtz opierał się na informacjach z ulicy, powierzchownych i niesprawdzonych, często prostując treść swych relacji. Jego depesze z pierwszych dni powstania na ziemiach krakowskich okazały się bałamutne, natomiast te dotyczące późniejszych wydarzeń warszawskich były już dokładne i sprawdzone. Jest to o tyle istotne spostrzeżenie, że po wybuchu insurekcji Austria przyjęła stanowisko powściągliwe, Igelstrom przystąpił zaś do upowszechniania szkodliwych i złośliwych informacji o tym, że dwór austriacki porozumiewał się z Tadeuszem Kościuszką i zawarł odpowiedni układ. Istotny wydaje się fakt, że tzw. Rada Nieustająca pod naciskiem ambasadora rosyjskiego wystosowała do Cachégo prośbę o wyjaśnienie tej sprawy. Ten z kolei notą z 3 kwietnia zaprzeczył kategorycznie, jakoby „Dwór Wiedeński był w porozumieniu z przedsięwzięciami teraźniejszymi insurgentów w Krakowie”.

Przyznać trzeba Kocójowi, że za sprawą swej dociekliwości i rzetelności badawczej — słusznie Bogusław Leśnodorski przed laty nazywał Henryka Kocója tak, jak niegdyś nazywano Władysława Konopczyńskiego — „archiwóżercą”, co oddaje ambicje badawcze, rzeczowość i niespotykaną pracowitość — trafnie ocenia relacje posła austriackiego jako „stanowiące jakoby rodzaj gazety rejestrującej i komuni-

kującej bieżące wydarzenia, posiadającej wartość o wiele większą od pamiętników”. Kocój dostrzega i zwraca uwagę na brak chociażby najmniejszego przejawu sympatii dla powstania w relacjach Cachégo podobnie zresztą jak u Buchholtza i Igelstroma, wskazuje też na bunt powstańców przeciwko rządowi targowicy.

Naczelną dyrektywą polityki Austrii w 1794 roku było w rzeczywistości ułożenie stosunków z Rosją, na co zwraca uwagę Kocój, podkreślając z naciskiem współdziałanie obu państw w kierunku nowego rozbioru Polski, by nie zostać pominiętym w podziale łupów, jak podczas drugiego rozbioru, w którym Austria nie uczestniczyła. Zresztą wybuch powstania zaskoczył Austrię, jak się okazało, Austriacy nie byli na taki bieg wydarzeń przygotowani. Gromadzenie wojsk austriackich w Galicji następuje po tym, jak wojska rosyjskie i pruskie wkroczyły do Polski, aby stłumić powstanie. Rozwój sytuacji wydawał się wskazywać na neutralność Austrii wobec powstania, a nawet na gotowość udzielenia pomocy wojskowej. Jednak — zauważa Kocój — „wszystkie te nadzieje okazały się złudne. Austria od samego początku powstania myślała tylko o jednym — wyzyskaniu na swoją korzyść sytuacji politycznej w Polsce poprzez rozbiór, i nic jej od tego odwieść nie mogło”. Ma rację, twierdząc, że stosunek Austrii do sprawy polskiej z okresu poprzedzającego powstanie kościuszkowskie i w jego trakcie nie różnił się od polityki Rosji i Prus zmierzających do ostatecznej likwidacji Rzeczypospolitej. Tak też meandry polityki w dobie oświecenia to temat na wskroś interesujący, powstanie kościuszkowskie zaś było najsilniejszym ze wszystkich zrywów narodowowyzwoleńczych. Wojska powstańcze długo i skutecznie zmagaly się z siłami najeźdźców. Doświadczaly chwil powodzenia, wzlotów i upadków, sytuacji wskazujących na to, że odrodzi się nadzieja na uratowanie Polski.

Wybitny znawca tego okresu Andrzej Zahorski, podobnie jak Henryk Kocój, uznał, że „powstanie kościuszkowskie podjęło z rozmachem problematykę społeczną, że próbowało pogodzić interesy szlachty i ludu, poderwać wszystkich do walki i złożyć interesy stanowe na ołtarzu dobra ojczyzny”. Powstanie zdołało odprzeć potężną armię prusko-rosyjską spod Warszawy, sięgając w głąb Wielkopolski. Imponująca siła uderzenia i żywotność okazały się niedocenione przez Polaków. To ważne, jako że bohaterską walką powstańcy obnażyli kłamliwe lekceważenie wagi spraw i samej Polski przez polityków, dyplomację i generalicję rosyjską.

Powstanie stłumiono, lecz z klęski pokonanej Rzeczypospolitej zrodziła się siła będąca zwiastunem czynu niepodległościowego legionów, dźwignięcia kraju z gruzów i jego odbudowy z pomocą Napoleona. Rozważając jednak moc insurekcji kościuszkowskiej, godzi się podkreślić, że wydarzeń sprawczych było wiele, a wśród nich także i ten istotny dla sprawy fakt, że potężna Rosja została osłabiona przez Litwę, co w znacznej mierze pozwoliło powstańcom długo chronić stolicę Polski — Warszawę — przed zaborczym agresorem.

Kościuszkowska siła umiłowania ojczyzny, niezależnie od tego, co sądzili akredytowani w Warszawie dyplomaci, mądrość i zapał łączone z prostotą i walecznoś-

cią, lecz także z odwagą żołnierza i poświęceniem, bezgraniczne oddanie sprawiły, że przewaga moralna przetrwała po wszystkie czasy jako przykład wiary i nadziei na niepodległość. Nie zdołano przełamać piętrzących się przeszkód, nie porwano niestety całego narodu i nie wykorzystano wszelkich sił do walki. Kościuszkowcy ginęli z chwałą męstwa, z orężem w dłoni i z ideami, które przetrwały upadek, dając moc następcom. Pozostały gorzkie doświadczenia. Wśród nich dotkliwy brak zasobów materialnych, liczącej się i pewnej siły zbrojnej, kompetentnych dowódców. Mimo że armia natchniona duchem patriotyzmu z okresu Konstytucji 3 maja, zachęcona męstwem swego Naczelnika walczyła bohaterstwo, to jednak zaprawiony w bojach przeciwnik nie ustępował zbyt łatwo. Również generałowie, poza Henrykiem Dąbrowskim, nie sprościli obowiązkowi i oczekiwaniom. Naczelnik doznał zawodu ze strony Wielhorskiego, Mokronowskiego, Zajączka, Sierakowskiego i Ponińskiego. Zobowiązanie Kościuszki było zbyt olbrzymie, by mógł je udźwignąć bez należytego wsparcia. Dzielnie, mężnie i z wielką rozważą jednak je wypełniał.

Warto wspomnieć, że w recenzowanej pracy znajdujemy także, nieliczne wprawdzie, lecz interesujące depeche posła pruskiego Jakobiego Kloesta do Fryderyka Wilhelma II z Londynu, zawierające charakterystykę dyplomacji angielskiej z 1794 roku, którą kierował wówczas William Grenville, a także liczne dokumenty pruskich polityków, m.in. opracowane przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych Philippa Karla Alvenslebena. Jakość i rangę tej pozycji wydawniczej podnosi fakt zamieszczenia w niej ważnych dokumentów dyplomatycznych w oryginalnej wersji językowej, a zatem ukazania świadectw z epoki znanych dotychczas jedynie w bardzo wąskim gronie specjalistów i bez wątpienia stanowiących najważniejsze, a zarazem wiarygodne źródła poznania działań nieprzyjaznych Rzeczypospolitej ze strony dworów w ważnych dla insurekcji kwestiach. Jest to więc wartość sama w sobie, nad którą zapewne pochylą się współcześni badacze meandrów dyplomacji okresu oświecenia, również historycy wojen i wojskowości.

Powstanie kościuszkowskie — tak jak kolejne zrywy: listopadowy i styczniowy — zakończyło się klęską w wyniku przewagi potęgi rosyjskiej i... braku jedności narodowej Polaków. Było jednym z najsilniejszych powstań. Powstańcy walczyli długo i nad wyraz skutecznie z siłami trzech zaborców. Odparli potężną armię rosyjsko-pruską spod Warszawy, docierając w głąb Wielkopolski, odnieśli zwycięstwo w wyprawie Dąbrowskiego na Bydgoszcz; imponowali siłą i żywotnością, wolą walki i bezgranicznym umiłowaniem Ojczyzny, co stanowiło o wielkości dziejowej insurekcji kościuszkowskiej. Niestety, zawiedli Naczelnika — jak już wspomniano — jego generałowie, z wyjątkiem Henryka Dąbrowskiego. Tadeusz Kościuszko będąc niemalże osamotniony, doskonale wiedział, że Polska nie może liczyć na złudne poparcie ze strony mocarstw regionu. Reakcje dyplomatów to potwierdzają. Tak oto Fryderyk Wilhelm II i Katarzyna II byli przekonani o tym, że powstanie pod wodzą Kościuszki było głównym celem wpisującym się w testament Fryderyka Wielkiego, aby poprzez kolejny rozbiór Polski zapewnić przyszłą potęgę pruskiej monarchii.

Niepokorni Polacy wybijający się na niepodległość byli istotną w tym przeszkodą. Tak też zainicjowany za sprawą Piotra I i Katarzyny II oraz Fryderyka II sojusz prusko-rosyjski jeszcze nie raz da o sobie znać w historii, ale też, choć w zmienionej postaci, dotyczyć będzie czasów współczesnych.

Recenzowana praca, mimo niewątpliwych zalet, nie jest pozbawiona drobnych uchybień. Zasadne wydaje się pytanie, dlaczego Wydawca tych cennych źródeł, omawiając na wstępie korespondencję Buchholtza z Warszawy, Goltza z Petersburga i Lucchesiniego z Wiednia, pominął ocenę relacji Fryderyka Knobelsdorfa z Konstantynopola. Relacje te są bardzo istotne, wskazują bowiem na olbrzymie naciski dyplomatów pruskich w stolicy Turcji, by nie doszło do wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej. Zapewne nie było zamiarem Autora w recenzowanym wyborze źródeł zbyt wybiórcze potraktowanie relacji pruskiego posła z Londynu Jakobiego Kloesta. Powstaje też pytanie o to, dlaczego Wydawca nie zamieścił depesz tego dyplomaty z pierwszej połowy 1794 roku, a opublikował tylko niektóre z drugiej połowy.

Wydaje się, że Autor z pewnością mógł wykorzystać we wstępie wydaną ostatnio pracę pod redakcją Bogdana Wachowiaka *Prusy w okresie monarchii absolutnej 1707—1806* (Wydawnictwo Poznańskie 2010), zwłaszcza że warto było uwzględnić rozdział tej pracy pt. *Udział Prus w walce z powstaniem kościuszkowskim. Trzeci rozbiór Polski* (s. 656—665). Szkoda, że H. Kocój pominął też — wprawdzie przestarzałą, ale wartościową — pracę Leona Wegnera *Sejm Grodzieński ostatni. Ustęp od 26 sierpnia do 23 września 1793* (Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego. T. 4. Poznań 1866, s. 169—434). W tej publikacji znajduje się interesujący rozdział (trzeci): *Zarys rokowań dyplomatycznych o trzeci rozbiór Polski* (s. 387—451). Na stronie 408 czytamy: „Już na początku czerwca 1794 roku zażądała Katarzyna równocześnie w Wiedniu i w Berlinie, żeby tak Prusy, jak i Austria wysłały do Petersburga pełnomocników nadzwyczajnych celem wspólnego porozumienia się i stanowczego postanowienia o losach Polski”.

Szkoda, że H. Kocój nie uwzględnił innych, dawniejszych prac niemieckich, np.: H. Zeissberga *Geschichte der Raumdung Belgines Und des Polnischen Aufstandes 1794 r.* oraz książki Treskowa *Der Feldzug preussen im. J. 1794* (Berlin 1837).

Warto znać powody, dla których Wydawca nie wyjaśnił we wstępie przyczyny odwołania Heinricha Goltza z Petersburga jeszcze w trakcie trwania powstania i zastąpienia go przez Bogisława Emanuela Tauentziena. Wiadomo, że Lelopold Heinrich Goltz pełnił swą funkcję w Petersburgu od 22 czerwca 1789 do 26 sierpnia 1794 roku, a Friedrich Bogisław Emanuel Tauentzien od 26 sierpnia 1794 do 13 maja 1797 roku. Szkoda, że we wstępie zabrakło miejsca na wnikliwą charakterystykę sylwetek ważniejszych dyplomatów pruskich.

W starannie opracowanym zbiorze dokumentów dyplomatycznych niezależnie od układu opracowania, jaki przyjął Autor, pojawiły się liczne powtórzenia, zwłaszcza w opisie stanowiska Prus i Rosji wobec powstania kościuszkowskiego. Nie zmienia to jednak faktu, że recenzowana praca stanowi nieocenione źródło

poznania złożonych, międzynarodowych aspektów powstania. Publikacja byłaby zapewne jeszcze cenniejsza, gdyby Autor przeprowadził syntezę w zakresie zasadniczego problemu ówczesnej „niewydolności” polskiej dyplomacji, a także dokonał jej głębszej oceny. W tym też aspekcie można się było spodziewać oceny efektywności działań służb dyplomatycznych insurekcji, a tym samym jej szefa — Ignacego Potockiego, któremu powierzono Wydział Interesów Zagranicznych Rady Najwyższej Narodowej, zatem odpowiedzialność m.in. za zwalczanie antypowstańczej, a więc antypolskiej propagandy intensywnie uprawianej przez Prusy, Rosję i Austrię.

Omawiane dzieło prof. zw. dr. hab. Henryka Kocója w zupełności zasługuje na uznanie i najszersze upowszechnianie. Stanowi bowiem, jak wspomniano na początku, znaczący wkład do polskiej i europejskiej historiografii.

Adam Cichosz

Akademia Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach

Jarosław Czubyty:
Księstwo Warszawskie (1807—1815).
Warszawa 2011

200 lat temu, latem roku 1812, Księstwo Warszawskie wraz z ziemiami zaboru rosyjskiego wyzwalanymi przez Wielką Armię Napoleona miało szansę stać się częścią składową odbudowanego Królestwa Polskiego. Klęska cesarza Francuzów sprawiła, iż państwo powstałe jako efekt pokoju w Tylży zaledwie po kilku latach, w 1813 roku, znalazło się pod okupacją wojsk zwycięskiego Aleksandra I. Od tego czasu toczy się dyskusja nad odpowiedzią na pytanie, czym było Księstwo Warszawskie w polskich dziejach? Czy tylko epizodem, czy trwałym śladem na drodze, którą za sprawą Napoleona podążyli Polacy w XIX wieku?

Przez lata padały diametralnie różne odpowiedzi na to pytanie. Z jednej strony w Księstwie Warszawskim widziano jedynie peryferyjne państewko nad Wisłą, utworzone z łaski cesarza Francuzów, który nie dotrzymał danej Polakom obietnicy odbudowy przedzoborowej Rzeczypospolitej; było ono dowodem na nieszczerą intencję wielkiego Napoleona, który pragnął jedynie polskiego żołnierza, niezbędnego do realizacji imperialnych planów; epizodem bez znaczenia. Z drugiej strony przeciwnicy tego osądu dostrzegali w Księstwie Warszawskim początek drogi, której zwieńczeniem miało być zbudowanie nowoczesnego państwa, a w krwi polskiego żołnierza, przelanej na polach bitew od Półwyspu Pirenejskiego po Rosję — ofiarę niezbędną dla przywrócenia ojczyzny; w całej epoce zaś widziano trwałe elementy polskiej tradycji i piętno na polskiej mentalności.

W przededniu 200. rocznicy wydarzeń roku 1812 za sprawą Jarosława Czubytego otrzymaliśmy pracę, która jest jego odpowiedzią na te pytania, stanowiąc zarazem źródło niezbędnej wiedzy, umożliwiającej czytelnikowi ocenę jednego z najpopularniejszych okresów polskiej historii. Ostatnią monografię Księstwa Warszawskiego napisała przed pół wiekiem Barbara Grochulska. Była to pierwsza nowoczesna synteza dziejów „napoleońskiego” państwa na ziemiach polskich. Nawiązywała przy tym do tradycji dzieła Fryderyka Skarbka, który jako pierwszy opracował w ujęciu chronologicznym dzieje polityczne i wojskowe Księstwa. Praca

B. Grochulskiej była cennym podsumowaniem badań polskiej historiografii z końca XIX i pierwszej połowy XX wieku, z interesującym wkładem Autorki, m.in. w dzieje gospodarcze epoki. Przez kolejne lata fascynujące dzieje polityczne i wojskowe, ale również istotne kwestie przemian ustrojowych, społecznych, gospodarczych przyciągały uwagę kolejnych pokoleń badaczy. Na początku XXI wieku przyszedł więc najwyższy czas na podsumowanie efektów prawie pięćdziesięciu lat studiów nad dziejami ziem polskich w epoce napoleońskiej. Ten cel realizuje właśnie recenzowana praca autorstwa Jarosława Czubatego.

Jak stwierdza sam Autor, do napisania monografii zachęciła go rosnąca liczba publikacji przynoszących nowe ustalenia w wielu obszarach dziejów Księstwa Warszawskiego. Dlatego praca oparta jest na kilkuset opracowaniach naukowych. Są wśród nich zarówno prace podstawowe, omawiające zagadnienie generalne, jak i rzadko wykorzystywane przez historyków drobne przyczynki. Uzupełniają je dziesiątki wydawnictw źródłowych, pamiętników, prasa z epoki oraz materiały archiwalne z Archiwum Głównego Akt Dawnych, Biblioteki Książąt Czartoryskich, Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie czy Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Ale, co jest bezcenne i w czym Jarosław Czubaty nawiązuje do dzieła poprzedniczki, jego praca to nie tylko podsumowanie efektów badań historyków, lecz także twórczy wkład Autora w opracowanie, uszczegółowienie i nowe zinterpretowanie poszczególnych omawianych zagadnień. Sprzyjała temu utrzymująca się od najmłodszych lat fascynacja Autora epoką napoleońską, która nie tylko pozwoliła na zgromadzenie olbrzymiej wiedzy, lecz także skłoniła — szczególnie z wiekiem — do krytycznego spojrzenia na dorobek interesującej nas epoki.

Autor chce przy tym, by praca była nie tylko kroniką polityczno-militarnych dziejów Księstwa Warszawskiego, lecz także — co również istotne — by przekazywała wiedzę na temat zachodzących wówczas procesów społecznych, gospodarczych, przemian kultury i mentalności. Co ważne, w opisie poszczególnych zagadnień niezbędne uogólnienia, które wynikają z wymogów syntezy, nie powodują zatury w wielu interesujących szczegółów. Dzieje się tak m.in. za sprawą licznych źródłowych cytatów wzbogacających narrację. Ale, co szczególnie cenne, na kartach swojej pracy Autor nie gubi z pola widzenia pojedynczego człowieka, jego obaw i nadziei oraz, na ile to możliwe, uwarunkowań dokonywanych wyborów i źródeł określonych zachowań. Recenzowana publikacja — zgodnie z deklaracją Autora — to rzeczywiście książka o ludziach i państwie.

Praca ma jasną i logiczną konstrukcję chronologiczno-problemową. Składa się z prologu, dziewięciu rozdziałów, zakończenia, a uzupełniają je bibliografia i bardzo ważny w tego typu publikacjach indeks osób. W rozważania Autora wprowadza *Prolog*, w którym zarysowuje on sytuację na ziemiach polskich po trzecim rozbiórce, ale też omawia skrótowo sprawę polską w wielkiej polityce w pierwszych latach XIX wieku. Szczególnie cenna w tej partii książki jest analiza postaw społeczeństwa wobec pruskiego zaborcy. Czubaty nawiązuje tu do badań zawartych we wcześniejszej,

bardzo interesującej pracy: *Zasada dwóch sumień. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)* (Warszawa 2005). Jednak w ocenie negatywnych skutków działalności administracji pruskiej dla życia miast, szczególnie mniejszych ośrodków prowincjonalnych, przy braku syntez należało sięgnąć do opublikowanych monografii poszczególnych miast. Pozwoliłoby to szerzej spojrzeć na konsekwencje pruskiego fiskalizmu.

Pierwszy rozdział, zatytułowany pytaniem „*Zbawca czy zdobywca?*”, co sugeruje kierunek narracji, dotyczy relacji Napoleona z Polakami, od chwili wkroczenia Wielkiej Armii na ziemie zaboru pruskiego do zawarcia pokoju w Tylży. Analizując szczegółowo postawę Polaków wobec cesarza Francuzów, Autor podkreśla fakt, iż większość społeczeństwa szybko i z dużym entuzjazmem stanęła u boku zwycięzcy spod Jeny, będąc dla niego rozważnie używanym narzędziem służącym do odniesienia ostatecznego zwycięstwa. Ten entuzjazm społeczeństwa skłania Autora do głębszej refleksji nad niezwykłością zjawiska, jakim był spontaniczny ruch poparcia dla odbudowy Polski pod egidą cesarza Francuzów. Niewątpliwie w rozdziale tym zainteresuje czytelnika barwny opis przebiegu kampanii 1806 i 1807 roku, jednak w relacji z działań militarnych Autor nie ustrzegł się drobnych błędów. Na przykład pisząc na s. 125 o odznaczeniu księcia Sułkowskiego krzyżem Legii Honorowej za walki o Tczew, myli Jana Nepomucena z Antonim Pawłem Sułkowskim. Rozdział kończy interesujący osąd, iż utworzenie Księstwa Warszawskiego było korzystne przede wszystkim dla Napoleona, który zyskiwał wysuniętą na wschód „marchię” cesarstwa, za pomocą której mógł w razie potrzeby szachować politycznie i militarnie Rosję, Prusy i Austrię.

Kolejny rozdział zatytułowany słowami Napoleona: „*Konstytucja mądra i liberalna zastąpiła anarchię...*”, zawiera rozważania nad ustrojem Księstwa Warszawskiego. Rozpoczyna je opis okoliczności nadania przez cesarza Francuzów ustawy zasadniczej, ale swoje miejsce znajdują w nich także takie kwestie szczegółowe, jak pozycja monarchy w konstrukcji ustroju kraju, skład i kompetencje sejmu, napoleoński model administracji, a kończy je odniesienie napoleońskich wzorców ustrojowych do polskiej tradycji. Niewątpliwie rozwiązania ustrojowe zastosowane w Księstwie Warszawskim nie były modernizacją dawnej Rzeczypospolitej, lecz budową nowego państwa. W ślad za Autorem podkreślić jednak trzeba, iż „ukłon” cesarza w stronę polskiej tradycji ustrojowej i mentalności politycznej Polaków był dużo głębszy niż w przypadku innych konstytucji nadawanych przez Napoleona. Szkoda, że Autor nie mógł wzbogacić swych rozważań o ważne wnioski płynące z pracy Macieja Krzymkowskiego *Rada Stanu Księstwa Warszawskiego* (Poznań 2011).

Rozdział trzeci poświęcony jest sytuacji w Księstwie Warszawskim w pierwszych dwóch latach jego istnienia. Czytelnik znajdzie w nim zarówno ocenę współczesnych dotyczącą rozstrzygnięć z Tylży i napoleońskich „urządzeń” w Księstwie, jak i rozważania na temat wartości elity politycznej, którą stworzyli najwyżsi urzędnicy

nowego państwa, zakorzenieni w tych kręgach arystokracji i ziemiaństwa, które silnie związane były z tradycją Sejmu Wielkiego, a odsuwały na boczny tor popierające Napoleona środowiska legionowe i republikańskie. Ich frustracje także zostały opisane w tym rozdziale. Autor analizuje również system administracyjny Księstwa Warszawskiego oraz porządek prawny ucieleśniany przez Kodeks Napoleona. Osobnym problemem jest kwestia bardzo często trudnych relacji z reprezentantami cesarza w Warszawie i zagadnienie napoleońskich donacji. Jednak mimo wszystkich przytaczanych krytycznych uwag współczesnych Autor trafnie konstatuje, iż wiele środowisk, traktując nowe państwo jako rozwiązanie tymczasowe, a zarazem służące przemianom cywilizacyjnym i społecznym, ceniło niewielkie, ale własne Księstwo Warszawskie.

Rozdział czwarty dotyczy wojny 1809 roku, w wyniku której Księstwo Warszawskie poszerzyło swoje terytorium. Znajdziemy w nim zarówno opis przebiegu kampanii, od bitwy pod Raszynem po ofensywę polską w Galicji, jak i ważne opinie dotyczące postępowania rosyjskiego sojusznika Napoleona. Wyraźniejszego podkreślenia wymaga jednak wpływ na decyzje podejmowane w Petersburgu zachowania mieszkańców Podola, Wołynia i Ukrainy, udzielających pełnego wsparcia rodakom w Galicji, które zmusiło Rosjan do podjęcia działań faktycznie pacyfikujących niekontrolowany rozwój polskiego powstania. Równie istotne miejsce zajmuje w tym rozdziale ocena postawy społeczeństwa zaboru austriackiego podczas działań wojennych, tak zbieżnej z zachowaniem mieszkańców zaboru pruskiego w 1806 roku, oraz kwestia utworzenia Rządu Centralnego Galicji i ostatecznego rozstrzygnięcia statusu zajętych w imieniu Napoleona ziem. Szkoda, że opisów Autora, zarówno w tym, jak i w innych rozdziałach, nie uzupełniają mapy.

Doceniając rolę Wojska Polskiego w wojnie z Austrią, kolejny rozdział Autor poświęca zagadnieniu siły zbrojnej Księstwa Warszawskiego. Omawia kolejno takie kwestie, jak liczebność oddziałów, sposoby ich tworzenia, uzbrojenie i wyposażenie, koszty utrzymania, ale także poszukuje motywacji wstępujących do armii. Ocenie poddaje kompetencje korpusu oficerskiego i wyszkolenie żołnierza. Opisuje również stosunek społeczeństwa do swoich obrońców, którzy pochłaniali większość zasobów kraju i potrafili być uciążliwi, a mimo to — jako siła zdolna urzeczywistnić narodowe aspiracje — cieszyli się ogromnym prestiżem.

Koresponduje po części z tymi rozważaniami rozdział szósty, prezentujący analizę gospodarki Księstwa Warszawskiego, której naczelnym zadaniem było generowanie środków niezbędnych do organizacji siły zbrojnej. W rozdziale tym znajdziemy interesujące studium gospodarki kraju, zmagającego się ze skutkami blokady kontynentalnej, jak i wnikliwe rozważania o koncepcjach jej naprawy. Autor odrzuca przy tym jednoznacznie katastroficzny obraz sytuacji, dostrzegając przejawy stabilizacji gospodarczej, pozwalające Księstwu unieść ciężar wojen.

Osobny rozdział poświęca Autor społeczeństwu Księstwa Warszawskiego, a jego tytuł: „...równi przed obliczem prawa”, odnosi się do największej rewolucji, jaką

przyniosły napoleońskie porządki nad Wisłą. Autor stawia przy tym pytanie, czy oznaczało to faktyczne zniesienie stanów? Analizując sytuację szlachty, mieszczaństwa, chłopów, nie pomijając też kwestii żydowskiej, daje nam interesujący obraz społeczeństwa, w którym z oczywistych względów, i przy zachowaniu licznych ograniczeń, przemiany struktur nie mogły dokonać się w aż tak krótkim czasie. Zauważa przy tym trafnie, że nowoczesne rozwiązania ustrojowe w Księstwie Warszawskim musiały z jednej strony sprzyjać kształtowaniu i umacnianiu nowych klas i warstw społeczeństwa, z drugiej strony powodować deklasację innych, oddziałując na osłabienie tradycyjnej hierarchii społecznej.

Co szczególnie wartościowe, Autor osobny rozdział poświęca życiu politycznemu w Księstwie Warszawskim. Stawia w nim ważne pytania dotyczące starych i nowych elit, zarówno na szczeblu centralnym, jak i lokalnym, ram debaty publicznej i głównych obszarów sporu. Konkluduje, że najważniejsza walka toczyła się między ustrojowymi tradycjonalistami i zwolennikami centralizacji państwa, z entuzjazmem podchodzącymi do idei silnej władzy i wierzącymi w moc sprawczą nowoczesnej administracji.

W ostatnim rozdziale Autor koncentruje uwagę na przełomowym roku 1812 i konsekwencjach przegranej Napoleona, czyli zajęciu Księstwa Warszawskiego przez wojska rosyjskie. Pozwala nam prześledzić przygotowania do wielkiej konfrontacji, która miała także „przynieść Polskę”, i wielki wstrząs, jaki spowodowała niespodziewana klęska Napoleona. Nie pomija ważnej kwestii stosunku mieszkańców ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej do cesarza Francuzów i idei odbudowy Królestwa Polskiego. Omawia również skomplikowane relacje z Aleksandrem I i budzące różne oceny próby ratowania Księstwa na drodze porozumienia z carem. Poprawy wymaga drobna pomyłka korektorska na s. 511: nazwisko jednego z pośredników w rokowaniach powinno brzmieć: generałowi Eufemisowi Czaplincowi, a nie Czaplincowi. W interesującym zakończeniu, będącym podsumowaniem rozważań Jarosława Czubatego, poznajemy jego ostateczny stosunek do Księstwa Warszawskiego. W ocenie Autora nie było ono zaledwie polityczną efemerydą, jakich w burzliwej epoce wojen napoleońskich pojawiło się w Europie wiele. Nie było też jedynie barwną epoką budzącą w kolejnych dekadach nostalgiczne wspomnienia. Pozostawiło po sobie trwałe ślady, jak chociażby zasady wolności osobistej czy równości wobec prawa. Nie przeceniając roli kilkuletniej zaledwie epoki dla modernizacji ziem polskich, warto jednak pamiętać, że Księstwo Warszawskie otworzyło dla Polaków korzystne perspektywy na wiek XIX. Zarówno w generalnej ocenie Autora, jak i piszącego te słowa, bilans korzyści i strat płynących dla Polaków z opowiedzenia się po stronie Napoleona jest niewątpliwie pozytywny. Cesarz Francuzów dał Polakom największą w epoce porozbiorowej szansę dla sprawy polskiej. Dzięki temu ogłoszone w 1812 roku Królestwo Polskie, mocą rozstrzygnięcia kongresu wiedeńskiego, mogło po 1815 roku istnieć pod berłem Romanowów przez kolejne dekady.

W podsumowaniu warto wyrazić opinię, że po kilkudziesięciu latach polska historiografia otrzymała książkę będącą kolejnym krokiem milowym w badaniach nad epoką napoleońską na ziemiach polskich. Mimo obaw Autora przedstawionych we wstępie należy stwierdzić, iż w pełni podołał on wyzwaniu, dając satysfakcjonującą, bo zmuszającą do refleksji i inicjującą dyskusję, monografię Księstwa Warszawskiego. Otrzymaliśmy pracę, w której wiele zagadnień zostało przedstawionych w sposób nowatorski i której czytelnikiem będą zarówno zawodowi historycy, zajmujący się dziejami ziem polskich w pierwszej połowie XIX wieku, jak i pasjonaci dziejów ojczystych w barwnej epoce napoleońskiej. Jest to przy tym książka napisana żywym językiem, która spełniając funkcję podręcznika, niepostrzeżenie wciąga nas w pasjonującą narrację o ludziach żyjących w czasie wielkich nadziei, równie wielkich wyrzeczeń, a w końcu strasznych ofiar, ale także w czasie przełomowych przemian społecznych i cywilizacyjnych, bez których nie byłoby współczesnego Polaka.

Dariusz Nawrot
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Zbigniew Osiński:
*Działania aparatu bezpieczeństwa wobec oświaty
na Lubelszczyźnie w latach 1944—1989.*
Lublin 2013

Ostatnio na rynku księgarskim ukazała się ciekawa książka, podejmująca ważki temat ingerencji aparatu bezpieczeństwa w wychowanie i proces nauczania młodzieży Lubelszczyzny w latach 1944—1989, której autorem jest lubelski historyk Zbigniew Osiński. Pisze on we wstępie, że „ustrój realnego socjalizmu [...], wprowadzony w Polsce od lipca 1944 r., budowany był na kilku podstawowych filarach, m.in. partii, posiadającej monopol władzy i ideologii, aparacie represji stojącym na straży tego monopolu oraz oświacie, która wspierana przez środki masowego przekazu, miała ukształtować nowego o poglądach i mentalności zgodnej z potrzebami ustroju i władzy. Zarówno oświata, jak i aparat represji podporządkowane były nie tylko administracji państwowej, lecz przede wszystkim aparatowi partyjnemu” (s. 7). Dalej Autor konstatuje (s. 12), że „badania nad dziejami oświaty na Lubelszczyźnie w latach 1944—1989 należy uznać jako słabo zaawansowane. Efektem są jedynie dwie prace doktorskie, w tym jedna publikowana, ale żadna nie podejmowała problematyki ingerencji aparatu bezpieczeństwa w oświatę”. Dlatego też, w założeniu, lukę tę ma wypełnić recenzowana książka. Jako recenzent muszę sprostować pewną nieścisłość w tezie Autora, ponieważ jeszcze w 2002 roku ukazała się drukiem rozprawa doktorska Dariusza Magiera¹, poświęcona szkolnictwu na terenie powiatu radzyńskiego (wchodził w skład województwa lubelskiego do 1975 roku), której nie uwzględniono w omawianym opracowaniu.

Recenzowaną pracę tworzą, oprócz wstępu i zakończenia, dwie części podzielone na rozdziały i podrozdziały. Pierwsza część zatytułowana *Główni aktorzy* (obejmuje 85 stron) składa się z trzech rozdziałów: I: *Lubelszczyzna*, II: *Oświata*

¹ D. MAGIER: *Szkola i rewolucja. Szkolnictwo w powiecie radzyńskim w latach 1944—1961*. Radzyń Podlaski 2002.

(podrozdziały: *Struktury, Pedagogika autorytarna oraz Indoktrynacja ideologiczno-polityczna*), III: *Aparat bezpieczeństwa* (podrozdziały: *Struktury, Charakterystyka pracy operacyjnej*). Część druga: *Lubelska oświata w pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa*, liczy 150 stron, a więc połowę książki, i składa się z sześciu rozdziałów: I: *Osobowe źródła informacji*, II: *Nauczyciel rozpracowywanym figurantem i totalnie nadzorowanym pracownikiem*, III: *Szkoła obiektem systematycznej inwigilacji*, IV: *Walka z religią w szkole*, V: *Walka z nauczycielską „Solidarnością”*, VI: *Zwalczanie niezależnej i opozycyjnej działalności uczniów szkół średnich*. Publikacja zawiera bibliografię, aneks oraz indeks osobowy.

Konstrukcja pierwszej części recenzowanej książki nie budzi większych zastrzeżeń. Jej problematyka została zaprezentowana w układzie problemowo-chronologicznym. Aby czytelnik zrozumiał wywody w części drugiej, Autor słusznie przedstawił w części pierwszej podstawowe aspekty działania oświaty i aparatu bezpieczeństwa na badanym terenie. Ukazał, że Lubelszczyzna była zamieszkiwana przez środowiska wiejskie, konserwatywne i religijne, które skłaniały się w okresie II RP ku opcjom narodowym reprezentowanym przez Stronnictwo Narodowe, co miało istotny wpływ na relacje na płaszczyźnie aparat bezpieczeństwa — oświata. W 1946 roku na badanym obszarze żyło 84,3% mieszkańców wsi, natomiast w 1973 roku odsetek ten wyniósł 67%, co nadal było wysokim wynikiem². W rozdziale II: *Oświata* (s. 25—60) Autor omówił funkcjonowanie oświaty w latach 1944—1989. Należałoby rozwinąć wątek walki o model oświaty po 1944 roku. Osiński dość pobieżnie potraktował ten problem. O ile słusznie pisał, że kierownictwo resortu oświaty wojnę spędziło w ZSRR, także już w Polsce zajętej przez Armię Czerwoną latem 1944 roku do linii Wisły działalność wznowił Związek Nauczycielstwa Polskiego, ujawniły się też struktury konspiracyjnej Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Nauczyciele wywodzący się z TON z rezerwą i nieufnością podchodzili do nowej władzy³. Program zaprezentowany w manifestie PKWN wychodził naprzeciw oczekiwaniom lewicy społecznej i nauczycielstwa (m.in. powszechna i bezpłatna nauka jako warunek demokratyzacji oświaty i kultury). Już 1 sierpnia 1944 roku minister oświaty Stanisław Skrzeszewski wzywał nauczycieli do uruchomienia szkół i organizowania administracji szkolnej, a 12 sierpnia odbyło się w Lublinie pierwsze zebranie członków ZNP, na którym został wybrany Zarząd Miejski ZNP w Lublinie — z prezesem Władysławem Krzeszewskim na czele⁴. Aby zmniejszyć nieufność co do dalszej drogi polskiej oświaty, 17 stycznia 1945 roku Skrzeszewski zaapelował do nauczycieli, aby niezwłocznie przystąpili do uruchomienia wszystkich szkół i przeprowadzili spis dzieci objętych obowiązkiem szkolnym. Jednocześnie zapowiedział

² *Lubelszczyzna 1944—1974*. Red. R. WIŚNIEWSKI. Lublin 1974, s. 7—20.

³ B. GRZEŚ: *Związek Nauczycielstwa Polskiego od korzeni po współczesność*. Warszawa 2000, s. 82.

⁴ *Ibidem*, s. 83.

gwarancję swobodnej postawy obywatelskiej bez zmuszania do „agitacji politycznej na rzecz jednego stronnictwa czy ugrupowania politycznego. Tępić chcemy tylko wszelkie przejawy aktywności faszystowskiej”⁵. Mimo zapowiedzi ministra Skrzyszewskiego nastąpił proces podporządkowywania oświaty partii komunistycznej. W 1947 roku jednostką nadrzędną względem administracji szkolnej stał się aparat partyjny i od szczebla centralnego aż po terenowe zaczęły funkcjonować komisje partyjne oraz sekcje kulturalno-oświatowe. W terenie kuratorzy i inspektorzy oświaty oraz dyrektorzy szkół podlegali nie tylko Ministerstwu Oświaty, lecz także I sekretarzom wojewódzkich, powiatowych i miejskich komitetów PPR (od grudnia 1948 roku — PZPR). Według pedagogiki państwa totalitarnego człowiek stał się przedmiotem, który można dowolnie obrobić i ukształtować.

Nieco uzupełnienia wymaga informacja podana przez Autora recenzowanej książki na s. 61: „Strukturę terenową tworzyły powiatowe i wojewódzkie wydziały bezpieczeństwa rad narodowych”. Pod koniec sierpnia 1944 roku na teren powiatów wchodzących do województwa lubelskiego przybył wysłannik Wydziału Bezpieczeństwa w Lublinie — por. Henryk Palka, który zaczął tworzyć odrębne powiatowe i gminne UBP, w ten sposób wydostając je spod kontroli społecznej, jaką były wojewódzkie, powiatowe i gminne rady narodowe⁶. W taki też sposób komuniści postąpili z Milicją Obywatelską, wyciągając ją spod kontroli rad szczebla powiatowego oraz gminnego i dekretem z 7 października 1944 roku podporządkowując Resortowi Bezpieczeństwa Publicznego⁷. Przy posterunkach MO funkcjonujących w gminach pracowało od jednego do trzech pracowników urzędu bezpieczeństwa.

W części drugiej omawianej pracy, w rozdziale I, Autor omówił sposób pozyskiwania informacji o działalności „wywrotowej” od osobowych źródeł informacji, którymi były: osoby pełniące kierownicze stanowiska, rodzice uczniów (np. informator „Czółno” przekazał informację pracownikom aparatu bezpieczeństwa, że w czasie rozmowy z Zofią Dudek — matką jednego z uczestników akcji na pociąg, ta stwierdziła nieświadomie, że jej syn brał udział w rozkręcaniu szyn⁸), uczniowie szkół średnich. Informacje czerpano także ze sprawozdań wysyłanych przez dyrektorów szkół do władz oświatowych. Dane trafiały do KW PZPR, co wiązało się z przekazaniem ich do kierownictwa UB/SB. W kolejnych dwóch rozdziałach Osiński przedstawił nauczyciela jako figuranta rozpracowanego przez państwo totalitarne oraz szkołę jako obiekt systematycznej inwigilacji. Najczęściej rozpracowywani byli nauczyciele będący w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego,

⁵ Ibidem.

⁶ W. CHARCZUK: *Struktura i pracownicy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Radzynie Podlaskim w latach 1944—1947*. „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2008, t. 6, s. 216.

⁷ P. MAJER: *Milicja Obywatelska 1944—1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w narpacie władzy*. Olsztyn 2004, s. 30—31.

⁸ W. CHARCZUK: *Walka polityczna na południowym Podlasiu i wschodnim Mazowszu w latach 1944—1956*. Siedlce 2012, s. 392.

np. w Łochowie dyrektorem był Władysław Wajnert — członek AK, który ponoć — jak donosił informator „Bruzda” — nadal utrzymywał kontakty z podziemiem (miał organizować wycieczki młodzieży do lasu i tam spotykać się z oddziałem „Jura”). Wobec takich informacji 25 lipca 1955 roku została założona sprawa obiektowa „Lawirant”. Do rozpracowania został zwerbowany TW (tajny współpracownik) Mieczysław Mikołowski, który informował Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego, że z chwilą powstania w gimnazjum Związku Walki Młodych (ZWM) Wejnert miał grozić młodzieży, która zasili szeregi ZWM, wyrzuceniem ze szkoły. Tajny współpracownik przekazał również, że na terenie szkoły działa nielegalna organizacja związana z tradycją WiN, która miała prawdopodobnie powstać z inspiracji Wejnerta⁹. Warto podkreślić, że uwagi pracowników aparatu bezpieczeństwa nie uszły relacje panujące w gronie pedagogicznym. Na przykład pracownicy UB w Węgrowie byli informowani, że od dłuższego czasu istnieją tarcia między polonistką Wiesławą Radlińską a członkinią PZPR Jadwigą Bobińską¹⁰. Zapewne takich przykładów było więcej, również na terenie badanym przez Osińskiego. Środowisko nauczycielskie i szkolne na terenie Węgrowa inwigilowała jako informator „Anna Różycka” — nauczycielka zwerbowana do współpracy przez Wydział VI PUBP 15 lutego 1949 roku na podstawie „lojalności”. Zadaniem jej było rozpracowywanie środowiska nauczycieli oraz byłych członków Polskiej Partii Socjalistycznej pod kątem stosunku do ustroju komunistycznego¹¹. Kolejnym przykładem ilustrującym represje dotyczące uczniów oraz nauczycieli-rodziców jest przypadek z Mińska Mazowieckiego. 14 grudnia 1948 roku w tamtejszej Szkole Podstawowej nr 3, w czasie wolnej lekcji, uczeń klasy siódmej Osiński, syn nauczycielki Osińskiej, która uczyła w tej szkole, podszedł do wiszącego portretu prezydenta Bolesława Bieruta i na niego napluł. Za jego przykładem poszło jeszcze kilku jego kolegów, którzy potem zaczęli śpiewać pieśni szkalujące Bieruta i Armię Czerwoną. Raport UB donosił, że nie było na takie zachowanie młodzieży reakcji kierownika szkoły ani nauczycieli. Za ten czyn zapłacił kierownik Sylwestrowicz, który według opinii pracowników aparatu bezpieczeństwa był zwolennikiem Józefa Piłsudskiego i który decyzją inspektora oświaty został usunięty ze stanowiska kierownika szkoły oraz

⁹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Biuro Udostępniania (dalej: AIPN BU), sygn. 0206/256, teczka nr 1/55, Wykaz kandydatów do werbunku opracowanych przez K.ds.BP Węgrów, Węgrów, dn. listopad 1955 r., k. 56.

¹⁰ AIPN BU, sygn. 0206/252, Sprawozdanie z pracy PUBP Węgrów za miesiąc czerwiec 1954 r., k. 43.

¹¹ W. CHARCZUK: „Wychowamy młodzież polską na bojowników Socjalizmu!”. *Przejawy oporu grup, oddziałów konspiracyjnych i młodzieży bez określonej nazwy politycznej przeciwko władzy komunistycznej na wschodnim Mazowszu i południowym Podlasiu w latach 1948—1956*. W: *Bezpieczeństwo. Edukacja. Kultura i Społeczeństwo. Księga jubileuszowa profesora Jerzego Kunikowskiego w 65. rocznicę urodzin*. Red. J. GMITRUK, ks. R. KRAWCZYK i T. ZACHARUK. Warszawa—Siedlce 2010, s. 870.

przeniesiony w funkcji nauczyciela do innej szkoły. Matka ucznia została zawieszona w pracy nauczyciela, a następnie zwolniona, prawdopodobnie bez prawa wykonywania zawodu, natomiast chłopcy zostali przeniesieni do innych szkół¹². Autor, omawiając agenturę, pominął, że zalecano tworzyć agenturę sygnalizacyjną (miała sygnalizować o pojawieniu się niebezpieczeństwa w danym środowisku). Osiński pisze na s. 165, że „agentura zbudowana wśród młodzieży miała być wykorzystywana jedynie do inwigilacji środowiska młodzieżowego. W tym przypadku przestrzegano funkcjonariuszy przed skłonnością młodych ludzi do fantazjowania”. Sam w trakcie badań nad działalnością konspiracyjną młodzieży na terenie południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza w latach 1948—1956 natrafiłem na przykład, kiedy to 28 listopada 1955 roku informator „Łuczniczka”, rozpracowując uczniów z Liceum Ogólnokształcącego w Sadownem, przekazał informację pracownikowi Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego, że w szkole funkcjonuje nielegalna organizacja młodzieżowa, której członkiem miał być Janusz Sobczak — uczeń klasy IX. Podczas przesłuchania powiedział on o organizacji pod nazwą „Czarny Bill”. Dalsze przesłuchanie wykazało, że Sobczak wymyślił sobie taką organizację i opowiadał o niej swoim kolegom. Natomiast pistolet, który pokazywał kolegom ze szkoły, był atrapą metalową broni, którą kupił w sklepie komisowym w Warszawie za 380 zł¹³.

Moim zdaniem, Autor opracowania zbyt ogólnikowo potraktował relacje między Powszechną Organizacją „Służba Polsce”, Związkiem Młodzieży Polskiej a młodzieżą regionu lubelskiego. Mimo że „Służbę Polsce” podporządkowano nie partii, lecz prezesowi Rady Ministrów, nie oznaczało to słabszego nadzoru ideologicznego nad nią. PZPR od samego początku kontrolowała działania organizacji junackiej. Chociaż od lipca 1948 roku istniała organizacja Związek Młodzieży Polskiej (ZMP), kierownictwo partyjne zwiększyło zainteresowanie „Służbą Polsce”, uważając ją za pas transmisyjny między partią a młodzieżą. Nikły napływ młodzieży do ZMP (w mieście skupiał około 15% młodzieży, na wsi odsetek członków tej organizacji był jeszcze mniejszy, wyniósł 8%) budził niepokój kierownictwa partii komunistycznej. Aby zwiększyć wpływ ZMP w Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”, w 1950 roku kierownictwo polityczne nad komendami „Służby Polsce” wszystkich szczebli zostało przekazane ZMP. W 1949 roku członkowie ZMP w Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” stanowili 32,2%, a rok później już 41,6%. Zauważono również zwiększenie aktywności ZMP w brygadach¹⁴.

Do szkół została też przeniesiona idea walki klas. W jednym ze wspomnień uczestnika tamtych dni czytamy: „Hasło walki klasowej staje się obowiązującym

¹² AIPN BU, sygn. 0206/74, t. 1, Raport miesięczny PUBP w Mińsku Mazowieckim za okres od dn. 30 listopada 1948 r. do 30 grudnia 1948 r., Mińsk Mazowiecki, dn. 28 grudnia 1948 r., k. 336.

¹³ AIPN BU, sygn. 0206/253, Sprawozdanie za IV kwartał pracy Powiatowego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Węgrowie z dn. 27 grudnia 1955 r., k. 66.

¹⁴ AAN, KC PZPR, sygn. 237/V-91, Sprawozdanie z działalności PO „SP” za rok 1950, 26 kwietnia 1951 r., k. 14.

wszędzie, nawet w szkole. Przykład — Władzio, aktywista ZMP, z ubikacji przynosi wyrwany z gazety portret Stalina i Bieruta, wskazuje na upatrzonego ucznia, któremu chciano podłożyć tzw. świnie. Czystka trwa, ale podziemie likwiduje nadgorliwych sekretarzy, milicjantów. W Jarczewie zabito sekretarza PZPR. Młodzież z klas maturalnych wywozi się na pogrzeb, jak również na akcje wyborcze, rocznicowe, wykopki i żniwa w PGR¹⁵. Te akcje to początek tzw. brygad socjalistycznych, które trwały długie lata na zasadach dobrowolnego przymusu, podobnie jak organizacja o nazwie „Służba Polsce”¹⁵. W sumie na Lubelszczyźnie do wspomnianej organizacji miano wcielić około 100 tys. nowych członków¹⁶. Stąd też niechęć i opór młodzieży, zwłaszcza wiejskiej, przed zasileniem jej szeregów. Wielu młodych nie stawiało się na pobór, wielu dezerterowało z brygad. Inni szukali zwolnienia ze służby w brygadach „Służby Polsce” za pieniądze. Przykładowo w powiecie garwolińskim funkcjonariusze PUBP z Garwolina aresztowali osobę, która przyjmowała łapówki pieniężne za pośredniczenie w zwalnianiu młodzieży ze służby w organizacji¹⁷. W tym miejscu warto podkreślić, że UB otoczył swoją „opieką” kadre i junaków przez kierowanie do poszczególnych PUBP imiennych wykazów junaków przewidzianych do wcielenia na określony turnus z prośbą o ich sprawdzenie, zwłaszcza w sferze działalności w konspiracji młodzieżowej¹⁸.

W kolejnym rozdziale części drugiej recenzowanej książki Autor ukazał mechanizmy walki komunistów z religią w szkole. Jak słusznie zauważył, władze komunistyczne po rozbiciu zorganizowanych struktur podziemia zbrojnego w 1947 roku i „wygranych” wyborach z 19 stycznia 1947 roku przystąpiły do zorganizowanego ataku na Kościół i rozpoczęły ofensywę antyreligijną w oświacie. Pod względem merytorycznym jest to jeden z ciekawszych, dobrze opracowanych rozdziałów książki. Od 1947 roku władze komunistyczne w Polsce przystąpiły do likwidacji szkolnictwa wyznaniowego. W lutym 1947 roku powołano Komisję Kulturalno-Oświatową przy KC PPR, której zadaniem było opracowanie programu reformy oświaty promującego „przebudowę nowego człowieka”. W ramach reformy, zgodnie z nowymi wytycznymi KC PPR, z pracy w szkolnictwie zwolniono ponad 500 osób mających rodowody PSL-owskie, które pracowały w nadzorze systemu szkolnego (wśród zwolnionych był m.in. Jan Makaruk, członek SL „Roch”, inspektor oświaty na teren Biała Podlaska¹⁹). Na kursach ideologicznych zaś przeszkolono około 20 tys. nauczy-

¹⁵ M.D. BEDNARSKI: *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” w Lubelskiem (1948—1955)*. „Razdyński Rocznik Humanistyczny” 2007, t. 5, s. 183—184.

¹⁶ Ibidem, s. 159.

¹⁷ AIPN BU, sygn. 1572/1497, Nielegalne organizacje i grupy zlikwidowane w 1954 r., k. 25.

¹⁸ K. LESIAKOWSKI: *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” w systemie organizacyjnym państwa polskiego (1948—1955)*. W: „*Jesteście naszą wielką szansą*”. *Młodzież na rozstajach komunizmu 1944—1989*. Red. P. CERANKA i S. STĘPIEŃ. Warszawa 2009, s. 45.

¹⁹ J. MAKARUK: *Byłem delegatem rządu na powiat Biała Podlaska*. Maszynopis złożony w Miejskiej Bibliotece. Warszawa 1982. Publicznej w Białej Podlaskiej [Warszawa 1982].

cieli, którzy mieli krzewić nowe wartości „oczyszczone” z pierwiastków religijnych²⁰. Warto pamiętać o tym, że tworzono wówczas szkoły bezreligijne pod patronatem Robotniczego lub Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, które finansowano z budżetu państwa lub Ministerstwa Oświaty. Były one lepiej wyposażone w sprzęt dydaktyczny, rodzicom uczniów sugerowano zaś, że będą mogli dalej się kształcić w szkołach średnich i na wyższych uczelniach. Ze szkół usunięto katechetów i lekcje religii, np. na s. 191 Autor przytoczył ciekawe dane, że w roku szkolnym 1954/1955 w całym kraju lekcji religii nie było w 74% szkół podstawowych i w 85% średnich szkół ogólnokształcących, z kolei na Lubelszczyźnie w 78% szkół podstawowych i 72% średnich szkół ogólnokształcących. Władze komunistyczne, aby przyspieszyć proces ateizacji oświaty, powołały i wspierały organizacje stworzone na wzór radziecki, które miały krzewić wśród młodzieży wartości ateistycznego wychowania: Towarzystwo Szkoły Świeckiej i Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli. O randze TSS i pokładanych w nim nadziejach komunistów na szybką ateizację młodego pokolenia świadczy fakt, że w pracę towarzystwa aktywnie zaangażował się Józef Ozga-Michalski — wysokiej rangi działacz partyjny i bliski współpracownik Władysława Gomułki. W tym miejscu wypada się zgodzić z tezą postawioną przez Osińskiego, że walka z religią w szkole trwała do późnych lat 80. XX wieku.

Przedostatni rozdział recenzowanej książki Autor poświęcił walce aparatu bezpieczeństwa z nauczycielską „Solidarnością” w latach 1980—1989. Ukazał pierwsze próby zakładania struktur „Solidarności” w szkołach na Lubelszczyźnie w sierpniu i wrześniu 1980 roku. Z ustaleń Osińskiego wynika, że tworzenie niezależnych struktur organizacyjnych szło bardzo opornie, a w terenie wiejskim struktury nauczycielskiej „Solidarności” praktycznie nie istniały. Inny badacz „Solidarności” w regionach Polski południowo-wschodniej stwierdził: „nauczyciele obok służb mundurowych byli najbardziej lojalną grupą zawodową wobec systemu komunistycznego”²¹. Cezurę w działalności nauczycielskiej „Solidarności” stanowi data 13 grudnia 1981 roku — wprowadzenie na terenie całego kraju stanu wojennego i internowanie nauczycieli z regionu lubelskiego. Wielu z nich w latach 1982—1985 również straciło pracę — zostało dyscyplinarnie usuniętych ze szkół.

W ostatnim rozdziale Autor podjął problem walki aparatu bezpieczeństwa z działalnością niezależną i opozycyjną uczniów szkół średnich. Ukazał, że młodzież bojkutowała oficjalne organizacje, na których działalność w szkole pozwalała władza komunistyczna (Związek Harcerstwa Polskiego i Polski Czerwony Krzyż oraz Związek Walki Młodych, który utożsamiano z PPR). W szkołach zaczęły powstawać natomiast tajne organizacje, których założycielami byli najczęściej instruktorzy wywodzący się z Szarych Szeregów oraz sama młodzież, która zafascynowana etosem żołnierzy Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, wypełniła

²⁰ A. FRISZKE: *Polska. Losy państwa i narodu 1939—1989*. Warszawa 2003, s. 192.

²¹ E. WILKOWSKI: *Solidarność w Chełmskiem w latach 1980—1989*. Chełm 2010, s. 175.

lukę po podziemiu zbrojnym, kontynuując walkę z systemem komunistycznym przez szeptaną propagandę, kolportaż nielegalnej prasy, książek, ulotek, zrywanie komunistycznych afiszy, aż po pojedyncze przypadki ataków zbrojnych na funkcjonariuszy MO czy Służby Ochrony Kolei (w celu zdobycia broni). Autor opisując działalność opozycyjną młodzieży szkół średnich, pominął działalność organizacji konspiracyjnej o nazwie Kółko Zwolenników Idei Mickiewiczowskiej, założonej w Publicznej Średniej Szkole Zawodowej we Włodawie przez Juliusza Gerunga, Wiktora Wasilewskiego i Jana Krzowskiego, którzy pod hasłem widniejącym na korytarzu szkolnym, które propagowało przyjaźń polsko-radziecką, dokleili hasło: „Precz z jarzmem stalinowskiego caratu”. Stało się to powodem aresztowania członków wspomnianej organizacji przez włodawski PUBP 20 lutego 1950 roku. Za ten czyn zostali skazani kolejno na trzy, dwa lata i rok więzienia²².

Działalność opozycyjna młodzieży szkół średnich na badanym przez Osińskiego terenie trwała do pierwszej połowy lat 80. XX wieku. W okresie stanu wojennego, według ustaleń Autora, więcej inicjatywy przejawiali uczniowie niż nauczyciele, m.in. uczniowie ze szkół średnich z Puław i Lublina uczestniczyli w marszach protestacyjnych.

Jeśli chodzi o uwagi bardziej szczegółowe, chciałbym zaznaczyć, że zabrakło w recenzowanej książce ogólnego podsumowania działalności młodzieży w konspiracji, np. z kwerend, jakich dokonałem w zbiorach IPN w Warszawie, wynika, że w latach 1949—1955 na 879 wypadków zatrzymania pod zarzutem udziału w nielegalnej organizacji antykomunistycznej 61,6% osób stanowiła młodzież szkolna²³. Natomiast w drugiej połowie 1950 roku nastąpiło przesunięcie ciężaru aktywności podziemnych antykomunistycznych organizacji młodzieżowych na młodzież pozaszkolną. Członkami młodzieżowych organizacji konspiracyjnych zostawali przeważnie chłopcy (94,3%), dziewczęta stanowiły 5,6% zrzeszonych²⁴. Najczęściej młodzi konspiratorzy rekrutowali się ze środowisk robotniczych i mieszczańskich, np. w 1950 roku, według danych MBP, członkowie organizacji wywodzący się ze środowisk robotniczych stanowili 44,7%, z mieszczańskich — 36,8%, a z chłopskich — 18,4% ogółu zrzeszonych²⁵. Jeżeli weźmiemy pod uwagę członkostwo w organizacjach popieranych przez władze komunistyczne, to konspiratorzy wywodzący się z ZMP stanowili 27,8% aresztowanych, natomiast wywodzący się z ZHP — 8,3%²⁶. Autor w rozdziale III: *Aparat bezpieczeństwa*, w którym omówił agenturę, nie po-

²² J. GERUNG: *Czy tylko trzy lata? Wspomnienia więźnia politycznego z okresu stalinowskiego*. Warszawa 2007, s. 39 i nast.

²³ W. CHARCZUK: *Walka polityczna...*, s. 395.

²⁴ AIPN BU, sygn. 1572/491, Nielegalne organizacje młodzieżowe w 1949, Sprawozdanie po linii nielegalnych organizacji młodzieżowych na terenie kraju za okres od stycznia 1949 do marca 1950, k. 12.

²⁵ Ibidem, k. 12.

²⁶ Ibidem, k. 11.

stawił pytania, które warto było zadać: jaką zasadą kierowano się przy werbowaniu do współpracy? Około 65% agentów było werbowanych na podstawie kompromitujących ich materiałów, około 2% — za pieniądze, około 33% zostało agentami z pobudek patriotycznych²⁷.

Bibliografia pracy jest obszerna. Osiński w znaczącym zakresie wykorzystał materiały znajdujące się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w Archiwum Państwowym w Lublinie oraz w Instytucie Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie. Zastrzeżenia może budzić brak wykorzystania materiałów znajdujących się w zespole MBP w IPN w Warszawie, w których bezpośrednio lub pośrednio zawarte są informacje dotyczące badanego zagadnienia. Ponadto nie wykorzystano materiałów zdeponowanych w Archiwum Państwowym w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim, w którym znajdują się zespoły: Inspektorat Szkolny w Białej Podlaskiej nr 38/13/0; Inspektorat Szkolny w Łukowie nr 38/14/0; Inspektorat Szkolny w Radzynie Podlaskim nr 38/158/0 czy akta zespołu Szkół Ogólnokształcących I Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Białej Podlaskiej nr 38/447/0, w których znajdują się materiały związane z tematyką podjętą przez Osińskiego w recenzowanej książce. W mojej opinii, Autor pominął istotne publikacje, które pośrednio łączą się z zagadnieniem badawczym, a mianowicie: *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944—1956* (red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka. Warszawa—Lublin 2007), który sumuje nie tylko podziemie zbrojne „dorosłych”, lecz także konspirację antykomunistyczną młodzieży na terenie Lubelszczyzny, czy opracowanie Pawła Tarkowskiego: *Biała Podlaska w latach 1944—1989* (T. 4. Biała Podlaska 2011), w którym w podrozdziałach *Oświata i kultura* (s. 98—113; 136—143; 181—187; 269—278) omówiono sytuację oświaty na terenie powiatu bialskiego w latach 1944—1989.

Podsumowując, należy wyraźnie podkreślić, że opracowanie Zbigniewa Osińskiego jest nowatorskie i w sposób zasadniczy porządkuje wiedzę na temat działań partii komunistycznej i jej zbrojnego ramienia — aparatu bezpieczeństwa — związanych z wychowaniem młodego pokolenia oraz oświaty na terenie Lubelszczyzny w latach 1944—1989. Autor włożył dużo wysiłku i trudu, aby przybliżyć czytelnikowi do tej pory mało znany aspekt działań aparatu bezpieczeństwa związany z oświatą w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W konsekwencji otrzymaliśmy publikację, która z całą pewnością wypełnia lukę w polskiej historiografii.

²⁷ *Materiały z odprawy szefów WUBP z 10 czerwca 1948*. W: *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944—1956. Taktyka, strategia, metody*. Cz. II: *Lata 1948—1949*. Oprac. A. PACZKOWSKI. Warszawa 1996, s. 79.

Śląsk, Polska, Europa, świat

Pamięci Profesora Jana Przewłockiego.

Red. Kazimierz Mieroszewski i Mieczysław Stolarczyk.

Katowice 2013

Pamięć o odchodzących pokoleniach naukowców — profesorów, wykładowców akademickich — często znajduje odzwierciedlenie w publikacjach zwartych im poświęconych. I w tym przypadku mamy do czynienia z pracą zbiorową wydaną przez Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zmarłemu ponad dwa lata temu Profesorowi Janowi Przewłockiemu zadedykowano obszerny zbiór zawierający część wspomnieniową oraz artykuły grona naukowców zaproszonych do prezentacji swych tekstów. Publikacja zawiera czternaście szkiców, które w różnym stopniu nawiązują do wspólnego tytułu zbioru. W części wspomnieniowej redaktorzy tomu, będący jednocześnie autorami tekstów, wraz ze współpracownikami przedstawili sylwetkę Profesora Przewłockiego, jego dokonania naukowo-badawcze, zamieścili także osobiste wspomnienia o zmarłym. Szczególnie mile zaskakuje wspomnienie dr. hab. Kazimierza Mieroszewskiego, który w udokumentowanej spuściźnie Profesora Przewłockiego uwzględnił słabo znany ogółowi wątek poetycki w aktywności Profesora, który był również autorem trzech opublikowanych tomów wierszy.

Mając na uwadze złożony z czterech członów tytuł zbioru, można, posługując się nim jak swoistym kluczem, przyjrzeć się tematyce artykułów. Jest ona bardzo szeroka i obejmuje panoramę dziejów od przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych aż po naszą współczesność. Wstępem są dwa tematycznie odrębne teksty. Pierwszy (*Problem spuścizn uczonych i miejsca przechowywania takich zbiorów*), autorstwa Julii Dziwoki, badaczki problematyki związanej z nauką archiwistyczną, nabiera szczególnego znaczenia w kontekście całego tomu. Poświęcony zmarłemu Badaczowi rodzi pytanie nie tylko o podsumowanie jego naukowego życia, lecz także materialnej spuścizny, która je potwierdza. Wspomniany tekst przybliży podstawowe, a często mało znane zagadnienia, jak problematyka spuścizn, ich losów,

przechowywania oraz zadań, jakie wynikają z tego problemu dla służb archiwalnych. Autorka rozpatruje kolejne rozwiązania w tej materii, bazując na wytycznych Archiwum PAN (z roku 1990), które posiadało wieloletnie doświadczenie w opracowywaniu naukowych spuścizn archiwalnych.

Wyjątkowy jest artykuł Anny Odrzywolskiej-Kidawy („O *ślachetności a zacności płci niewieściej*” *humanistyczny dyskurs Henryka Korneliusza Agryppy*) pozostający w nurcie badawczym herstory. Odtworzyć obraz kobiety widzianej okiem humanisty to niezwykle frapujące zadanie. Autorka przybliżyła postać twórcy dzieła zawartego w tytule. W języku polskim ukazało się ono jeszcze w XVI wieku (1575). Henryk Korneliusz Agryppa był wszechstronnie wykształconym poliglotą rodem z Kolonii, autorem *De nobilitate et praecellentia feminei sexus*. Dzieło to stanowi główną oś rozważań. Autorka prezentuje niezwykle poglądy Agryppy. Ten, jak pisze francuski badacz Georges Minois, mieszał fizjologię z teologią, twierdząc, iż grzech pierwotny to domena męska, a kobiety są tylko rodzajem matrycy¹. Analiza poszczególnych wątków tego dzieła prowadzi do wniosków, które stawiają Korneliusza w roli dziejowego adwokata kobiet. Tekst Odrzywolskiej-Kidawy wpisuje się w polski nurt historii kobiet, warty dalszych badań prowadzonych w kręgu nowożytnej twórczości literackiej poświęconej kobietom.

Śląski (w zasadzie górnośląski) wątek w recenzowanej publikacji został podjęty w jednym tekście. Ściślej dotyczy on problematyki pomocy kościelnej organizowanej w Częstochowie na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku oraz militarnych działań powstańczych. Artykuł ks. J. Związka (*Kościelna pomoc Częstochowy dla powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku*) przedstawia, wraz z obszernym wprowadzeniem, udział środowisk częstochowskich i rolę miejsca kultu maryjnego dla politycznych i propagandowych działań na rzecz pozyskania Górnego Śląska. Autorskie ujęcie problemu nie do końca poparte jest naukową argumentacją, gdyż można dostrzec w nim wiele elementów emocjonalnego (w duchu patriotycznym) podejścia do kwestii zmagania narodowych na Górnym Śląsku. Watro było przytoczyć źródłowe przykłady z epoki (problem walki o polski język i kulturę). Co do literatury w części opisującej znaczenie Jasnej Góry dla ludności Górnego Śląska można było przytoczyć nowsze opracowanie ks. Jana Góreckiego, poświęcone pątniczemu ruchowi na tym obszarze².

Różnych, choć równie ciekawych, tematów z dziejów Polski dotyczą trzy kolejne teksty. Tematykę częstochowską — w kontekście roli społecznej oraz kulturalnej duchowieństwa nowej diecezji (częstochowskiej) aż do wybuchu II wojny światowej — kontynuuje ks. Jacek Kapuściński w szkicu *Aktywność społeczno-*

¹ G. MINOIS: *Kościół i nauka. Dzieje pewnego nieporozumienia. Od Augustyna do Galileusza*. Warszawa 1995, s. 271.

² Ks. J. GÓRECKI: *Pielgrzymowanie na Górnym Śląsku w latach 1869—1914*. Katowice 1994. (Na temat m.in.: s. 64—66, 105—106, 138—139, a także aneksy pracy).

-kulturalna duchowieństwa diecezji częstochowskiej (do 1939 roku). Liczne przypisy do tekstu, rozbudowana bibliografia i odniesienia do materiałów archiwalnych czynią z artykułu wartościowe studium. Kolejny szkic *Akcja germanizacyjna — Goralenvolk*, autorstwa franciszkanina o. Zdzisława Gogoła, traktuje o niezwykle ciekawym, ponurym epizodzie akcji nazistowskich Niemiec względem ludności Podhala i problemie *Goralenvolk*. Wokół postaci „góralskiego księcia”, jak Niemcy nazywali zakopiańskiego ideologa Wacława Krzeptowskiego, rozgrywała się ta niezwykle akcja³. Rzeczowe ujęcie skomplikowanego zagadnienia dowodzi, iż Autor starał się obiektywnie nakreślić okoliczności tego niezwykłego procederu w dziejach okupowanych w czasie II wojny światowej ziem II RP. Zastanawia, jak kwestia goralenvolku przedstawiona w tym tekście będzie kontrastowała z obszernym jej ujęciem z perspektywy losów jednego z przywódców ruchu przedstawionym w nowej (wydanej wiosną 2012 roku) publikacji *Goralenvolk. Historia zdrady*, autorstwa Wojciecha Szatkowskiego, wnuka Henryka Szatkowskiego, jednego z twórców *Goralenvolk*⁴. W kolejnym artykule: *Polska Partia Socjalistyczna w Zagłębiu Dąbrowskim (1945—1946)*, Kazimierz Mieroszewski mający w swym dorobku wiele tekstów poświęconych powojennym dziejom Zagłębia Dąbrowskiego, przedstawił funkcjonowanie PPS w latach 1945—1946. Udokumentowany archiwalnymi źródłami tekst dokładnie ilustruje etapy odbudowy powojennych struktur partii i zmaganie się z rosnącym naciskiem PPR i środowisk dążących do współpracy z komunistami. Jak się okazuje, udział Ślązaków — działaczy PPS dążących do jednolitego frontu z PPR — miał swoich przeciwników w kręgach dawnego zagłębiowskiego PPR-WRN, działających na rzecz nowego unormowania stosunków z lewicą komunistyczną. Ich postawa rysuje się niezwykle pozytywnie wobec służalczych działań części śląskiego PPS. Interesującym problemem byłoby ukazanie, jak ówczesna prasa przedstawiała wczesne powojenne losy zagłębiowskich struktur PPS.

Tematyka odnosząca się do powojennych i współczesnych problemów Polski została w recenzowanym tomie mocno zaakcentowana, przy czym pojawiły się wątki odbiegające od trendów demaskatorskich w postrzeganiu najnowszej historii III RP. Beata Urbanowicz w tekście *W poszukiwaniu nowego modelu i nowych koncepcji szkolnej edukacji historycznej* odniosła się do niezwykle ważkiego problemu edukacyjnego. Przełom między PRL-em a nową, mało znaną postkomunistyczną rzeczywistością był momentem rewizji metod i celów edukacji historycznej. Au-

³ S. KORBOŃSKI: *Polskie państwo podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939—1945*. Bydgoszcz [b.r.], s. 147.

⁴ Na ten temat prasowe doniesienia: *Swastyka i krwawiący Giewont. Nowa książka o Goralenvolku*. http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,35825,11928844,Swastyka_i_krwawiacy_Giewont_Nowa_książka_o_Goralenvolku.html (data dostępu: 21.10.2013); B. KURAŚ: *Książka o Goralenvolk — poprawki po proteście górali*. http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,44425,12454882,Książka_o_Goralenvolk_poprawki_po_protescie_gorali.html (data dostępu: 21.10.2013).

torka na kilku przykładach ukazała słabości dawnego systemu i potrzeby nowych czasów. Niestety wskazała, przywołując przedmiotowe badania — co akcentuje w końcowej konkluzji swego krótkiego tekstu — że nowe podręczniki dla szkół średnich w pierwszych latach po demontażu systemu ludowego, tworzone przez historyków o określonych preferencjach politycznych, znów niebezpiecznie balansują i stają się narzędziem ukazującym przeszłość według określonego klucza.

Przemian, jakie dokonały się w Polsce po okrągłym stole, dotyczą teksty Jana Walczaka (*Polska tranzycja. Kształtowanie się strategii transformacyjnej i modernizacyjnej elit przywódczych w początkowym okresie przemian*), Mariana Mitręgi (*Restrukturyzacja — między teorią a praktyką*) oraz Ryszarda Szweda (*Polityczny i upartyjniony czy apolityczny i ponadpartyjny. Poglądy i dyskusje o samorządzie terytorialnym w Polsce*). W artykule Walczaka na uwagę zasługuje drobiazgowo analiza stanu przejściowego między tym, co było przed obradami okrągłego stołu, a tym, co miało nadejść. Autor przedstawia koncepcje elit, pomysły na przyszłość i rodzące się w tle nowe obawy i zagrożenia. Kwestie gospodarczej przebudowy państwa polskiego i meandry problemów z tym związanych to niezwykle pouczająca lektura, która z powodzeniem może zastąpić nieco przebrzmiałe ukazywanie tej epoki z punktu widzenia nowych potrzeb kreowania historii III RP. Tekst opisujący ten krótki przedział czasu, opierający się na materiałach źródłowych stanowi cenny przyczynek badawczy. Z kolei Mitręga tematem swego artykułu uczynił restrukturyzację. Ukazał proces od wprowadzenia pojęcia „restrukturyzacja” i jego definiowania w nauce aż po realne jego zaistnienie. Sporo miejsca poświęcił Autor uszeregowaniu różnych klasyfikacji, typologii oraz rodzajów restrukturyzacji. Prócz charakterystyk tego procesu opisał także czynniki wpływające na jego powodzenie oraz zagrożenia z nim związane. Te dwa wątki tekstu prowadzą do ostatniego, który wywołano na początku artykułu — polska restrukturyzacja własnościowa. I tu również Autor przedstawia czytelnikowi wiele ujęć i procesów, jakie składają się na te działania. W konkluzji wskazuje na niekorzystną ocenę społeczną tego procesu w polskich warunkach, który kojarzony jest dość powszechnie z bezrobociem i dramataми egzystencjalnymi. Ryszard Szwed podjął temat będący bolączką i stałym problemem polskiej demokracji na szczeblach samorządowych, a mianowicie — wpływu sceny politycznej na samorząd terytorialny w Polsce. Rozważań swych nie ograniczył do tu i teraz polityki samorządowej, lecz dokonał również analizy myśli politycznej sięgającej jeszcze działalności polskich organizacji politycznych w czasach porozbiorowych w pierwszej połowie XIX wieku oraz na przełomie XIX i XX wieku. Sporo miejsca poświęcił także analizie międzywojnia i wpływu partii politycznych na wybory w samorządzie terytorialnym. Upartyjnienie na przykładzie m.in. działań PPS czy Narodowej Demokracji ukazuje silne naciski struktur kierowniczych centrali na doły partyjnie funkcjonujące w strukturach samorządowych. Autor zwraca uwagę na instrumentalizację samorządu, jak w przypadku endecji, gdy pisze: „Dla ND samorząd terytorialny spełniał swoją funkcję i realizował zadania

o tyle, o ile był samorządem polskim⁵. Choć naciskano, by samorząd był nie tyle polityczny, ile oczyścił się ze środowisk, nacji niemających polskiego pierwiastka narodowego, bo, jak wskazuje Autor, w samej endecji ścierały się różne poglądy na ten temat, od apolityczności do pełnej symbiozy z polityką ogólnopaństwową. Szwed przedstawił szczegółowo problem obozu sanacji i jej wyprowadzania państwa polskiego z odmętów „partyjniactwa”. Bardzo obszerny wywód dotyczący idei samorządności i jej międzywojennych realiów wprowadza czytelnika w tematykę samorządności w roku 1990. Szeroka analiza kolejnych po 1990 roku wyborów wskazuje, że z biegiem lat postępowało, a dziś jest to już standard, upartyjnienie wyborów samorządowych, które stanowią często (wielkie ośrodki metropolitalne) o być albo nie być partii politycznych.

Ostatni blok tematyczny recenzowanego tomu dotyczy problematyki europejskiej oraz światowej. Otwiera go tekst Tomasza Kubiny (*Pokój jako cel i efekt procesu integracji europejskiej po II wojnie światowej*) omawiający kolejno zagadnienia wpływające na utrwalenie pokojowych stosunków z zachodnią częścią kontynentu oraz na umacnianie struktur mających zjednoczyć Europę. Liczne odwołania do zachodniej literatury, jak również do aktów prawnych kształtujących nowoczesne (pokojowe) oblicze Europy Zachodniej stanowią o dużej wartości poznawczej tekstu. Przejdziem do tematu wielkiej, transkontynentalnej polityki USA wobec Bliskiego Wschodu jest artykuł Katarzyny Czornik (*Doktrynalne podstawy polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych wobec Bliskiego Wschodu w latach 1945—1989*). Kwestie powojennej polityki USA względem państw bliskowschodnich Autorka przyporządkowuje kolejnym prezydenturom. Wypracowywane doktryny władarzy Białego Domu, uwzględniające amerykańskie interesy polityczne i gospodarcze, w tle szachować miały zimnowojennego kremlowskiego przeciwnika. Omawiając kwestię nieoficjalnych korekt polityki Lyndona Johnsona dotyczącej Izraela, należy wspomnieć nie tylko o dążeniu do użycia siły wobec agresorów względem Tel-Awiwu, lecz także o transferze nowych amerykańskich technologii (m.in. w lotnictwie — McDonnell Douglas F-4 Phantom II)⁶. Trzeci z tekstów, którego autorem jest Miron Lakomy (*Międzynarodowe kontrowersje wokół interwencji NATO w Libii*), wprowadza czytelnika w temat w zasadzie bieżącej jeszcze polityki konfliktu libijskiego i upadku rządów Muammara Kaddafiego. Artykuł oraz odwołania Autora czynione w przypisach, tak do literatury omawiającej problem libijski ostatnich dekad, jak i do analiz ostatnich dwóch lat, wręcz zachęcają do podjęcia badań w szerszym kontekście, wykraczającym poza ramy tego tekstu. Spojrzenie przez pryzmat

⁵ R. SZWED: *Polityczny i upartyjniony czy apolityczny i ponadpartyjny. Poglądy i dyskusje o samorządzie terytorialnym w Polsce*. W: *Śląsk — Polska — Europa — Świat. Pamięci Profesora Jana Przewłockiego*. Red. K. MIEROSZEWSKI i M. STOLARCZYK. Katowice 2013, s. 212.

⁶ J. MODRZEJEWSKA-LEŚNIEWSKA: *Bliskowschodni dylemat 1947—1993*. W: *Zarys dziejów Afryki i Azji 1869—1996. Historia konfliktów*. Red. A. BARTNICKI. Warszawa 1996, s. 427.

światowych, w tym europejskich, tytułów prasowych i ich komentarzy oraz reakcji na podejmowane działania polityczne i militarne wobec Libii i jej przywódców mogą stanowić cenne źródło wiedzy. Zbiór tekstów kończy znaczący artykuł Mieczysława Stolarczyka (*Kontrowersje wokół koncepcji i praktyki polityki wschodniej Polski na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku*). Autor podejmuje w nim ważki temat ostatnich lat w polskiej polityce, zdominowanej przez relacje z Rosją, jakim jest wątek gruziński. We wstępie Stolarczyk ukazuje zmiany w polityce zagranicznej Polski po zakończeniu zimnej wojny. Największym atutem jest zaprezentowanie, jak rodziła się i modyfikowała polityka wobec krajów powstałych na gruzach ZSRR. Przedstawienie współczesnych idei, koncepcji oraz realizacji polityki wschodniej akcentuje w dominujący sposób rolę Rosji jako głównego rozgrywającego w kontaktach z Polską. Autor szczegółowo omawia nowe akcenty polityki wschodniej lat 2008—2011. Dla poznania problematyki istotne jest zapoznanie się z czynnikami wpływającymi na ten stan, które Stolarczyk przedstawił w sześciu obszernych punktach.

Reasumując, recenzowany zbiór tekstów reprezentuje niezwykle szeroki wachlarz tematów, które ujmują w różnym stopniu, acz w większości niezwykle drobniawo, zarówno aspekty historyczne, jak i politologiczne. Tom poświęcony pamięci Profesora Jana Przewłockiego jest cennym źródłem wiedzy, nie tylko przez zamieszczone w nim teksty uznanych autorytetów, lecz także młodszych badaczy, którzy stanowią grupę następców przemijającego pokolenia profesorskiego.

Marcin Wieczorek
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Redaktor: Barbara Jagoda i Olha Voznyuk
Rysunek na okładce: Aleksandra Gaździcka
Projektant okładki: Beata Klyta
Redaktor techniczny: Małgorzata Pleśniar
Korektor: Magdalena Białek
Łamanie: Bogusław Chruściński

Copyright © 2014 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISSN 1899-1556
(wersja drukowana)
ISSN 2353-9739
(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 90 + 50 egz. Ark. druk. 14,25.
Ark. wyd. 19,5. Papier offset. kl. III, 90 g
Cena 34 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: „TOTEM.COM.PL Sp. z o.o.” Sp.K.
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław